

PETERSBURG, DNIA 2 (14) GRUDNIA 1894 ROKU.



J. BECKER

przy moście Kazańskim, dom № 18/27
w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (2199)

PEŁZĄCO-REKTYFIKACYJNY

APARAT PERIER'A,

produkujący z wywaru najzupełniej czysty spirytus, trzymający ustawioną przez rząd próbę kwasu siarczanego.

Ponieważ, wobec zbliżającego się monopolu skarbowego, dozwolony będzie na sprzedaż jedynie tylko spirytus rektyfikowany, przeto urządzenie aparatu Perier'a daje możność produkować ów spirytus w istniejących gorzelniach, bez wystawiania na zbyt wielki koszt urządzenia zakładów rektyfikacyjnych. Tenże aparat Perier'a, zastosowany do rektyfikacji spirytusu surowego, wydaje z pierwszego przepędzenia 93 proc. najzupełniej czystego spirytusu, wówczas gdy przy funkcjonowaniu aparatów rektyfikacyjnych poprzednich systemów, z pierwszego przepędzenia otrzymuje się spirytusu najlepszego gatunku nie więcej jak 65 proc.

Najwyżej zatwierdzoną (d. 15 kwietnia r. b.) decyzją komitetu ministrów, aparatowi Perier'a zapewniono, pod względem niweczenia nieśdatnych odpadków i pod względem wolnego od akcyzy ubytku przy powtórnym przepędzaniu—też same ulgi, z których dotychczas wyłącznie korzystały zakłady rektyfikacyjne.

Koszt powyższego aparatu Perier'a nie przenosi ceny aparatów pędzących zwykłych systemów; koszt zaś tegoż aparatu Perier'a, specjalnie zastosowanego do rektyfikacji, bez porównania jest mniejszy od wszystkich dotychczas znanych aparatów rektyfikacyjnych.

Obecnie aparat Perier'a urządzony jest w zakładzie rektyfikacyjnym Kellera i S-ki w Petersburgu. (2665-10-2)

Kantor przyjmowania obstalunków i urządzania pędząco-rektyfikacyjnych aparatów Perier'a:

PETERSBURG, MAŁA ITALJAŃSKA 18, n. 17.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa 4. (402)



По новой системѣ
КРАСИВО ПИСАТЬ
и двойной итальянской
Бухгалтеріи
выучиваю всякаго заочно (посредствомъ письменныхъ сношеній); за успѣхъ гарантія. Полное раз'ясн. и образцы высыл. за 3 марки по 7 к. По оконч. курса выдаю свидѣтельство. Москва, Покровка, А. С. Шиманскому. (2580-10-7)

Zakłady gazowe
W WARSZAWIE
polecają:
Koks czwart' po 1 rs.,
za pud 18 k., przy odbiorze
w większych ilościach odpowiadni rabat. (408)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
Mazowiecka 18 w Warszawie. **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16 w Warszawie.
pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (536)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Niecała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielek i Bony. (549-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (401)
FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKOW
FRYDERYK PULS,
Warszawa, Plac Teatralny № 11. (532)

Obiady Chociszewskiego.
Różne polskie potrawy, a w niedziele flaki. Róg Newskiego i Włodzimierskiej, № 51, d. Zaremby. (2887)

LECZNICA HOMEOPATYCZNA
nad Centr. Apt. Homeop. w Petersb.
Przyj. cods. od 10—12 i od 2—4 g.
Grodzowa 15. (2461)

Pierwsze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodyków.
HERMAN i GROSSMAN.
WARSZAWA: Masowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. PETERSBURG: W. Morska 33. MOSKWA: Kusniecki most. (2495-34)

Sprzedaż (na raty). Wynajem.
Żądać bezpłatnie ilustrow. katalogi (cenniki) w jęz. polskim lub ruskim.



ORYGINALNE CYGARA,
IMPORTOWANE Z HAWANY,
BOCK & Co, H. UPMAN, MANUEL GARCIA i wiele innych, oraz VENI-VIDI-VICI z Antwerpji.

Krajowe z liścia hawańskiego Chicago, Regalja na rozmaite ceny polecają

WANDALIN : S^{KA},

Warszawa, Wierzbowa № 7, vis-a-vis Filarów Teatralnych. Telef. № 191.
Wysyłka pocztą za zaliczeniem. (668-6-4)

MAGISTRAT
KIJOWA
MIASTA
poszukuje przedsiębiorcy, mogącego podjąć się eksploatacji i rozszerzenia istniejących w Kijowie wodociągów. Kijów, posiadając kanalizację, liczy wyżej 200,000 mieszk. i jego konsumcja dzienna wody wynosi około 1,000,000 wiader. (2607-5-4)
Według sprawozdań dotychczasowych, przedsiębiorstwo daje 10% czystego dochodu.
Informacyj dokładnych udziela Magistrat miasta (Gorodskaja duma).

MAGAZYN OPTYCZNY
M. Trusiewicz,
Petersburg, Newski pr. 56.
Poleca: okulary, binokle, lornety i t. p. (2557-13)

S. HISPANSKI,
szewc męzki i damski
w Warszawie, Bielańska 6.
Egzystuje od 1838 r. (400)

SKŁAD WIN
węgierskich, francuzk. i hiszpańskich
W. & S. BORUCKI,
Warszawa, Marszałkowska 125.
(670-6-4)

SKŁAD WIN
P. A. KRZYMIŃSKIEGO,
egzystuje od 1839 r.
Warszawa, Wierzbowa № 3. (617)

KSIEGARNIA POLSKA

w PETERSBURGU,
ulica Jekateryńska № 2,
poleca

NOWOŚCI LITERACKIE:

- Abgar-Seltan. Z wiejskiego dworu, nowela, rs. 1 k. 80.
- Biblia domowa, czyli wypisy z tekstów Pisma Świętego staro i nowego zakonu odnośnie do etyki chrześcijańskiej, k. 75.
- Chwat G. Wykład popularny buchalterji podwójnej, rs. 1.
- Ciszewski S. Krakowiacy, monografia etnograficzna, t. I, rs. 2.
- Darowski A. Szkice historyczne. Serja druga. Treść: Elekcja Władysława IV na cara. Dyplomatyczne spory osamozwanców. Prawa Władysława do korony carskiej. 80 lat traktatów pokojowych (1656—1686), rs. 2 k. 40.
- Esteja. Kto zwycięzca? Nowela, rs. 1 k. 20.
- Farrar F. W. Mrok i brzask, powieść, rs. 2 k. 20.
- Gawalewicz M. i Stachiewicz P. Królowa Niebios. Legendy ludowe o Matce Boskiej, rs. 6, w opr. ozd. rs. 8.
- Gomulicki W. Jeden z nowych, nowela, rs. 1 k. 20.
- Gomulicki W. Złote ogniwa, powieść, 2 tomy, rs. 2.
- Hajota. Ich syn, pow. wsp., 2 tomy, rs. 2.
- Hirschberg A. Grecja. Wrażenia z podróży, k. 80.
- Kaczkowski Z. Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe, z przedmową i uwagami P. Chmielowskiego, 2 tomy rs. 3, w oprawie ozd. rs. 4 k. 80.
- Kamocka J. Teorja stylu, rs. 1.
- Kosiakiewicz W. Bawelna, powieść, rs. 1.
- Kraszewski K. Poturczycey (1688—1684), opowiadanie, k. 80.
- Z dziejów możnej rodziny, kartka historyczno-obyczajowa, k. 80.
- Kraushar A. Kartki historyczne i literackie, rs. 1 k. 50.
- Zatarg Imci Pana Łukasza Kopnickiego miastem Toruniem. 1742—1756, k. 60.
- Lenartowicz T. Wybór poezyj, wydanie miniaturowe z portretem autora, k. 75, w opr. ozd. rs. 1 k. 50.
- Lenczewski A. Nauka czesania i fryzury damskiej, rs. 1 k. 20.
- Łoś W., hr. Nera Polacca, pow. wspóln., rs. 2.
- Swat, pow. wsp., rs. 1 k. 80.
- Złotowie domu «Kohn et Cie», pow. wspóln. w 2 tom., rs. 3.
- Miezinis, ks. Słownik litewsko-łotewsko-polsko-rosyjski, rs. 2 k. 50.
- Opieliński J., ks. O cenzurach kościelnych, rs. 1 k. 80.
- Piątkowski H. Polskie malarstwo współczesne, szkice i notaty, rs. 1 k. 50.
- Piotrowski J., ks. Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków, rs. 2 k. 20.
- Prus B. Opowiadania wieczorne, rs. 1 k. 80.
- Słownik apologetyczny wiary katolickiej, zeszyt V, rs. 1.
- Starkel J. W kniei i wśród ludzi, nowela, rs. 1 k. 50.
- Straszewicz L. Fantazje. Treść: W ogrodzie oliwnym. Nocna gawęda. Na pustyni. Fragment. Za sprawą miłości. G. M. B. Półpoście. Nieprzejednani, k. 80.
- Streissler F. Dzieje początków cywilizacji powszechnej, rs. 1.
- Szeksprir W. Dzieła dramatyczne w dwunastu tomach. Tom I II i III. Przedpłatą za całość rs. 6, z przes. poczt. rs. 8.
- Szymański A. Jak ślać, aby i praca ludzka i ziarno nie szły na marne? k. 20.
- Zapolska G. Przedpiekle, pow., 2 tomy, rs. 2.

Ostatnie nowości oznaczone znakiem

129 trzeci dom od Sw.-Krzyżkiej

Marszałkowska
PODZIEKOWANIE.

Wszystkim moim odbiorcom, którzy, przekonawszy się o dobroci wyrobów mojej **PRACOWNI BIELIZNY**, prowadzonej przy sklepie pod osobistym moim kierunkiem, a odznaczających się najlepszym krojem koszul męskich i najstaranniejszym wykończeniem, byli łaskawi rekomendować moją, 18 lat istniejącą firmę, pomiedzy swymi znajomymi, składam niniejszem podziękowanie, nadmienając, że stale zapatrzony jestem w wielki asortyment koszul, kołnierzyków i mankietów własnego wyrobu, oraz krawatów najświeższych fasonów, kaftaników trykotowych z wełny i bawełny, skarpetek, chustek, szelek, spinek i t. p. artykułów, od najskromniejszych do najwykwintniejszych, z czem się polecam (693-2-1)

J. BILLING,

129. Marszałkowska, 129.

Firma istnieje od 1876 r.

Cenniki szczegółowe na żądanie wysyłają się odwrotną pocztą.

Marszałkowska

129 trzeci dom od Sw.-Krzyżkiej

TOWARZYSTWO

Warszawskiego Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu
Rektyfikacja Warszawska,

ul. Dobra № 18. Telefonu № 482.

Poleca potrójnie i poczwórnice rektyfikowane znakomitej dobroci Alkohol, spirytusy, wódki oczyszczone, szczególnie powszechnie znany gatunek «Wybornej 52°/0», oraz w różnych gatunkach

Wódki słodkie, Nalewki, Likieri, Rummy i Koniaki.

Za doskonałość wyrobów «Rektyfikacja Warszawska» na wystawach przemysłowych otrzymała cztery złote medale i srebrny.

Sprzedaż hurtowa dokonywa się w fabryce ulica Dobra № 18 i na prowincji: w Kielcach w składzie hurtowym p. I. Anderszewskiego, oraz we własnych składach, znajdujących się w Będzinie, Kaliszu, Siedlcach, Płocku i Częstochowie.

W Warszawie firma posiada własne magazyny do sprzedaży butelkowej:

- | | |
|--|---|
| 1) przy fabryce Dobra № 18. | 5) przy ul. Marszałkowskiej № 109, róg Chmielnej. |
| 2) » ul. Miodowej № 1. | 6) » » Twardej, róg Żelaznej. |
| 3) » Plac Teatralny, obok Ratusza № 461. | 7) » » Nowolipie, róg Smoczej. |
| 4) » ul. Nowy-Świat № 34. | 8) » » Leszno № 28. |
| | 9) » » Chłodnej № 62. |

Nadto wyroby «Rektyfikacji Warszawskiej» znajdują się we wszystkich znaczniejszych handlach win, składach wódek i restauracjach w Warszawie i na prowincji.

Cenniki na żądanie wysyła się franco. (678-3-3)

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



(2095-0-46)

Zarząd i Administracja:

Reprezentacje:

w Warszawie, Trębacka 4.

w Petersburgu, Moskwie, Odessie etc.

Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

Marszałkowska 151.
MAGAZYN DZIECIENNY
„JANINY”

w Warszawie.
Dla dzieci: Sukiemki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Fartuski. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębienia trykotaża. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dzieciennie. (657)

POSAG. — Styszałem, że się pan ożenił. Cóż wniosła panu żona do domu? — Swoją matkę. (Neue Flegende).

DO NABYCIA

we wszystkich księg. książka p. t.

<Orektyfikacji i filtracji spirytusu>.

Napisali inżynierowie-technologzy L. Rozmanit i S. K. Drewnowski.

Cena książki 1 rs. 50 k.

Powyższa książka wydana została także w języku ruskim p. t. «Перификация и фильтрация спирта» i jest do nabycia we wszystkich znacz. księgarniach. (2655-10)

Miniaturowa lornetka achromat.
„LILIPUT”.



Bez firmy i stempła fabr. podrabiana. Z paskiem i futerałem 8 1/2 rs.; z przes. do Rosji Eur. 9 rs., do Azjat. 9 1/2 rs. «Liliput» mieści się w kies. kamizelki lub między guzikami surduta i zastępuje w polu, podróży lub teatrze duże i ciężkie lornety. (2466)

E. KRAUSS & C^o.

Specjalna fabr. wyr. optycznych:

Paryż, Rue de Bondy 32.

Skład wyłączny na Rosję:

Petersburg, Mojka № 42.

Cenn. ilustr. wysyła za 7-kop. markę.

Na sezon zimowy

PRZYGOTOWAŁ

HANDEL

L. WRÓBEL,

Krak.-Przedmieście, № 25,

(Stara Poczta)

W WARSZAWIE.

Bakalje mieszane i pojedyncze. Różne zakąski, jak: kawior, pasztety krajowe i strasburskie, śledzie pocztowe, homary, łosoś, sielawy, sigi, półgęski. Sery: szwajcarski, brie, roquefort, czester, parmezan i inne. Desery: jabłka tyrolskie, winogrona, owoce smażone, sliwki francuskie, daktyle marokańskie, malaga w tytkach, czekolady i wiele innych. **Przyprawy kuchenne:** kompoty owocowe, konfitury, konserwy z jarzyna, trufle, soje, pikle, musztardy, oliwę Vierge, korzenie, kawy wielu odmian, również cukier i herbatę i wiele innych. **Z napojów** wina zagraniczne i ruskie, koniaki, portery i różne wódki w najlepszym gatunku i po cenach umiarkowanych najuprzejmiej poleca. (684-3-2)

Złosiwa pochwała. Z krytyki teatralnej: Nasza młoda amantka od kilkadziesiąt lat nie grała tak znakomicie, jak wczoraj wieczór. (Gross-Wien).

1895.

KATALOG NOWYCH KSIĄŻEK

1895.

DO NABYCIA W KSIĘGARNI

K. GRENDYSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, Jekateryńska, 2.

Beletrystyka.

Abgar-Soltan. <i>Z wiejskiego dworu</i> , nowele. Kraków 1895.	1 80
Treść: Zwycięstwo Don-Kiszota. — Żalobna noc. — Kwaśne winogrona. — Miss Jane.	
— <i>Zawiedziona nadzieja</i> powieść współczesna	1 —
Allen Grant. <i>Powieści dziwne</i> . Z angielskiego przełożyła Z Grabowska	75
Baryczka S. <i>Powieści i nowele</i> . Tom I	1 —
Treść: Kandybianka, powieść ukraińska. — Rudin, nowela.	
Bęczkowska. <i>Z starej przędzy</i> , zbiór nowel	1 —
Bleunard A. <i>Coraz mniejsi</i> , powieść fantastyczna	60
Bourde P. <i>Koniec starych czasów</i> , powieść	80
Brisay H-de i Laumonier D. <i>Tajemnica</i> Księdza Fauvel, powieść, z francuzkiego przełożyła E. Żmijewska	60
Caro. <i>Gorskie owoce</i> , powieść	50
Chodźko I. <i>Pamiętniki Kwestarza</i> . Wydanie dziesiąte. Z portretem autora i 3-ma drzeworytami	50
Dąbrowski I. <i>Felka</i> , nowela	1 50
Dombre R. <i>Doktorka</i> powieść, przełożona z francuzkiego przez E. Żmijewską	30
Dygasiński A. <i>Gorzalka</i> , powieść, 4 tomy	2 —
— <i>Bracia Tatarscy</i> , nowele	75
— <i>Krańcowy</i> , nowele	1 —
Dzieje małżeństwa (Losy Fenelli), powieść przez 24 autorów, przekład z angielskiego	60
Ehrenberg K. <i>Świat feljetonowy</i> , powieść, Kraków 1894	1 —
Esteja. <i>Kto zwycięży?</i> nowele	1 20
Farrar F. W. <i>Mrok i brzask</i> , powieść z czasów Nerona, 3 tomy w jednym. Kraków, 1894	2 20
Łamaston. <i>Fotografie bez retuszu</i> , zbiór opowiadań	1 20
— <i>Lamparcie życie</i> , opowiadanie ze wspomnień studenckich, wydanie drugie	1 80
Garborg Arne. <i>Znużone dusze</i> , studjum	1 50
Gawalewicz M. <i>Dusze w odlocie</i> . Z pamiętników młodego lekarza, nowela z ilustracjami E. Lindemana	80
— <i>Mechesy</i> powieść, 2 tomy	4 —
— <i>Od jutra</i> , powieść współczesna, z papierów familijnych spisana	1 50
Gizowski J. <i>Rodzina wyklętych</i> , powieść, Lwów 1894	1 80
Głusiński K. <i>Kwiaty bez woni</i> powieść	1 —
— <i>Pierzchliwy ptak</i> , powieść	1 20
Gomulicki W. <i>Jeden z nowych</i> nowele, studja, obrazki	1 20
Treść: Gołębie. — Dobra chwila pani Heleny. — Szósty. — Echo. — Kryptogramy. — Niewdzięczna. — Obowiązek. — Czy kochała. — Kwiatek. — Legenda o miłości.	
— <i>Złote ogniwo</i> , powieść, 2 tomy	2 —
Hagen M. baronowa (Alces) <i>Pani Choryńska</i> , nowele, Lwów 1895.	1 80
Treść: Słaba miłość. — Piękna Helka. — Siostra Teresa. — Od sympatii do miłości. — Proboszcz z Szetyny. — Ślepy Kazik. — Głupia Jaga.	
Haggard-Ridder. <i>Biała lilijka</i> , powieść, przekład z angielskiego.	60
Hajota. <i>Ich syn</i> , powieść współczesna, 2 tomy	2 —
— <i>Z dalekich łądów</i> . Nowele i opowiadania	1 —
Treść: Miss Liljan Aimley. — Dla zabicia czasu. — Ładunek palmowego oleju. — Nad przepaścią.	
Hamsun Knut. <i>Redaktor Lynge</i> , romans	1 20
Herdey A. <i>Czarne rękawiczki</i> (z francuzkiego)	30
Hösick F. <i>Samotność</i> . Krajobrazy i opowiadania, Kraków 1895	1 50
Treść: Opętany. — Nokturn. — Legenda. — Sonata cis-moll Beethowena. — Tesknota. — Nie-Chopinowskie preludjum. — L'art pour l'art. — Przechadzka. — Wujaszek Olbroński. — Noc w Sewilli. — Śmierć Juliusza de Goncourt.	
Jellenta C. <i>W przesileniu</i> . Wykrawki z życia. Kraków 1894	1 50
Jeske-Choiński T. <i>Bez wyboru</i> . Opowieści, jakich wiele	1 —
Treść: Romans bez słów. — Czytana próba. — Powracająca fala. — Z Rzymu. — Z miłości.	
— <i>Majaki</i> , niedokończona kartka z chwili bieżącej	1 50
Józ T. I. <i>Edward Kloc</i> , powieść	80
Jordan (Juljan Wieniawski). <i>Pisma</i> 6 tomów	6 —
Junosza K. <i>Czarne błoto</i> (Pajaki wiejskie), powieść	1 80
— <i>Z Warszawy</i> , nowele	1 —
Treść: Fałszywa kuropatwa. — Mąż do asystencji. — Sukcesorowie skąpca.	
— <i>Żywota</i> i spraw Imci Pana Symchy Kalktugla, ksiąg pięciuro	1 20
Komornicka M. <i>Szkice</i>	90
Treść: Zamiast wstępu. — Z fantazyj realnych. — Nirwana. — Z życia pędzarsza. — Staszka.	
Kosiakiewicz W. <i>Bawelna</i> , powieść	1 —
Kowerska Z. <i>Siostry</i> , powieść	1 50
Kraszewski K. <i>Poturczyńcy</i> opowiadanie histor.	80
Krechowiecki A. <i>Jestem</i> , powieść	2 —
— <i>Starosta Zygmuntowski</i> , powieść historyczna, 2 tomy. Wydanie drugie. Kraków 1894	2 —

Kronbauer R. <i>Z ostatnich etapów życia</i> . Zbiór nowel, z czeskiego oryginału przełożyła A. Callier	60
Krzyżanowski A. <i>Za cudze winy</i> , pow.	2 —
Lindau P. <i>Państwo Bawerowie</i> , powieść	40
Łętowski J. <i>Rogata dusza</i> , powieść	1 —
Łopuszańska M. <i>Na złotym szlaku</i> , opowiadanie z ubiegłych wieków	2 50
Łoś W. hr. <i>Hrabina</i> , powieść	2 —
— <i>Nera Polacca</i> , powieść współczesna w dwóch częściach. Lwów, 1894	2 —
— <i>Świąt</i> , powieść współczesna. Lwów, 1895	1 80
— <i>Zięciowie domu «Kohn et Cie»</i> , powieść współczesna w dwóch tomach. Wydanie drugie	3 —
Meyet L. <i>Liście</i> , fragmenty i szkice. Kraków 1895	1 20
Milkuszyk M. <i>Przemysłowcy</i> , powieść	1 20
— <i>Zakątek rodzinny</i> , powieść	1 20
Mohort J. <i>Listy do przyszłej narzeczonej</i> . Wydanie czwarte	30
Morawski-Szczepny. <i>Po jantar</i> (Bursztyn). Wyprawa Rzymska do ujścia Wisły z rozkazu cesarza Nerona. Kraków, 1894.	1 50
Nowa biblioteka rodzinna № 6. Kraków.	50
Treść: Oda do poezji, K. Ujejskiego. — Przegląd najnowszych powieści, P. Chmielowskiego. — Oślep z Perechłaska, J. Turczyńskiego. — Sen nocy letniej, M. Nordau'a. — Turcji górcow. O. Blumenthala'a.	
Orzeszkowa E. <i>Dwa bieguny</i> , powieść. Wydanie drugie	1 50
Pieniążek C. <i>Szare godziny</i> . Drobne obrazki z życia z ilustracjami W. Rossowskiego. Wydanie drugie. Kraków, 1894.	1 20
Prus B. <i>Emancypantki</i> , powieść, 4 tomy	5 —
— <i>Opowiadania wieczorne</i>	1 80
Treść: Pałac i rudera. Nawrócony. Z żywotów świętych. Pojednani. Sen Jakoba. Z legend dawnego Egiptu. Sen.	
Rodziewiczówna M. <i>Lew w sieci</i> , powieść. Rzecz dzieje się w Galicji	1 50
Rogosz J. <i>Czarny Prokop</i> , powieść osnuta na tle życia opryszków karpaccich. Kraków 1894	75
Rojan K. <i>Dla iskry Bożej</i> , powieść	1 50
Rossowski S. <i>Etiudy</i> . Lwów 1895	1 80
Treść: Impreja. Fata morgana. Na mantowcach. Ruiny. Łopiany. Tri-folium.	
Sewer. <i>Przybłądy</i> , nowela	60
Sirko W. <i>Na kresach lasów</i> , opowiadanie	1 80
Sienkiewicz H. <i>Rodzina Polanieckich</i> , powieść współczesna, 3 tomy	5 —
Starkel J. <i>W kniei i wśród ludzi</i> , nowele. Lwów 1894	1 50
Treść: Wiecznie to samo. Kawka. Stary pałac. Królowa ożyn. Myślistwo pana Heljodora. Kłusownik. Pan Rotmistrz. W wieców wigilijny. Borsuk. Odyńce. Słomki. Bez ludzi. Z pamiętników szaraka.	
Straszewicz L. <i>Fantazje</i>	80
Treść: W ogrodzie oliwnym. Nocna gawęda. Na pustyni. Fragment. Za sprawą miłości. G. M. B. Półpoście. Nieprzejednani.	
Theodorowicz R. <i>Przez barwne szkiełka</i> , szkice i obrazki. Lwów 1894	1 80
Tolstoj L. hr. <i>Wojna i pokój</i> , romans historyczny w dziewięciu tomach. Gródka 1894	5 50
Wallace L. <i>Ben-Hur</i> , opowiadanie z dni Messyjaszowych, 2 tomy. Wydanie drugie, Kraków, 1895	1 80
Wołowski M. <i>Koniec wieku</i> , powieść współczesna	1 50
— <i>Z dogmatem</i> , powieść	1 20
Wysocki Godziemba A. <i>Dom zdrowia</i> , szkice. Kraków 1895	1 20
Treść: Ona. Bez tytułu. Dom zdrowia. № 21244. Grajek. Z ostatnich dni.	
Zacharjasiewicz J. <i>Chleb</i> , powieść współczesna	1 50
Zagórski W. (Chochlik) <i>Nowele</i> , serja II. Kraków. 1894	1 20
Treść: Djabie wiano. Lisiarz. Drala. U «naszych». Marcus Tullius. Maruda. Przez jedną chwilę. Jak pan Pomerane polował? Königgrätz. W Maju. Dwa słówka.	
Zapolska G. <i>Przedpiekle</i> , powieść, 2 tomy	2 —
— <i>We krwi</i> , powieść współczesna, 2 tomy	1 80
Zola E. <i>Doktor Pascal</i> , powieść	1 —

Historja. Literatura. Sztuki Piękne.

Arystoteles. <i>Konstytucja Ateńska</i> , z greckiego na język polski przełożył J. Wierzbicki, Wadowice, 1894.	65
Balzer O. <i>Walka o tron Krakowski</i> w latach 1202 i 1210—11. Kraków 1894.	60
Bartsch H. <i>Robert Schuman</i> , zyciorys i charakterystyka, podług drugiego wydania zyciorysu R. Schumana, po niemiecku napisanego przez J. W. Wasilewskiego, Drezno 1869 r. opracował	45
Bobrzyński M. i Smelka S. <i>Jan Długosz</i> , jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. Kraków, 1893.	3 —

Brandes J. <i>Umysły współczesne. Portrety literackie XIX wieku. Tom II.</i>	1 —
Treść: Flaubert. Paludan—Muller. Bjornstjerne—Bjornson. Ibsen. Goncourtowie. Turgeniew. Nietzsche.	
Brzeziński J. <i>O konkordatach stolicy Apostolskiej z Polską w XVI wieku.</i> Kraków 1893	40 —
Charitas <i>Księga zbiorowa</i> , wydana na rzecz R.-K. Towarzystwa Dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, rs. 3; w wydaniu ozdobnym na papierze wellnowym	5 —
Chmielowski P. i Grabowski E. <i>Obras literatury powszechnej w streszczeniach i przekładach w 12 zeszytach po</i>	50 —
Chrzanowski J. <i>Facecje Reja.</i> Kraków, 1894	60 —
Cycero <i>Mowa za poetą Archiasem.</i> Przełożona przez E. Rykaczewskiego	10 —
Czółowski A. Dór. <i>Wojna Polsko-Turecka 1675 r. Początki wojny. Bitwa pod Lwowem. Oblężenie Trembowli. Zrycin.</i> Lwów 1894	— —
Darowski Adam. <i>Szkice Historyczne. Serja druga</i>	2 40
Treść: Elekcja Władysława IV na cara. Dyplomatyczne spory o samowładców. Prawa Władysława do korony carskiej. Przed pokojem Andruszowskim. Umowy w Andruszowie. Po ugodzie Andruszowskiej.	
Deiches E. <i>Koniec Morstina.</i> Studium historyczne z czasów Jana Sobieskiego. Kraków 1894	1 —
Dobrowolski A. <i>Józef Bliziński</i> , zarys biograficzno-literacki, Kraków 1894	50 —
Fijałek J. Dr. X. <i>Ustalenie chronologii biskupów Włocławskich.</i> Kraków, 1894	1 —
Gabryelski Z. <i>Czem filozofja jest a czem będzie.</i> Kraków, 1894	1 —
Gawalewicz M. <i>Franciszek Zabłocki</i> , szkic biograficzno-krytyczny. Kraków, 1894	50 —
Gawalewicz M. i Stachiewicz P. <i>Królowa Niebios. Legendy o Matce Boskiej</i> , rs. 6 w ozdobnej oprawie	8 —
Giraud P. <i>Opowiadania Historyczne. Grecja. Życie domowe i publiczne greków.</i> Przełożył J. L. Popławski	1 50
Heck J. K. <i>Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozimków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa.</i> Kraków 1894	1 80
Höslck F. <i>O Słowackim, Krasieńskim i Mickiewiczu.</i> Studja Historyczno-literackie. Kraków, 1895	1 50
Treść: Pierwsza miłość Zygmunta Krasieńskiego. Słowacki i Krasieński w Rzymie w roku 1826. O Słowackim i pani Bobrowej. Hrabina Idalja. 25 grudnia 1840 r. Dzień Donkiszotowski. Beatri Cenci. Ostatnia miłość Juliusza Słowackiego.	
Jabłonowski A. <i>Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Tom IX i X. po</i>	2 —
Treść: Ziemia Ruskie. Ukraina. (Kijów—Braclaw).	
Kaczkowski Z. <i>Kobieta w Polsce.</i> Studium historyczno-obyczajowe z przedmową i uwagami Piotra Chmielowskiego, 2 tomy, rs. 3, w opraw. ozd.	4 80
Kraszewski K. <i>Z dziejów moźnej rodziny</i> , kartka historyczno-obyczajowa. Kraków, 1894	30 —
Kraushar A. <i>Kartki historyczne i literackie I.</i> Kraków 1894	1 50
Treść: Poselstwo Jakóba Smiarowskiego do Bohdana Chmielnickiego. Dramat rodzinny. Piotr Wężyk Widawski. Sylwetki literackie z niedawnej przeszłości.	
Kraushar A. <i>Zatarg Jmci Pana Łukasza Konopki z miastem Toruniem.</i> Kartka archiwalna (1742—1756). Wydanie drugie. Kraków 1895	60 —
Lubecki J. <i>Oblubienice Safony</i> , studjum krytyczne	75 —
Łapczyński K. <i>Flora Litwy</i> w Panu Tadeuszu. Kraków	60 —
Łuszczkiewicz W. Prof. <i>Nauka o formach architektonicznych we włoskim użytych renesansie w XV i XVI wieku.</i> Podręcznik do wykładów w krakowskiej szkole sztuk pięknych	2 40
Macaulay T. <i>Szkice i rozprawy.</i> Tłómaczył Stanisław Tarnowski Tom II. Kraków 1894	1 50
Masson Fr. <i>Napoleon I i jego kobiety</i>	1 —
Treść: Młodość. Projekty małżeństwa. Józefina de Beauharnais. Obywatka Bonaparte. Pani Foures. Przebaczenie. La Grassini. Aktorki. Lektorki. Koronacja Józefiny. Pani Stefania de Beauharnais. Eleonora. Hortensja. Pani Walewska. Rozwód. Marja Ludwika. Na wyspie Elbie. Les cent jours.	
Mierzyński A. <i>Przysięga Kiejstuta.</i> Poznań 1894	30 —
Mycielski J. Dr. <i>Galerja Obrazów</i> przy muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Kraków 1893	60 —
Nossig A. <i>Szkice artystyczne z Wiednia</i>	75 —
Piątkowski H. <i>Polskie malarstwo współczesne. Szkice i notaty z portretami malarzy w tekście</i>	1 50
Pilecki A. <i>Miłość w poezji romantycznej</i>	30 —
Piotrowski J. X. <i>Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków.</i> Wydał A. Czuczynski. Kraków 1894	2 20
Porebowicz E. <i>Andrzej Morsztyn</i> przedstawiciel Baroku w poezji polskiej. Kraków 1893	1 —
Przewóska M. <i>Fryderyk Nietzsche</i> jako moralista i krytyk. Studium filozoficzne	40 —
Sapiehowie. <i>Materiały</i> historyczno-genealogiczne i majątkowe wydane nakładem rodziny. 3 tomy	15 —
Spasowicz W. <i>Schiller i Goethe</i> w pamiętnem dziesięcioleciu ich przyjaźni od połowy 1794 do początku 1805 r.	50 —
Straszewski M. Dr. <i>Dzieje filozofji</i> w zarysie. Tom I. Ogólny wstęp do dziejów filozofji i dzieje filozofji na Wschodzie. Kraków, 1894	2 70
Streissler Fr. <i>Dzieje początków cywilizacji powszechnej.</i> Przełożył z niemieckiego Zbigniew Kamiński	1 —
Swieżawski E. <i>Esterka i inne kobiety</i> Kazimierza Wielkiego. Praca z 1882 rozszerzona	1 —
Trepka M. E. <i>Anglja i Anglicy</i> , studja	2 50
Zdziechowski M. <i>Byron i jego wiek.</i> Studja porównawczo-literackie. Tom I. Europa Zachodnia. Kraków 1894	2 50

Poezje.

Baudelaire K. <i>Kwiaty grzechu.</i> Z portretem i zyciorysem autora. Przełożył z francuzkiego A. M—ski i A. Lange	50 —
Coppée Fr. <i>Poezje.</i> Błogosławieństwo. Głowa sułtanki; Romans Joanny	25 —
Czajkowski A. <i>Baśń o żelaznym wilku i o pięknym królewiczu.</i>	10 —
Felicjan <i>Pieśni spóznione.</i> Kraków, 1893	60 —
Halek W. <i>Wieczorne pieśni.</i> Przełożył z czeskiego W. Piast	10 —
Homer. <i>Iliada.</i> Przełożył i objaśnił St. Mleczko	2 50
Noracy. <i>Sat I. 1.</i> Przełożył wierszem miarowym Dr. Paweł Popiel. Kraków 1894	20 —
Jankowski J. <i>Smętny rycerz.</i> Siostra Lucja. Kamienne serce. Chore dziecko. Spiaca królowna, wierszem napisał	40 —
Karpiński F. <i>Poezje.</i> Wydanie II.	5 —
Treść: Pieśni nabożne. Saura i Filon. Powrót na wieś. Bajki. Sielanki.	
Konopnicka M. <i>Listy</i> , poezje z obrazkami chromolitografowanymi	90 —
Korowaj Metelicki M. <i>Poezje.</i> Z wizerunkiem autora	80 —
Kwiaty rodzinne. <i>Wybór poezji</i> polskiej ułożony przez Narcyzę Zmichowską. Wydanie trzecie, w opr. ozd., rs. 2 40 k. w opr. ozd., ze złoceniami	2 60
Lenartowicz T. <i>Wybór poezji.</i> Wydanie miniaturowe z portretem autora. kop. 75, w opr. ozd.	1 50
Tennyson A. <i>Ginewra</i> , poemat	5 —
Tetmajer K. <i>Poezje</i> , serja druga. Słuka, fantazja dramatyczna. Kraków, 1894	1 20
Ujejski K. <i>Tłómaczenia Szopena i Beethowena.</i> Wydanie drugie pomnożone. Przemysł	50 —
Wysocki W. <i>Laszka.</i> Wydanie trzecie	50 —
— <i>Satyry i bajki</i>	1 —
Zagórski W. <i>Poezje.</i> Z teki Chochlika. Nowa serja	1 20

Książki dla dzieci i młodzieży.

Bajeczki i wierszyki dla małych dzieci, zebrane z różnych autorów, z 50 obrazkami, w oprawie	50 —
Bajki dla dzieci (Historja o mądrym kotku. Ryjek, Wieprz i Kwiecz, trzy prosiaczki. Co Staś widział w cyrku. Miś. Bartoszek i Jadzia. Przygody Króla Milutka. Robinson Kruzoe. Lalki Jadzi. Szarus, Burus i Filutka, trzy grzeszne kotki), z obrazkami kolorowymi w formie parawaników; każdy parawanik złożony z 8-miu obrazków kolorowych i 8-miu stronice tekstu, po	20 —
Bojarska H. <i>Żywe obrazki</i> i inne powiastki. Duża książka dla małych dzieci z 8 pięknymi kolorowanymi obrazkami, w ładnej oprawie z obrazkiem	1 50
Cervantes Saavedra M. <i>Przygody Don Kichota z la Manczy.</i> Przełożył J. Ł. Z 8 ilustracjami Gustawa Dore'go rs. 1, w kartonie	1 20
Chrzyszczewska J. <i>Dla małych przyjaciół zwierząt.</i> Piękna książka obrazkowa, zawierająca 20 tablic obrazków chromolitograficznych z objaśniającym tekstem w ładnej oprawie z obrazkiem	1 50
— <i>Lutnia</i> dziecięca. Marsze, zabawy, piosnki, muzyka. F. Ginejko	90 —
Cooper F. <i>Mieszkaniec puszczy</i> , powieści dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Wydanie drugie z 5 obrazkami rysunku C. Jankowskiego, rs. 1 kop. 20, w opr. ozd.	1 70
Treść: Pogromca zwierza. Jezioro Ontario. Ostatni z mohikanów. Osadnicy. Stepy.	
Dobra wróżka, powieść dla dzieci od lat 10—12. Wolny przekład z francuzkiego A. Sulickiej. Z 6 rysunkami	1 —
— w oprawie ozdobnej	1 50
Domanska A. <i>Moje dzieci</i> , opowiadanie mamusi dla dzieci od lat 12 z 6 obrazkami w oprawie karton. rs. 1 kop. 20, w opr. ozd.	1 80
Ebeling J. <i>Sztuka</i> czy rzemiosło; powieści. Przełożyła z niemieckiego M. Dzierżanowska, z ryciną	50 —
Gawrońska A. <i>Bajki</i> , gadki, przysłowia i piosneczki, spisane z ust ludu dla dzieci	40 —
Gębarski St. <i>Chatka pod lasem</i> , opowiadania, wiersze i komedjka dla młodocianego wieku z rycinami, rs. 1, w opr. ozdobnej	1 10
Girardin J. <i>Nygus</i> , ze wspomnień jedynaka młodzieży poświęcone. Przekład z francuzkiego C. N., w kartonie rs. 1, w oprawie ozdobnej	1 50
Gliński Kazimierz. <i>ABC</i> wszechświatowe czyli niebysza podróż na około ziemi, którą Stach odbył. Z obr. kolor.	1 —
— <i>Cudowny świat</i> zwierząt. Z obr. kolor.	1 —
Grimm bracia. <i>Baśnie</i> dla dzieci i młodzieży. Według oryginału niemieckiego opracowała C. Niewiadomska. Z 16 rycinami w tekście, rs. 1 k. 20, w opr. ozd.	1 70
Hoffman Fr. <i>Kochaj bliźniego swego.</i> Przełożył B. Dunin. Z 4-ma rycinami. Lwów, 1894	50 —
— <i>Nie opuszczaj kraju</i> rodzinnego. Przełożył B. Dunin. Z 4-ma rycinami. Lwów, 1894	50 —
Jaccollot L. <i>Tajemnice Afryki.</i> Przełożył z francuzkiego K. Jurkiewicz. Wydanie drugie ozdobione 32-ma ilustracjami, rs. 2, w oprawie ozdobnej	2 60
Jankowski J. <i>Dzieci na przechadzce.</i> Książka obrazkowa z 12 obrazkami i wierszykami w pięknej okładce z obrazk.	35 —
— <i>Na majówce.</i> Książka obrazkowa z 12 obrazkami i wierszykami w pięknej okładce z obrazkiem	35 —
— <i>Pierwszy list</i> Mici do Kici i Kici do Mici z 30 obrazkami i wierszykami, w pięknej okładce z obrazkiem	40 —
— <i>Zabawy dziecięce.</i> Książka obrazkowa z 12 obrazkami i wierszykami w pięknej okładce z obrazkiem	35 —
Konopnicka M. <i>O Janku wędrowniczku.</i> Dzieciom opowiedziało	1 70
Kraków P. <i>Pamiętniki</i> młodej sieroty. Wydanie piąte z 4 rycinami, kop. 75, w opr. ozdobnej	1 20
— <i>Wspomnienia</i> wygnanki. Wydanie szóste z 6 rycinami	75 —

Królestwo zwierząt. <i>Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego według Brehma i innych najlepszych źródeł opracował W. Lakowicz. Z oryginału niemieckiego przełożył S. Rewieński. Z licznymi rysunkami, rs. 5, w opr. ozdobnej</i>	6 50
Mały artysta. Książka w formie palety z 18 tablicami wzorków do rysowania i kolorowania z piękną okładką kolorową	— 50
Marryat kapitan. <i>Przygody Jakuba</i> . Prawdziwa, powieść dla młodzieży z sześcioma rycinami kolorowanymi	— 90
Méaulle F. <i>Robinson nadpowietrzny</i> , powieść dla młodzieży z 4 obrazkami, w oprawie	1 —
Morawska Z. <i>Lalka panny Gosi</i> , opowiadanie dla małych dziewczynek. Z 4 obrazkami kolorowanymi, w ozdobnej oprawie, z obrazkiem	— 80
Nalęcz E. <i>Zbliża i zdaleka</i> , powieść dla młodzieży z 6 rycinami E. Lindemana rs. 1, w oprawie ozdobnej	1 50
Niezabudka. <i>Książeczka obrazkowa dla małych dzieci</i>	— 15
Nanteuil M. <i>Na lądzie i morzu</i> . Przygody z niewoli u arabów, opowiedziane młodzieży. Przekład z francuskiego z ilustracjami w tekście w kartonie rs. 1, w opr. ozd.	1 50
Noskowski Z. <i>Kolędy</i> ułożone do śpiewu dla dzieci	— 40
Opman A. (Or. Ot). <i>Na choinkę</i> , 43 tablic z 50 obrazkami oraz opowiadania i wierszyki dla małych dzieci	1 —
Or.-Ot. <i>Azorek i dzieci</i> , powiastki i wierszyki z 12 obrazkami	— 35
— <i>Bal i koncert u sikorki</i> z 55 obrazkami ptaszków, kolorowanymi i czarnymi, z wierszykami, w okładce kolorowej	— 50
— <i>Książeczka Zosi</i> z 40 kolorowanymi obrazkami i wierszykami	1 —
— <i>Mały sówiadrzał</i> z obrazkami kolorowanymi	1 20
— <i>Manusia i dzieci</i> , powiastki i wierszyki z 12 obrazkami	— 35
— <i>Mruczuś i dzieci</i> , powiastki i wierszyki z 12 obrazkami	— 35
— <i>Nasze zwierzątka</i> , śliczna książeczka ozdobiona 12 rycinami chromolit. i czarnymi, z wierszykami, w chromolitogr. okładce z obrazkiem	— 75
— <i>Toż samo z obrazkami naklejonemi na płótno</i>	1 —
— <i>» » w formie parawanika, do ustawienia</i>	1 20
— <i>O Jasiu dreczycielu, o Józiu gapicielu, o Cesi emokosi i o spalonej Zosi</i> . Duża książka wierszem napisana z 30 obrazkami w okładce kolorowanej	1 —
— <i>Świecik i Wiernuś</i> . Piękna książka obrazkowa z obrazkami chromolitograficznymi, wierszem opisanymi, w oprawie, z obrazkiem kolorowym na okładce	1 —
— <i>Wesoła dsiatwa</i> , śliczna książeczka ozdobiona 12 rycinami chromolitogr. i wierszykami w pięknej chromolit. okładce	— 75
— <i>Toż samo z obrazk. naklejonemi na płótno</i>	1 —
— <i>» » w formie parawanika, do ustawienia</i>	1 20
— <i>Wiosenne kwiecie</i> , piękne album poezyj, oprawne w formie róży z 16 chromolitografiami	1 20
— <i>W zimie</i> , obrazki i wierszyki z 12 obrazkami	— 35
Plast Wł. <i>Matka</i> . 12 obrazków z małego świata, z 6 rycinami. Wydanie drugie. Lwów. W oprawie	— 50
— i Rossowski St. <i>Czarodziejska książeczka</i> . 15 przedlicznych obrazków dla dzieci, objaśnionych wierszem. Lwów, 1893.	1 35
Pierwiosnek. <i>Książeczka dla małych dzieci</i>	— 15
Poptawski J. <i>Ciekawe obrazy z życia ludów podług prof. D-ra A. Kirchhofa i innych</i> , opracował... 12 tablic kolorowych i 12 drzeworytów rysunku H. Leutemana	1 80
Prażmowska Teresa. <i>Czerwony kapturek z obr. kolor.</i>	— 80
— <i>Fraszki. Igraszki z obr. kolor.</i>	— 80
— <i>Koty i kłopoty z obr. kolor.</i>	— 60
— <i>Ptaszki z obr. kolor.</i>	— 60
— <i>Trzy niedźwiedzie. Z obr. kolor.</i>	— 60
Teresa-Jadwiga. <i>Dziedzice Otoka</i> , powieść dla dorastającej młodzieży. Z rycina, rs. 1, w opr. ozdobnej	1 50
— <i>Walka</i> . Kilka epizodów z wojny francuzko-pruskiej. W kart. rs. 1 kop. 20, w ozd. oprawie	1 70
Umiński W. <i>Balonem do bieguna</i> . Przygody podróży powietrznej ponad lodami. Z 11 obrazkami rysunku Józefa Pankiewicza. W kartonie rs. 1 kop. 20, w opr. ozd.	1 70
— <i>Młody jeniec Indyjski</i> , powieść dla młodzieży, osnuta na tle życia myśliwskiego, z 4-ma rycinami kolorowanymi, w opr. kart. rs. 1 kop. 20, w ozd. opr.	1 70
— <i>Podróż bez pieniędzy</i> . Z rycinami, rs. 1 kop. 20, w opr. ozdobnej	1 70
— <i>Wędrowna wyspa</i> . Przygody emigrantów w puszczy Brazylijskiej, dwie powieści dla młodzieży. Z 6 rycinami w opr. kart. rs. 1 kop. 20, w opr. ozdobnej	1 70
— <i>W nieznane światy</i> , powieść fantastyczna z 8 ilustracjami K. Pillatego, w kart. oprawie rs. 1, w opr. ozd.	1 50
Urbanowska Z. <i>Atlanta</i> czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej, opowiedziane w listach. Wyczytała przez drobnowidz i przepisała... Z licznymi drzeworytami w tekście i siedmioma ilustracjami J. Maszyńskiego, kartonowane	3 —
Ursyn. <i>Bracia i siostry</i> , powiastki dla dzieci do lat 13-tu oryginalne i naśladowane. Z 4-ma chromolitografowanymi obrazkami	1 50
Warnka J. <i>Gwiazdka dla moich małych przyjaciół</i> od lat 6—8 z 14 obrazkami w ładnej oprawie	— 50
— <i>Marysiénka</i> albo dwa miesiące na Rugji, powieść dla młodzieży do lat 12, z 4-ma rycinami, w oprawie	— 75
— <i>Powiastki ciotki dla dzieci</i> od lat 6—8, z 14 obrazkami w ładnej oprawie	— 50
— <i>Z pól i lasów</i> pozdrowienia, powiastki przyswojone z czeskiego Vilmy Sokolovej, z 8 obrazkami kolor., w opr.	1 —
— <i>Z różnych sfer ziemi</i> , wspaniały zwierzynek obrazkowy, zawierający 46 obrazków kolorowanych z tekstem objaśniającym	1 20
— i L. Jahołkowska. <i>W ogródku dziecięcym</i> , zbiór zabaw, marszy i piosenek z zastosowaną do nich muzyką	1 —
Wernic H. <i>Niezapominajki</i> , powieści dla młodszyńczego wieku z 4-ma rycinami	— 30

Zaleska M. J. *Listki i siwuba*. Powiastki, opowiadania i rozmówki, zawierające najpotrzebniejszą wiadomość do pojęcia dzieci zastosowane. Wydanie nowe z 8 rycinami, rs. 1, w oprawie ozdobnej 1 60

Pedagogika. Podręczniki szkolne.

Baraniecki M. <i>Arytmetyka Wykład szczegółowy</i> . Wydanie drugie, znacznie zmienione	1 35
— <i>Krótka Arytmetyka z wielu zadaniami</i> . Wydanie drugie w dwu częściach po	— 70
Chwał P. <i>Wykład popularny buchalterji podwójnej (włoskiej)</i> . Wydanie drugie przejrzone i poprawione	1 —
Dickstein S. <i>Arytmetyka w zadaniach. Część II Ułamki</i> . Wydanie drugie znacznie powiększone	— 80
Dzierżanowska M. Niewiadomska C. i Warnkówna J. <i>Ćwiczenia do wykładu gramatyki i nauki języka podług zasad gramatyki Małeckiego i uchwał akademii umiejętności w Krakowie. Kurs Elementarny. (Książka ucznia i nauczyciela)</i>	1 —
— i Sempolowska St. <i>Zbiór zadań arytmetycznych. Liczby całkowite</i>	— 55
Eisenberg J. <i>Książka do czytania zawierająca przedmioty dzieciom najpotrzebniejsze</i> . Wydanie dziesiąte przerobione i powiększone	— 30
Geikie A. <i>Geologia</i> , tłum. K. Jurkiewicz. Wydanie nowe z 47 rysun. kop. 50. Karton	— 60
— <i>Geografia fizyczna</i> . Wydanie nowe uzupełnione przez J. Morozewicza. Z rysunkami k. 50. Karton	— 60
Gerardin L. <i>Botanika ogólna</i> . Przełożył Wł. M. Kozłowski. Z 51 drzeworytami w tekście	— 40
Gerson M. <i>Praktyczne wzorki rysunkowe w kratkach do nauki i zabawy dzieci</i> . Zeszyt I i II po	— 25
Jacobson K. <i>Metoda pogładowa buchalterji amerykańskiej w zastosowaniu do interesów towarowych, towarowo-komisowo-ekspedycyjno-eksportowych, bankierskich i fabryk cukru</i> . Pierwsza połowa	— 75
Jeziorański F. <i>Poglądowa metoda nauki czytania, prowadzonej jednocześnie z nauką pisania i początkowych rachunków</i> . Ułożył elementarz, zadania odpowiednie i krótkie wypisy z autorów polskich dołączył	1 25
Kamocka J. <i>Teorja stylu według pisowni uchwalonej przez akademję umiejętności w Krakowie ułożona</i> . Wydanie trzecie poprawione i uzupełnione. Kraków 1894	1 —
Kowerska Z. <i>O wychowaniu macierzyńskim</i> . Dzieło premjowane na konkursie przez Redakcję «Bluszczu» ogłoszonym. Wydanie drugie	2 —
Migdal F. <i>Rysunki w szkole ludowej</i> . Podręcznik dla nauczycieli, zawierający wzory do rysowania na tablicy i objaśnienia metodyczne. Zeszyt II	— 60
Natkowska A. <i>Początkowe wiadomości o ziemi</i> . Geografia. Objąśniona 86 rysunkami, kop 75, w opr. kart.	— 85
Natanson W. Prof. <i>Początkowa nauka fizyki z licznymi drzeworytami</i>	— 80
Peters F. K. <i>Mineralogja</i> . Z niemieckiego przełożył J. Morozewicz. Z 46 drzeworytami w tekście, kop. 50 w opr. kart.	— 60
Preyer W. <i>Rozwój umysłowy dziecka od pierwszego dnia życia, wskazówki do czynienia obserwacji dla rodziców i wychowawców</i> . Przekład z niemieckiego Dra M. Flauma	— 75
Rostafiński J. Prof. <i>Początki historii naturalnej, z 360 rycinami, w oprawie</i>	1 20
Schweiger-Lerchenfeld A. <i>Geografia powszechna</i> ilustrowana w przekładzie K. Jurkiewicza, w 40 zeszytach. Dotąd wyszło 25 zeszytów po	— 25
Strzemeska J. i Weryho M. <i>Wychowanie przedszkolne</i> . Podręcznik dla wychowawców. Z licznymi drzeworytami w tekście i 30 tablicami litografowanymi	2 —
Wernic H. <i>Myśli o wychowaniu i nauczaniu</i>	— 75
— <i>Trzecia książeczka do czytania</i>	— 60
Weryho M. <i>Co się z czego robi i z kąd pochodzi</i> . Zbiór praktycznych wskazówek dla wychowawców i nauczycieli początkowych	— 45
Woltschenk S. <i>Systematyczny kurs kaligrafji i szybkiego pisania dla samouczących się</i> . Nauka trwa 20 dni	1 —

Teologia. Książki religijne.

Abelly M. L. <i>Nowy rok Jezusowy, rozmyślenia o głównych prawdach zawartych w Ewangelji św. rozłożone na wszystkie dni roku według liturgji kościoła</i>	1 35
Anioł przewodnik w ogrodzie cnót chrześcijańskich	— 60
Bacuez L. <i>Podręcznik wakacyjny dla użytku seminarzystów i młodych kapłanów</i> . Z dziewiątego wydania francuskiego oprac. i przetłumaczył ks. R. Rembieliński	1 40
Biały Ks. St. <i>Na cześć, chwałę, uwieśnienie Matki Boskiej Najświętszej Marji Panny w uroczystość Niepokalanego poczęcia nabożeństwo z naukami w dziękczynieniu za przeżycie pięćdziesięciu lat w kapłaństwie</i>	1 —
Biblia domowa czyli wypisy z tekstów Pisma Świętego, starożytnego i nowego zakonu odnośnie do etyki chrześcijańskiej kop. 50 i	— 75
Bougaud. Ks. Biskup. <i>Chryścjanizm i czasy obecne</i> . Tłumaczenie z francuskiego wydane staraniem księdza P. Skolimowskiego I. Wiara i niewiara	1 50
Bryczyński Ks. A. <i>Chorych nawiedzić</i>	— 15
— <i>Podręcznik praktyczny ikonografji chrześcijańskiej. Z czterema tablicami</i>	1 20
— <i>Żywot Najświętszej Marji Panny niepokalanej Bogarodzicy. Z różnych autorów zebrany przez niegodnego sługę Marji</i> . Wydanie drugie	— 15

Chaignea Ks. Rozmyślenia dla kapłanów czyli droga do świętości kapłańskiej przez modlitwę wewnętrzną. Wydanie drugie. 3 tomy 6 —

Chmielowski A. Ks. Konferencje o sprawie zbawienia, miano w kościele Najświętszej Marii Panny w Łęczycy 1 80

Chudzyńska I. Przygotowanie do spowiedzi i komunji Ś. Wielkanocnej czyli rekolekcje tygodniowe dla młodych osób. Przejrzane i poprawione przez ks. A. P. 50

Compans M. Ks. Historia życia Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata. Z francuskiego języka przełożona i powiększona wiadomościami, naukami dogmatycznymi i moralnymi przez ks. S. Domańskiego 1 80

Dublecka I. O naśladowaniu dziecięcia Jezus. Tłomaczone z francuskiego z dodaniem modlitw zebranych z różnych ksiązek i własnego układu 20

Duilhé de Saint Projet kanonik, Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej. Przekład z 3-go wydania francuskiego popr. edzony słowem wstępnym JE. X. Michała Nowodworskiego Biskupa Płockiego 1 80

Emmerich Anna-Katarzyna. Bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa podług rozmyślań... Zakonnicy Augustjanki, klasztoru Agnetenberg w Dulmen, zmarłej w r. 1824, poprzedzone jej żywotem z dodaniem wiadomości o Longinie i Setniku. Wydanie nowe powiększone 75

Encyklika «Caritatis providentiaque» Ojca Św. Leona XIII z Bożej Opatrzności Papieża do Biskupów polskich. Tłomaczył i wydał ks. Z. Dunin Karwicki. Drugie wydanie poprawniejsze z tekstem łacińskim i polskim. Kraków, 1894 30

Faber O. Matka bolesna, wzór dla cierpiących. Wolne tłumaczenie dzieła... p. t. «U stóp krzyża» przez O. Prokopa kapucyna. Nowy Sącz 1895 2 —

Fridrich A. Ks. Obrazki świętych Pańskich z krótkim ich życiorysem. Część druga. Kraków, 1893 50

Fulman Ks. M. Maj i Październik poświęcone czci N. Marii Panny, w publicznych nabożeństwach kościoła. Drugie wydanie przerobione 15

Godzina kłeczenia czyli adoracja Pana Jezusa w grobie w wielki piątek i sobotę 10

Godzina nieustającej adoracji przynajświętszego sakramentu w czternastu stacjach czyli rozmyśleniach 12

Goffine L. Ks. Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej czyli krótki wykład lekcji i Ewangelji na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownym wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. Mikołów 1894. rs. 2 k. 50 w opr. ozd. 3 20

Hillegeer O. J. (Tow. Jez.) Rok szczęśliwy. Zdania Ojców Świętych, na każdy dzień roku rozłożone. Kraków 1894 30

Jasiński Ks. J. Coś winien ojcu i matce? Obowiązki dzieci względem rodziców 15

Kowalewski Ks. T. Historia kościoła katolickiego do użytku szkolnego i domowego. Wydanie drugie 1 —

Kozłowski S. ks. biskup. Katechizm dla dzieci i modlitwy codzienne 3

Kwadrans adoracji przed najświętszym sakramentem 5

Lefebure Ks. A. Miesiąc Czerwiec, składający się z trzech nowen i trzydziestodniowego nabożeństwa na wszystkie dni miesiąca Czerwca o życiu wewnętrznym Chrystusa. Z dziesiątego wydania francuskiego opracował ks. R. Rembieliński 1 —

Lefebure Ks. Przygotowanie do dobrej śmierci. Wolne tłumaczenie z francuskiego ks. Giżyckiego 40

Liguory A. Droga oświeceniowa. Tom I: O dążeniu do doskonałości. T. II: O cnotach i radach Ewangelicznych. T. III: O ćwiczeniach duchownych. Wydanie trzecie poprawione 1 50

Lubiński B. o. Żywot błogosławionego brata Gerarda Majella ze zgromadzenia oo. Redemptorystów. Kraków, 1893 1 20

Majowe nabożeństwo. Nauki i przykłady na wszystkie dni miesiąca Maja ku czci i uwielbieniu N. Panny Marii 25

Modlitwy odpustowe i nowenna wielce skuteczna do nieustającej pomocy Najświętszej Marii Panny 10

Nabożeństwo do Najświętszej Marii Panny matki nieustającej pomocy. Tłomaczone z niemieckiego 25

— na Wielki Post, zawierające: Droge Krzyżową, Gorzkie żale, oraz Pieśni i Litanję o Męce Jezusa Chrystusa 10

Nauka wiary i obyczajów w przykładach. 5 tomów po 50

Niewiarowski Ks. S. Książka do nabożeństwa dla młodzieży. Wydanie trzecie kop. 50 na pap. welin. kop. 60 w oprawie, rs. 1 k. 20 1 80

Nowenna do cierpiącego Pana Jezusa o nawrócenie grzesznika 7 1/2

Nowenna bardzo skuteczna do Najświętszej Marii Panny nieustającej pomocy, z dodaniem historii tego obrazu. Z obrazkiem. Wydanie drugie 20

Nowowiejski Ks. A. Agenda Pastorska to jest zebranie tego wszystkiego co ma czynić dobry kapłan, aby i siebie i dusze sobie powierzone doprowadził do żywota wiecznego, według Pisma Św. Ojców kościoła, pisarzy ascetycznych i świętych pańskich 50

— Ceremonjał parafjalny. Przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa pasterstwem dusz zajętego. Tom II-gi 1 20

Obolewicz Ks. K. Obrona sławy bliźniego ku pożytkowi osób wszystkich stanów 25

— Słowa prawdy o ubiorze, strojach i wdziękach 30

Opieliński Ks. N. O cenzurach kościelnych z uwzględnieniem najświeższych dekretów stolicy św. Poznań, 1894 1 80

O powołaniu zakonnem podług nauki świętych kościoła doktorów Tomasza i Alfonsa z dodatkiem szeregu modlitw dla osób mających powołanie do życia zakonnego. Tłomaczył z oryginału angielskiego za zezwoleniem oo. redemptorystów Roger hr. Lubiński. Kraków 1893 20

Ostatnie dni ziemskiej pielgrzymki Boga Zbawiciela. Napisał A. Wł. 25

Pantowka M. Jezus w duszy dziecięcia czyli jaka nauka, podobna matce w daleku najpierw rozwijać powinna 40

Pelczar Ks. J. Rozmyślenia o życiu kapłańskim czyli ascetyka kapłańska. Tom I. II. Kraków 1893 3 —

Plater Zybortówna C. Życie katolickie. Część II, zawierająca ogólne zasady postępowania oraz regulamin życia. Dział I. O pracy 1 30

Prokop Kapucyn O. Majowe uwielbienia Marii w litanjach loretańskich na każdy dzień tego miesiąca rozłożone czyli tychże litanij wykład 1 35

— Idźcie do Józefa czyli o nabożeństwie do przeczystego oblubieńca Przenajświętszej Marii Panny, opiekuna kościoła powszechnego 15

Psalterzyk Marii czyli zbiór najużywanych pieśni o Matce Boskiej ku wygodzie wiernych zwłaszcza podczas Majowego Nabożeństwa 2

Radzanowski R. Vade mecum czyli aforyzmy o szczęściu prawdziwym 20

Ricard Ks. Kwadrans rozmyślenia czyli krótkie punkta medytacyj na każdy dzień roku 50

Riedel K. Ks. Nauki duchowne o niektórych przedmiotach zawartych w Ewangelji Świętej. Kraków 1894 60

Rozmyślenia ułożone przez św. Augustyna i Bernarda dwóch wielkich doktorów kościoła a przetłumaczone przez Ks. J. R. 40

Serce człowieka świątynią Boga lub siedliskiem szatana nymysłowione dziesięcioma obrazami. Tłomaczył Ks. K. Mikulski 10

Sikorski Ks. J. Kazania pasyjne 50

Skuteczny sposób odprawiania jednodniowych rekolekcij raz w miesiąc celem przygotowania się na śmierć. Wydanie trzecie 7 1/2

Słownik apologetyczny wiary katolickiej opracowany podług dzieła J. Jogeya przez Ks. Wł. Szczeniaka i wielu współpracowników 5 zeszytów po 1 —

Surzyński J. Ks. Obrzędy Mszy św. oraz godzin kanonicznych ze względu na duchowne ich znaczenie. Poznań, 1894 80

Szymkiewicz M. Ks. Nauki parafjalne niedzielne i świąteczne dla ludu wiejskiego 1 20

Upominek dla dzieci przygotowujących się do pierwszej komunji 15

Uwielbienie Pana naszego Jezusa Chrystusa w jego bolesnej męce. Rozmyślenia i modlitwy na czas Wielkiego postu 40

Wądoły Ks. Cz. Dr. O kłamstwie z dodaniem o dwuznacznikach i zastrzeżeniach myślnych. Kraków 1894 1 20

Wiadomość o medalu czyli krzyżu świętego Benedykta 20

Zychowicz Ks. S. Zbiór treściwych przemówień w czasie świąt uroczystych i przygodnych oraz obrzędów pogrzebowych z przydaniem dwudziestu nauk katechizmowych, zawierających wykład Modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia Anielskiego, Składu Apostolskiego, Przykazań Boskich, kościelnych i siedmiu świętych Sakramentów. Część czwarta 60

Nauki społeczne i przyrodnicze.—Matematyka.

Au I. Socjalizm jako objaw choroby społecznej, streszczenie znakomitej pracy doktora 30

Betza S. Instytucja sądziego komisarza w massie upadłości 1 —

Boys C. V. Bańki mydlane. Wykład początkowy o zjawiskach włoskowatości. Przeł. z upoważn. autora W. Biernacki. 90

Dickstein S. Matematyka i rzeczywistość. Szkic 30

Fehling Dr. Prof. Przeznaczenie kobiety. Jej stanowisko wobec rodziny i powołania. Rzecz dla użytku matek i wychowawczyń 35

Głubiński S. Dr. kwestji socjalnej. Lwów 1894 5 20

— Wykład nauki skarbowej. Lwów 1894 5 20

Goldenweiser A. S. Prądy i reformy społeczne w Anglii XIX wieku. Referat odczytany na posiedzeniu Kijowskiego Towarzystwa prawniczego w d. 3 Października 1891 r. Przekład z rosyjskiego 75

Hovey W. Odgadywanie myśli. Przełożył z angielskiego H. Wernic 1 50

Huxley H. T. Zasady fizjologii w opracowaniu Prof. J. Rosenthala. Z ostatniego wydania przełożyła B. Nusbaum 2 —

Jaworski W. I. Dr. Prawo nadzastawu wedle ustawodawstwa Austriackiego. Kraków, 1894 1 60

Kasperek F. Dr. Podręcznik prawa politycznego. Tom II, część I. Kraków, 1894 2 —

Kirsztrot-Prawnicki J. System rentowy i włości rentowe. Lwów, 1894 30

Kozłowski W. Życie rośliny z 40-ma rysunkami 80

Krakowski N. Kredyt ludowy i nasze stowarzyszenia współdzielcze. Podręcznik niezbędny dla organizatorów i uczestników stowarzyszeń opartych na samopomocy, zawierający nadto: zbiór wszystkich druków, blankietów, szematów i wzorów ksiąg buchalteryjnych, używanych w stowarzyszeniach kredytowych współczesnych 1 30

Lombroso C. Miłość u obłąkanych, studjum 50

Mertens F. O zadaniu Malfatego. Kraków 1894 20

— Przyczynek do rachunku całkowego. Kraków, 1894 20

Noll Dr. prof. Historia naturalna człowieka (Antropologia), przystępnie wyłożona i objaśniona z 108 rysunkami, oraz jedną tablicą kolorowaną. Z uwagami o pielęgnowaniu zdrowia. Przełożył Dr. A. Fabian w Krakowie 1 15

O emancypacji i równouprawnieniu kobiet przez przyjaciółkę młodzieży 10

Piotrowski S. Syndykaty przemysłowe. Studjum ekonomiczne 60

Prace matematyczno-fizjologiczne, wydawane w Warszawie przez S. Dicsteina, Wł. Gosiewskiego, Edw. i Wł. Natansonów, Tom. V. 2 —

Reclus E. Zjawiska Ziemskie. Lądy stałe. Z upoważnienia autora przełożyła i uzupełniła Dr. M. Stefanowaka.	80
Rehflisch E. Dr. Samobójstwo. Studium krytyczne	60
Ryx I. Zootechnika z dzisiejszego punktu widzenia. Lwów 1894.	30
Silberstein L. Porównanie pola elektromagnetycznego z ośrodkiem sprężystym. Kraków, 1894	15
Skórski A. Dr. Znaczenie filozofii w studjach uniwersyteckich. Lwów, 1895	
Stodótkiewicz A. J. Kilka uwag o czynniku gąbkującym równań różniczkowych. Kraków 1894	15
Szajnocha W. Dr. Płody kopalne Galicji, ich występowanie i użytkowanie. Część II. Sole potasowe. Kopalnie i warzelnie soli. Wosk ziemny. Lwów, 1894	1 60
Weinberg J. Dr. Geozofia powstania i rozwoju kuli ziemskiej. Z 88 drzeworytami	3 50
Zeisel S. Dr. Chemja, (Nieograniczona i organiczna). Z niemieckiego przełożył Dr. M. Flaum, z 261 drzeworytami w tekście	6 —

Rolnictwo. Technologia.

Ajdukiewicz K. Inż. O siewnikach. Kraków, 1894	1 30
Ball R. Mechanika doświadczalna. Z drugiego wydania angielskiego przełożył S. Kramsztyk. Ze stu przeszło rycinami	1 —
Blomeyer A. Dr. Uprawa roślin motylkowych. Część pierwsza.	85
Branver P. i Spennrath A. Podręcznik dla palaczy kotłowych. Przetłumaczył na polski i uzupełnił Dr. F. Łaszczyński, w opr. kart.	60
Cukrownictwo. Podręcznik dla pracujących w cukrowniach i rafinerjach. Dzieło w trzech tomach, opracowane siłami zbiorowemi. Tom I. Przedpłata za całość	10 —
Dobrzański E. Żubin jego uprawa i użytki meljoracyjne, nasienne i nawozowe. Wydanie trzecie poprawne i uzupełnione zdobyciami lat ostatnich	50
Ginwitt-Plotrowski E. W sprawie ubezpieczenia bydła od zarazy. Lwów 1894	25
Heilpern J. Inż. Nauka Mularstwa. Tom I, część I. Wiadomości z nauk zasadniczych, z 285 drzeworytami w tekście i jedną tablicą chromolitografowaną	4 —
Hodowla bydła. Napisał F. K. (Biblioteka popularno-rolnicza, ilustrowana)	15
Jakliński Z. Uprawa tytoniu. Podręcznik dla uprawiaczy w Galicji i Bukowinie. Dziełko zalecone przez Towarzystwo uprawy tytoniu. Lwów, 1894	40
Jankowski E. Kwiaty naszych ogrodów. Opis i hodowla kwiatów gruntowych oraz z zasadami tworzenia kobierców kwiatowych, wzorami kłobów, przykładami rysowania ich i obsadzania. Wydanie trzecie, znacznie dopełnione, z 410 figurami	4 —
Jelowski A. Wskazówki gospodarskie. Podręcznik dla zarządzającego majątkiem stadnickim z pięćdziesięcioletniego doświadczenia ułożył. Wydanie drugie znacznie powiększone	1 50
Kottubaj H. Weterynarja gospodarska z anatomją, fizjologją nauką o powierzchowności, oraz z higieną zwierząt domowych, z 429 drzeworytami w tekście	4 —
Kudelka-Szczesny Dr. Burak cukrowy i jego uprawa. Wydanie trzecie przejrzané i znacznie powiększone	1 35
Kuchnia wzorowa. Przepisy praktyczne przyrządzenia wszystkich potraw wykwintnych i skromnych, między nimi wiele nowych; różnych mięsów, wędlin, chleba, ciast zwykłych i wielkanocnych, lukrów, soków, konfitur, konserw, lodów, galaret, kremów, sorbetu i ponczu, z dodaniem niektórych przepisów domowych. Poprzedzone układem obiadów na wszystkie dni roku, śniadań i wieczerzy, ubraniem stołów, doborem napojów, pokarmom odpowiednich; wielu praktycznemi wskazówkami, z dodatkiem różnych sposobów układania serwet do stołu z odpowiedniemi ilustracjami. Ułożyła doświadczona gospodyni. Wydanie trzecie, znacznie powiększone i pomnożone rs. 1, w oprawie koszt.	1 25
Lewcki K. Ul gospodarski, bezdenek snozowy z nadstawą ramkową. Najkorzystniejszy sposób prowadzenia pasieki. Przytem Ul Warszawski udoskonalony i miodosytnictwo. Do druku opracował K. Prószyński	75
Mirowska. Wiązanka wskazówek i wiadomości z gospodarstwa domowego dla użytku gospośi w mieście i na wsi	60
Nikiewicz K. Domowa fabrykacja wódek, likierów, kremów, rumów i araków. Przewodnik dla wszystkich, obejmujący najnowsze przepisy fabrykacji wszelkich gatunków likierów, rumów, araków, ponczowych esencji, syropów, ratafji, koniaków, etc.	75
Okniński Fr. Mały podręcznik weterynarji popularnej, zawierający sposoby niesienia pomocy chorym zwierzętom. Wydanie drugie	6
Plewako G. Intensywna uprawa kartofli metodą Aimé Girard profesora Instytutu ogrodniczego Francji	2 25
Rycerki F. O rozwoju ogrodnictwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i o wystawie ogrodniczej w Chicago w 1893 roku	40
Skwarczyński W. Inż. Analiza cen i zarazem podręcznik dla budowniczych przy wypracowaniu kosztorysów, z 60 rysunkami w tekście. Lwów 1892	5 —
Sniegock A. Hodowla nasion i roślin przemysłowych, z 22 drzeworytami	1 —
— Jak poprawiać łaki	20
Strzelcecki A. Kamienie jako nawóz. Objaśnienie teorii Hensla	30
— Nauka o dobrej gospodarce polnej. Napisał i swoim kosztem wydrukował.	20
Szymański A. Jak siać, aby i praca ludzka i ziarno nie szły na marne? Ważne wiadomości o siewie dla użytku i najniebezpiecznych i największych gospodarstw, z wieloma ry-	

sunkami i z wiadomością o siewnikach wędrownych. Poznań, 1894	20
Ullman M. Wapno i margel. Przewodnik dla praktycznego rolnika w celu podźwignienia uprawy roli za pomocą wapnowania. Praca uwieńczona przez niemieckie Towarzystwo rolnicze	75
Wagner P. Dr. Prof. Zastosowanie nawozów sztucznych w ogrodnictwie, jako to: pod drzewa, warzywa i kwiaty. Z drugiego niemieckiego wydania przełożył W. Gałeczki	30
— zuzle Thomasa, ich użycie i zastosowanie jako nawozu sztucznego. Z drugiego poprawnego wydania przełożył W. Gałeczki	60
Wskazówki mleczarskie z niemieckiego przerobione. Wiedeń, 1894	40
Wzdulski K. Przyszłość średniej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem. Szkic ekonomiczno-społeczny	40

Filologia. Językoznawstwo.

Biblioteka pisarzy Polskich.

1. Fortuny i cnoty różności w historii o młodzieńcu ukazana 1524. Wydał St. Ptaszycki. Kraków, 1889	20
2. Wita Korczewskiego. Rozmowy polskie łacińskim językiem przepłatané 1553. Wydał Jan Karłowicz. Kraków, 1889.	50
4. Marcina Bielskiego Satyry. Wydał d-r Wł. Wisłocki. Kraków, 1889.	60
5. Szymona Szymonowicza Castus Joseph przekładania St. Gosławskiego 1597. Wydał R. Zawiliński. Kraków, 1889	50
6. Algorismus, to jest nauka liczyb przez ks. T. Kłosa 1538. Wydał d-r M. Baraniecki. Kraków, 1889	40
7. Mikołaja Reja z Nagłowic. Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego 1545. Wydał R. Zawiliński. Kraków, 1889	1 —
8. Proteus, albo Odmieniec. Satyra z roku 1564. Wydał d-r W. Wisłocki. Kraków, 1890	25
9. Jana Seklucjana Oeconomia, albo gospodarstwo 1546. Wydał d-r Z. Celechowski. Kraków, 1890	40
10. Krzysztofa Pussmana Historia bardzo cudna o stworzeniu nieba i ziemi 1551. Wydał d-r Z. Celichowski. Kraków, 1890	50
13. Historia prawdziwa, która się stała w Landzie mieście niemieckiem 1568. Wydał d-r Z. Celichowski. Kraków, 1891	30
15. Teodora Zawadzkiego Memoriale oeconomicum, albo pamięć robot i wszelakiego dozoru gospodarskiego 1616. Wydał d-r J. Rostafiński. Kraków, 1891	80
16. Hermana Schottena. O cnocie, albo żywocie człowiekowi przystojnym. Wydał St. Ptaszycki. Kraków, 1891	50
17. Stanisława Słupskiego z Rogona. Zabawy orackie 1618 i Władysława-Stanisława Jeżowskiego Oeconomia 1678. Wydał d-r J. Rostafiński. Kraków, 1891	50
18. Piotra Cieklińskiego. Potrójny z Plauta 1597. Wydał Jan Czubek, Kraków, 1891	70
19. Orichoviana. Opera inedita et epistulae Stanisłai Orzechowski 1543—1566. Vol. I. Edit. d-r I. Korzeniowski. Cracoviae, 1891	3 60
20. Historia prawdziwa o żalosej księżęcia Finlandzkiego Jana i królowny Katarzyny 1570. Wydał Al. Kraushar. Kraków, 1891	35
21. Jakóba Górskiego, Rada pańska 1597. Wydał d-r W. Czermak. Kraków, 1892	65
22. Postępek prawa czortowskiego przeciw narodowi ludzkiemu 1570. Wydał d-r A. Benis. Kraków, 1892	55
23. Mikołaja Reja Krótka rozprawa między trzema osobami: panem, wójtem a plebanem 1543. Wydał R. Zawiliński. Kraków, 1892	50
24. Trzy broszury prawne z r. 1607 i 1612. Wydał d-r B. Ulanowski. Kraków, 1893	40
25. Mikołaja z Wilkowiecka Historia o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim. Wydał d-r S. Windakiewicz. Kraków, 1893	40
26. Sebastjana Grabowieckiego Rymy duchowne 1590. Wydał d-r J. Korzeniowski. Kraków, 1893	90
27. Andrzeja Zbylitowskiego Epitalamium na wesele Zygmunta III 1592. Wydał Jan Łoś. Kraków, 1893	20
28. Andrzeja z Kobylina Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane 1535. Wydał Józ. Rostafiński. Kraków, 1893	80
Baudouin de Courtenay J. Próba teorii alternacyj fonetycznych. Część I, ogólna. Kraków, 1894	1 20
Blatt d-r G. Gwara ludowa we wsi Pysznicza w powiecie Niskim. Na podstawie materiałów, dostarczonych przez Z. Wierzchowskiego. Kraków, 1894	75
Bobowski M. Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku. Z sześcioma tablicami porównawczemi. Praca odznaczona nagrodą Akademii Umiejętności w Krakowie imienia S. B. Lindego. Kraków, 1893	3 50
Brückner A. Średniowieczna poezja łacińska w Polsce. Część trzecia. Kraków, 1894	70
Bystron J. d-r. O użyciu genetywu w języku polskim. Przyczynek do historycznej składni polskiej, Kraków, 1893	80
Dembowski Br. Słownik gwary Podhalskiej. Kraków, 1894	1 —
Historja barzo ucieszna z francuzkiego języka przełożona młodzianom i pannom przystojnej miłości hołdującym gwoli a znacznej jednej damie w koronie polskiej za sam hołd i powinny honor oddana: Niech żyje miłość i swobodne lata! W bojaźnej Bożej, czem nie zażył światła? Roku 1655.	
Wydał Jan Łoś.	40
Kartowicz J. Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia używanych w języku polskim. Zeszyt (I od A do E włącznie)	1 50

Koniński K. z Konina. Podręcznik do nauki języka włoskiego dla samouków. Lwów, 1895	1 —
Lubicz R. Głosy polskie zawarte w rękopisie z kazaniem łacińskimi z połowy wieku XV. Z trzema tablicami. Kraków, 1893	1 —
Łagowski F. O nauczaniu pisowni z zastosowaniem jej zasad do uchwał Akademii Umiejętności	25
Mieżyński Ks. Litewsko-łotewsko-polsko-rosyjski słownik	2 50
Radliński I. Słownik narzęcza koryaków wschodnich. Ze zbiorów prof. B. Dybrowskiego wydał. Kraków, 1894	75
Słowniczek 10,000 wyrazów, zwrotów i przysłów cudzoziemskich, używanych w mowie potocznej i w prasie periodycznej polskiej. Wydanie drugie poprawne, rs. 1; kartowane rs. 1 kop. 20, w opr. ozd.	1 35
Sternbach L. Fabularum aesopiarum sylloge. E codice parisino Gr. Nr. 690 suppl. Cracoviae 1894	1 50

Medycyna i Hygiena.

Beck A. O zmianach ciśnienia krwi w żyłach. Z 20-ma rycinami w tekście. Kraków, 1894	70
Biegański W. Logika medycyny, czyli zasady ogólnej metodologii nauk lekarskich	75
Bujwid O. d-r. Pięć odczytów o bakterjach. Rys ogólnych zasad bakteriologii w zastosowaniu do chorób zaraźliwych z dołączeniem uwag o szczepieniach ochronnych i dezynfekcji. Z 5 kolorowanymi cynkotypami w tekście. Wydanie drugie. Kraków-Warszawa, 1894	40
Byłcki Wł. d-r. Nauka o chorobach kobiecych (Ginekologja). Z 131 rycinami w tekście. Kraków, 1894	6 40
Cybulski N. d-r prof. Fizjologia człowieka. Część III	75
Treść: Wydaliny. Charakter spraw chemicznych; statyka i dynamika ustroju. Zmysły. Oko.	
Dunin-Wąsowicz M. Woda do picia we Lwowie. (Rozbiory wód wodociagowych studziennych). Lwów, 1894	50
Flaum M. Alkohol i alkoholizm	50
Funk d-r. Leczenie rzeźączki ostrej i przewlekłej	35
Jentys S. Studja nad rozkładem i przyswajalnością związków azotowych w oddechach zwierzęcych (z 9-ma rycinami). Kraków, 1894	1 25
Kaiser, Sonntag i Namann. Ból głowy, jego przyczyny, zapobieganie i leczenie	60
Klecki K. Badania doświadczalne nad sprawą wydzielania w jelicie cienkim. Kraków, 1894	60
Kneipp Ks. S. Pogadanki o odzieży, mieszkaniu, pożywieniu, napojach i t. p. miane publicznie w Wörishofen. Przekład z 4-go wydania niemieckiego	40
Kowalski I. O prawie zgodności termodynamicznej w zastosowaniu do roztworów potrójnych. Kraków, 1894	10
Krajewski W. H. Dr. O stosunku medycyny wewnętrznej do chirurgji	60
Migula W. Dr. Bakterje. Przekład d-ra M. Flauma, 30 drzeworytów w tekście	1 —
Miller C. Dr. Mamka. Porady i informacje co do wyboru, obchodzenia się i pielęgnowania mamek Z oryginału niemieckiego przełożył i obrobił wedle doświadczenia własnego d-r med. L. Wolberg	60
Müller K. Dr. Poradnik domowy homeopatyczny. Tłómaczył z ostatniego wydania niemieckiego oraz opatrzył wstępem i dopełnieniem L. Kuczyński	2 —
Niemętowski S. Syntezy pochodnych chinoliny. Kraków, 1894	40
Nuttal H. F. Dr. Zabiegi higieniczne przy chorobach zaraźliwych. Przełożył d-r S. Staling	30
Raciborski M. Przyczynek do morfologii jądra komórkowego nasion kiełkujących. Z jedną tablicą. Kraków, 1893	20
Ribbing S. Dr. med. Hygiena płci i jej moralne następstwa. Z upoważnienia autora przełożył ze szwedzkiego d-r B. K.	80
Seweryn W. Leczenie cholery	10
Sobierañski J. Dr. Dla matek. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach u dzieci	15
Sobierañski W. Dr. fil. i med. O leczeniu cholery. Poznań, 1894	35
Sonnenberg E. Dr. O cholery	10
Sterling S. Dr. Chemiczne badanie wody	20
— O suchotach czyli gruźlicy, jak się tej choroby wystrzeżać. Wydanie drugie poprawione	
— Pielęgnowanie chorych	
Wachholz L. O oznaczeniu wieku ze zwłok na podstawie kostnienia główki kości ramiennej. Z tablicą. Kraków, 1894	35
Werner K. Dr. Bezsenność i środki nasenne. Poradnik dla wszystkich. Tłómaczył d-r J. Starkman	60

Podróże i Etnografia.

Belza S. Na lagunach, dzieło ozdobione kilkudziesięcioma rycinami, przedstawiającymi gmachy, dzieła sztuki i typy ludowe Wenecji i wysp okolicznych	2 —
Ciszewski S. Krakowiacy, Monografia etnograficzna. Tom I. Kraków 1894	2 —
Treść: Podania. Powieści fantastyczne. Powieści anegdotyczno-obyczajowo-moralne. Bajki o zwierzętach. Zagadki i tamgłówniki.	
Dowojno-Sylwestrowicz M. Podania Żmudzkie. Zebrał i dosłownie spolszczył.	1 80
Hirschberg A. Grecja, wrażenia z podróży. Lwów, 1895	80
Lenz O. Do wybrzeży Azji wschodniej. Wrażenia turysty	60
Treść: Luz. Penang. Singapore. Hongkong. Kanton Yokohama. Tokio. Osaka. Kioto.	
Saurin G. Do Chicago. Szkice i zarysy z Ameryki północnej	60
Swift Podróże Guliwera do nieznanych krajów. III. Podróż do Laputy, Balnibarbi, Luggnagu. Glubbdubdrich i Japonji	20

Szreniawa R. Indje wschodnie. Szkice z podróży w roku 1891. Lwów, 1894	1 —
Widoki Wilna, w opr. ozd.	1 50

Wydawnictwa ludowe.

All-baba i 40 rozbojników	15
Antoszka. Dobre przykłady	5
— Dwaj przyjaciele, sąsiedzi, koledzy, kumowie, ba nawet krewnicy. Poświęcenie czyli wyrzeczenie się swego szczęścia dla drugich. Dwie powiastki ze zdarzeń prawdziwych opowiedziały	
Brzeziński M. Pogadanki o wnętrzu ziemi to jest: o rozpalonem wnętrzu ziemi, o źródłach gorących i górach zięjących ogniem, o strasznych trzęsieniach ziemi; o budowie skorupy ziemskiej; o roślinach i roślinach przedpotopowych: wszojaszczurach rybojaszczurach, smokach latających i innych dziwach. Z 49-ma rysunkami	30
Chociszewski J. Czarodziejska lampa w Afrykańskiej jaskini Xa xa. Powieść Arabska z 1001' nocy nader zabawna i pouczająca. Wydanie trzecie. Poznań 1894	15
— Humorysta Polski. Zbiór wesołych opowiadań, powiastek, wierezy, dowcipów, figli i żartów. Poznań, 1894	
Djabeł wśród ludu I. Podania, gawędy i bajki	10
Domek w Nazaret, czytania poświęcone sługom	10
Dudzik W. (Kirkor W.) Sprawa o płot. Z opowiadania napisał	10
Gloger Z. Popas w Sławopolu, z rysunkami A. Brzostka	20
Grajnert J. Powiastki i opowiadania	12
Treść: Pod przegrzaniem. Niewinność czy zbrodnia? O zbójniku Doboszu i szlachetnym studze.	
Junosza K. Na chlebie u dzieci, powieść z 5-ma rysunkami	20
Kleiber J. Co znaczy zaćmienie słońca	5
Kwiatkowski A. Dobre chęci w sklepiku	10
— Droga do szczęścia	
— Jeden dla milionów, uwagi nad życiem R. Stefensona	
Mistrz Twardowski, powieść z podań ludowych	30
Nowy zbiorek powieści i baśni. Ułożyła R. M.	20
Piotrowski F. Żak się wzięły kamienie na polach naszych i jak się utworzyły	10
Promyk K. Ciekawe zjawiska w świecie, co choć ludzie na nie ciągle patrzą, ale ich zwykle nie rozumieją. Wydanie trzecie	15
Przygody Robinsona, skróciła F. M.	12 1/2
Rollsztab L. Myśliwy Giezm, powieść romantyczna	10
Różański S. Nauka rachunków dla samouków. Wydanie drugie	20
Sen Józia. Z powieści Z. Urbanowskiej: «Gucio zaczarowany» przerobiła F. M.	15
Sobieski S. Zgubiono! powieść z życia społecznego	5
Władkowski. Miłość i pieniądze	10

Teatr.

Djalogi, monologi i deklamacje IV	40
Echegaray Jose. Galeotto. Dramat w trzech aktach z prologiem. Z uwzględnieniem niemieckiego przerobienia Lindan'a. Przełożył J. Kleczyński. Kraków, 1894	50
Fredro Hr. A. Śluby panienskie czyli magnetyzm serca, komedja w 5 aktach, wierszem	20
Gawalewicz M. Stare długi, sztuka w dwóch aktach oryginalnie napisana	40
Grilpalcer Tr. Matka rodu Dobratyńskich, tragedia w 5 aktach. Przekład Stanisława Starzeńskiego. Wydanie drugie	20
Grybojedow A. S. Biada temu kto ma rozum. Komedja w 4-ach aktach, wierszem. Przełożył H. Swiejkowski	1 —
Jankowski J. Żyje! Obrazek dramatyczny w jednej odsłonie wierszem	30
Junosza Kl. Monologi. Z ilustracjami Fr. Kostrzewskiego	1 20
Treść: Sane oszukaństwa. Bez przesady. Icek Harmider, felezer, u adwokata. Na jednej głowie. Niedziela. Monolog pana majstra. Pan Fajewaj o Panamie. Maciek Wiecheł u doktora. Biały koń. Niepocięszony Wojtek. Moja szlachta. Szymon orator. Pani Pipermenth na wodach w Ciechocinku. Uleczony samobójca.	
Korzeniowski J. Karpaccy górale, dramat w 3-ach aktach	10
— Mnich, tragedia w 3-ach aktach	
Laudynowa S. Zmarnowane życie, dramat w 5-ciu aktach. Lwów, 1895	90
Lessing. Natan mędrzec, poemat dramatyczny w 5 aktach. Przełożył Z. Bromberg	20
Maeterlinck M. Wybór pism dramatycznych. Przełożył z upoważnienia autora i wstępem krytycznym poprzedził Z. Przesmycki (Miriam)	1 20
Treść: Gość nieproszony. Ślepcy. Siedm Królewien. Pelleas i Melisanda.	
Przybylski Z. Komedje jednoaktowe dla teatrów amatorskich II	75
Treść: Bzy kwitną. Fotografia Jędrusia. Przyjaciel męża. Zjazd koleżeńki. Dzień w redakcji.	
Rapacki W. (syn). Pan Bonifacy, farsa w 1 akcie	30
Reinsztein Fr. Djalogi i monologi wypowiedziane przez Wł. Szymanowskiego oraz M. Frenkla	15
Tarnogórska L. Róża Montalboni. Dramat w pięciu aktach	60
Szekspir W. Arcydzieła w przekładach Paszkowskiego, Koźmiana i Kasprowicza, w 6 tomach, Lwów. Tom I	1 —
— Dzieła dramatyczne w dwunastu tomach. Przekład J. Ulricha z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego. Nowe wydanie z rycinami tytułowemi. Kraków 1895. Przedpłata za całość rs. 6, z przes. poczt.	
Treść: tomu I-go: Król Jan. Król Ryszard II. Król Henryk IV, część I i II.	
" II-go: Król Henryk V. Król Henryk VI, część I i II.	
" III-go: Król Henryk VI, część III. Król Ryszard III. Król Henryk VIII.	
" IV: Hamlet. Król Lear.	
Wołowski M. Garść monologów. Ostatni grosz, komedja	60

Rozmaitości.

Biblioteka humorystyczna «Smigusa» pod redakcją A. Miłskiego.
 Tom I i II po — 50
 Brzecki. Śmieszności — 15
 Frelandt K. J. Mały podręcznik ilustrowany dla amatorów i uczy-
 cych się fotografii — 25
 Gatecka A. Notatki do brania miar na suknie, okrycia damskie
 i dzieciinne, do którego koniecznie każda osoba odrabia-
 jąca ubiory damskie, powinna się stosować — 15
 — Nauka brania miar na suknie, okrycia damskie i dzie-
 cienne oraz notatnik, do którego koniecznie każda oso-
 ba odrabiająca ubiory damskie, powinna się stosować. — 30
 Gausseron B. H. Co robić z naszych dziewcząt? — 75
 Jellenta C. Eusapiada — 45
 Jean de Nic. Dla czego panna Kordula została starą panną?
 Rzecz napisana ku przestrodze wielu panien — 40
 Lenczewski A. Nauka czesania i fryzury damskiej teoretyczna i
 praktyczna. Dla użytku fryzjerów i poci żeńskej opra-
 cował według własnych doświadczeń i różnych źró-
 deł... 1 20
 Mestenhauer K. Szkoła tańca. Część trzecia. Mazur i jego za-
 sady oraz 150 figur mazurowych. Wydanie czwarte 1 50
 Miljon piosenek. Wybór najpiękniejszych aryj i kupletów z oper
 z operetek i komedyjek, oraz zbiór najpopularniejszych
 piosenek ludowych. Część pierwsza — 20
 Na deser. Wybór anegdot, żartów i wierszy humorystyczno-sa-
 tyrycznych z ilustracjami — 20
 Podręcznik dla użytku osób utrzymujących akta stanu cywilnego;
 ułożył A. K. w opr. 2 —
 Podręcznik księgarski. Przewodnik praktyczny dla wydawców,
 księgarzy, pomocników i praktykantów księgarskich. Na
 podstawie swojskich i obcych źródeł opracowany pod
 redakcją T. Paprockiego. Zeszyt I i II po — 75
 Rokoszewski Szmul Dekadentyzm Warszawski — 15
 Umiński W. Żegluga powietrzna, z 36 ilustracjami 1 —
 Treść: Balony. Aerostaty. Lot ptaków. Maszyny latające. Bateria gazowa do
 celów aeronautyki.
 Wirylls. Nasze kobiety — 75
 Treść: I. Nowele kobiet, satyryka wierszowana. II. O piękności polek.
 III. Wykształcenie kobiet naszych. IV. Otemperamencie i charakterze
 Polek. V O tak zwanej donżuanerii i niektórych innych rzeczach.
 Dodatek I. O pocałunkach. Dodatek II. Wieloletństwo i inne
 fraszki...

Biblioteka powszechna, Złoczów.

Byron. Więzień Czylonu, przekład Fr. Morawskiego — 10
 Cycero. Cztery mowy przeciw Katelinie — 20
 — Kato Starszy czyli o starości, przełożył E. Rykaczewski. — 10
 — Mowa za poetą Archiasem. Przełożona przez E. Ryka-
 czewskiego — 10
 — Mowa za prawem Meniliuszowem — 10
 Czy mówisz pan po niemiecku? (Sprechen Sie deutsch?). Praktyczny
 przewodnik do nauczenia się w krótkim czasie języka
 niemieckiego — 40
 Feldman W. Jak w życiu. Obrazki — 20
 Franklin B. Droga do majątku i inne pisma — 20
 Fredro A. hr. Śluby panięskie, czyli magnetyzm serca. Komedja
 w pięciu aktach, wierszem — 20
 Göthe. Faust. tragedia. Tom I, przełożył L. Jenike — 40
 Grillparzer F. Klasztor pod Sandomierzem. Opowiadanie, oparte
 na prawdziwym zdarzeniu. Przetłumaczył Apolinary
 Ujejski — 10
 — Matka rodu Dobratyńskich, tragedia w 5 aktach. Prze-
 kład S. Starszeńskiego. Wydanie drugie — 20
 Halek W. Wieczorne pieśni, przełożył z czeskiego Władysław
 Piast. Wydanie nowe — 10
 Ibsen H. Upiory. dramat w 3-ch aktach — 10
 — Wróg ludu, dramat w 5-ciu aktach — 20
 Kaczorowski W. Poradnik dla tańczących — 10
 Korzeniowski J. Karpaccy górale, dramat w 3-ch aktach — 10
 — Mnich, tragedia w 3-ch aktach — 10
 — Pierwiej mama, komedja w jednym akcie — 10
 Lessing. Natan mędrzec, poemat dramatyczny w pięciu aktach.
 Przełożył Zygmunt Bromberg. — 20
 M. M. d-r. Czy mówisz pan po francusku? Praktyczny przewod-
 nik do nauczenia się w krótkim czasie języka fran-
 cuzkiego — 40
 Malczewski A. Marja, powieść ukraińska — 10
 Mantegazza P. Wiek nerwowy. Przełożył z włoskiego Jakób Wol-
 lerner — 20
 Maupassant. Guy de. Nowele — 10
 Molière. Grzegorz Fausta, komedja w 3-ch aktach — 10
 Pobratymiec J. S. Urzeczona, szkieleka z kalejdoskopu — 20
 Shakespeare W. Romeo i Julja. Tragedja w 5-u aktach — 20
 St.-Pierre Bernardin de Paweł i Wirginja. Z francuzkiego prze-
 łożył Hipolit Witowski — 20
 Stinde J. Mituś i Matuś. Nowele — 10
 Swift. Podróż Gulliwera do nieznanych krajów. I. Podróż do
 Liliput — 20
 — Podróż Gulliwera do nieznanych krajów. II. Podróż Brob-
 dingnag — 20
 — Podróż Gulliwera do nieznanych krajów. III. Podróż La-
 puty, Balnibarbi, Luggnagu, Glubbdubdrub i Japonji — 20
 Szumski T. Victoria. Powieść — 20
 Tennyson A. Enoch Arden — 10
 Urbański A. Z za kulis i ze świata. Szkice, obrazki i humoreski.
 Tomik I — 10
 Wergiliusz. Bukoliki. Przekład J. Lipińskiego — 10
 Wilkoński A. Ramoty i ramotki. Tomik I, II, III, IV, V, VI po. — 10
 Zahajkiewicz Szczęśny. Powinszowania. — 10

Kalendarze na rok 1895.

Kalendarz «Bak», humorystyczno-satyryczny, ilustrowany — 20
 — «Choćliki», humorystyczny, ilustrowany — 20
 — «Djabelek» humorystyczny — 10
 — «Dla wszystkich», ilustrowany — 35
 — «Dzidzia», wesoły kalendarzyk dla dzieci — 15
 — «Facet», wesoły kalendarzyk — 20
 — «Figaro», humorystyczny, ilustrowany — 20
 — «Figlarka», humorystyczny, ilustrowany — 20
 — «Filut», wesoły kalendarzyk humorystyczny — 20
 — «Katolicki», jedyny zawierający święta Rzymo-Ka-
 tolickie podług starego stylu — 10
 — «Koleda» dla gospodyń — 50
 — «Kukuryku» humorystyczny — 10
 — «Lekarski» 1 20
 — «Polski», ilustrowany — 50
 — «Powszechny» — 20
 — «Rolniczy», 2 tomy 1 —
 — «Ścienny», do zdzierania — 40
 — «Strzecha rodzinna», ilustrowany — 15
 — «Tajemnice Warszawy», humorystyczny — 10
 — «Tramwaj», humorystyczny, ilustrowany — 20
 — «Ungra», ilustrowany — 50
 — «Warszawianka», humorystyczny — 25
 — «Warszawski», informacyjny — 50
 — «Wiek» ilustrowany — 50
 — «Wioślarka», humorystyczno-satyryczno ilustrowany — 10

KSIĄŻKI

znajdujące się na składzie głównym.

Arnd A. ks. Perła cnót. Uwagi i przykłady dla młodzieży ka-
 tolickiej wedle O. v. Dossa opracował... — 40
 Bellamy E. Sposób D-ra Heidenhoffa — 50
 Belza S. W Danji i z Danji (Listy do przyjaciół), z 5 drze-
 worytami — 75
 Besson ks. Biskup. Bóg Człówek. Nauki przez wszystkie pisma
 katolickie we Francji za arcydzieło uznane 1 20
 Buet K. Życia wiejskiego proboszcza. Przekład z Francuzkiego
 A. Czezott — 60
 Na papierze welin. — 75
 «Charitas». Księga zbiorowa, wydana na rzecz R.-K. Towarzy-
 stwa dobroczynności przy kościele Św. Katarzyny w Pe-
 tersburgu 3 —
 W wydaniu ozdobnem na papierze welinowym 5 —
 Chodźko A. Dokładny słownik polsko-angielski i angielsko-pol-
 ski czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych,
 a mianowicie, ze słowników polskich: Aindeño, Mron-
 goviusa i Ropelewskiego; z angielskich: Jahnsa,
 Webstera, Walkera, Fleming-Tibbinsa i innych. Wyda-
 nie nowe 5 —
 Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380 ryci-
 nami w tekście 3 50
 Treść: Fonograf, Telefon, Telefony magnetyczne, Telefony elektryczne
 Telefonografia, Światłotelefon, Termofon, Telefon. Teleskop, Mikro-
 skop, i t. d.
 Gliński H. Listy do narzeczonego (Pamiętnik panny na wydaniu).
 Z rękopisu panny Klary do druku przepisał 1 20
 Goffine. L. ks. Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrze-
 ścijańsko-katolickiej, czyli krótki wykład lekcji i Ewan-
 gelji na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą
 ztąd nauką wiary i obyczajów, jako też życiorysami
 Świętych Pańskich 2 50
 W oprawie ozdobnej 3 20
 Grzegorzewski J. Średnia własność ziemiska i średni stan zie-
 miański — 15
 Historia bardzo ucieśzna. Z francuzkiego języka przełożona mło-
 dzianom i pannom przystojnej miłości hołdującym gwoli,
 a zacnej jednej damie w Koronie polskiej za sam hołd
 i powinny honor oddana.
 Niech żyje miłość i swobodne lata!
 W bojaźni bożej czem nie zażyć świata?
 Roku 1664. Wydał Jan Łoś. — 40
 Janet P. Polityka — 40
 Jankowski Cz. Z notatek turysty 1 —
 Treść: W willi Kraszewskiego. Przed Madonną Sykalyńską. Dwie mogiły.
 U źródeł «Pizneras». W górach. W Holandji. Pod Waterloo. W Wo-
 gezach, i inne.
 Jeź T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim. Z portretem J. I.
 Kraszewskiego podług medaljonu L. Steinmana — 75
 — List o książce D-ra Piotra Chmielowskiego i jej kry-
 tykach — 15
 Kalinka W. ks. Ustawa trzeciego Maja. Ustęp z III-go tomu «Sej-
 mu czteroletniego» — 40
 Kempłński I. Słowniczek techniczny kolejowy polsko-rosyjski i
 rosyjsko-polski — 50
 Kościatkowska W. Z. W półcieniu, opowiadanie i obrazki 1 50
 Kozłowski S. ks. arcybiskup. Nabożeństwo kościelne na niedziele
 i święta c. roku, w przekładzie polskim obok z teksem
 łacińskim. — 80
 — Rok kościelny czyli wykład obrzędów kościelnych i
 całej nauki chrześcijańskiej, wydanie skrócone — 75

Kraushar A. Barbara Brezianka, obrazek z XVII wieku	80
— Drobiazgi historyczne. Serja I	1 80
Treść: Starościna Rawska. Sprawa Bolesławskiego. Pamflety astronomiczne. Podróż obywatela Warszawskiego do Peraj. Z weneckiego archiwum. Romana szlachca Szkockiego w Polsce. Echa Wiedeńskiego pogromu. Vincenzio de Filicaja. Jakób Becal. Francja i Polska. Sprawa Dogmurowej. Kazimiera Jarochoński. Tadeusz Korzon. Historyjki i plotki historyczne. Improwizator z XVI wieku.	
— Drobiazgi historyczne. Serja II	1 80
Treść: Marek Reverdi. Obrazek Warszawy. Wspomnienia trybunałskie. Praygody francuza Payen'a. Notatki Anglika Morisona. Maska szelazna. Ramzes Baltassani.	
— Dzieje Krzysztofa z Arciszewą Arciszewskiego admirała i wodza Holendrów w Brazylii starszego nad armatą koronną za Władysława IV i Jana-Kazimierza 1592—1656 2 tomy	4 —
— Kartki historyczne i literackie	1 50
Treść: Poselstwo Jakóba Śmiarowskiego do Bogdana Chmielnickiego. Dramat rodzinny. Piotr Wężyk Widawski. Sylwetki literackie. Z niedawnej przeszłości.	
— Samozwaniec Jan Faustyn Łuba. Kartka z dziejów panowania Władysława IV (1643—1646)	60
— Zatarg Jmci pana Łukasza. Konopacki z miastem Turoniem. Kartka archiwalna (1742 — 1756). Wydanie drugie	60
Krukowski J. ks. Kazania na uroczystości i inne święta N. Marji Panny, tudzież nauki majowe. Wydanie trzecie	2 —
Lewy G. H. Fizjologia codziennego życia. 2 tomy	2 —
— Zagadnienia ducha i życia. (Podstawy i przeświadczenia)	2 —
Lombroso C. Genjusz i obłąkanie w związku z medycyną sądową, krytyka i historia	2 60
Lucas E. Dr. Warzywnictwo, zawierające dokładny wykład teoretyczno-praktyczny uprawy ogrodowej i rolnej roślin warzywnych. Drugie wydanie przejrane i znacznie pomnożone przez praktycznego ogrodnika. Z 115 rycinami oraz praniem ogrodu warzywnego	1 35
Łapczyński K. Flora Litwy w Panu Tadeusza	60
Łopuszańska M. Na złotym szlaku, opowiadanie z ubiegłych wieków	2 50
Mickiewicz Adam. Ballady i romanse, sonety miłosne, sonety krymskie i pomniejszych poezje z ilustracjami: E. M. Andriollego, C. Jankowskiego, Kaczor-Batowskiego, Juljusza Kossaka, J. Makarewicza, M. Młodnickiej, T. Popiela i P. Stachewicza. Wydanie ozdobne na wel. papierze, bez oprawy rs. 4 kop. 50, w bogatej oprawie	6 50
— Grażyna, Konrad Wallenrod, dwa poematy. Z 12 ilustr. kompozycji Jul. Kossaka, w bogato złoconej oprawie	5 50
— Grażyna, powieść litewska z pięciu ilustr. J. Kossaka w bogato złoconej oprawie	2 80
— Konrad Wallenrod, pow. hist. z dziejów litewskich i pruskich, z siedmiu ilustr. J. Kossaka, w bogato zloc. oprawie	3 60
— Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Z portretem poety i 24 ilustracjami E. M. Andriollego, w bogato złoconej oprawie	7 —
— Poezje. Nowe wydanie z życiorysem autora, skreślonym przez Piotra Chmielowskiego, 4 t.	80
W oprawie	1 50
Mieżyński ks. Słownik litewsko-łotewsko-polsko-rosyjski	2 50
Nicolay F. Dzieci złe wychowane. Opracował E. Lubowski	1 50
Nusbaum J. Przyczyny powstawania różnych poci u człowieka i zwierząt. Wykład popularny	20
Opieliński J. ks. O cenzurach kościelnych z uwzględnieniem najświeższych dekretów stolicy Św.	1 80
Orzeszkowa E. Bene nati, powieść wiejska z przedmową d-ra P. Chmielowskiego, rysunkami P. Stachewicza i portretem autorki	5 —
Polczar J. ks. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska według najcenniejszych mistrzów opracowane 2 tomy.	3 —
Perez B. Psychologia dziecka. Trzy pierwsze lata życia dziecka.	1 20
Piast W. Album pamiątkowe A. Mickiewicza, w ozd. opr.	6 —
Portrety Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki podług oryginału T. Maleszewskiego, piękne litografie do zawieszenia na ścianie, każdy po	1 10
Potocki L. ks. Kazania na niektóre niedziele i święta, oraz mowy przygodne	1 —
— Wykład składu apostołskiego, wiany w kościele parafjalnym w Miastkowie pod Łomżą, djecezji Augustowskiej	1 —
Powiatki dla małych dzieci, z ilustr. opr.	50
Pranajtis J. B. Christianus in talmude Judaerum	2 —
Pranajtis P. J. Szary ptaszek, śpiew	30
Skibniewski W. Wycieczka po Nubji. Z dziennika podróży	25
Szabrański A. Rys historii literatury niemieckiej do połowy osmnastego wieku	1 50
Szajnocha K. Dzieła z portretem autora, 10 tomów	10 —
Treść: Szkice historyczne. Lechicki początek Polski. Jadwiga i Jagiello. Dwa lata dziejów naszych. Żywot autora.	
Taine H. O metodzie, przełożył z 5 wydania L. Grendyszyński. przedmowę napisał Mahrburg	50
— Podróż po Włoszech. Tłómaczenie A. Sygietyńskiego. Tom I. Neapol i Rzym	1 10
Upominek. Książka zbiorowa na cześć <i>Elizy Orzeszkowej</i> (1866—1891). Książka niniejsza zawiera przeszło 300 utworów autorów współczesnych z ich podobiznami	5 —
Urbanowska Z. Atlanta czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej, opowiedziane w listach, wyczytała przez drobnowidz i przepisała. Z licznymi drzeworytami w tekście i z siedmioma ilustracjami J. Maszyńskiego w opr. kart.	3 —
Weryha-Darewska K. W mieście i na wsi. Z 10-ma rysunkami Cz. Jankowskiego	1 —
Zielińska M. Branka litewska, powieść na tle historycznym dla młodzieży. Z 4-ma rycinami Illinicza,	1 20
W opr. ozd.	1 70

Dzieła w cenie niższej.

Albetrandy. Panowanie Henryka Walejusa i Stefana Batorego, królów polskich, z dołączeniem pamiątek odnoszących się do Stefana Batorego, a zebranych przez E. hr. Raczynskiego.	1 50
Bill J. Zarys botaniki dla klas wyższych szkół średnich	80
Bojanowski Ka. T. Słowo Boże we wszystkie uroczystości Chrystusa pana, N. Panny i ŚŚ Pańskich w kościele Św. Krzyża w Warszawie na chwałę Bożą opowiadane, 2 tomy	2 50
Brodziński K. Pisma, wydanie zupełne poprawione i dopełnione z nieogłoszonych rękopisów staraniem J. I. Kraszewskiego. Z wizerunkiem i życiorysem poety. 8 tomów	4 —
Bulwer E. Rieuzi, ostatni trybun Rzymski, romans historyczny, 2 tomy	85
Bourget P. Święty	25
Budziński S. Z obcego parnasu, poezje	80
Chmielowski P. Geneza fantazji, szkic psychologiczny	30
Czesław, Arabeski	75
Encyklopedia ilustrowana, medycyny i higieny popularnej według D-ra P. Bonami opracowana i do naszych stosunków zdrowotnych zastosowana przez J. Starkmana	5 —
Fredro A. hr. ojciec. Dzieła, wydanie zupełne z portretem autora, 12 tomów	12 —
Gawalewicz M. Filistry, powieść społeczno-obyczajowa, 2 tomy.	1 20
Greville H. Pan Romanet	30
Gryf F. Czarna nieć, powieść	75
Goussset ks. Arcybiskup. Teologia moralna dla użytku plebanów i spowiedników, 4 tomy w oprawie	3 50
Hiernaux L. Organizacja kredytu dla pracy. Dzieło uwieńczone pierwszą nagrodą na konkursie J. Pereir (w przedmiocie zwalczania pauperyzmu)	2 —
Hogowski I. Z przełomu, kartka z lat minionych	75
Jaccoud S. Wykład patologii szczegółowej. Przekład z siudme-go wydania francuzkiego ozdobił drzeworytami i tablicami chromolitograficznymi, 3 tomy	2 —
Januż Dr. Przemysł fabryczny w Królestwie Polskiem studjum ekonomiczne	50
Jarochoński K. Opowiadania i studia historyczne	90
Kłoty i Kwiaty. Księga zbiorowa, zawierająca między innymi utwory: Lenartowicza, Szujskiego, Kraszewskiego, Pola, Zacharjasiewicza i innych	1 10
Kraszewski J. I. Adama Polanowskiego dworzanina króla Jmci Jana III notatki 2 tomy	90
— Bajbuza (czasy Zygmunta III), powieść historyczna, 3 t.	1 35
— Banita (czasy Batorego), powieść historyczna, 3 tomy	1 35
— Boży gniew (czasy Jana-Kazimierza), powieść historyczna 3 tomy	1 35
— Dwa Bogi, dwie drogi, powieść współczesna, 2 tomy	1 —
— Król Piast (Michał książę Wiśniowiecki), powieść historyczna 2 tomy	90
— Na królewskim dworze (czasy Władysława IV), powieść historyczna 3 tomy	1 35
— Na Polesiu, powieść 2 tomy	1 20
— Saskie ostatki (August III) powieść historyczna 2 tomy.	90
Kropidełko K. Tajemnice Krakowa, romans współczesny 3 tomy.	1 50
Księga pamiątkowa jubileuszu J. I. Kraszewskiego 1879	2 —
Leist A. Szkice z Gruzji	40
Librowicz Z. Stara Polska w opisie malowniczym. Historia niewydanego dzieła według nieogłoszonych dotąd listów i dokumentów M. Grabowskiego, Kaczkowskiego, Kirkora, Kondratowicza, Kraszewskiego, B. M. Wolfa i wielu innych	20
Lubowski E. Cichy Janek i głośny Franek, powieść, 2 tomy	1 20
— O ludzkich przywarach, studia według obcych dzieł opracował i przyswoił.	90
— Sąd honorowy komedja w 5 aktach.	30
Łoski J. Jan Sobieski, jego rodzina, towarzysze broni i współczesne zabytki, zebrał i opisał. Dzieło ozdobione 50 rycinami	6 —
Marrene W. Przesady w wychowaniu, studjum pedagogiczne	60
Meyet L. Do nieznanym, nowele.	60
Naganowski E. Anglija wszechmożna, powieść obyczajowa, 2 tom.	1 50
Odyniec A. E. Poezje 2 tomy	1 —
Orzeszkowa E. Patriotyzm i Kosmopolityzm, studjum społeczne. Wilno, 1880	90
— Sylwek cmentarnik, powieść. Wilno 1882	90
Peters K. Dr. Metody i teorje rozwiązywania zadań geometrycznych konstrukcyjnych, zastosowane do przeszło 400 zadań	45
Pokój wam! Książka do nabożeństwa	90
Rawita F. Na Krasnym dworze, powieść historyczna z czasów pobytu w Kijowie Bolesława Śmiałego	75
Rudnicka Z. Obrazki z życia i prawdy	90
Sahi-Bej. Z tajemnic Wschodu, obrazki i szkice	60
Tokarzewicz-Hodl J. Pan Głuchy Gawel, powieść osnuta na tle wypadków wojennych roku straszego	1 —
Waliszewski K. Potoccy i Czartoryscy. Walka stronnictw i programów politycznych przed upadkiem Rzeczypospolitej 1734—1763	2 —
Werner E. Kwiat szczęścia, powieść	70
Wołowski M. Błędna ścieżka, szkic powieściowy	60
Z chwil wolnych. Wiązanka prac literackich	60
Zagiell I. Dr. Historia Egiptu w 2 tomach. Tom I: Egipt starożytny, ozdobił 42-ma tablicami litografowanymi. Tom II: Egipt nowożytny, ozdobił 10-ma tablicami litografowanymi	3 50

TYGODNIK ILUSTROWANY. NA ROK 1895.

Odzywamy się do najszerszego grona czytelników w tem przekonaniu, że trzydziestokilkuletnia przeszłość pisma takiego, jak „Tygodnik ilustrowany” przemówi do dawnych i nowych jego zwolenników wymowniej od wszelkich na efekt obliczonych prospektów i szumnych frazesów.

Stary znajomy i stary przyjaciel domów polskich, który na stanowisku swoim, jako jedyny w tych rozmiarach i w tem znaczeniu organ, literaturze i sztuce poświęcony, ostał się wśród naszej prasy obrazkowej, nie potrzebuje chyba przedstawiać się i zalecać czytającemu ogółowi; wystarczy mu wymienić swój tytuł:

Tygodnik ilustrowany

i polecił się nadal pamięci wszystkich, którzy do starych firm a świeżych sił uzasadnione żywią zaufanie.

Dział powieściowy rozpoczęliśmy z Nowym rokiem najnowszym utworem

Marji Rodziewiczówny,

osnutym na stosunkach przemysłowo-fabrycznych, p. t.:

NA WYŻYNACH.

Następnie przygotowujemy do druku nową, niezwykle oryginalną i interesującą powieść **BOLESŁAWA PRUSA**, p. t.:

F A R A O N,

ozdobioną szeregiem ilustracji **HENRYKA SIEMIRADZKIEGO**, który po raz pierwszy ze względu na rzecz samą i autora, podjął się takiego współpracownictwa.

Połączenie tak znamienitych dwóch talentów w jednym dziele będzie wypadkiem szczególniejszej uwagi i powszechnego zajęcia godnem.

Od autora „Śmierci” i „Felki”, **Ignacego Dąbrowskiego**, pozyskaliśmy większych rozmiarów powieść ze świata literackiego p. t.:

„MISTRZ”.

Dział nowel i drobniejszych obrazków zasilili, lub przyrzekli w ciągu przyszłego roku zasilić: **Henryk Sienkiewicz**, **Eliza Orzeszkowa**, **Marjan Gawalewicz** i inni.

Do druku mamy już przygotowane drobniejsze utwory:

HAJOTY: WYGRAŁAM!

KLEMENSA JUNOSZY: CISZA.

Władysława Reymonta: SPOTKANIE.

Marji Rodziewiczówny:

Z GŁUSZY.

(NOWA SERJA).

GABRIELI ZAPOLSKIEJ: SIOSTRZYCZKA.

Ze spuścizny literackiej niezapomnianej pamięci **J. I. Kraszewskiego** niedrukowane nigdzie dwie bajki:

„**KOZA CZARNA**” oraz „**MARZANNA i URODA**”,
oraz **d-ra Antoniego J. (Rollego)** szereg obrazków, p. t.:

Z pośmiertnej teki.

W dziale rozpraw i studjów literackich, historycznych, naukowych i t. d., pomieścimy: **Walerji Marrené Moszkowskiej:**

KILKA TYPÓW NIEWIEŚCICH W LITERATURZE.

Ignacego Matuszewskiego:

OSOBA FAUSTA

(MEDJUMIZM i CZARY).

Willi Zyndram Kościatkowskiej:

DWIE BRATRYCZE

(SŁOWACKIEGO i SHELLEYA).

Ks. Wł. M. Dębickiego: FILOZOFJA NICOŚCI
(rzecz o istocie bytuzmu).

Aleksandra Walickiego: ANIELA UZŁOWSKA

(Matka chrzestna Adama Mickiewicza).

W dziale przeglądów i sprawozdań znakomita poetka nasza **MARJA KONOPNICKA** przyrzekała stale nadsyłać „Tygodnikowi” w „**LISTACH**” sprawozdania i charakterystykę ruchu literacko-artystycznego zagranicą, które pod świetnym piórem autorki nabiorą niezawodnie wyjątkowej wartości krytycznej i stylistycznej.

Stale działy „Tygodnika”, poświęcone chwili bieżącej, pozostają w doświadczonej rękach dotychczasowych współpracowników, a mianowicie feljetony «Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ» (**Marjan Gawalewicz**, **Wiktor Gomułki**, **Antoni Mieszkowski**), **PRZEGLĄDY TEATRALNE** (**Edward Lubowski**), **RECENZJE MUZYCZNE** (**Aleksander Poliński**), **OCENY LITERACKIE** (**Czesław Jankowski**, **Aleksander Kraushar**, **Adam Dobrowolski**, **Ludwik Korotyński**), **KRONIKA POLITYCZNA** (**St. Szczutowski**), **KRONIKA POWSZECHNA** ze stałymi rubrykami: Ze sztuki, Z ruchu naukowego, Z różnych stron, Ze świata kobiecego i t. d.

W formie najbardziej przystępnej popularyzowane są w „Tygodniku ilustrowanym” wszystkie ważniejsze kwestje i zdobycze wiedzy i nauki w szeregu studjów i artykułów społecznych, historycznych, literackich, krytycznych i estetycznych, w ten sposób, aby łączyły pożytek umysłowy z umysłową rozrywką, szerzyły oświecone pojęcia i pouczyły

Redaktor **dr. Józef Wolff.**

Warunki prenumeraty „Tygodnika Ilustrowanego”, wraz z premjami i bezpłatnym dodatkiem powieściowym, wynoszą: w Warszawie: miesięcznie k. 67½, kwart. rs. 2, półr. rs. 4, rocznie rs. 8; z przesyłką pocztową: kwart. rs. 3, półr. rs. 6, rocznie rs. 12. Prenumerować można we wszystkich księgarniach i kantorach pism. Adres redakcji: **Krakowskie-Przedmieście 17, w Warszawie.**

o wynikach najnowszych badań naszej epoki, z dojrzałym poglądem na jej rozwój w każdym kierunku.

Odzwierciedlenie chwili bieżącej stanowi w „Tygodniku” przedmiot szczególniejszej troskliwości i ma na celu ciągłe powiadamianie czytelnika jak najszybciej i najdokładniej o faktach godnych jego uwagi i pamięci.

W dodatku powieściowym przy „Tygodniku ilustrowanym” pomieścimy nową, sensacyjną powieść historyczną **L. WALLACEA** pod tytułem:

KSIĄŻĘ INDIJSKI, czyli

UPADEK KONSTANTYNOPOLA.

Poprzedni utwór znakomitego autora angielskiego p. t.: „Ben-Hur”, przełożony na wszystkie języki europejskie, doczekał się i w polskim tłumaczeniu już drugiego wydania, jest zatem dla nowej jego powieści najlepszym poleceniem i rękojmą, że praca ta w wysokim stopniu zajmie uwagę czytelników.

W dziale artystycznym pomieszczać będziemy ze szczególniejszem uwzględnieniem sztuki swojskiej i najwybitniejszych w niej talentów twórczych, reprodukcje obrazów ze stałych wystaw Towarzystwa Zachęty i innych w Warszawie, oraz dzieł naszych i obcych malarzy w kraju i zagranicą. Szczególniejszą uwagę pozwalamy sobie zwrócić na

„Szkice” Jana Matejki,

pozyskane dla „Tygodnika” z pośmiertnej spuścizny mistrza.

Przyjętym od lat kilku zwyczajem zamierzamy obdarzać wszystkich prenumeratorów naszego pisma w dalszym ciągu upominkami wyjątkowej wartości artystycznej, które z czasem utworzą

„DOMOWĄ GALERJĘ OBRAZÓW POLSKICH”,

w kolorowanych reprodukcjach,

złożoną z dzieł naszych najcenniejszych malarzy współczesnej doby.

Na rok przyszły przygotowujemy tego rodzaju kopię z przedślicznej akwareli **Juljana Fałata:**

ZE WSPOMNIENI MYŚLIWSKICH,

oraz z pełnego poezji kartonu nowej serji «Legend o Matce Boskiej»,

PIOTRA STACHIEWICZA, p. t.:

Pożegnanie w Nazarecie.

Nadto z początkiem roku przyszłego rozesłamy wszystkim dotychczasowym i nowoprzybywającym prenumeratorom naszym kolorowaną reprodukcję z pięknej akwareli **Ludomira Symitrowicza**

Wnętrze kaplicy Matki Boskiej na Jasnej-Górze,

z widokiem cudownego obrazu w ołtarzu.

Wierni zasadzie popularyzowania dzieł młodych a obiecujących talentów, wybraliśmy na czwarty upominek do kolorowej również reprodukcji wyborny w charakterystyce typów ludowych obraz rodzajowy

SYLWERJUSZA SASKIEGO, p. t.:

WIEJSCY KARCIARZE.

Cztery te dzieła, które w kolorowanych odbiciach otrzymają bezpłatnie wszyscy prenumeratorowie „Tygodnika ilustrowanego”, staną się prawdziwą ozdobą zbioru dotychczasowych naszych upominków artystycznych, pomiędzy którymi znalazły się już: **Józefa Chelmońskiego Święcone**, **Jana Rosena Z pogromu**, **Piotra Stachewicza Ave Maria**, **Franciszka Kostrzewskiego Idylla wiosenna**, a pod względem technicznego wykonania staną nawet znacznie wyżej. Oprócz tego wyłącznie tylko dla prenumeratorów „Tyg. Ilustrowanego” przygotowujemy wydawnictwo nowego cyklu

„LEGEND O MATCE BOSKIEJ”

Piotra Stachewicza.

(Serja druga), w 8 heljograviurach tej samej wielkości, co w książkowym wydaniu tego świetnego dzieła, po wyjątkowo niskiej cenie rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 50; większe na chińskim papierze większego formatu rs. 4, z przesyłką rs. 4 k. 50 za egzemplarz.

Nieobojętną będzie zapewne dla czytelników naszych wiadomość, że literatura nasza zyska niebawem cenne i niezwykle interesujące wydawnictwo ilustrowane obficie, p. t.:

«Rzym Papieży»,

które dla dogodności czytelników zeszytami przy „Tygodniku” w ciągu roku przyszłego nabywać będzie można.

Wielka ilość rysunków, wykonanych przez pierwszorzędnych artystów, będzie objaśniona tekstem wyczerpującym; tym sposobem czytelnik pozna, jakby nauce, historję Rzymu, jego kościoły, muzea, pomniki, katakumby, jednym słowem pamiętki wiekopomne i arcydzieła sztuki.

Większą część dzieła zajmie Watykan z muzeami i ogrodami, Bazylika św. Piotra, jej wnętrza i inne liczne świątynie, groby świętych Pańskich, obrzędy kościelne w Wielkim Tygodniu, dwór Papieżki i t. d.

Na tytułowej karcie pomieszczony będzie portret Ojca św. Leona XIII i herb jego rodzinny.

Dzieło tej treści ukaże się po raz pierwszy w języku polskim, a liczne ilustracje i wytworna szata zewnętrzna, zapewnią mu niezawodnie wyjątkowe powodzenie.

Pierwszy zeszyt dzieła «RZYM PAPIEŻY», wyjdzie w końcu I kwartału r. 1895, następne ukażą się w odstępach miesięcznych.

Całe wydawnictwo, wzorowane na «Królowej Niebios», obejmie ośm zeszytów wielkiego formatu, na welinie, z licznymi ilustracjami.

Cena jednego zeszytu rs. 1; przy pierwszym zeszycie należy złożyć przedpłatę na ostatni. Prenumeratorowie «Tygodnika ilustrowanego», nadsyłający do redakcji przedpłatę za całość, t. j. rubli ośm, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Wydawcy **Gebethner i Wolff.**

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE.

Marjan Gawalewicz i Piotr Stachiewicz.

„KRÓLOWA NIEBIOS”.

Legandy o Matce Boskiej.

Wydanie wytworne na pięknym welnie, ozdobione 12 heljograwiurami i drzeworytami podług obrazów Piotra Stachiewicza. Cena rs. 6, w oprawie rs. 8, w oprawie z celluloidu, imitującej kość słoniową, rs. 10.

Wydanie wyjątkowe (*édition de luxe*) na zbytkownym papierze w większym formacie *in folio*, z rycinami na chińskim papierze rs. 12, w ozdobnej oprawie rs. 15. (Wydanie wyczerpane).

Świeżość i urok przedmiotu, zaczerpniętego z czystej i ożywczej krynicy poezji ludowej, nadaje temu dziełu dwóch pokrewnych sobie talentów, cechę tak odrębną i oryginalną wśród twórczości ostatniej doby, że zarówno z treści nowej i nie wyzyskiwanej dotąd wcale, jak i z formy literackiej, nader szczęśliwie dopasowanej do tematu, a zwłaszcza z prawdziwie artystycznej ozdoby w natchnionych kreacjach Piotra Stachiewicza

„Królowa Niebios”

zajęła u nas miejsce pod każdym względem wyjątkowe. Poetyczna i pełna wdzięku trylogja, osnuta na podaniach ludu naszego o Matce Boskiej, opiewa Jej opiekuńczą działalność i idealne posłannictwo między niebem a ziemią, z tą wiarą, z tą otuchą, czcłą i wyobrażeniem, jakie o Niej miłujące a pokorne serca prostaczków w sobie wytworzyły. Autor postawił sobie trudne zadanie przetopienia surowej rudy legendowego materiału, który w luźnych, rozproszonych okrucach dopiero zbierać musiał, w całość artystycznie uformowaną i odlaną, jako dzieło sztuki i natchnienia. Z ust ludu wziął tylko proste i nieobrobione mo-

tywy, które jego sercu i wyobraźni wystarczały, lecz powtórzył je dla ukształcenia słuchaczy ustami poety i artysty, jako pieśń jednolitą, ciągłą, głębszą myślą i uczuciem natchnioną. Wrażenie, jakie ta praca zrobiła, odczytana przez autora z katedry prelegenckiej w Warszawie, gorący a pochlebny głos uznania całej krytyki bez różnicy stronictw w prasie warszawskiej, zaświadczyły wymownie o wartości dzieła, które obecnie, jako wydawnictwo najzodobniejszego ze wszystkich w tym rodzaju znanych u nas, ukazało się w druku. O artystycznej jego stronie, która sama w sobie stanowi niepospolite dzieło sztuki i talentu, dość przypomnieć entuzjastyczne niemal głosy krytyki zagranicznej, witającej cykl malowanych «Legend o Matce Boskiej», Piotra Stachiewicza, na wystawach w Wiedniu i Monachjum, jako utwór wysokiego natchnienia prawdziwego poety pędza. «Symfonią kobiecości» i wdzięku niewieściego nazwano ów szereg kompozycji, których reprodukcje zdobią dziś wydawnictwo «Królowej Niebios». Pod względem typograficznym i wydawniczym starano się dziełu temu nadać jak najświetniejszą szatę, która je z ozdobnych książek polskich, dotychczas wydanych, wyróżnia już samym wyglądem, aby wpadało zarówno w oczy czytelnika, jak swoją krzepłą treścią i artystycznym pięknem uszlachetniająco wnikać musi do jego serca.

HENRYK SIENKIEWICZ.

RODZINA POŁANIECKICH.

3 tomy rs. 5 (wyjdzie z druku w grudniu r. b.).

Najnowszy utwór autora takiego talentu i sławy rozgłoszonej u swoich, jak i obcych, budził żywe zajęcie licznych czytelników już w czasie drukowania go w «Bibliotece Warszawskiej» i «Gazecie Polskiej».

Z miesiąca na miesiąc wyczekiwano z rosnącym zaciekawieniem rozwoju powieści i jej rozwiązania, a figury głównych bohaterów, subtelne cieniowanie psychologicznych rysów, znakomite szczegóły sportretawcze w opracowaniu najcelniejszego stylisty naszej beletrystyki,

były przedmiotem ciągłej uwagi i podziwu czytelników. Dopiero po ukończeniu całości, która pod piórem autora urosła do trzech tomów, będzie można zupełnie ogarnąć najnowszą pracę Henryka Sienkiewicza i wyrobić sobie o niej należyty sąd krytyczny.

Jako nowy nabytek twórczości niepospolitego pisarza, będzie «Rodzina Połanieckich» literackim wypadkiem chwili obecnej, jak nim w ostatnich dziesięciu latach była każda powieść znakomitego autora «Ogniem i mieczem».

Królestwo Zwierząt

Obraz z życia i obyczajów świata zwierzęcego

WEDŁUG

BREHMA

i innych najlepszych źródeł opracował

W. LAKOWITZ

z oryginału niemieckiego przełożył STANISŁAW REWIŃSKI.

Z 340 ilustracjami, duży tom 973 stron.

Cena rs. 5, w ozdobnej oprawie rs. 6 k. 50.

Od czasu, kiedy znakomity zoolog i podróżnik Alfred Brehm wydał swoje 10-tomowe dzieło p. t.: «Życie zwierząt» (wydane i przez nas w skróceniu w roku 1873), nie ukazała się w handlu księgarskim druga praca tego rodzaju, któraby mogła iść z niem w porównanie;

dopiero W. Lakowitz, korzystając z ogromnego materiału studiów i spostrzeżeń Brehma, oraz innych zoologów, opracował rzecz w swoim rodzaju doskonałą dla szerszego koła czytelników, pragnących w sposób łatwy, przystępny a nadwyzwyczaj zajmujący zapoznać się z całą fauną na kuli ziemskiej, od olbrzymich puszczy do niedostrzegalnych golem okiem żyjątek w kropli wody, od mastodonta do wymoczka, od strusia do kolibra, od wieloryba do sardelli, od boa dusiciela do glisty ziemnej. Opierając się na ściśle naukowych badaniach, traktował jednak swój przedmiot bez owej ciężkiej, suchej erudycji, mając głównie na uwadze ciekawość czytelnika, którego chciał przede wszystkim za-

jąć, a potem pouczyć; i to zadanie udało mu się znakomicie rozwiązać. Jego «Królestwo zwierząt» jest książką dla każdego wieku, zarówno dla dorastającej młodzieży, jak dla dojrzałego umysłu, daje się czytać jak barwna, malownicza opowieść, przepełniona szczegółami i charakterystyką świata zwierzęcego, które nawet dla jego snawcy i badacza z zamiłowania przynoszą mnóstwo nowych uwag i wiadomości. Opisy przeplatane i urozmaicane są wyjątkami z dzieł słynnych podróżników, myślicieli, fizjologów, historyków i tworzą istną mozaikę faktów tak ciekawych i pouczających, że stanowią przyjemniejszą i pożyteczniejszą lekturę od wielu sensacyjnych powieści.

PISMA JORDANA

(Juljana Wieniawskiego)

6 tomów rs. 6, każdy tom oddzielnie po rs. 1 k. 20.

TREŚĆ: TOM I. Wędrowki delegata. Szkice humorystyczno-obyczajowe. TOM II. Przygody panów Marka i Agapita podczas wystawy rolniczej w Warszawie. TOM III. Listy Jordana do pana Jana. TOM IV. Z boru i dworu. Szkice i obrazki I: Pojedynek amerykański. Buchalterja podwójna. Bakalarka. Zemsta pana Fabjana. Układ o służebności. TOM V. Z boru i dworu. II: Charciarz. Referencja. Komedja w podróży. Na stanowisku. Wyprawa po pożyczkę. TOM VI. Ze wspomnień Marymonckich. Komedje jednoaktowe: Partja winta. Wśród lasu. Polowanko.

Cwierć wieku dobiega, gdy na kartach «Tygodnika ilustrowanego» po raz pierwszy ukazał się pseudonym pisarza, w którym czytelnicy i krytyka ówczesna jednogłośnie uznali nowy oryginalny a ujmujący wszystkich humorem swoim, jowialnością i bystrą obserwacją, talent. Przez długie lata czytająca publiczność napróżno odgadywała osobistość autora świetnych w swoim rodzaju «Wędrowek delegata», «Przygód pana Marka i Agapita», wybornych nowel, obrazków i zabawnych komedji. Pod pseudonymem Jordana ukrywała się skromnie, niemal trwożliwie jedna z najpopularniejszych osobistości Warszawy, wyrzekając się objawów uznania, publicznych pochwał i zdobytego piórem rozgłosu. Przed trzema laty dopiero, z pod tej autorskiej maski wyjrzało pogodnie uśmiechnięte oblicze Juljana Wieniawskiego, i oto dzisiaj, szerokim kołom jego czytelników i wielbicieli, podajemy zebrany plon dwudziestokilkuletniej twórczości, w sześciotomowym wydaniu «Pism» Jordana, które osobnego zalecenia nie potrzebują, bo mają drogę już utorowaną do względów czytającego ogółu. Najpiękniejsze chwile młodości spędziwszy wśród ogorzałych i zapracowanych, jak sam, ziemian—zrosnięty z ich warstwą,

duchem i sercem, czerpał wyłącznie z tego świata wiejskiego typów i charakterów, stosunków i spraw żywotnych, materiał do swoich utworów. W tym związku serdecznym i duchowym ze sferą wiejską tkwi tajemnica pewnego optymizmu, która taki pogodny odblask nadaje wiejskim obrazkom Jordana, zaś w warunkach pomysłowych ówczesnego rolnictwa, gdy ujmował za pióro, czerpał swe źródło pierwiastek niefrasobliwego humoru, który zdrowy, szczerzy, wesoły śmiech budził w czytelnikach do tej pory. Nie zamykając jednak oczu na wady i ułomności swojego społeczeństwa, unikając tylko wyprowadzania na światło dzienne typów wstrętnych i czynów niecznych, pogardy godnych, z niepospolitą werwą kreślił wszystkie swoje utwory, pod powłoką śmiechu i nie gryzącej satyry ukrywając zawsze myśl zacną i uczelwe dążności poprawienia złego przed czasem, aby gorszych następstw nie stawało się przyczyną. Pisma autora takich zalet i takiej popularności będą miłym i pożądanym nabytkiem, zwłaszcza w sferze wiejskiej, która przywykła w utworach Jordana przeglądać się, jak w wiernem zwierciadle bieżącej doby.

DZIEŁA DRAMATYCZNE WILLIAMA SHAKESPEARE

(SZEKSPIRA),

jedyne wydanie kompletne

w przekładzie L. Ulricha, z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego, z 36 rycinami H. C. Sellousa.

12 tomów w przedpłacie rs. 6, z przes. rs. 8, w opr. rs. 9 k. 60, z przes. rs. 11 k. 60.

PO WYJŚCIU OSTATNIEGO TOMU CENA BĘDZIE PODWYŻSZONA.

Każdy tom oddzielnie po k. 75; w oprawie rs. 1.

Przyjmuje się przedpłata częściowa, mianowicie: Przy odbiorze I tomu rs. 1, w oprawie rs. 1 kop. 60 za pierwszy i ostatni; następne tomy II—XI po kop. 50, w oprawie kop. 80 przy odbiorze każdego tomu.

Tom I—IV wyszły z druku, następne ukażą się w odstępach miesięcznych.

TREŚĆ: TOM I. Król Jan—Król Ryszard II. Król Henryk IV, cz. I i II. TOM II. Król Henryk V. Król Henryk IV, cz. I i II. TOM III. Król Henryk IV, cz. III. Król Ryszard III. Król Henryk VIII. TOM IV. Hamlet. Król Lir. TOM V. Romeo i Julja. Otello. Makbet. TOM VI. Korjolan. Antonjusz i Kleopatra. TOM VII. Juljusz Cezar. Troilus i Kresyda. Perykles. TOM VIII. Cymbelin. Tymon Ateńczyk. Tytus Andronikus. TOM IX. Figle kobiet. Kupiec Wenecki. Ugłaskanie sekretnicy. TOM X. Jak wam się spodoba. Komedja omyłek. Wszystko dobrze, co się dobrze kończy. Dwaj panowie z Werony. TOM XI. Burza. Wiele hałasu o nic. Wieczór trzech Królów. Miarka za miarkę. TOM XII. Stracone zachody miłości. Sen nocy letniej. Zimowa opowieść.

Przed laty dwudziestu, Spółka wydawnicza księgarzy warszawskich podjęła myśl przysporzenia literaturze naszej całkowitego zbioru dzieł genialnego poety Albjonu, największego z dramaturgów nowoczesnych całego świata. Zbiorem siłami dokonano wówczas tego zadania i wkrótce doszło do skutku wydawnictwo pod względem literackim godne stanąć obok najlepszych przekładów Szekspira zagranicą. Wydanie to całkowicie wyczerpanem zostało; nadszedł czas, w którym można było pomyśleć o nowej edycji dla wypełnienia luki w księgarstwie polskim i dostarczenia najszerszym kołom czytelników nieśmiertelnych «Dzieł» Szekspira na warunkach o wiele przystępniejszych. Wydanie takie przygotowaliśmy właśnie w formie wygodniejszej, po cenie znacznie niższej, wybierając do niego przekład jedyne z tłumaczyw naszych, który olbrzymiej pracy przełożenia na język polski wszystkich utworów Szekspira sam tylko dokonał. Prof. Ludwik Ulrich, znakomity filolog, nauce języków oddający się z zamiłowaniem, długie lata studiów i pracy poświęcił ulubionemu swemu poecie i przez obcowanie z jego dziełami potrafił przekładowi swoim nadać tę siłę, blask, łatwość, a zwłaszcza wierność kolorytu, pod względem których to zalet żadnemu z tłumaczyw Szekspira przeciętnemu się nie pozwolił.

J. I. Kraszewski, objawszy naczelnym kierunkiem wydawnictwa zbiorowego «Dzieł» Williama Szekspira, we wstępie do wyczerpanej dziś edycji, wyrażając się z wielkimi pochwałami o tłumaczu, powiada: «Wydawcy już byli w posiadaniu całego spadku po ś. p. Paszkowskim i obowiązali się użyć go w całości, już też nabyli przekłady Stanisława Koźmiana, gdy za jego pośrednictwem dowiedzieli się o pracy profesora L. Ulricha; nie mogli więc korzystać z niej tylko o tyle, o ile im jeszcze brakło dla dopełnienia całości. Czujemy się w obowiązku objaśnić tę okoliczność, aby uczyniony wybór nie podał nas w podejrzenie niesprawiedliwego sądu i przyznania tam jakiegoś pierwszeństwa, gdzie zalety są równe, a wyrokowanie o wartości stosunkowej prawie niepodobnem».

Staje się przeto obecnie zadość nie tylko potrzebie nowego wydania wszystkich «Dzieł» Williama Shakespeare'a w przekładzie polskim, ale zarazem spełnia się obowiązek względem spuścizny jednego z najzasłużeńszych tłumaczyw genialnego poety, wydobywając ją na jaw i wprowadzając w całości do literatury naszej.

XIV ROK WYDAWNICTWA.

REDAKTOR
Mściław Godlewski.

WYDAWCA
Antoni Załuski.

W Warszawie:
Rocznik . . . rs. 9 k. —
Półrocznik > 4 > 25
Kwartalnik > 3 > 25
Miesięcznik > — > 75
Za odn. do domu k. 5.

SŁOWO

Na prow. i w Cas.:
Rocznik rs. 12
Półrocznik 6
Kwartalnik 3
Zagranicą:
Rocznik rs. 18

dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki
wychodzi codziennie, prócz świąt, w Warszawie,

wraz z bezpłatnym sobotnim dodatkiem powieściowym,
pod redakcją

MŚCIŁAWA GODLEWSKIEGO.

«SŁOWO» pomieszcza: Artykuły wstępne o wszelkich wydatniejszych kwestiach społecznych i politycznych. Wiadomości urzędowe; Telegramy własnych korespondentów i Agencji telegraficznych; Przeglądy polityczne; Korespondencje: z Petersburga, Moskwy, Berlina, Wiednia, Rzymu, Paryża, Londynu, Genewy, Chicago, Lwowa, Krakowa, Poznania i t. p.; Przeglądy prasy ruskiej; Artykuły informacyjne w kwestiach społecznych i ekonomicznych; Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie; Obszerne kronikę powszechną; Listy z prowincji własnych korespondentów; wielce urozmaiconą Kronikę zagraniczną, bogatą Kronikę ekonomiczną.

«SŁOWO», mając zapewnione współpracownictwo najznakomitszych pisarzy, pomieszcza w odcinku powieści, studia literackie, krytyczne, artystyczne, sprawozdania z książek, echa ze wsi, pogadanki, kroniki naukowe, przeglądy i t. p.

«SŁOWO» prowadzi najobszerniej ze wszystkich pism polskich dział ekonomiczno-handlowy, w którym pomieszcza najświeższe sprawozdania targowe z ważniejszych rynków zbożowych krajowych i zagranicznych, oraz Telegramy handlowe o cenach zboża, sprzedażach cukru, chmielu i t. p.

«SŁOWO» dodaje do każdego sobotniego numeru arkusz powieści tłumaczonej, pierwszorzędnym pisarzy zagranicznych. Czytelnicy otrzymują tedy rocznie 52 arkusze, czyli trzy wielkie tomy najcelniejszych powieści bezpłatnie. (675-5-3)

«SŁOWO» ze wszystkich dzienników warszawskich daje największej tekstu, gdyż około 2,500 wierszy w każdym numerze, zaś w razie nawału materiału daje dodatki nadzwyczajne, podnoszące ilość tekstu do 4,000 i 5,000 wierszy, czyli dwa razy tyle, co każdy inny dziennik.

«SŁOWO», jako organ najwięcej ze wszystkich dzienników rozpowszechniony na prowincji, nadaje się najwięcej do pomieszczenia ogłoszeń wszelkich firm handlowych, przemysłowych i rolniczych.

Adres Redakcji i Admin. «SŁOWA»: Warecka, 15, w Warszawie.

Nowości wydawnicze.

Kto zwycięzca? Przez Esteję, rs. 1 k. 20.
Pierwsze kroki. Powieść przez Sylwesterza Kondratowicza, k. 75.
Milutka żona. Powieść przez Alberta Wilczyńskiego, rs. 1.
Chwast. Komedja przez Józefa Bliżińskiego, wydana staraniem «Kur. Warsz.» na korzyść wdowy po ś. p. Bliżińskim, rs. 1.

Przesyłka pocztowa wynosi po k. 15 od każdego dzieła.
Nabywać można u wydawcy, oraz we wszystkich księgarniach.
Przesyłka odbywa się także i za zaliczeniem pocztowem.

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA S. LEWENTALA,
Nowy-Świat № 41.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wyduje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki i Kołduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (2669)

KONICZYNY

Białą i Czerwoną,
oraz Przelot i Tymotkę kupuje po cenach targowych

Dom Handlowy

Romuald Pietki
w Warszawie, hr. Berga № 3

i prosi o próby z podaniem ceny i ilości. (690-3-1)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT KONSTANTEGO TREPTĘGO

w Warszawie, wprost Zielonego placu, poleca w znacznym wyborze

NA GWIAZDKĘ

książki polskie, francuskie i niemieckie w ozd. opraw. dla dzieci i dorosłych, nadto książki do nabożeństwa w gust. opraw. Atlasy, globusy, nuty i metronomy. Zamówienia z prowincji załatwia bądź to za nadaniem należności, bądź też za pobraniem pocztowem. (688-2-1)

Potrzebni są **łowczy i rzadca** pensji ni są 200rs. na pełnem utrzymaniu. Oferty listowne do księg. Polskiej w Petersburgu, Jekateryńska 2. (2694)

Książki ogłoszeń za wiersz po 10 kop. w tygodniu. «KRAJ» w dalsze wyprzedzającym: 15 kop. w «Przewodniku» 20 kop. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyncze egzemplarze 25 kop.

KIJÓW

Prenum. «Kraju» przysłać i pojed. egzempl. sprzedawca w Kijowie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajd. się w kwaterze B. Korywy (Kreszemskij), która jest siedzibą wszelk. interesów administracyjnych «Kraju».

HULAJ DUSZA!

Mazur na fortean pina 2 ręce

MICHAŁA ZAWADZKIEGO.

Cena 45 kop.

Nakład Bolesława Korewy.

(2680)

STEFAN WĘGLIŃSKI.

BIURO TECHNICZNE W KIJOWIE.

Agent i skład Biura Techn. KUKSZ i LUEDTKE w Warszawie.

Przedstawicielstwo Władysława Mayzla hodowli nasion buraczanych: w Brzozówce (gub. kielecka), w Bałabanówce (gub. kijowska), w Mogilnej (gub. podolska). Hodowla ta, jedna z najstarszych w Królestwie polskiem, zyskała sobie nie tylko u nas, ale i zagranicą szeroki i zasłużony rozgłos.

Pp. kupującym nasiona Władysława Mayzla gwarantuje się możliwie wysoką zdolność kiełkowania tych nasion. (2606-52)

W. MENCEL.

FABRYKA

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

W BIAŁEJ-CERKWI

(egzystująca od 1850 r.).

Poleca: Siewniki burakowe «TRYUMF». Siewniki rzutowe i rzędowe «SOKOŁ». Radła, Eksterpatory, Walce, Pilniki, Obsypniki i t. p.

MŁOCARNIE kombinowane, MANEŻE, WIALNIE, MEYNIKI i t. p.
Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (2681-50)

A. I. ZOŁOTNICKI.

Starożytności i biżuterja.

Kupno, sprzedaż i zamiana.

Kijów, Kreszczatik 23,
vis-à-vis Grand-Hôtel.

SKŁAD FORTEPIANÓW KUHE

w Kijowie, ul. Funduklejowska 16.

Wielki wybór wyłącznie nowych Fortepianów i Pianin.

JENERALNE REPREZENTACJE FIRM BLÜTHNERA, BECHSTEINA

i innych pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych fabryk. (2695)

PIERWSZA I NAJOBSZERNIEJSZA w połud.-zachodnim kraju

FABRYKA

fortepianów, pianin i fisharmonij

A. STROBL

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszejewskiej i Policejskiej. Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie. (2145-50)

JUBILER

JAN GORECKI,
Kijów, Proreznia 6. (2683)

— Więcej mnie znasz, maszeczko?
— Jeszcze jak!... codzień panu gotuję obiad!

PO POWROCIE Z ZAGRANICY

HELENA SZWOYNIKA,

uczennica prof. Gersona i Wiesiołowskiego, udziela lekcji rysunku, malarstwa, sztuk stosowanych i wypalania na drzewie. Kijów, ul. Sofijowska Nr. 12. mieszkanie d-ra Brajeckiego. (2682-4-2)

CUKIERNIA

FRANÇOIS w Kijowie.

Fabryka cukrów deserowych po 50 k., po 80 k. i po 1 rs. za funt. FRUKTY MARSYLSCIE (własnej fabryki).

Zwraca się szczególniejszą uwagą na KASZTANY (Marony) w cukrze smażone, po 1 rs. 20 k. funt.

● Zarecza za trwałość i dobroć. ● Zamówienia z prowincji od 5 funtów wysyła własnym kosztem. (2624)

PRZEWODNIK.

— DENTYSTA-LEKARZ M. ELIASZTAM w Kijowie, ul. Nowo-Elisawet., róg Prorezniej, d. Zajcewa. (2656-10)

— DENTYSTKA A. ELIASZTAM w Kijowie, ul. Nowo-Elisawet., róg Prorezniej, d. Zajcewa. (2657-10)

— «LAMPARCIE ŻYCIE», opowiadanie ze wspomnień studenckich Gamastona. Wydanie drugie. Nakład księgarni Bol. Korewy w Kijowie i Odesie. Cena rs. 1 k. 80. (2633)

— KAZIMIERZ NIEZBRZYCKI, strolciele fortepianów i pianin w Kijowie. Zamów. z miasta i z prowincji uprasza się przesyłać do księgarni Bol. Korewy, Kreszczatik 35. (2680)

PRZEDPŁATA w Petersburgu. rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Ceu. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia k. 30; na str. i okładki półrocz. 10, na innych po k. 15 od w. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedyncz. N-ru k. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednoraz. rs. 30, opr. opłaty poczt. (1/4 k. od 1 futa każdego egzemp.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Michajłowski, 6) otwarte codziennie, od g. 11 rano do g. 5 popołud. Biuletyn «Kraju» przysyła się bezpłatnie zainteresowanym od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg, Kraje. Kantor telegraficzny w Petersburgu; Jekaterynska 3, kantor warszawski: Widok, 7. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znacz. księgarnie w Ceu., Król. i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

PETERSBURG, DNIA 2 (14) GRUDNIA 1894 ROKU.

TREŚĆ 48 N-ru „KRAJU”:

ARTYKUŁ WSTĘPNY: Rodzimość i wpływ obcy w literaturze, przez *Józefa Treliaka*.
DZIAŁ LITERACKO-SPOŁECZNY: Wychowanka, powieść, p. *Ostoję*, Michał Gröll. Studium na tle epoki stanisławowskiej, przez *Adolfa Pawińskiego*. Ciotka Róża, opowiadanie, p. *Melanję Parczewską*. Do sprawy hajdamactwa, p. *A. J.* Wydawnictwa gwiazdkowe, p. *A.* Zdaleka i bliższa. Z pism i książek. Notatki o nowych książkach. Kronika naukowa i literacka.
DZIAŁY BIEŻĄCE: Z TYGODNIA (uwagi Redakcji o sprawach bieżących).

PRZEGLĄD PRASY. ECHA ZACHODNIE I ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy korespondentów «Kraju»). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA I OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECHNA. WIAD. BIEŻĄCE. KRON. PETERSBURSKA. KRONIKA WARSZAWSKA I LISTY Z PROWINCJI (od korespondentów «Kraju»). MISCELLANEA. KUBJER PRAWNY, SZKOLNY I KOŚCIELNY. KRON. POŚMIERTNA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (Przegląd ekon., artykuły, korespondencje i wiad. ekonomiczne). NEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.

RODZIMOŚĆ

I WPLYW OBCY W LITERATURZE.



Ze wpływ obcy odgrywa ważną rolę w życiu każdego narodu, to nie jest, naturalnie, żadną nowiną. Zaznaczyć tylko należy, że wpływ obcy wywołuje najczęściej ewolucje tak w życiu politycznym, jak społecznym, tak w literaturze i sztuce, jak w obyczajach, a niekiedy i w sferze religijnej. Co się tyczy literatury, to już nietylko zagranicą, ale i u nas od lat jakich kilkunastu stało się pewnikiem, że krytyczne poznanie literatury bez zbadania obcych wpływów jest niemożliwe. Mógłbym wymienić długi szereg większych i mniejszych rozpraw historyczno-literackich, poświęconych przeważnie, jeśli nie wyłącznie, wykazywaniu obcych wpływów w naszej literaturze. Jednym słowem, porównawcza metoda historyczno-literacka, choć może nie z taką biegłością, nie z takim nakładem erudycji, jak u Niemców—święci u nas zupełne zwycięstwo.

Alę jeżeliśmy uznali ważność obcych wpływów w literaturze i życiu, jeżeliśmy zaczęli je pilnie śledzić i przypisywać im ewolucyjne znaczenie, to mało dotychczas zwracamy uwagi na drugi, niezbędny pierwiastek każdej ewolucji, t. j. na rodzimą treść, która się przekształca pod obcym wpływem.

To właśnie jest głównym założeniem niniejszej pracy, że w każdym rozwoju, w każdej ewolucji odróżnić potrzeba dwie siły. Jedną z nich jest energia danego organizmu, dążąca do utrzymania bytu z całą jego treścią i jego wyrobionymi formami; drugą—jest wpływ zewnętrzny, pojedynczy, lub zbiorowy, który w jakikolwiek sposób narusza jego równowagę. Siła wpływu może być większa lub mniejsza, tak samo siła oporu, a od wzajemnego stosunku tych sił zależy doniosłość ewolucji.

Oporność danego organizmu polega na tem, aby wobec nowego wpływu jak najrychlej znaleźć równowagę z jak najmniejszym kosztem przeobrażenia, czyli przystosowania się do zmienionych warunków bytu. Jeżeli wpływ jest zbyt nagły i silny w stosunku do oporności organizmu, wtedy organizm ten ginie. Prawa te obejmują cały świat organiczny, nam zaś chodzi tylko o świat ludzki. W tym świecie istnieją pojedyncze organizmy, ludzie i zbiorowe organizmy: narody.

Odrębne życie narodu jest następstwem odrębnego ustroju psychicznego i wspólności dziejowej; objawia się w jego języku, obyczajach, w politycznym działaniu, w urządzeniach społecznych, w tradycji, w literaturze, wreszcie w religii, która, pomimo swego kosmopolitycznego charakteru, ma najczęściej na sobie wyciśnię-

tą pieczęć narodową. Możeby tych sfer działalności narodu można znaleźć więcej, możeby dokładniej można było przeprowadzić podział: ale nie o to tu chodzi. Chodzi o to, że w tych wszystkich sferach ewolucje, czyli przemiany, występują jako rezultat dwóch sił walczących: siły zewnętrznej i oporu wewnętrznego. Pierwszą z tych sił nazywam wpływem obcym, drugą—rodzimością.

Rozważmy najprzód tę drugą siłę, oporność danego narodu. Stosunek pewnego narodu do obcego wpływu może być rozmaity, rozmaita łatwość przyjmowania tego wpływu, albo też, odwrotnie rzecz biorąc, rozmaita oporność w jego przyjmowaniu. Zależy to od tego, czy w danym narodzie przeważa popęd naśladowczy, właściwy wszystkim organizmom ludzkim, czy popęd zachowawczy, wierność nabytym wyobrażeniom, dążeniom, ideałom, zwyczajom i t. d. Stosunek tych dwóch popędów w każdym narodzie stanowi o stopniu jego oporności, czy też o stopniu jego podatności na obce wpływy. Oba popędy są wrodzone i oba wzajemnie się uzupełniają i wzajemnie ograniczają, odgrywają ważną rolę w życiu narodu.

W popędzie naśladowczym można odróżnić dwie strony: 1) zdolność naśladowania, która jest niezmiernie korzystną i ułatwia w wysokim stopniu dzieło postępu, i 2) samą ochotę naśladowania, która, jeżeli nie jest kierowana jakąś myślą głębszą, staje się bezmyślną chęcią zmiany i ruchu, chęcią błyszczenia nowościami, warcholstwem w polityce, płytkim nowatorstwem w sferze umysłowej, bałwochwalstwem mody w sferze obyczajowej.

W popędzie zachowawczym można także odróżnić dwie strony, z których jedna dodatnio, druga ujemnie wygląda. Zachowawczość może wypływać z wrodzonej energii, z silnej wiary w nabyte wyobrażenia i ideały, z miłości dla ludzi i dla tego, co uważa za święte, albo też może wypływać z lenistwa umysłowego, z ociężałości duchowej, z egoistycznej obawy przed wszelkim ruchem i wszelką zmianą.

Tak więc, od przewagi tego lub owego popędu, tej lub owej strony jego w danym narodzie, zależy taka lub inna wrażliwość tego narodu na obce wpływy. Gdybyśmy dla przykładu wzięli dwa narody, stojące na czele cywilizacji europejskiej, Anglików i Francuzów, tobyśmy w pierwszych znaleźli stanowczą przewagę żywiołu zachowawczego, w drugich—popędu naśladowczego. Nie zatrzymując się na tych przykładach, chcę zapytać, jak jest pod tym względem w społeczeństwie polskim?

Więc najprzód, co się tyczy popędu naśladowczego. Zdaje się, że to fakt powszechnie uznany, iż zdolność naśladowczą (t. j. ów żywioł dodatni popędu naśladowczego) posiadamy wielką. Jako dowód żywy, bijący w oczy, mogą przytoczyć tę łatwość przyswajania sobie obcych języków, w której Polakom dorównują chyba Rosjanie. Ta zdolność i w historii i w literaturze naszej odbija się wyraźnie. Jej to np. trzeba przypisać, że Kochanowski od razu tak cudownie kształci język polski na wzorach klasycznych. Jej to zawdzięczamy, że nauka nasza w końcu XVIII wieku w takich postaciach, jak: Naruszewicz, Czacki, Śniadecki, Staszic, Kołłontaj, tak szybko dzwiga się z niesłychanego upadku. Bo ta zdolność naśladowcza jest zdolnością korzystania z wzorów. Z tej zdolności, naturalnie, nie zawsze się korzysta, bo jak w uczniu nie zawsze zdolność chodzi z pilnością w parze, tak i w narodzie nie zawsze zdolności towarzyszy energia, a przewodniczy rozum publiczny.

Co się tyczy drugiej strony popędu naśladowczego, t. j. samej chęci naśladowstwa, gdzie naśladowstwo nie jest środkiem do dopięcia jakichś celów, do dźwignięcia się o szczebel wyżej, ale samo celem dla siebie, gdzie chodzi o ruch dla ruchu, o zmianę dla zmiany, albo też gdzie chodzi tylko o dogodzenie próżności własnej, to tej chętki naśladowczej bodaj czy nie więcej jeszcze jest u nas, niż samej zdolności. Ponieważ płynie ona z tak płytkiego źródła, jak próżność lub niecierpliwość, więc, naturalnie, zwraca się w tę stronę, gdzie najtańszym kosztem można osiągnąć zmianę, najtańszym kosztem można błysnąć: w stronę sukni, języka, zwyczaju towarzyskiego, wreszcie modnych, jaskrawych wyobrażeń tanio nabywanych. Najwidoczniejszym objawem tej bezmyślnej chętki naśladowczej jest owa sławna, osławiona raczej nasza francuzczyzna, rozlewająca się potokami na prawo i na lewo, a już dobrze z górą lat sto grasująca u nas.

Tę nadzwyczajną skłonność do naśladowstwa oddawna wytykano naszemu narodowi, a właściwie wyższej jego warstwie społecznej. Górnicki w połowie XVI w. pisał: „Nasz polak, by jedno kęs z domu wyjechał, wnet nie chce inaczej mówić, jedno tym językiem, gdzie trochę zamieszkał: jeśli był we Włoszech, to za każdym słowem „Signor“; jeśli we Francji, to: „par ma foi“; jeśli w Hiszpanji, to: „nos otros cavaglieros“; a czasem drugi, chociaż nie będzie w Czechach, jedno iż granicę szląską przejedzie, to już inaczej nie będzie chciał mówić, jedno po czesku, a czeszczyzna, Bóg to wie, jaka będzie“. A Rej powiada: „Ja wierzę, by kto pozłociwszy rogi na łeb włożył, tedy nie wiem, by nie powiedali, iż tak czyście, bo wszystko czyście, by się jedno co dziś pojawiło, czegośmy wczora nie widzieli“. We dwieście lat potem tę skłonność do przejmowania obcej mowy i obcych pojęć dla popisu wyśmiewa doskonale Krasicki w wielu swoich utworach, szczególnie w „Doświadczyńskim“, w trzysta lat dotyka jej tu i owdzie z dobrodusznym humorem Mickiewicz (choćby w owym zakończeniu bajki o kozie, kózce i wilku: „Ażeby ją dać poznać polskiej płci niewieściej — Udawajmy, że wzięta z francuzkiej powieści“), wyprowadza ją na scenę Fredro, wreszcie streszcza w piorunującym wykrzykniku Słowacki:

«Pawiem narodów bylaś i papuga!»

wykrzykniku, nawiasem mówiąc, najmniej przystającym do twarzy Słowackiemu, który sam był najwspanialszym pawiem i największym naśladowcą między współczesnymi poetami.

Tyle o popędzie naśladowczym u nas. Co się tyczy drugiego popędu, zachowawczego, a mianowicie jego strony ujemnej, owego umysłowego lenistwa, owej egoistycznej obawy przed wszelkim ruchem naprzód; to tego również nie brak w naszym społeczeństwie, i okresy, na których on wycisnął swoje piętno, należą do najsmutniejszych. Świadkiem wiek XVII, świadkiem czasy saskie. Ale z radością stwierdzić należy, że i odwrotna, dodatnia strona zachowawczego kierunku ujawniła się w naszych dziejach i literaturze dobitnie i to w postaciach naczelnych, przodujących, a nawet takich, którym tytuł nowatorów i reformatorów przystoi. Niewątpliwie przedstawicielami takiego zdrowego, dodatniego popędu zachowawczego, są u nas, że się ograniczę na poezji, najwięksi nasi poeci różnych wieków: Kochanowski, Krasicki i Mickiewicz. Dlatego to poezja nasza jest dla nas nieocenionym skarbem, że w swoich głównych przedstawicielach staje się prawdziwą „arką przymierza między dawnymi a młodszymi laty“. Ci przedstawiciele wchłaniają w siebie obce prądy, torują nowe drogi, a jednocześnie posiadają głębokie poczucie rodzimej treści i stają się potężnymi jej obrońcami.

A teraz zobaczmy, jak się przedstawia owa treść rodzima. Jak naród składa się z warstw różnych, na oko często bardzo niepodobnych do siebie, tak i rodzima treść jego nie jest jednolita. Gdybyśmy tę treść mogli przekroić i badać jej przekrój, jak geolog bada

przekrój skorupy ziemskiej, tobyśmy znaleźli w niej jedne pokłady na drugich spoczywające. Pokłady te będą świadczyły o szeregu wpływów obcych na treść rodzimą, która, jak z tego widać, nie jest czemś nieruchomem i niezmiennem, ale czemś, co może wzrastać, przekształcać się, z bogacać i ubożać.

W każdym narodzie przytem należy odróżniać dwie główne warstwy, które w procesie rozwojowym odgrywają ważną a wręcz odmienną rolę: warstwa górna, dziś zwana inteligencją, wystawiona w pierwszym rzędzie na obce wpływy i najprzód je przyjmująca; warstwa dolna, lud prosty, długo opierająca się wszelkiemu obcemu wpływowi. Wpływ obcy zwykle musi przejść warstwę górną, zanim się dostanie do dolnej; od warstwy górnej, od jej oporności, t. j. zdolności przystosowania obcego wpływu, zależy powolniejsze lub szybsze przenikanie tego wpływu do warstwy dolnej. Czasami obcy wpływ może się zatrzymać w warstwie górnej i, straciwszy siłę pod działaniem innych, przeciwnych prądów, nie przeniknąć do warstwy dolnej. Tak stało się w Polsce z protestantyzmem w wieku XVI.

Im więcej jest warstw pośrednich pomiędzy szczytem inteligencji, najwrażliwszym na obce wpływy, i dolnym, podstawowym pokładem ludności, najbardziej konserwatywnym, tem sprężystszy organizm narodowy, tem łatwiej może cały organizm przetrwać, asymilować obce wpływy, tem łatwiej one obracają się w krew całego organizmu.

Do końca XVIII stulecia można było u nas odróżnić następujące warstwy: 1) możnowładztwo świeckie i duchowne; 2) średnią szlachtę i niższe duchowieństwo; 3) drobną szlachtę; 4) mieszczan; 5) lud wiejski. Warstwa mieszczan tem uboższą była, że w większej części składała się z żydów, którzy byli — jak i dziś są w znacznej części — obcem ciałem w organizmie swojskim. Po upadku politycznym ten podział doznał zmiany o tyle, że możnowładztwo straciło część swego znaczenia, szlachta drobna straciła zupełnie swoje dawniejsze znaczenie, stan miejski podniósł się nieco i różniczkował, przedział między ludem wiejskim a innymi stanami stał się mniejszy. Podział na inteligencję i nieinteligencję, t. j. na tych, którzy otrzymali ogólne, wyższe, a przynajmniej średnie ukształcenie, i tych, którzy go nie otrzymali, zmienił się na korzyść pierwszej. Koło inteligencji zaczęło się rozszerzać, otwierając się dla ludzi różnych warstw, a ztąd wrażliwość narodu na obce wpływy stała się większą.

Duchową treść narodu, wiekami nabytą, można rozważać w całości i w pojedynczych warstwach. Rozważając w całości, przechodzimy kolejno pokłady rozmaitych wpływów obcych, t. j. rozmaitych ukształowań tej treści pod zewnętrznymi wpływami, poczynając od najświeższych, sięgając aż do najdawniejszych, o ile zmierech dziejowy pozwala nam je odróżnić. Wymienię szereg ich wsteczny dla objaśnienia rzeczy, ani myśląc o wyczerpaniu nawet najważniejszych. I tak w najświeższym przyroście duchowej treści narodu znajdziemy ślady wpływu wielkich wynalazków XIX wieku i jego prądów naukowych, wpływu katastrof politycznych, narodowych i romantyzmu, który je poprzedził; sięgając głębiej, natrafiamy na wpływ wojen napoleońskich i wielkiego przewrotu umysłowego i politycznego we Francji, z którym się wiążą nasze usiłowania ocalenia niezależności politycznej i sam upadek polityczny. Idąc coraz głębiej przez ślady wpływów mniej lub więcej wyraźnych, dochodzimy do wpływów humanizmu i reformacji w XVI w. Schodząc jeszcze głębiej, znaleźlibyśmy silny wpływ kolonizacji niemieckiej; wreszcie u bram dziejowych spotykamy się z najpotężniejszym obcym wpływem: chrześcijaństwem. To, co leży głębiej pod tą warstwą, jest już szczerem gruntem słowiańskim, nie bez odrębnych jednak właściwości plemiennych. Przez ten grunt, przy pomocy badań porównawczych, możnaby dotrzeć do pierwotnego tła aryjskiego.

Rozważając duchową treść narodu w pojedynczych warstwach społecznych, dostrzegamy znacznych różnic w tym względzie między niemi. W miarę, jak się posuwamy od warstw górnych do dolnych, osiadłych przy ziemi i od wieków z nią zrosniętych, treść ta staje się mniej rozwiniętą i przekształconą, bardziej jednolitą i pierwotną. W dolnej warstwie najwyraźniej występuje pierwotny pokład rodzimy i prawie niczem nieosłabiony wpływ chrześcijaństwa, które przed dziewięciu wiekami wprowadziło niesłychany przewrót w pojęciach masy i potrzebowało wieków do przekształcenia pierwotnej treści, ale przeniknąwszy, stwardniało w jedną masę z pierwotnym gruntem. Za to nowsze wpływy odbijają się w niej słabo i niewyraźnie, albo nawet śladu ich wcale tam niema. Naturalnie, wyjątek stanowią takie wpływy, które bezpośrednio zmieniły położenie społeczne lub ekonomiczne tej warstwy (np. zniesienie pańszczyzny). W warstwie górnej najświeższe wpływy silnie uwydatnione, rozmaitość treści największa, ale pierwotne pokłady treści rodzimej największemu uległy przekształceniu.

Historja narodów jest z jednej strony historją ściernia się warstw społecznych, z drugiej—historją oddziaływania jednych organizmów narodowych i państwowych na drugie, nietylko silniejszych na słabsze, ale i odwrotnie. Siła i słabość może być albo materialna, t. j. polityczna i ekonomiczna, albo moralna i umysłowa. Gdzie się materialna łączy z moralną, jak w Rzymie republikańskim lub państwie Karola Wielkiego, ztamtań wychodzi wpływ szybki, doniosły i trwały.

Postęp ludzkości polega głównie na oddziaływaniu narodów o wyższej kulturze na narody o niższej kulturze. Im więcej narodów bierze udział w tem oddziaływaniu, im więcej wpływy się krzyżują, tem warunki postępu lepsze. Gdyby było rzeczą możliwą, żeby wszystkie narody zlały się w jeden naród, zatamowałyby się główne źródło postępu. Jak dwóch nóg potrzeba do chodzenia, tak do pochodzenia ludzkości potrzeba i wielości narodów i wielości warstw społecznych.

Nietylko narody wielkie i potężne wywierają wpływ na ludzkość. I drobne ludy mogą wywierać niezmierny wpływ na nią, jeżeli wydadzą z siebie wielkie idee, rozświecające wszystkim narodom drogę przyszłości. Mała Judea jest kolebką Dekalogu i chrześcijaństwa, mała, stosunkowo, Portugalja—kolebką wielkich odkryć geograficznych. Za przykład mogą tu służyć także Holandja i Szwajcarja.

Każdy naród ma pewne cechy, pewne zdolności sobie tylko właściwe, pewien szczególny ustrój psychiczny, którym się wyróżnia od innych i który mu daje możność stworzyć, zdziałać coś, czego żaden inny organizm narodowy nie potrafi, a z czego wszystkie korzystać mogą. Potrzeba tylko, żeby mógł rozwijać i potęgować te zdolności, które stanowią podstawę jego rodzimej treści; żeby obce wpływy, zamiast je wytrawiać, służyły i owszem do ich potęgowania.

Głębokie słowa powiedział Jan Kochanowski, za lekko do dziś ceniony:

«Każda rzeczpospolita swoją sprawą stoi,
Do której jeszcze z młodu dzieci wieść przystoi».

Ale jeżeli odporność jakiegoś narodu na obce wpływy jest ślepa, to znaczy: jeżeli ów naród odrzuca je, odtrąca (naturalnie w głównych swoich przedstawicielach), nie starając się ich nawet poznać i zbadać i wyciągnąć z nich tego, co jego rodzimą treść mogłoby wzbogacić, a przynajmniej tego, co potrzebne dla jej obrony: w takim razie, jeżeli ten organizm słaby liczebnie—ginie, jeżeli silny—nieruchomieje.

Najwięksi dobroczyńcy narodu, prawdziwi bohaterowie jego są ci, którzy, stojąc mocno na gruncie rodzimym, wchłaniają w siebie najsilniejsze prądy wieku, ażeby je przystosować do treści narodowej i w ten sposób umocnić ją, podnieść i rozszerzyć.

W literaturze odzwierciedla się duchowa treść narodu, chociaż zwierciadło nie zawsze pokazuje tę treść zupełnie i dokładnie. Przedewszystkiem odbijają się w niem ideały, pojęcia, dążenia górnej warstwy, które są wytworem rodzimej treści przekształconej działaniem obcych, najświeższych wpływów. Tak np. literatura nasza „Złotego okresu” jest prawie wyłącznie zwierciadłem duchowej treści szlacheckiego społeczeństwa, wystawionego na wpływy humanizmu i reformacji; rodzimość ludowa odbiła się w niej o tyle tylko, o ile było łączności w pojęciach i dążeniach między górą a dołem.

Dzieje literatury przedstawiają nam tedy rozwój duchowej treści narodu, o ile się ona odzwierciedliła w piśmie. Przy rozważaniu ich—jak to się i dziś dzieje—potrzeba zwracać szczególniejszą uwagę na chwile zwrotowe, albo ewolucyjne, kiedy literatura pod działaniem obcych wpływów zaczyna zmieniać kierunek. Ale nie dość—jak się dotąd dzieje—uwydatnić obce wpływy, szczegółowo je wykazać i rozebrać. Jest to praca niezbędna, ale tylko przygotowawcza do tego, aby spełnić właściwe zadanie historii literatury przy rozważaniu każdej ewolucji w literaturze danego narodu. To zadanie polega przede wszystkim na tem, aby zbadać i ocenić stosunek dwóch sił, występujących do walki w każdej ewolucji: natarcia obcego wpływu i oporności rodzimej treści. Trzeba wykazać przeciwieństwa zachodzące między temi dwiema siłami i przedstawić, jak się one rozwiązują w utworach głównych przedstawicieli epoki. Czy rodzima treść bierną gra tylko rolę, dając się odciskać, odsuwać sile obcego wpływu, przygłuszona jego potęgą, czego najjaskrawszy przykład daje nam nasza średniowieczna łacińska literatura. Czy też gra ona rolę czynną i obcy wpływ zamiast ją przygłuszyć, wstrząsa ją tylko, budzi do samodzielności i pozwala jej czerpać z siebie nowe soki do nowego życia, jak tego wymowny przykład nasuwa nam okres poezji romantycznej. Czy wreszcie zachodzi jaki inny stosunek między dwiema siłami, jak u nas od końca XVI do połowy XVIII wieku, kiedy wpływy obce mało mają żywotności, mało zapładniającej siły, a rodzima treść, zasklepiając się w sobie, jałowiej lub wyrodniej.

W podobny sposób należy rozważać twórczość każdego z osobna wziętego pisarza. Treść ducha każdego pisarza, to znaczy jego skłonności, nałogi, upodobania, wspomnienia, wierzenia, pojęcia, ideały okazałyby nam w przekroju swoim różne warstwy podobne do tych, które w ogólnej treści duchowej narodu dostrzegać się dają i mniej więcej w podobnym porządku na sobie leżące. Każdy wpływ obcy, czy to mający źródło po za obrębem narodu, czy z wnętrza jego wychodzący, uderzając na duszę pisarza, w rozmaitym stosunku pozostaje do jego treści duchowej. Tę rozmaitość w trzy główne można ująć kierunki: albo wpływ obcy niepodzielnie zapanowuje nad dotychczasową treścią duchową pisarza, który staje się jakby niewolnikiem tego wpływu; albo wpływ obcy spotyka się z bezwzględną opornością i, nie wywołując żadnej przemiany w duchowej treści pisarza, przyczynia się tylko do większego zasklepienia się jego w tej treści; albo wpływ obcy, poruszając duszę pisarza, użyźnia jego treść duchową i pobudza ją do wewnętrznego rozrostu.

Rzecz naturalna, że ten ostatni stosunek jest najpomyślniejszy, najplodniejszy w dodatnie następstwa, tak dla twórczości osobno wziętego pisarza, jak i dla zbiorowej twórczości narodu.

Należy przytem zauważyć, że duchowa treść pisarza z osobna wziętych nie w jednakowym zawsze zostaje stosunku do duchowej treści całego narodu, czyli innemi, słowy, że w jednym pisarzu może być znacznie więcej rodzimego ducha niż w drugim. Różne wpływy otoczenia, różne czynniki wychowania wywołują różnicę w tym względzie. Otóż przy analizie

i ocenie pojedynczej twórczości pisarzy potrzeba przede wszystkim zwracać uwagę na rodzimość ich treści duchowej. Od wyższego lub niższego stopnia tej rodzimości zależy stopień ich wpływu na naród. Ich zatem większe lub mniejsze znaczenie dla narodu zawisło i od rodzimości ich treści duchowej i od rozwinięcia i wzbogacenia jej obcymi wpływami.

Wykazanie obcych wpływów w twórczości danego pisarza nie ma być celem samo dla siebie, ale tylko środkiem do wydzielenia treści rodzimej i okazania, jak się ona pod obcym wpływem rozwinęła i ukształtowała.

Ale treść rodzima, nie mówiąc o jej kolejnym kształtowaniu się i warstwowaniu pod różnymi wpływami, nawet w najgłębszych swoich podstawach rzadko kiedy bywa jednolitą i prostą, i zawiera rozmaite, nieraz rażące przeciwieństwa, a przynajmniej wybitne różnice. Objawiają się one w tem, co nazywamy prowincjonalizmami, a źródłem ich głównem różnicą składników etnicznych danego narodu. Któż nie wie, jaka głęboka zachodzi różnica między francuzem z południa a północy, między piemontczykiem a neapolitańczykiem lub sycylijszym, między rdzennym berlińczykiem a rdzennym monachijczykiem, między anglikiem, w którym krew celtycka płynie, a typowym anglosasem, pomiędzy katalończykiem a kastylijczykiem? Pięć narodów, o których tu mowa, pięć głównych filarów, na których spoczywa strop cywilizacji Zachodu, powstało, jak wiadomo, ze zmieszania się różnych pierwiastków etnicznych i ta różnicą — z mniejszą lub większą siłą — uwydatniła się w rozwoju i składzie ich treści duchowej. Każdy ze składowych pierwiastków wniósł własną treść do ogólnego kapitału treści narodowej, a z wzajemnego ich oddziaływania na siebie przy słabszej lub silniejszej wspólności dziejowej wytworzyła się wspólna cywilizacja, w której przeciwieństwa etniczne zbliżyły się ku sobie, pokryły się warstwami wspólnych dorobków cywilizacyjnych, ale nie przestały tkwić w głębi.

Duchowa treść naszego społeczeństwa nie jest także jednolitą, bo i nasz naród nie jest zupełnie jednolity. Odsuwając na bok niejasne teorie obcego pochodzenia szlachty, znajdujemy w czasach historycznych przymieszki mniej lub więcej obcych żywiołów etnicznych. To, co te obce żywioły przy zlanii się swoim wniosły do skarbcza naszych wyobrażeń, pojęć, ideałów, stało się rodzimem naszym, stało się własnością całego narodu.

Ta różnicą etnicznych żywiołów narodu objawia się naturalnie i w literaturze. Badając zatem i oceniając, ile duchowa treść danego pisarza jest rodzimą, należy tę rodzimość rozłożyć na jej składowe żywioły plemienne. Ważne to jest szczególnie tam, gdzie jeden z tych żywiołów góruje stanowczo nad innymi.

Ale rodzimość i wpływ obcy nie wyczerpują twórczości znakomitego pisarza; jest w niej jeszcze trzeci żywioł, nadający jej właściwą oryginalność, pierwiastek indywidualny, osobisty. Jest on prawdziwym pośrednikiem między dwoma innymi żywiołami: rodzimością i wpływem obcym. Taki a nie inny kompromis między rodzimością a wpływem obcym w dziele pewnego pisarza jest skutkiem takiego a nie innego osobistego żywiołu w jego twórczości. Że bajronizm lub mistycyzm Mickiewicza jest inny niż bajronizm lub mistycyzm Słowackiego, że wpływ francuszczyzny inaczej się skojarzył z treścią rodzimą w Krasickim niż w Trembeckim, a wpływ humanizmu i reformacji w Kochanowskim niż w Reju, to stało się siłą pierwiastku osobistego, t. j. odrębności temperamentów i osobistych stosunków tych ludzi.

Jakie praktyczne wskazówki dadzą się wysnuć z tych uwag ogólnych? Sądzymy, że do ważniejszych należą te:

1) *W zastosowaniu do krytyki literackiej i artystycznej.* Przy ocenie twórczości polskiej, literackiej i

artystycznej, krytyka powinna więcej niż dotąd uwydatniać stopień jej rodzimości, a przy wykazywaniu obcych wpływów szczególną wagę kłaść na wzgląd, jak się pod ich działaniem treść rodzima kształtuje i rozwija.

2) *W zastosowaniu do dziennikarstwa.* Do dzienników poważnych należy informowanie o nowych prądach w nauce, sztuce, literaturze, życiu politycznym i społecznym zagranicą. Ale nie dość informować, trzeba umieć czuć i poznawać znaczenie obcych prądów dla życia swojskiego, trzeba umieć wybrać i wskazać to, co może przynieść pożytek temu życiu i ostrzegać przed tem, co dlań jest szkodliwym, a do tego potrzeba gruntownej znajomości duchowej treści narodu.

3) *W zastosowaniu do literatury pięknej.* Współczesne prądy w literaturze Zachodu, przedewszystkiem w literaturze francuskiej, która mocą wykwintnej formy i swej ruchliwości nie przestaje oddziaływać na inne europejskie, mało mają w sobie zdrowego powiewu, mało żywotności. Pesymizm, egzotyzm i symbolizm są wytworami społeczeństwa chorego moralnie, potężnego materialnie. My przeciwnie, jesteśmy społeczeństwem słabem materialnie, t. j. politycznie i ekonomicznie, a nierównie zdrowszem moralnie. Tak samo neochryścjanizm, neobuddyzm i tołstoizm są czystym zbytkiem dla społeczeństwa, gdzie jest tyle zadań i trosk ciężkich, nieznanym ludom Zachodu, gdzie religijność w wielkich masach gorąca, gdzie poezja Mickiewicza rozlewa tyle ciepła religijnego i gdzie ci, co chcą wrócić do Chrystusa, mają daleko bliższą drogę, niż przez Buddę. Niemniej przeto powieściopisarze nasi mogą wiele korzystać pod względem artyzmu, realizmu przedstawienia i pogłębienia psychologicznego postaci i od Tołstoja i od Lotiego i od Zoli. Tylko kształcąc formę, rozszerzając horyzont swych wyobrażeń, powinni strzedz ducha rodzimego, to jest stać mocno na gruncie rodzimego życia i czuć mocno jego potrzeby.

Józef Treliak.

WYCHOWANKA.

POWIEŚĆ.

PRZEZ

25)

OSTOJĘ.

(Dokończenie).

Na dworze ruch powstał; bydło z pola wracało. Krowy odzywały się jedna za drugą, wyciągając głowy w stronę obory. Pastuch palnął z bicia raz, drugi, beczenie i ryczenie ustało. Słychać tylko przyspieszone kroki całego stada. Wkrótce i kroki ucichły. Het, gdzieś zdala od domu odezwała się fujarka. Pies zawył przeciągle. Cisza zaległa podwórze...

Na krańcu lasu słońce zasunęło się za świeżo zoraną rolę. Czerwony blask oświecił pokój, poduszki i twarz umarłej.

Ciotka Regina zamknęła powieki; długie, czarne rzęsy spoczęły na woskowych policzkach.

— *Amen!* — szepnął ksiądz.

Anna i Storczyk spojrzeli na siebie.

Waliński sam zajął się śniadaniem bardzo energicznie i był pewny, że Anna będzie mu wdzięczną, a przybyli dla skończenia interesów, fakir i Jaśkiewicz, potrafią jego pracę ocenić.

Na trunkach znalazł się; miał niezłą piwniczkę jeszcze po ojcu, podczas gdy w piwnicach nieboszczki ciotki Reginy nawet śladu butelek nie było. Z innych produktów w szpiźarni tylko najzwyczajniejsze gospodarskie zapasy, dobre dla głodnych, ale nie dla wykwintnych gości.

Naładował więc wóz, jak należy, na wierzchu posadził kucharza z kuchcikami i jeszcze wczoraj wieczorem

wysłał do Gródka. Dziś o świcie przyjechał sam, zostawiwszy śpiących fakira, Jaśkiewicza i Wrońskiego. Nie szło mu tak bardzo o ich podniebienie, jak o honor domu; przykroby mu było, gdyby Anna zbyła byle czem tego dorobkiewicza. Kobiety nie rozumieją, że dobry obiad, dobre śniadanie imponują każdemu, a tem bardziej takim jegomościom, co to od niedawna jeszcze nauczyli się jeść i pić porządnie.

Kazał zabrać srebro, porcelanę, bieliznę. Nie był pewny, czy w Gródku są jeszcze zabytki z dawnych czasów; ciotka przez tyle lat żyła jak pustelnica. On sam w Gródku nic innego nie jadł, jak zsiadłe mleko, kartofle i jakieś kluski przekłete, po których zwykle chorował! No, już co użyła to użyła za życia, zawzięta babal...

I rondle kazał zabrać, wszystko, cały arsenał! Kólewskie im śniadanko urządził! Ten Jaśko, w braku lepszych wrażeń, przynajmniej szlachecką niestrawność z Gródka wywieźć powinien! Znaj naszych!

Dziwna bestja! Wczoraj parę godzin rozmawiał z nim o interesach tak jakoś sztywno, jak gdyby pierwszy raz go widział i pierwszy raz o tej sprawie mówił. I sam się zmienił, jak nie ten człowiek, przygębiony, aż zał patrząc, mimowoli człek z nim uprzejmiej, serdeczniej rozmawia.

Na wszystko się zgadza, sam nawet takie dziwne projekty podaje. Czy on powiesić się zamierza i o grosz już nie dba, czy bez nadziei zakochany w Annie?

W każdym razie ma dużo delikatności, jak na chłopca, ma spryt i logikę. Ale po cóż u licha zawczasu desperata udaje?

Ani razu imienia jej nie wspomniał! Unikał wzmianki o niej.

A więc to jest wzgardzony wielbiciel, który postanawia zemścić się, uszczęśliwiając niewdzięczną! Sponiewierana rycerskość skryła się do ogniotrwalej kasy kupców! Stać ich na to! Oni jedni mogą dziś nabywać dobre rzeczy za źle nabyte pieniądze!

Jeść to oni jeszcze umieją, ale pić już zaden nie potrafi! Przekonał się o tem wczoraj podczas kolacji. Niech tam co chcą mówią. Stare cnoty przechowały się już tylko w starych rodach... Fakir skiepszczał, bo od piętnastu lat w bibule wśród mieszczuchów siedzi. Wroński pić umie tylko w knajpie, a Jaśko wczoraj uporczywie kieliszek dłonią nakrywał! Kto trzeźwością, akuratnością i pracowitością dorobił się majątku, ten musi znosić smutne skutki porządnej natury: nie potrafi upić się, chociażby chciał, tak jak nie potrafi omylić się w rachunkach! Biedny Jaśko! Na szczęście nie był nigdy innym, zna siebie takim tylko, jakim jest, więc już zżył się ze swoją kupiecką naturą. Wina do ust nie bierze!

Pomimo to Waliński własnoręcznie ustawił na stole dwie bardzo okazałe grupy butelek. Zapach pleśni na szkle nęcił go więcej może niż zapach wina; znał się na tem—sam bardzo starannie obejrzał każdą butelkę, zanim ją na stół postawił. Otworzył trzy tylko, a i z tych połowa zmarnieje, chyba że Wroński i fakir po jednej napoczętej z sobą w drogę wezmą.

Zajęty śniadaniem, nie zdążył pomówić z Anną, i nie pilno mu było—bał się jej trochę. Od śmierci ciotki zrobiła się jeszcze więcej uparta i skryta. Z Wrońską prawie nie mówi. To zresztą słusznie, on sam z tą babą w końcu mówić nie chciał—do niego ma jakąś pretensję jakby za Wrońską! Dzika pretensja! Chciało mu się śmiać na głos, ile razy o tem myślał! Cnotę prababek pielęgnuje—bardzo pięknie—ale niechże nie broni prawnikom wstępować w ślady pradziadków!...

Najlepiej byłoby, żeby Jaśkiewicz sam z nią pogadał. On tego nie chce. Nadmieniał wczoraj, że może wizyta jego w Gródku zbyteczna.

Co u licha między nimi zaszło?

Wychylił pół kieliszka starki, spróbował grzybków, paszteta. Stojąc przy stole, jadł łyżeczką kawior ze spodka, kiedy przed ganek zajechali goście.

Jaśkiewicz bał się, żeby od razu na pierwszym wstępie nie spotkać Anny. Wiedział, że wszystko skończone bezpowrotnie, nie miał zamiaru jechać do Gródka; w ostatniej chwili nie potrafił zapanować nad sobą, przyjechał, a żeby ją raz jeszcze zobaczyć.

Wszedł do sieni za Jedlińskim i bardzo powoli zdejmował palto, spoglądając z ukosa na każde drzwi z osobna.

Mogła wyjść na spotkanie stryja, a wówczas on miałby strasznie głupią minę. Wysoki, barczysty, pod wpływem przygębienia, zrobił się powolny i jakby nieśmiały: unikał wzroku i milczał chętnie.

Fakir w sieni już zaczął kiwać głową smutnie i z tem kiwaniem wszedł do salonu.

— *Vanitas vanitatum!*—mruknął z westchnieniem.

Był to hołd złożony ceniom siostry, a zarazem aluzja do nierozstrzygniętych dotąd losów Gródka.

Waliński nadmieniał mu wczoraj, że Jaśkiewicz gotów spłaci należne mu pięć tysięcy, jeżeli warunki jego zostaną przyjęte.

Wszystko więc znowu w pięknych rączkach niedostępnej bogini.

Usiedli na kanapie, oczekując pojawienia się gospodyni.

Wroński stare obrazy oglądać zaczął, z założonemi za plecy rękoma stał przed zczerniałem płótnem, przedstawiającem «Sąd Salomona».

Przy ścianach też same, co przed stu laty, ciężkie mahoniowe fotele skórą czarną obite, olbrzymia kanapa i stół wsparty na czterech łapach przedpotopowego potwora.

Zimno i wilgotno; deszcz leje od kilku dni; nagie gałęzie drzew uderzają w szyby.

Jedliński poprawił się na twardej kanapie i monotonnym głosem, dostrojonym do dżdżystej pogody, opowiadał o cmentarzysku pogańskim, którego szczątki istnieją jeszcze między ogrodem a lasem. Przy sposobności roztoczył znakomitą erudycję, wymienił kilka nazw grecko-słowiańskich, ubolewał, że dalszych poszukiwań nie mógł robić na tem polu. Poważniejsza sprawa więzi go w mieście. W tym roku zamierza rozpocząć druk swego dziesięciotomowego dzieła, którego pierwszy tom jest już prawie na ukończeniu, a kosztuje go tylko sześćnaście lat pracy!...

— Jeszcze sto sześćdziesiąt lat żyć zamierza—pomyślał Jaśkiewicz.

Siedział wyprostowany w fotelu, łowił uchem każdy szmer za drzwiami. Chciał tylko ujrzeć ją, raz jeszcze.

Nie uniewinniał siebie i nie potępiał. Żył w innych, niż ona okolicznościach, więc i obyczaje musiał mieć inne. Przekonywać jej nie miał zamiaru. Skoro przeszłość jego, to życie, które wiódł dotąd, jest dla niej ohydne, wstręt w niej budzi, to cóż pomoże usprawiedliwienie się, że żył tak tylko, jak wszyscy. On jej przekonań nie zmieni i przeszłości swojej już nie zmieni. Wszystko skończone. List jej umie na pamięć, chociaż raz tylko jeden przeczytał.

Patrzył przed siebie nieruchomo, między brwiami zarysowała się głęboka bruzda.

— Czy aby Waliński wszystko jej akuratnie opowie? Sam nie mógłby z nią o tem mówić; tyle szczęśliwych chwil przeżyli razem, układając różne projekty. Teraz... wszystko... skończone!... Wówczas zapomniał był, że oprócz niej istnieje na świecie inna kobieta, a chociażby nawet pamiętał, nie wspomniałby jej o tem. Ona co innego, a tamta co innego. Wspominać ich nawet razem niepodobna. Dlaczego ona tego zrozumieć nie chce? Chociażby nawet spróbował mówić z nią o tem, to jej nie przekona, bo jak on nie może dokładnie pojąć jej skrupułów, tak i ona dokładnie powodów jego zrozumieć nie potrafi. Tę kwestję rozstrzygnęłaby tylko ślepa miłość, albo interes...

— Ona dla siebie nic nie potrzebuje, jak ptak z dnia na dzień żyć potrafi. A kochać... za cóżby miała mnie kochać? Gdybym istotnie nie miał skazy na duszy, szanowałaby mnie mogła i pokochałaby może w końcu po swojemu a teraz...

Waliński wpadł do salonu, chciał prosić na śniadanie, przypomniał, że z Anną nie mówił jeszcze; wybiegł, załatwił się z nią w kilku słowach.

Jaśkiewicz sumę zostawia na dawnych warunkach, prosi tylko, żeby księzowski szwagra na rządę wziąć do Gródka. Propojuje przytem, czy nie lepiej byłoby wydzierzawić mu Gródek na lat kilka? Jańczewski wykwalifikowany agronom, wejdzie z kapitałem. Zkąd u licha ten biedak weźmie pieniędzy, o tem już chyba szanowny protektor pomyśli. Wejdzie z kapitałem, majątek podniesie, wyporządzi. Można mu to zastrzedz w kontrakcie, a po trzech latach Anna obejmie Gródek, urządzony jak należy, może się przytem trochę grosza zaoszczędzi.

— Projekt dobry, pomyśl, a tymczasem idźmy na śniadanie; już tam Wrońska rolę gospodyni odgrywa. Pocałował ją w policzek.

Sliczną była w czarnej sukni, z czarną krepą około szyi.

— Tobie nawet w załobie pięknie!

Machnęła ręką niedbale.

Projekt Jaśkiewicza ułatwiał całą sprawę. Gródek uratuje i sama bezpośrednio nic od niego nie przyjmie...

— Jednak... jaka to poczciwa dusza...

Od śmierci ciotki, a może od listu Szurskiego, nabyła skłonności do łez. Zaciśnęła powieki.

Stała przed lustrem, poprawiając włosy na skroniach. Waliński się niecierpliwił.

— Po co ty go dręczysz?—mówił wpółzartem. Wyjdź za niego i basta! Taka piękna kobieta, jak ty, musi mieć złote ramki, a niewielu stać na to. Zmarnowałabyś się tu na wsi tak, jak ciotka Regina.

Wzruszyła ramionami niecierpliwie.

— Proszę tylko... bez filozofii! — moralizował dalej. Pokazałaś już, co umiesz, i wyszłaś, jak Zabłocki na mydle. Kubicki ani dba! Zeni się podobno z siostrą Sterna, a dla ułatwienia rozwodu przyjmuje luteranizm, tak przynajmniej Bronka głosi po całej Warszawie. A ty, z twoim rozumem i urodą, zmarnujesz się, jeżeli nie wyjdiesz za Jaśkiewicza. Mówię, jak do siostry. Żal mi ciebie, chciałbym, żebyś była szczęśliwą!

Pocałował ją w szyję, między czarną krepą i puszystymi włosami. Anna nie miała chęci do rozmowy.

— Chodźmy—rzekła—czekają na nas.

Wsunęła mu rękę pod ramię.

— Słowo honoru, jedna taka rączka warta sto tysięcy, a cóż dopiero cała osoba!

Przycisnął ramieniem jej rękę do boku.

Goście czekali w jadalni. Wrońska, z właściwym sobie wdziękiem chodząc dokoła stołu, poprawiała nakrycie.

W czerwonej sukni, z bukietem żółtych chryzantemów przy staniku, frapowała oryginalnością stroju; rada, że się doczekała męża, śmiała się i szczebiotała z każdym z kolei.

— Miś, ty siadasz tu przy mnie!

Zsunęła dwa krzesła, obejrzała się szukając tasiemki. Zdjęła różową podwiązkę z nogi i z wybuchem śmiechu związała nią poręcz krzesła!

Dowcip nie znalazł uznania; mężczyźni rozmawiali przy oknie. Miś tylko skinął głową z poczciwym uśmiechem.

Jaśkiewicz zamilkł w połowie frazesu, ujrawszy Annę; usunął się na stronę za Wrońskiego.

— Po co ja tu przyjechałem!—szepnął zmieszany, jak student.

Scisnął mocno jej rękę i zląkł się swojej śmiałości. Na kilka jej słów uprzejmych odpowiedział skinieniem głowy, a kiedy Wrońska, pociągnawszy go za rękaw, wskazała miejsce przy sobie, prawie był jej wdzięczny—bał się, żeby przy Annie nie usiąść. Nie potrafiłby z nią rozmawiać; nie chciał robić jej przykrości swoją osobą.

Śniadanie przeszło wesoło, dzięki Walińskiemu. Wroński podpił trochę, powiedział parę głupstw, toż samo zrobił fakir na trzeźwo. Nazywał Annę «zakłętą księżniczką», Gródek—«królestwem amazońek», pił zdrowie Wrońskiej, przez stół uściskał jej śliczną rękę, nazwał ją kilkakrotnie poczciwą, serdeczną kobietką! Rozrzewnił się po paru kieliszkach, przyznał nawet, że w tak miłym towarzystwie gotów byłby każdego roku kilka dni w Gródku spędzić. Kilka dni—nie dłużej! Praca nie pozwala mu na dłuższe wakacje, zresztą atmosfera głuszy mu nie służy. A kiedy Waliński nalał mu trzeci kieliszek, uściskał go zlekka za rękę...

— To już nie na moją spracowaną głowę, kochanie! I ja niegdyś pić umiałem! Westchnął.

Z Anną prawie nie mówił. Wiedział od Walińskiego, że chociażby nie została w Gródku, do niego wracać nie myśli. Niewdzięczność bolała go trochę. On już zawczasu takie piękne projekty snuł na zimę. Małe, wykwiłtne kółko, co sobotę trochę muzyki, towarzystwo czarującej kobiety...

— A zresztą—nalej!—rzekł do Walińskiego. Trzeba krzepić starą krew!—dodał głośnie!

Spojrzał na Annę, jak gdyby tem przyznaniem się do starości rezygnował z pięknych snów na przyszłość!

Po śniadaniu Anna zasiadła z Jaśkiewiczem przy stole w salonie. Pili czarną kawę. Duży ponter Walińskiego stanął między nimi i kolejno w oczy spoglądał.

Jaśkiewicz był zupełnie spokojny, mówił tylko ciszej i wolniej, jakby chciał tym sposobem rozmowę przeciągnąć do nieskończoności. Oczu z niej nie spuszczał; odnalazł w niej znowu ten wdzięk niezrównany, który go oczarował. Oparł głowę na rękę.

— Nie mogłem... zatrzymać Gródka dla siebie...—mówił stłumionym głosem. Pani wie, musiałbym sprzedać, rozparcelować... Poczóż psuć taką piękną całość... Zresztą, cóż ja bym tu robił sam jeden?... Tak, jakeśmy ułożyli z panem Juljanem, będzie najlepiej, jeżeli pani zaakceptuje...

Anna milczała.

Nie przypuszczała nawet, żeby spokojny głos tego człowieka mógł wyrzucić tak silne wrażenie. Czy on już pogodził się z tem, że zerwali z sobą na zawsze... czy kocha... a tylko panuje nad uczuciem? Zrobił dla niej wszystko, co mógł... więcej, niż ona przyjąć od niego może... I nie przyjąłaby, ależ przecie Gródek ratować trzeba!...

Spojrzała mu w oczy.

— Dobrze, niech tak będzie, jak pan chce... Nie mogłabym teraz zamieszkać na wsi. Matka moja zadreczęłaby się w głuszy... Ona wsi nie znosi; teraz szczególnie, po śmierci ojca i ciotki, ma wstręt do Gródka. Piśże do mnie o tem w każdym liście.

— Cóż pani z sobą zrobi?

— Chcę zakład freblowski w Warszawie otworzyć.

— A cóż, to dobry projekt! Dzieciom dobrze będzie z panią. Pani ma głos taki...

Wargi mu zadrgały; podniósł filiżankę do ust, ale kawy nie pił, filiżankę znowu na stół postawił.

Anna gładziła psa, targała go zlekka za uszy.

— Tak być musi! — powtarzała w myślach — ja nie mogę, nie powinnam... On przecież sam to rozumie...

— Przez dwa miesiące codzień chodziłam do niemieckiej szkoły — mówiła zmienionym głosem, nie podnosząc oczu — jeszcze przez zimę popracuję w porządnym zakładzie, a na wiosnę własną szkołę otworzę!

— Tak, to dobry projekt! Bałem się dla pani tego życia tam u stryja, bezcelowa wegetacja. Szkoda sił i młodości.

— Ja tam nie wrócę.

— A do szkoły pani czy będzie można zajrzeć kiedy?

Skinęła głową.

— Jak się urządzą. Chęci i zapалу mam dużo, ale jeszcze dotąd nicem nie stworzyła. Nie wiem, czy mi się uda...

— Trzeba tylko chcieć i umieć; z tem do każdej roboty człowiek stanąć może...

Powóz zajechał przed ganek. Jaśkiewicz spojrzał w okno, potem na Annę.

— To już?—szepnął.

Milczała; głos mógłby ją zdradzić. Po co? Przecież wszystko skończone!

Waliński w jadalni wniósł toast ostatni za... nawróconych! Spojrzał znacząco na drzwi salonu!

— To moja sprawa! — zawołał ochryplym głosem—nawróciłem zblakaną owcę... W samą porę! za parę lat byłoby już zapóźno. Kobiety tak prędko brzydą!

Wrońska zaczerwięła się aż po włosy. Nie dbała już o niego. Mąż przyrzekł jej, że na zimę wróca do Warszawy. Pod tym tylko warunkiem zgodziła się zostać w domu; w przeciwnym razie rzuca wszystko i jedzie kształcić się na artystkę. Nie powinna marnować talentu. Kto wie, jaka przyszłość czeka ją jeszcze?

Wroński w tych wybrykach widział zgubny wpływ Anny, miał żal do niej. Żonę zabierze z sobą dziś jeszcze, w domu wyleczy się z emancypacyjnych zachcianek!

Fakir na odjeździe raz jeszcze zapytał Walińskiego o swoje pięć tysięcy.

— Co prawda, wołałbym, żeby Gródek sprzedali — szeptał, wkładając futro. Skończyłbym raz te drobne rachunki.

— Ależ wuj może skończyć w tej chwili.

— Najchętniej, ale jakim sposobem?

— Proszę darować tę sumkę na szpilki Annie.

— Tak? i po mozolnej pracy przez całe życie cierpieć nędzę na starość!...

— Jaśkiewicz wuja nie ograbi! Poznaliśmy go w epoce ucziwej szczęśliwości. Można być spokojnym nawet o procenty!...

Wuja pożegnał obojętnie, za to Jaśkiewicza ucałował w oba policzki. Bądź co bądź, człowiek ten uratował Gródek i Annę. Zdjął mu ciężar z duszy! Kochał i ziemię i kuzynkę po swojemu.

Odjechali.

Anna została sama.

Michał Gröll.

OBRAZEK NA TLE EPOKI STANISŁAWOWSKIEJ.

STUDJUM

Adolfa Pawińskiego.

(Dalszy ciąg).

Marywil, jak wiadomo, od chwili zbudowania przeznaczony był na pomieszczenie sklepów, oraz magazynów, i miał rodzaj bazaru albo giełdy stanowić, zwłaszcza dla kupców cudzoziemskich, i tym sposobem stać się źródłem znacniejszego dochodu. Właścicielką, która gmach z cegły murowany wzniesć kazała, była pierwotnie królowa Marja-Kazimiera, żona Jana Sobieskiego. Marywil, zatrzymawszy swą nazwę od imienia królowej, przechodził, drogą sprzedaży, do różnych magnatów, aż w r. 1745, z mocy kupna, został własnością Józefy Tomaszowej Zamojskiej, ordynatowej, która oddała budowlę na użytek ustanowionym podówczas pp. Kanoniczkom¹⁾. Oprócz kapitałów, zabezpieczonych na różnych dobrach ziemskich dla świeżo powstałej instytucji, źródłem jej istnienia i utrzymania miały stać się dochody z komornego z tych części marywilskiego gmachu, któreby przez zgromadzenie nie były zajęte. Zdaje się, że pp. Kanoniczki, stanowiące nieliczne zgodnie z ustawą grono, poprzestały na jednej tylko oficynie czworobocznego budynku, równoległej do frontowej linii. W oficynie tej, w samym jej środku, mieściła się kapliczka, z którą przez długie korytarze połączone były mieszkania, przytykające do leżącego tuż za oficyną ogrodu. Pozostałe dwie oficyny, wraz z gmachem frontowym, przeznaczone były na sklepy, magazyny, lokale, oraz pomieszczenia dla kupców²⁾.

Marywil, o pięknej, wspaniałej fasadzie, ozdobiony wysoką wieżą, z kąd co godzina rozlegał się metaliczny głos zegara gugemusowskiej roboty, obejmował swemi ramionami rozległy dziedziniec, który nie stanowił ani kwadratu, ani prawidłowego czworoboku, bo frontowa ściana Marywilu, od strony ulicy Senatorskiej, wystawała nieco naprzód w kształcie ostrego łuku, u wierzchołka złamanego. Z planu sytuacyjnego, jaki mamy przed sobą, a który pochodzi z r. 1772³⁾, przekonać się można, że podawana przez niektórych współczesnych autorów wiadomość o półkolistym kształcie frontu, nie jest dokładną. Front zaś ten wyróżniał się od innych tem mianowicie, że miał przed sobą krużganek, który tworzył zakap krytego korytarza albo osłony od słońca, deszczu i niepogody, i pozwalał swobodnie przechodzić od sklepu do sklepu w czasie skwaru letniego lub słoty wiosennej albo jesiennej. Dzisiejsze podsienia teatralne, z długiego szeregu filarów lub kolumn zewnętrznych złożone, żywo przypominają dawne chodniki w starym Marywilu. Pierwotnie Marywil, po uregulowaniu ulic Warszawy oznaczony n-rem 475, obejmował pomieszczenia na 32 sklepy, których liczba później, po zaprowadzeniu Kanoniczek, prawdopodobnie się zmniejszyła. Za Augusta III nie zawsze atoli wszystkie do najęcia przeznaczone lokale były zajęte. Właśnie na schyłku rządów ostatniego Sasa, jakieś pustki zapanowały w Marywilu i zwolna tylko rozległy gmach się zaludniał. W miarę tego, jak za Poniatowskiego podnosiła się i rozwijała Warszawa, powiększał się i ruch w samym Marywilu. W liczbie lokatorów pierwotnie około 1762 r. znajdował się bankier Tepper, znakomity kupiec, który, o ile się zdaje, wielką część gmachu zajmował. Obok niego zaledwie dwa czy trzy spotykają się nazwiska. Gröll ukazuje się dowodnie w liście lokatorów w 1766 r., chociaż prawdopodobnie księgarnię swą już i dawniej miał w tem samym miejscu. Najwcześniejsze jego katalogi mają na tytule u spodu zaznaczone miejsce, gdzie nabywać je można «w Marywilu nr. 20». Później rozszerzył Gröll swój magazyn, przybrał jeszcze nr. 19, w którym oddzielnie mieściła się księgarnia. Z Tepperem Gröll długo sąsiedował, aż do r. 1777, kiedy bankier, wybudowawszy sobie własny pałac, przeniósł się tamże na Miodową ulicę. Skoro się po bankierze opróżniły liczne pokoje, urozmai-

ciła się niebawem lista firm kupieckich i przemysłowych w Marywilu. Jak Gröll pierwotnie osiadł był pod bokiem księgarzowi Gotliebowi Nicolai, tak później, około czasu sejmu czteroletniego, Gröllowi współzawodnictwo sprawił Krystjan Pfaff, dawny spółnik jego¹⁾, założywszy w Marywilu księgarnię swoją. Dwa te nazwiska, bo drugie było również dobrze znane, podtrzymywały godność Marywilu, jako ogniska ruchu księgarskiego, inne zaś sklepy nadawały mu cechę bazaru zwykłego z różnorodnymi towarami, a wyróżniały go przed innymi gmachami taką nowością, że mówiono skróconym sposobem o Marywilu—tam «kafenhauzy, traktjernie i bilary».

Miał też Gröll dziwne, pstre a różnorodne otoczenie. Sklepy i sklepiki z przeróżnymi towarami. Cały Marywil — istny bazar, jak na Wschodzie, w Stambule czy w Kairze. Czego tam nie dostanie? Wspaniałe adamaszki, atłasy i jedwabie u kupca Morino, a poprzednio sukna różnokolorowe u Teppera, meble stylowe u Nenckiego, rymarskie wyroby u Flejszera, bilard trzyma pani Hackowa, traktjernię urządził Galle, słodczy dostarcza cukiernik Perosio, złotnicze wyroby sprzedaje Gawłowicz, książki oprawiają Jan Mentzel i Pauly, porad lekarskich udziela Masbergier, pierwotnie cyrulikiem, a później doktorem tytułowany, i wielu innych. Pasztetnik Brykowski mieszkał pod 28 numerem. Więc były lata, kiedy liczba lokatorów marywilskich (jeśli sklepy zajęte były, jak nas o tem upewnia spis ich imienny) do trzydziestu dochodziła. Gröll między nimi wyróżniał się swoją stałością. Inni się zmieniali, Gröll kamieniem siedział. Dlatego też i imię jego, drukarnia i księgarnia, utrwaliły się w pamięci na długie czasy. Ojcowie z młodszych lat, znając siedzibę słynnego księgarza, wskazywali dzieciom swoim z pamięci, gdzie znaleźć było można źródła rozrywki umysłowej. W obrębie tylko samego Marywilu zaszła drobna zmiana po kilkunastu latach. W r. 1780 księgarnia mieści się już pod nr. 24, następnie pod 25, poczem w 1790 r. zmienia się wchód do niej, a mianowicie przez wielką bramę na pierwsze piętro, co wyrażone jest często w katalogach w tych słowach: w Marywilu w sali nad bramą. W dalszym ciągu pomyślnego rozwoju swojego interesu, Gröll oddzielił drukarnię i salę licytacyjną od księgarni i przeniósł je do nabytej przez siebie nieruchomości, która stanowiła część klasztoru niegdyś Teatynów. «Michał Gröll — tak brzmi ogłoszenie, uczynione w «Gaz. Warszawskiej» z r. 1790 — ma honor zawiadomić prześwietną publiczność, iż swoją drukarnię w klasztorze niegdyś teatynskim, na ulicy Długiej nr. 543, umieścił, gdzie oraz aukcjonować różne rzeczy i kantor uwiadomien trzymać będzie, księgarnia jego jednak zostanie zawsze w Marywilu, w sali nad bramą».

Księgarnia ta wyróżniała się od wielu innych w Warszawie pięknem, tak trafnie zastosowanem godłem, którego używała, istniejąc «pod znakiem poetów narodowych». Wyobrażam więc sobie, że popiersia Sarbiewskiego i Naruszewicza, które odbijano na tytułowej kartce wielu dzieł, jakie wychodziły z drukarni nakładowej gröllowskiej, mieściły się również nad księgarnią przy wejściu do niej, lub nad nią w widocznym miejscu²⁾.

III.

Znamienny rys księgarstwa ówczesnego w Polsce w tem się między innymi wyraża, że księgarnie, widocznie na słabych stojąc podstawach, nie mogły się jeszcze w swej wyłączności zamknąć, nie mogły poprzestawać na samym tylko sortymentowym dziale, czyli na sprzedaży dzieł branych od krajowych lub zagranicznych nakładców, oraz zadawałniać się tylko zyskiem przypuszczalnym, przypadającym w kształcie rabatu lub dochodu komisowego. Księgarze trudnili się nadto sprzedażą innych artykułów, mianowicie kosmetyków, lekarstw, tak zwanych specyfików i t. p. Gröll był nie tylko aukcjonatorem i właścicielem kantoru uwiadomien, ale od innych kolegów księgarzy nie odróżniał się i pod względem, że tak samo jak i oni prowadził handel różnymi artykułami, szczególnie zaś specyfikami. Gröll jeszcze i taką rozwinął u siebie gałąź, że sprzedawał «farfury saskie, zegary stołowe medeńskie, wielkie i małe zwierciadła w ramach szklanych, różne gatunki pergaminu do pisania,

¹⁾ Akta m. Star. Warsz. 120, f. 205, z r. 1778. Tamże oblata tranzak. z r. 1745, a kupna z 1743 od Andrzeja Stan. Załuskiego biskupa.

²⁾ Erndteln «*Varsavie physice illustrata*», 1780, Dresdae, stronica 17.

³⁾ Plan urzędowy w magistracie m. Warszawy, wykonany przez Tirre-Gaille'a.

¹⁾ W r. 1783 Gröll nazywa go *socium in comercio* i ustanawia go swoim plenipotentem we wszelkich sprawach sądowych, zob. ks. warsz. *plenipotentiarum* 26, f. 1057.

²⁾ «*Janociana*», 1776—1779, vol. 2 i inne.

różny papier poślaczany i farbowany», a o tem wszystkim bardzo pilnie czynił ogłoszenia w dodatkach dołączanych do swoich wydawnictw («Kalend. polit.» 1772 r., str. 203 i t. d.). Najciekawszymi są te długie spisy «medykamentów halskich», które zalecano na najrozmaitsze choroby, z dodaniem wskazówek ich użycia. «Sławny proszek laksujący pana d'Ailhaud, jako prawdziwe lekarstwo uniwersalne, najpożądane skutki pokazując, znajduje się także u mnie. Pakiecik tego proszku kosztuje teraz 22 złote». Nadto polecał Gröll w swojej księgarni na komis oddane różne tynktury, wody, proszki, balsamy, esencje, pigułki i syropy. Owe specyfiki, cudowne likwory, plastry i esencje były wtedy bardzo w modzie, jak i dziś jeszcze u wielu ludzi mają wielkie wzięcie. I pod tym względem niewiele się od stu lat zmieniło, bo twórcy tych leków wyzyskują, jak dawniej tak i obecnie łatwości publicznej, każąc sobie płacić za nie bajeczne sumy. Ten sławny proszek pomienionego wyżej pana d'Ailhaud, przygotowany prawdopodobnie ze zwykłego rabarbaru (*radix rhei*) sprzedaje się u Gröll'a za 22 zł., co na cenę ówczesną przedstawia wartość 4 korcy żyta, czyli obecnie 12 rubli. Flaszeczki anodynowe kosztowały po rublu, a proszki na zęby albo eliksiry po pięć lub sześć rubli. Zapewne na takich medykamentach, oddawanych w komis, księgarze zarabiali więcej niżeli na książkach, jak to i dziś się dzieje, kiedy specyfiki, stawszy się specjalnością handlu aptekarskiego, są nieraz dochodów obfitym źródłem. Miewał Gröll także stale u siebie, prócz mydła dobrego w kulkach, ołazy «mydła pachnącego saskiego», również tabakę w ołowiu, prawdziwą maroco, oraz holenderkę, saint-omer, rappę i inne jej gatunki.

Nie gardzili takim zyskiem i inni księgarze. Znany Dufour, który miał swój skład na Starem-Mieście, ogłaszał często, że sprzedaje u siebie «proszki od bólu zębów», albo «syrop kapilarowy francuzki gatunku przedniego w afekcjach kataralnych». Toż samo czynił Jan-August Poser, bibliopola warszawski na Trębackiej ulicy, zalecając spirytus mydła polskiego, oraz plastry angielskie p. Woodcok'a i t. p. W księgarni medeńskiej Trattnera przy ulicy Senatorskiej znajdowało się «lekarstwo sławne od cesarza imci uprzywilejowane przeciwko hypokondriji», nadto jakaś *tinctura sanitatis*, *tinctura sacra* i inne. Za przykładem Gröll'a poszli i inni księgarze, otworzywszy w księgarniach składy różnych nasion zagranicznych. Gröll sprowadził z Holandji nasienie koni-czyny, która około 1780 roku w Polsce wchodzić zaczęła w użycie. Gospodarze postępowi skwapliwie nabywali jej nasienie, mianowicie holenderskiej «czerwono kwitnącej». Poser, księgarz, obsługiwał ogrodników, sprowadzając «cybulki od kwiatów z Holandji», «arcyprzednie renonkuty w 50 gatunkach». Trattner miewał nasiona wiedeńskie ogrodowe, kuchenne, różnego gatunku. F. Netto zaś, właściciel księgarni (poprzednio praktykant w księgarni Gröll'a), przy klasztorze pp. Bernardynek, świece woskowe jarosławskie, białe, jarzące, po 4, 5, 6 i 7 na funt, obok nasion wiedeńskich. Gröll miewał także u siebie kantor loterii zagranicznej, u niego dostać można losów na loterię jeneralną stanów holenderskich, tudzież na loterię księcia Stolberskiego. Sprzedawał również okolicznościowe wyroby drukowe. W czerwcu 1791 r. ogłaszał, «że się u niego znajdują szarfy dla dam, czyli wstążki różnego koloru, z wydrukowanym okolicznościowym napisem, które służą także do kapeluszków» («Gaz. Warsz.», 1791 r., Nr. 51, czerw.). Miewał podobnie karty francuzkie i polskie do grania. Przyjmował zamówienia na bilety wizytowe, które, wskutek rozwijających się w Warszawie stosunków towarzyskich, wchodziły w użycie. Skromne więc były, jak się okazuje, warunki powstającego u nas księgarstwa w XVIII wieku, które w młodocianej dobie swego rozwoju walczyło z trudnymi okolicznościami. Epoka panowania ostatniego króla stanowi dla księgarstwa chwilę jego podrostu, piękną wiosnę pogodną, po której znów nastąpił na schyłku przeszłego wieku okres ciężkiego upadku. Kiedy się warunki polepszyły w naszym wieku, księgarstwo stało się samodzielnie, zrzuciło z siebie powijaki dziecięce i samoistnie żyć zaczęło w zakresie swojej wyłączności zawodowej. W czasach działalności Gröll'a powstały już trwałe zawiązki późniejszego wzrostu księgarstwa naszego; Gröll łączył dwie oddzielne gałęzie, jak u nas i dziś jeszcze w jednym skupiają się ręką, drukarstwo z księgarstwem, a z księgarstwem przedsięwzięcie nakładowe. W tym kierunku działalności spoczywa też najważniejsza Gröll'a zasługa. Jego ruchliwość kupiecka w zakresie pośrednic-

twa przez wyrażającą się w założeniu kantoru uwiadomień, sali licytacyjnej, powinna być ceniona jako inicjatywa pożyteczna, jako zaległość i czynność, stanowiąca zaletę kupca, ale właściwa, z zawodu księgarskiego idąca działalność, nosi na sobie wyraźne piętno zasługi publicznej, obywatelskiej, ogólnej, o dobroczynnych na przyszłość skutkach. W drukarstwie i księgarstwie imię Gröll'a pięknie i zaszczytne zajmuje miejsce, w dziejach oświaty naszej, o ile do niej należeć mogą i należą istotnie postępy w obu tych gałęziach, które są czynnikami znacznymi w ruchu umysłowym każdego narodu. A do powodzenia starań Gröll'a o podniesienie nauk i księgarstwa w Polsce przyczyniła się niemało i ta okoliczność, że do zawodu swego przynosił on nietylko zaległość kupca, ale wykształcenie gruntowne, znajomość kilku języków, a nawet żyłkę literacko-naukową. Towarzysz jego z lat młodszych, Karol Tromler, który w 1776 roku przypisał Gröllowi swoją rozprawkę, po łacinie napisaną¹⁾, we wstępie przypomina naszemu księgarzowi owe chwile wspólnie spędzone na ćwiczeniu się w literaturze starożytnej, podnosi jego zasługi około ożywienia w Polsce ruchu księgarskiego i wydawniczego, oraz dawniejsze jego na niwie piśmienniczej plody. Około tegoż czasu, kiedy Tromler poświęcał swe dziełko Gröllowi, gościł u księgarza warszawskiego znakomity matematyk i astronom Jan Bernonilli, członek Akademii berlińskiej. Ten wyraźnie w opisie swojego pobytu w Warszawie nadmienia, że Gröll znany był jako pisarz, nie przytacza jednak w jakiej nauk gałęzi się odznaczał. Udało mi się nieznacznie tylko odszukać tej działalności pisarskiej ślady. W jednym z katalogów (r. 1775), wydawanych przez Gröll'a, znajduje się niemieckie dziełko (cena 15 sr. groszy) p. t. «*Vertheidigung des weiblichen Geschlechts*» («Obrona płci pięknej»), ogłoszone już w 1753 roku, które nosi na karcie tytułowej nazwisko autora Michała Gröll'a. Treść nie jest mi znana. Z czasów zaś pobytu w Warszawie pochodzi jego poetycki, po łacinie pisany utwór: «*Carmina dicata ad Stanislaum Augustum*» z r. 1764; były to oczywiście jakieś pienia łacińskie na cześć świeżo obranego i koronowanego króla. W kilkanaście lat później dał się Gröll poznać jako pisarz polski, który w przedmowie do wydanych przez siebie «Sielanek» pomieścił wiadomość o rozwoju pasterskiej poezji w Niemczech i scharakteryzował rodzaj twórczości sielankopisarza ówczesnego Gesnera, «księgarza i drukarza w Zurychu». Czy Gröll stał również wysoko pod względem uzdolnienia poetyckiego, jak jego towarzysz z zawodu księgarskiego — Gesner, trudno określić, bo nasz warszawski księgarz «skotopaskami», czyli sielankami się nie zabawiał, ale z podanych już rysów wnioskować można, że posiadał wyrobienie w łacińskim wierszowaniu i że również łatwo w innych językach literackim władał piórem, że zatem umysłem swoim wznosił się nad tłum zwykłych oświeconych ludzi. A dodać i to jeszcze należy, że Gröll nietylko przedmowy i doniesienia pisywał, umieszczane zwykle na czele wydawnictw, ale poruszał także sprawy odnoszące się do przemysłu. I tak, między innymi, w 1794 r. z podpisem jego ukazał się w «Kalendarzu politycznym» artykułik «o Roslinie jedwabiowej i jej pożytkach» (kosmate syryjskie ziele, czyli roślina po polsku trojęś syryjska zwana, a podług Lineusza *Aselepas syriaca*), w którym daje szczegółowy opis rośliny, wraz z wiadomością o zastosowaniu jej w przemyśle tkackim we Francji, o wyrabianiu z niej papieru i inne. «Znakomite pożytki — tak kończy swój artykułik²⁾ — które z dopiero opisanego odkrycia dla fabryk papierowych w kraju naszym spłynąć mogą, pobudziły mnie do umieszczenia w kalendarzu swoim nietylko samego tego odkrycia, ale nawet opisanie botanicznego rośliny, tak potrzebnej jej uprawy i pożytku z niej do innych fabryk służyć mogących, dla ściągnięcia powszechnej na nią uwagi». W osobie więc Gröll'a łączyły się niezwykle warunki, które ułatwiały mu wywiązać się z roli wydawcy, nakładcy, światłego pośrednika między publicznością czytającą a literatami i uczonymi.

DCN

¹⁾ «*De Polonis latine doctis*», wyd. M. Gröll'a, 1776 r. Warsz. Lipsk.

²⁾ Liske. «Cudzoziemcy w Polsce», Lwów, 1879 r., str. 220.

³⁾ «Kal.» 1794 r., str. 385—391.

CIOTKA RÓZIA.

OPOWIADANIE.

— Tak, Anciu droga! Wam młodym, patrzącym na siwe włosy i pomarszczone czoła, zdaje się, że ich właścicielki przyszyły na świat z tem gotowem piętnem starości, że nigdy nie widziały wiosny, tylko zawsze chmurną jesień lub śnieżną zimę.

— Nie, cioteczko! o tem nie myślałam nawet, lecz przyznać muszę iż my, kobiety dzisiejszego pokolenia, żywiej odczuwamy wszystko. Nam, serca biją takim przyspieszonym tętnem, iż wypalają się, nawet przed nadejściem siwizny—mówiła 18-letnia Ancia, stojąc przed piecem, w małym, skromnie umeblowanym pokoju, stanowiącym całe mieszkanie tych dwóch kobiet, pozostawionych sobie i wspólnej dla siebie pracy.

Ancia wróciła przed chwilą z lekcyj, które daleko od domu, rozrzucone miała na mieście. Zziębnięta, rozgrzewała drobne, zaczerwienione ręce, podczas gdy stara panna, ciotka Różia, krzątała się koło stołu. Stały na nim dwie szklanki, koszyk sucharkami i bochenkiem chleba, oraz ostentacyjnie różowiły się na talerzyku plasterki szynki.

— Tak, tak, cioteczko, my goręcej odczuwamy wszystkie uczucia, mnie np. serce pękłoby z bólu, gdybym kochała i nie wyszła za mąż za ukochanego człowieka, zniechęciłabym mężczyzn, cały świat nawet, a ciocia...

Ancia spojrzała na ciotkę, która z trudem smarowała twardem, zimowem masłem, cienki kawałek chleba.

— A ciocia—dokończyła za siostrzenicę stara panna—ani nie zniechęciła mężczyzn, ani też nie umarła z bólu.

— Moja-ciociu! Moja jedyna ciotuchno—przymilała się Ancia—powiedz, dlaczego nie wyszłaś za mąż? Pani Wiecka mówiła mi, że swego czasu ciotuchna była bardzo ładną i bogatą panną.

— Jesteś ciekawską, dziecko drogie, a to długa historia.

— Tem lepiej, ciotuchno. Był piękny ten twój ideał, bardzo nawet piękny, prawda? wykształcony i kochał cię szalenie?

Ancia zbliżyła się do stołu. Ciotka Różia skończyła nakonec smarować skibki i, podsuwając je Ancii, wraz ze szklanką gorącej herbaty, mówiła cichym, spokojnym głosem:

— Tak, był wykształcony, bardzo nawet, kończył studia w Heidelbergu, w tej starej, średniowiecznej niemieckiej wszechnicy. Ale to mniejsza, gdzie i co studjował, filozofję czy medycynę. Pociągała mnie nie jego znajomość nauk, tylko to ukochanie serc ludzkich i tej czarnej gleby, która je żywiła i tej natury, której zdawał się odczuwać każde tchnienie, na której piękno był tak wrażliwy, iż szmer lasów i cichy bieg wody płynącej za naszym ogrodem, miłszym mu był od gwaru stolic zagranicznych i całej serji koncertów, w które zimą miał sposobność wsłuchiwać się w mieście.

— A jakimi słowami oświadczył się ciotuchnie? co powiedział przy pierwszej wymianie uczuć?—pytała Ancia, topiąc ciekawie spojrzenie w bladej twarzy ciotki.

— Szalony dzieciaku!—szepnęła stara panna—napij się lepiej herbaty, wystygnie zupełnie, a tak jesteś zziębnięta.

Ancia odsunęła szklankę.

— Nie pijesz?

— Nie, cioteczko, później. Powiedz jedyna—prosiła pieszczonym głosem Ancia—nazwał cię pewnie swoją gwiazdą, swoją perłą, swoim jedynym szczęściem na ziemi.

— Nie, dziecko—odparła po chwili milczenia stara panna—innym przemawiał językiem. Powiedział, że nie czarne oczy i czarne włosy, których setki widział piękniejszych, wryły mu się w serce, tylko moje usposobienie pełne prostoty i moja dobroć; mówił, że ukochał nie tysiące, które ojciec miał za mną dać w posagu, bo gdyby chciał, mógłby dostać krocie, lecz czar i urok niewieściej skromności. Mówiono, że był brzydki, za wysoki i za szczupły, a na pierwsze wejście nawet chmurny. Ja tego nie widziałam. Gdy w cichy, letni wieczór, siedząc na ganku przed domem, zaczął opowiadać o swojej pracy i trudach uniwersyteckich, o swoich celach i dążeniach, gdy, wpatrzony w dal, z matką moją rozmawiał o czystości i świętości domowego ogniska, gdy z ojcem mówił o obowiązkach obywatela, kiedy zachwycał się świeżością moich uczuć i myśli, wówczas modliłam się prawie do niego w duszy. Kiedy w naszym małym, chylącym się w ziemie wiejskim kościółku, on, przesycony widokiem patrzących dumnie w niebo gotyków i bazylik, wspólnie z ludem śpiewał «Pod Twoją obronę», wierzyłam święcie, że ludzie są zesłanymi na świat aniołami, po nad którymi on króluje. Stawał w obronie kundla podwórzowego, krórego inne psy gryzły, bo przy całej zimnej krwi, pozwalającej mu bez przewodnika wdrapywać się na alpejskie szczyty i tatrzańskie turnie, nie mógł znieść krzywdy, wyrządzonej nawet zwierzęciu. On, który z tą samą zimną krwią stoczył dwa

pojedynki ze swym kolegą cudzoziemcem za to, iż ten lekko-myślnie wyrażał się o kobietach naszego kraju, nie potrafił zabić niesłusznie nawet muchy. Niesprawiedliwość była mu wstrętną, słowa danego nie cofał nigdy. Raz, pamiętam, przybył do nas na święta Bożego Narodzenia. Począwszy od wigilii, śnieg całymi płatami padał bez przerwy przez kilka dni z rzędu. Potworzyły się po drogach zasy, podobne do niskich chat naszej wioski. Sąsiedzi nie ruszali się z domów, nawet do kościoła. Cała okolica, dość ruchliwa zazwyczaj, zamarla, zastygła w tym zimnym, lodowatym uścisku śniegu. A on właśnie w taką jedną zawieję wybierał się w drogę. I nic go powstrzymać nie mogło, ani prośby rodziców, ani lzy moje. Gdyby nawet życie miał złożyć w ofierze, raz dane słowo było dla niego świętością. Profesorowi chemji, którego był asystentem, przyrzekł, iż tego a tego dnia będzie w laboratorium. I pojechał w szalejącą wściekle zamieć, w noc ciemną...

Jednej cichej, lipcowej niedzieli, siedząc wśród cienistych lip naszego ogrodu, przeglądaliśmy wspólnie album mojego ojca. Były tam kopje obrazów mistrzów włoskich i flamandzkich, oraz sztychy staroniemieckiej szkoły, które ojciec mój chętnie zbierał za pobytu swego na uniwersytecie w Berlinie. Hegliasta, przejęty teorjami wielkiego filozofa, kochał piękno stworzone przez sztukę, odrodzone jej potęgą, ożywione duchem mistrza dłuta lub pędzla.

Wzrok mój zatrzymał się najdłużej na odwiecznym, poczerńiałym od starości sztychu. Przedstawiał miasto średniowieczne, z wązkimi, pełnymi zaułków ulicami, z wysokimi domami, po nad którymi unosiła się jeszcze wyżej wielka, secinami drobnych wieżyczek najeżona katedra. Do tego przybytku chciała widocznie dobieść i może w cieniu jego łuków i zagieć ukryć się młoda kobieta. Spłoszona, z oddechem, zamartwym na kształt nie wykrojonych ustach, uciekała przed tłumem rozszalałego ludu, który ją, ówczesnym zwyczajem, za karę chciał «wyświecić» z miasta. Mnie żal się zrobiło twarzy, na którą malarz zlał blaski przedziwnej piękności. Nie, to nie mogła być zalotnica, ani też z gruntu zepsuta kobieta, tylko nieświadome dziecko, które grozę spełnionego faktu zrozumiało dopiero w chwili, gdy około niej rozległy się okrzyki wzburzonego tłumu, który w tej doraźnej karze widział raczej rozrywkę i zaspokojenie własnych dzikich instynktów, aniżeli uczynienie zadość sprawiedliwości.

On podrażniony był moją niemą litością dla tej istoty, uosabiającej może jedną z wielkich krzywd, wyrządzanych kobiecie, często nie za jej własne li tylko winy. I potokiem pięknych, przekonywających zdań namalował przed memi oczyma obraz powołania kobiety. Pajęczą tkanką słów misternie wyrzeźbionych przysłonił jaskrawość tła, na którym występowała wina skazanej. Według jego przekonania, kobieta mogła być tylko westalką, rozpalającą ogień święty w progach domowego ogniska; innych nie mógł zrozumieć. Tylko dziewica, której śnieżnej czystości duszy nie zaćmił nawet drobny atom salonowej kokieteryj, mogła być jego żoną... tylko takiej mógł dać swoje nazwisko—skończyła zmęczonym, wyczerpanym głosem ciotka Różia.

— Ależ to wymarzony ideał! Ciociu droga! jak mogłaś nie wyjść za mąż za takiego człowieka, nie pojmuję doprawdy dlaczego?—badala Ancia.

— Dlatego, że ożenił się z inną.

— Z inną—powtórzyła zdziwiona Ancia—z inną? ale dlaczego z inną?

— Na kilka tygodni przed terminem naszego ślubu, ja zostałam sama i biedna, a on, do zalet oślepiąco błyszczących, potrzebował szczerzłotej oprawy... więc ożenił się z wdową, która wniosła mu w posagu 50 tysięcy talarów i wspomnienia burzliwej przeszłości.

Ancia zerwała się z krzesła.

— Więc ten pawlista, narażający życie dla dotrzymania słowa profesorowi, ten rycerz, pojedynkujący się w obronie wszystkich kobiet, to miękkie serce, nie mogące znieść krzywdy, wyrządzonej nawet psu podwórzowemu, nie dotrzymuje słowa narzeczonej, łamie jej życie i żeni się w końcu z kobietą wątpliwej przeszłości, a-a-a! to okropne! to występki! — oburzała się Ancia. Ach! ciociu droga! i cioci nie pękło z bólu serce?

Stara panna uśmiechnęła się na ten naiwny okrzyk siostrzenicy, poczem podniosła się z krzesła, wzięła samowar ze stołu i postawiła go przed piecem. Spracowaną dłonią uchwyciła leżące na ziemi szczypce i zwolna rzuciła rozżarzone węgle do wygasłego podczas opowiadania samowara.

— Aneczko! zjedz kawałek szynki — przemówiła po chwili, cichym, spokojnym głosem. Potrzebujesz posiłku, tak wiele pracowałaś dzisiaj, pieszczotko moja.

Po bladej twarzy Ancii, zapatrzonej w siwe włosy ciotki spłynęły dwie lzy gorące.

Melanja Parczewska.

Do sprawy hajdamactwa.

(Hajdamackija dwiżenija XVIII st. i monachi kijewskich monastyriaj. Iz istorji otno-
szenij prawosławnaho južno-ruskaho duchowienstwa k hajdamackim dwi-
ženijam. *Dr. Nes.*) («Kijewskaja Starina», 1893 g., t. XXI, maj).

Wątpić należy wielce, czy dowodzi to naszej bystrości taktycznej, że śledząc pilnie (co robimy istotnie) ożywiony ruch w zakresie wydawnictw historycznych w języku ruskim, tak mało przecie, tak rzadko, wskazujemy szerszemu kołu czytelników czasopism naszych, takie przynajmniej z zamieszczanych w wydawnictwach tych rzeczy, które nas samych bliżej obchodzą. A znalazłoby się tego zawsze sporo. Nie chodzi zresztą w razie tym wcale o wyczerpywanie treści, o sprawozdania ściślejsze, opatrzone odpowiednimi uwagami etc. Zażądanie to pism i artykułów specjalnych; szerszemu kołu dosyć wskazywać tylko, gdzie co bardziej nas interesującego w wydaniach ruskich się zjawi. Co najwięcej—podać, jeśli nie można co innego, jedynie fakty nagie, nie wdając się w żadną dyskusję, gdy czytelnik przecie sam sobie istotę rzeczy «dośpiewa». Inaczej, samochcąc, ileż to się rzeczy pomija!

Na dowód weźmy choćby tylko wydawnictwa kijowskie jedynie. Wprawdzie «Archiw J. Z. R.» może obchodzić specjalnych badaczy wyłącznie; ale «Kijewskaja Starina» podaje często treść—i przeciętnego też czytelnika żywiej zająć zdolną—a przecie wszystko tam niemal pomijamy milczeniem.

Oto np. artykuł, znajdujący się nie dalej jak w przeszłorocznej «Starinie», a którego tytuł podaliśmy u góry—kto o nim gdzie wspomniał przynajmniej? A tymczasem autor owego artykułu p. t. «Ruchy hajdamackie XVIII stulecia, oraz mnisi kijowskich monasterów», roztacza w nim treść więcej, niż ciekawą!

Nic tam naprawdę nowego, nieznanego, niespodzianego niema: ani w zakresie faktów, ani pod względem ich oświetlenia. Fakty, co do jednego wszystkie chyba, dawno podane w «Archiwie J. Z. R.» (mian.: w części 3, której tom III poświęcony wyłącznie «Hajdamactwu», oraz w tomie II i III, części 1, duchowieństwa etc. dotyczącej); dawno też znane każdemu, kto o nie pytał. Oświetlenie zaś—zbyt powszednie, rutynicznie ustalone, by miało komu wzrok olśnić. Ale za to, wziął tu autor pod rozwagę taką stronę tyle drażliwej z wielu względów sprawy, której dotyczyć ze skutkiem napróżnobyśmy się sami kusili. W tem właśnie spoczywa żywszy interes tego historycznego zarysu.

Wobec czego, przyznając z góry autorowi, co mu się słusznie należy, ograniczymy się już jedynie na powtórzeniu za nim (jego własnymi, ile się to da, słowy) i zestawieniu faktów wybitniejszych, bez wdawania się w jakiegokolwiek dyskusję z naszej strony.

Stawia nam oto autor przed oczy dwa tematy zespolone: «Ruchy hajdamackie XVIII stulecia» i «Mnisi monasterów kijowskich». Przyjrzyjmy się temu zespoleniu.

W wieku XVIII, po uciszeniu się burz wszelakich, towarzyszących «ruinie», po odpadnięciu ostatecznym, mocą «pokoju wiecznego» 1686 r., Zadnieprza z Kijowem, ustąpieniu kozactwa na brzeg lewy Dniepru etc. etc., naprawdę (zaznacza to z góry autor) stosunki ekonomiczne pomiędzy nowymi, niedawnymi osadnikami na (przednieprzańskiej) Ukrainie, i magnatami, posiadaczami ziemi, nie mogły jeszcze zaostrzyć się do tego stopnia, żeby wywołać niezadowolenie i zamęt wśród ludności, gdy ta była obłożoną lekkimi względnie powinnościami na rzecz posiadaczy ziemi. Nie było też jeszcze w niedawno zasiedlonej Ukrainie i owego przytwierdzenia do gruntu włościan, jakie miało miejsce w innych dzielnicach Rzeczypospolitej polskiej. Lecz, żeby to już dowodziło, jak to autor apodyktycznie twierdzi, iż «ruchy hajdamackie wyrosły przeważnie, jeśli nie wyłącznie», skutkiem prześladowań religijnych, chyba że podobne widzenie rzeczy jest zbyt co najmniej jednostronne! Pewnem wszakże jest to, że dawna antagonja pomiędzy duchowieństwem wschodniem, dyzunickiem, a zunjowanem, jako też poplecznikami obydwu stron, nietylko nie ustawała, lecz zaogniała się coraz bardziej.

Idźmyż dalej za autorem.

Przypomina on tedy, że pozostałe, po odpadnięciu Kijowa, nieliczne na (przednieprzańskiej) Ukrainie duchowieństwo dyzunickie (*blahoczestywe*, prawosławne),

nie przestawało jednak zależeć od metropolity, oraz władzy perejaślawskiego, obu poddanych już odtąd obecnej władzy. Było ono w całym ciągu pierwszej połowy wieku XVIII bezsilnem zupełnie i jakkolwiek nie ustawało w biernej walce ze swymi przeciwnikami—unitami i wspierającymi takowych, wyznawcami obrządku łacińskiego, nie poważało się jednak, rzadkie przykłady wyjąwszy, odwoływać otwarcie, dla odwetu, do wzmagającego się i gotowego łupić «lachów», pod każdym hasłem, hajdamactwa.

Lecz oprócz miejscowego, było w owym czasie (dodaje dalej autor) na Ukrainie bardzo dużo (*blahoczestywego*) duchowieństwa przychodniego, które zjawiało się tu, w polskiej Ukrainie, z zagranicy, tylko na czas i które zupełnie należało do zagranicy, do Rosji. Byli to czerńcy kijowskich monasterów. W tym czasie bowiem (przy notorycznem niedołęztwie polityki rzeczypospolitej), w granicach Polski, mianowicie na Ukrainie, do monasterów kijowskich należało niezliczone mnóstwo posiadłości: monasterskie sioła, chutory, pasieki, lasy zajmowały prawie dwie trzecie całego terytorjum Ukrainy. Dla dozoru nad swymi zagranicznymi posiadłościami wysyłali bracia jednego z pośród siebie. Takie osoby zwały się horodniczymi; czasem horodniczemu do pomocy dodawano jeszcze szafarza, to jest skarbnika. Otóż owo przychodnie—bardzo liczne—zakonne duchowieństwo (nie inne) przyjmuje najbardziej żywy i czynny udział w ruchach hajdamackich.

Znajdowało się też ono w warunkach wielce sprzyjających dla takowej działalności.

Wśród ściśniętego i przygnębionego miejscowego duchowieństwa — przychodni ci czerńcy zajmowali obudzące zazdrość, uprzywilejowane, można powiedzieć, stanowisko. W charakterze członków bractw monasterów zagranicznych, nie podlegali oni miejscowej władzy polskiej; byli podsądni i zdawali sprawę jedynie swojej, zagranicznej zwierzchności i, jako przedstawiciele monasterów zagranicznych, mieli zapewnioną nietykalność osobistą... Niepodsadność władzy miejscowej i nietykalność osobista dawały horodniczym pełną swobodę przyjmowania czynnego udziału w ruchach hajdamackich. Wprawdzie przekonany o związku z hajdamakami horodniczy podlegał sądowi braci i monasterskiej zwierzchności. Lecz mógł być on zupełnie spokojnym; zwierzchność monasterska patrzyła na hajdamactwo jak na walkę świętą za sponiewieraną wiarę ojców, i przy sprzyjającej okoliczności sama gotowa była hajdamakom pomoc okazać. Przekonanego o związku z hajdamakami horodniczego, jeśli co czekało, to w każdym razie nie kara.

Ale to jedna tylko strona rzeczy; były nadto takie jeszcze okoliczności pewne, które same nasuwały horodniczym ową rolę, jakaby oni mogli, podług chęci, odgrywać w ruchach hajdamackich. Monasterskie siedliszczka, po większej części, przedstawiają miejsca więcej lub mniej ustronne, więcej lub mniej głuche. Wszystkie owe pasieki, chutory, gorzelnie, leśniczówki—zarzucone gdzieś w głąb boru, usunięte na brzeg jakiej rzeczulki. Były to odosobnione osady, stojące po za zakresem wszelkiego dozoru ze strony władzy polskiej i pozwalające przeto mieszkańcom swym trudnić się też i czemś takim, co nietylko nie znajdowało uznania, lecz było prześladowanem wprost przez tę ostatnią.

Dalej, w dworkach swoich horodniczy i szafarz mieszkają oczywiście nie sami jedni: dla robót gospodarczych znajduje się przy nich zawsze większa lub mniejsza ilość «posłuszników» monasterskich oraz roboczego ludu. Lecz, co szczególnie zaznaczyć należy, kontyngens tych robotników i braciszków składał się z ludzi najbardziej urozmaiconej, a częstokroć i wprost wielce wątpliwej przeszłości. W owej ciężkiej i pełnej zamętu dobie, po Ukrainie i w okęgach wojska zaporozkiego wałęsało się nie mało bezdomnego, «hultajskiego» ludu. Często lud ten, wyczerpawszy wszelkie sposoby egzystencji — idzie, nakoniec, do Kijowa, wstępuje do szeregów braciszków tego lub owego monasteru i—albo zostaje przy samym monasterze, lub też udaje się do ukraińskich osad monasterskich dla pełnienia robót gospodarskich. Wielu spędza tak miesiąc, drugi, zimę, a niektórzy i rok cały. Oczywiście, dążenie to ku monasterom bezdomnego ludu przedstawia objaw wcale zrozumiały: tutaj łatwiej było się ogarnąć, spędzić wesoło i bez szczególnego przymusu, tyle czasu, ile się podobało, a gdy dokuczyło, pójść sobie dalej swobodnie. Skutkiem takiego położenia rzeczy jednak, w samych monasterach i onych posiadłościami, niewątpli-

wie wytwarzał się najbardziej sprzyjający grunt dla organizowania watah hajdamackich, grunt na tyle sprzyjający, że zdarzało się niejednokrotnie, iż na monasterskich osadach sama przez się, zupełnie bez wiedzy horodniczego, układa się hajdamacka wataha. Spotka się gdzie na robotach odpowiednia «kompanja», trafi się odważny i stanowczy zaporożec (posłusznik), zbiegły od swego pana włościanin etc... i — hejże «na wrażliwych lachów»...

W taki sposób, niepodważalność miejscowej władzy polskiej i niezależność od niej (w czem już niedoleżność jedynie polityki rzeczypospolitej winno samo sobie), ustronne położenie dworów monasterskich, i nakoniec skład osobisty posłuszników — na robotach bawiących, a wśród których zawsze można było znaleźć ludzi, gotowych iść na hajdamactwo — były to wszystko takie warunki, które odkrywały horodniczemu szeroko możność przyjmowania czynnego udziału w ruchach hajdamackich. Lecz ta możność nie pozostawała li tylko możnością, ale zmieniła się w samą rzeczywistość. W roku 1759 ziemianin Bazyli Bohdanowicz skarżył się komisji pogranicznej, że monaster kijowski poustanawiały w swoich osadach zarządców-mnichów, którzy postępują «przeciw prawu Boskiemu, duchownemu i świeckiemu», trzymają z hajdamakami za jedno, oraz kierują nimi.

A. J.

DN

Wydawnictwa gwiazdkowe.



Zwykle w miesiącu listopadzie pojawia się corocznie znaczna ilość książek, przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, nadchodząca bowiem gwiazdka zwiększa starania wydawców w tym kierunku. Tegoroczny plon jednak, jak do tej chwili, jest bardzo mały, widzimy bowiem na pulkach księgarskich bardzo mało tego rodzaju nowości. Trudno nam wytłómaczyć przyczynę tego zastoju, bo książki dla dzieci i młodzieży cieszą się stosunkowo znacznym popytem. Może jest to tylko opóźnienie...

Z wydanych do tej pory książek trzy tylko przeznaczone są dla dorastającej młodzieży.

Pierwsza z nich, to «Dziedzice Otoka», powieść przez znaną autorkę, kryjącą się pod pseudonimem, a raczej pod imionami Teresa-Jadwiga (nakład Gebethnera i Wolffa). Autorka opowiada dzieje lat kilkudziesięciu, w których zmieniali się dziedzice majątku, a raczej w których dziedzictwo Otoka spoczywało w rękach nowych członków jednej rodziny. Piękna tendencja prześwieca z kartek książki: należy trzymać się ziemi, naprawiać błędy i lekkomyślność poprzedników, pilnować choćby z poświęceniem siedziby ojców, stworzyć dla ludności miejscowej ognisko pracy, cywilizacji, podniesienia cnót i ducha. Zajmujące opowiadanie podnoszą zalety literackie: piękny obrazowy styl i czystość języka.

Autorem drugiej książki, wyszłej nakładem tychże wydawców, a noszącej tytuł: «Podróż bez pieniędzy», jest p. Władysław Umiński, autor «Żeglugi w powietrzu», z której niedawno zdawaliśmy sprawę. Dwóch podróżników, wloch i polak, korzystając z zawinięcia okrętu do przystani na Sumatrze, zrobili wycieczkę i, zaskoczeni walką z krokodylami, nie mogli powrócić na czas do okrętu, na którym pozostali rzeczy ich i pieniądze. Rozpoczynają się więc ciekawe przygody dwóch ludzi inteligentnych, pozostawionych na łasce losu, bez żadnych środków. Streszczenie ich zajęłoby zbyt wiele miejsca. Dość, że z Sumatry dostają się do Chin, później do Japonii, ztamtąd do Ameryki. Polują na tygrysy, staczają walkę z chińskimi rozbójnikami, służą jako palacze na parowcu, są bohaterami reklamy w Stanach Zjednoczonych i t. d. Nie należymy do zbyt wielkich zwolenników tego rodzaju opowiadań, ale przyznać musimy p. Umińskiemu zręczne wyzyskanie przedmiotu, dar narracyjny, umiejętność zaciekawienia młodego czytelnika, oraz inne przymioty, od opisywania podobnych przygód wymagane.

Trzecią książką jest «Walka» (nakład T. Paprockiego). Są to epizody z wojny francuzko-pruskiej, z oryginału francuzkiego przerobione przez Teresę-Jadwigę. Z czego «przerobione» — tytuł nie podaje, a więc wyręczamy wydawcę, zaznaczając, że jest to skrócenie głośnej powieści Zoli: «La débacle». Wobec tego «odkrycia» autora i oryginału, zbytecznym byłoby, a raczej spóźnionym, podanie treści «Walki».

Dla dzieci od lat 10 do 12 mamy dwie nowości, nakładu Gebethnera i Wolffa. W «Dobrej wróżce», przełożonej wolno z francuzkiego przez p. Anielę Sulicką, widzimy troje dzieci, przyzwyczajonych do miasta i zbytku, przeniesionych na wieś do krewnych, wskutek pogorszenia się stanu majątkowego i choroby rodziców. Z początku zdaje im się, że spotkało ich nieszczęście, pomału jednak przyzwyczajają się, oduczają grymasów i czują się szczęśliwymi. Tendencja moralna jest bardzo dobrze wpleciona, szkoda tylko, iż tłumaczka więcej oryginału nie

«spolazczyła» w ścisłym znaczeniu tego słowa. Nie dość bowiem dać polskie nazwiska miejscowościom i ludziom; czytający co chwila czuje, iż jest to tłumaczenie, bo u nas na wsi i dzieci nieco inaczej się bawią, i inne bajki opowiadają, i nie znajdują małych murzynków w stodolach. Nieco więcej spolszczenia w tym przekładzie — a książka byłaby całkiem dobrą. «Chatka pod lasem» p. Stefana Gębarskiego składa się z kilkunastu opowiadań, wierszy i komedyjki. W opowiadaniach przeważają przygody myśliwskie i opisy przyrody. Młody czytelnik znajdzie się i nad Bałtykiem i w Tatrach, w Ojcowie i w Złotym Potoku. Ta swojskość terenu jest bardzo dodatnią stroną «Chatki pod lasem». Dość humoru, lubo zbyt naiwnego, mają: opowiadanie «Przygody Kazia» i komedyjka «Na wakacjach», której bohaterem jest kilkunastoletni poeta, nie chcący się uczyć...

Dla dzieci mniejszych wyszła nakładem M. Arcta książka: «Moje dzieci, opowiadanie mamusi przez Antoninę Domańską». Wątpić należy, czy mali czytelnicy bardzo zainteresują się treścią dość nudną. Wadą książki jest i język. Dowiadujemy się, iż «Jerzy utrapia się nad matematyką», że «nastąpiło silne zderzenie» i t. d. Dla małych dzieci niezrozumiałe są zapewne wyrażenia: eks-nlańka lub z «tych danych». Takie znów wyrażenia, jak: «już ryczysz», «ty obrzydliwico» niekoniecznie zasługują na pochwałę, a jest ich dosyć w tym samym gatunku. Wątpić wreszcie należy, ażeby «mama po kilkunastu minutach dwa arkusze gęściutko zapisała» — musiała być z tej mamy chyba wielka literatka, bo zwykły literat przez kilkanaście minut gęściutko i jednej strony arkusza nie zapisze.

«Zabawki w wolnej chwili w pokoju i ogródku» (nakład Himmelblaua) są zbiorem ładnie wykonanych rycin ze zgrabnymi wierszykami i odpowiednie są na podarek dla dzieci od lat 5—8.

Na koniec zostawiliśmy wzmiankę o książce «W ogródku dziecięcym» (nakład Gebethnera i Wolffa). Ten zbiór zabaw, marszów i piosenek z zastosowaną do nich melodią, ułożyły pp. Jadwiga Warnka i Ludwika Jaholowska. Wobec rozpowszechnienia się u nas metody froeblovskiej, potrzeby takiego zbioru dowodzić zbytecznie. Autorki korzystały z wzorów obcych, przeważnie z Köhlera, którego ładniejsze gry przetłómaczyły. Dalej przerabiała lub naśladowały wiersze swojskie, których treść może być zajmująca dla dziecka, ale forma jest zbyt trudna i niedostępna. Wreszcie ułożyły gry oryginalne, do których pomysły nasuwały nieraz same dzieci. Melodie zastosowały przeważnie ludowe, dbając o ich łatwość i dostępność dla skali dziecięcego głosu. Obok piosenek znajdują się w książce zabawy, naśladowujące czynności ludzi, stosunki zwierząt i zjawiska natury. Odrębny dział stanowią zabawy, mające rozwijać zmysły niejednokrotnie w dzieciach przytępione. Jest to więc książka prawdziwie pożyteczna.

K.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Z PISM I KSIĄŻEK.

[Teatr i krytyka. Jules Simon o prasie i reformach prawodawczych].

Znakomity krytyk francuzki Sarcey wystąpił energicznie przeciwko urządzaniu w teatrach prób jeneralnych i dopuszczaniu na nie krytyków. Na zapytanie w tej kwestji «Figara», Al. Dumas, między innymi, odpowiedział: «Sarcey ma rację najzupełniejszą, domagając się zniesienia prób jeneralnych. Przed nim jeszcze domagał się tego Sardou bardzo głośno i energicznie, a i my wszyscy łączyliśmy się z jego zdaniem. Jesteśmy jednakże niewolnikami tradycji, wytworzonej przez słabość naszą i dyrektorów. Poddajemy się jej i będziemy się jej poddawać dotąd, póki jaki dyrektor energiczny stanowczo nie oświadczy się za słusnością. Słusznem zaś jest, żeby nie wystawiać sztuki przed zupełnym jej opracowaniem, nie pokazywać jej publiczności przed pierwszym przedstawieniem. Próba jeneralna jest kradzieżą, popełnioną w myślach autora. Cobyś pan powiedział — rzekł Dumas do swego interlokutora — gdyby w przeddzień pańskiego ślubu, kto odbył próbę jeneralną z pańską przyszłą żoną? A my to znosimy. To poprostu piramidalne! Zaznaczywszy następnie, że publiczność na pierwszych przedstawieniach odznacza się wytwornym smakiem artystycznym i wysoką inteligencją, Dumas zaprotestował przeciwko zdaniu Sarceya, że krytyka zabija sztukę. «Pod tym względem — mówił — Sarcey najzupełniej się myli. Krytyka nie ma żadnego znaczenia: ani nie może utrzymać na afiszu sztuki lichiej, ani też przeszkodzić powodzeniu dobrej. Winni są tylko autorowie. Piszmy dobrze, a publiczność nie będzie szczerzyć oklasków. Wystawcie prawdziwe dzieło sztuki, a zaręczam, że bez względu na wszelkie intryki, zorganizowane przeciwko niemu, publiczność na pierwszym przedstawieniu potrafi ocenić jego wartość. O publiczności tej wyraziłem już swe zdanie: szczerść jej jest absolutną. Jedno tylko zastrzedz należy: publiczność dzisiejsza nie wie, w jakim ma iść kierunku. Moda tak samo panuje w dziedzinie sztuki, jak i krawiecczyzny. Obecnie żyjemy w okresie mody egzotycznej i wiadomo wszystkim, że wystarcza dziś pisać nie po francuzku, by stać się wielkim człowiekiem. Ibsen jest bardzo utalentowanym pisarzem — zrobiono z niego bożka. Maeterlincka uważają za genialnego, a

wszystkich mieszkańców Północy za archaniołów. Przemienie jednak ta moda i rzeczy wróć do stanu właściwego).

Jules Simon, w artykule swoim p. t. «Prawodawca i sędzia», wypowiada następujące myśli: «Reformy polityczne rodzą się podczas pokoju zupełnego, o sądowych zaś myśli się w chwili, gdy niebezpieczeństwo już grozi. Skutek tego jest dwojaki: raz, że reformy te bywają zawsze spóźnione, a powtóre, że, jako poczęte w gniewie, nie rządzą się prawami rozsądku. Po każdej zbrodni spełnionej rozlegają się zewsząd krzyki, aby wydano prawo przeciwko wolności prasy. Toż samo widzieliśmy w tych dalekich już doś czasu, gdy tylko ludzie bogaci i oświeceni zajmowali się czytaniem dzienników, a następnie razem z rozwojem prasy zwiększała się jej odpowiedzialność zarówno z pomocą. Istotnie, dzisiaj ambonę i katedrę profesorską zastępuje klub, a książkę czasopismo. Nawet miesięcznik, trzymający środek między dziennikiem a książką, stracił swe znaczenie. Romanse, mające tylu czytelników, tylko w odcinkach gazet się czytają. Właściwie nawet panuje obecnie nie dziennik w ogólności, ale dziennik tani, który stał się potrzebą wszelkich klas społecznych. Miljony ludzi, którzy przed pięćdziesięciu laty czytać nie umieli, dziś uważają dziennik za tak dla siebie niezbędny, jak codzienny kawałek chleba, a ponieważ prócz niego nic więcej nie czytają, uważają przeto wszystkie jego wiadomości za wiarogodne, a wszystkie jego opinie za nie ulegające zaprzeczeniu. Tym więc sposobem kierownikiem ludu nie jest już bynajmniej skromny nauczyciel, wychowawca dzieci od ósmego do dwunastego roku ich życia, ale prawdziwym jego pedagogiem jest dziennikarz pracujący w «małej» prasie. On to kształtuje społeczeństwo, on świat za sobą prowadzi. A sam czemuże się kieruje? Częściej namiętnością, niż rozumem, i to częściej namiętnością swego czytelnika, niż swoją własną». Zaznaczywszy, że wszelkie prawa antypasowskie mogą zabić również i prasę poważną, rządzącą się szlachetnymi ideami, Jules Simon wypowiada przekonanie, że nie praw nowych, ale ścisłego zastosowania starych społeczeństwu potrzeba, gdyż nadużycie łaski, bojaźń nakładania kar na przestępców, lub okazywana im litość szkodę tylko przynosi. W szkołach już trzeba wychowywać obrońców prawa, a więc szkoły przedewszystkiem zreformować należy.

NOTATKI O NOWYCH KSIĄŻKACH.

Dzieła Wiliama Szekspira w przekładach St. Koźmiana, K. Ostrowskiego, J. Paszkowskiego, J. Kasprowicza, A. Langego i St. Rossowskiego, pod redakcją d-ra Henryka Biegeleisena. Lwów, nakładem księgarni polskiej. Tom I, 1895 r., str. 643.

Wspominaliśmy już o tem wydawnictwie, kiedy ukazały się pierwsze jego zeszyty. Obecnie pierwotny plan wydawnictwa został zmieniony, a raczej znacznie rozszerzony. Początkowo wydawcy chcieli dać tylko wybór arcydzieł szekspirowskich, wskutek jednak przychylnego przyjęcia przez publiczność wydawnictwa, obejmują niem wszystkie dzieła twórcy nowoczesnego dramatu, z wyjątkiem sztuk wątpliwej autentyczności, lub też utworów uznanych ogólnie za całkiem poronione. Tak rozszerzając wydawnictwo, trzeba było uzupełnić przekłady Koźmiana, Ostrowskiego i Paszkowskiego, dlatego też zgłosili się wydawcy do pp. Antoniego Langego, Jana Kasprowicza i Stanisława Rossowskiego, którzy podjęli się przetłumaczenia nieprzyswojonych jeszcze naszej literaturze utworów Szekspira. Redaktor wydawnictwa, dr. Biegeleisen, oprócz monografii o Szekspirze i wpływie jego na naszą literaturę, dodaje jeszcze przy końcu każdego tomu objaśnienia, wyszczególniając na podstawie nowszych badań nad Szekspirem czas powstania i źródła każdego utworu. Aby zaś nie ominąć zupełnie nawet wątpliwych i poślednich objawów twórczości Szekspira, daje je przy objaśnieniach w dokładnem streszczeniu osnowy i w najcenniejszych wyjątkach. Mamy więc w pierwszym tomie pięć tragedji w przekładzie Józefa Paszkowskiego, a mianowicie: «Romeo i Julia», «Hamleta», «Otella», «Króla Lira» i «Makbeta», a oprócz tego, w streszczeniu «Tytusa Andronika» i «Tymona Ateńczyka». W drugim tomie pójdą, według programu, dramaty rzymskie: «Korjolan», «Juljusz Cezar», «Antonjusz i Kleopatra». W następnych mieścić się będzie cały cykl dramatów królewskich, z «Królem Janem» na czele: od «Ryszarda II» do «Ryszarda III», wszystkie z objaśnieniami historycznymi. Dramaty: «Henryk V i VI» ukazą się pierwszy raz w przekładzie J. Kasprowicza. Ostatnie tomy zawierać będą wszystkie dramaty fantastyczne i komedje, w przeznaczonej części nanowo przetłumaczone przez A. Langego i St. Rossowskiego.

Ludwik Straszewicz. Fantazje. Petersburg, K. Grendy-szyński, 1895 r., str. 123.

Dziwna świeżość wieje z tych fantazji: świeżość pomysłów. W tysiącnym tłumie kwiatów i zielska nowelistycznego mógłbyś je poznać po oryginalnym kształcie i odrębnym zapachu. A nie tylko pomysłem odznaczają się one i formą. Mamy np. w zbiorze dwie legendy, przenoszące nas w czasy, kiedy to pastuszkowie biegli do szopki betleemskiej i kiedy to Piotr święty chodził po świecie ze świętym Janem apostołem; obie te poetyczne legendy, zbliżone formą do opowiadań ludowych, są fantazją na tle powstania zwyczajów obnoszenia szopki i tłuczenia garnków w środopocie. Pewne pokrewieństwo z niemi ma «Bajka», przerobiona z francuskiej powieści Fevala; nie znając źródła, trudno nam ocenić ile swego wlał autor w ten piękny hymn poetyczny, wyspiewany na cześć rodziny. W «Gawędzie nocnej» domek z facjatką z domkiem pod filarkami (na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie) jak dwaj starszankowie wspominają z boleścią o dawno minionych czasach, mówią o ludziach, którzy

w nich zamieszkiwali, o ich trokach i marzeniach, radościach i smutkach; wspomnienia te dla obu starszanków są relikwią, a czasem nie dla nich tylko samych. Z moźeszowych dzieł powstał obrazek «Na pustyni»; jest to fragment z walki odnawiającej się nieustannie w ciągu wieków. «Kuszenie Chrystusa» Ary-Scheffera wywołało «tkankę dumań» p. t. «Nieprzejednani»; zemsta piekielna upośledzonych stacza tu bój z Chrystusową ideą miłości. Dwa inne jeszcze fragmenty uzupełniają zbiór «Fantazji». Przyzwyczajeni do mdłych i bezmyślnych tematów, o które potracają zwykle nasi beletryści, czytelnicy w zbiorze tym znajdują pokarm posilny. «Fantazje» zmuszają do zastanawiania się, poruszając zagadnienia społeczne, sięgając w głąb zasad etycznych. kb.

Wycieczki w krainę Flory, obrazy z życia wszechświata roślinnego. Kraków, w drukarni Związkowej. Warszawa, G. Centnerszwer. Dwa tomy, str. 330 i 238.

Jest to popularnie napisane dzieło znanego botanika K. Müllera. Składa się z dwóch części. Pierwsza jest polećką teorią wyświecającą umiejętnie zjawiska roślinności; druga jest rodzajem podróży botanicznej po krajach biegunowych, amerykańskich, azjatyckich, afrykańskich i australijskich. Opowiadanie nie zapuszcza się w szczegóły, dotyczące rośliny, jako istoty odłączonej od całości świata, lecz uważa ją za członka tej całości. Nietylko zatem zgadza się w zasadniczym charakterze z geografją botaniczną, o ile śledzi prawa rozszedlenia roślin, ale sięga jeszcze dalej, ponieważ łączy dzieje roślinności z dziejami ziemi, zwierząt i ludzkości. Usiłuje wykazać ścisły związek między światem gwiazd, ziemią, rośliną, zwierzęciem i człowiekiem, a tem samem wyprowadza czytelnika z ciasniejszej dziedziny roślinności w dziedzinę zapatrywania się na całość przyrody. Jest to więc botanika kosmiczna, dająca pogląd na ogół zjawisk przyrodniczych. Trzysta ładnych rycin, przedstawiających nie tylko rośliny, ale i rozliczne krajobrazy, objaśnia te «Wycieczki w krainę Flory», do których zalet należy i taniość wydawnictwa.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Wiktor hr. Baworowski, znany w literaturze jako Wiktor z Baworowa, we Lwowie odebrał sobie życie. Tragiczne to rozwiązanie zamknęło życie, które było poświęceniem się dla jednego ideału, dla literatury. Ś. p. Wiktor Baworowski urodził się w roku 1826, własnymi więc oczami patrzył jeszcze na najlepsze czasy naszego romantyzmu i duchem owym przejął się do głębi. Wychowanie staranne, które później jeszcze pogłębił sumiennymi studjami samodzielnie, otrzymał w kraju. Chociaż jako młodzieniec jeszcze odbywał podróże, przyczem poznał A. Mickiewicza, któremu czytał swój przekład wielandowskiego «Oberona» i chociaż później także wyjeżdżał zagranicę, serce jego przecież wiązało go tak ściśle z krajem, że nie lubił poprostu obcych ludzi i krajów, a zwłaszcza Niemców. Zresztą jego krajem, w którym najczęściej przebywał, była literatura. Jako człowiek niezmiernie bogaty, mógł ś. p. Baworowski oddać się całą duszą literaturze, bez myśli o ubocznych celach. Zatoniony w ulubionych swych autorach obcych, których na język polski przekładał, nie dbał o stosunki z ludźmi; a z biegiem lat samotnictwo to stało się jego naturą. Tymczasem mnożyły się przekłady. Po «Oberonie» przyszła kolej na inne utwory. Ostatnią jego pracą był «Hernani» Wiktora Hugo. Nad każdym z swych przekładów pracował ś. p. Baworowski u siebie na wsi z wielką pilnością, dobierając starannie słów, bo, jak się wyraził w jednym z swych aforyzmów, znajdujących się w rękopisie, «słowo powinno być tak na myśli opięte, jak suknia na człowieku». Ś. p. Baworowski niechętnie wydawał swe przekłady, wyszły z nich drukiem tylko «Oberon», «Don Juan» i «Mazepa». Prócz literatury pięknej, lingwistyka była ulubionym przedmiotem badań zmarłego, zwłaszcza poznanie polskich gwar ludowych nęciło go niezmiernie, a nawet pozostawił w rękopisie kilka słowników rozmaitych narzeczy. Spostrzeżenia swe, zebrane z życia, w podróży, z dzieł czytanych, składał w epigramatach, aforyzmach, krótkich wierszach i luźnych notatkach.

Pismo «La Nature» zamieszcza ciekawe sprawozdanie pana Wea o odnalezieniu nowego Herculanium w Gwatemali. Prowadzone w okolicach Santiago-Amatillan, u stóp wulkanu Agua, roboty odkopaliskowe doprowadziły do odkrycia całego miasteczka z epoki przedhistorycznej, pokrytego grubą warstwą popiołu i lawy. Z głębokości 4 do 6 metrów robotnicy wydobyli znaczną ilość sprzętów gospodarskich, garnków, ozdobionych delikatnem cyzelowaniem, zabarwionem żywymi kolorami, wazonów szklanych, bardzo cienkich, broni, a wszystko to jest znakomicie zachowane. Nadto znaleziono kamienne posagi bożków, naszyjniki, klejnoty i mnóstwo pereł i turkusów. Według najpoważniejszych miejscowych archeologów, ludzie którzy zbudowali to miasteczko, i którzy pozostawili te dowody swojej cywilizacji, należeli do okresu kamiennego. To zdanie uczonych poparte zostało odnalezieniem kilku szkieletów ludzkich, mających przeciętnie 2 m. 13 cm. wysokości, a miara ta przypisywana jest przez paleontologów ludności tych pierwotnych okresów.

Odczyt o Zoli. Prof. Szepielewicz wypowiedział w Charkowie odczyt p. t. «Wojna, nauka i religja w romansach Zoli». Prelegent scharakteryzował przedewszystkiem trzy ostatnie romanse francuskiego powieściopisarza, a mianowicie: «Débauche», «Dr. Pascal» i «Lourdes», poczem wypowiedział ogólny swój pogląd na jego działalność literacką. Prof. Sz. widzi w Zoli romantyka i w swoim rodzaju uczonego; uważa go za malarza scen zbiorowych, gdzie występują tłumy, na dzieła zaś jego zapatruje się, jak na dokumenty, z których pomocą można się zapoznać z niskimi instynktami natury ludzkiej. Prelegent w Zoli uznaje talent pokrewny temu, jaki posiadał Rabelais.

Historyk Henry Houssaye został wybrany członkiem Akademji francuskiej 28 głosami. Zola nie otrzymał żadnego głosu.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 1 grudnia.

Dzienniki petersburskie omawiają jako rzecz pewną, że generał-gubernator warszawski i zarazem dowódca wojskami wojennego okręgu warszawskiego, generał-adjutant Gurko, z powodu nadwątłego zdrowia, ustępuje z zajmowanej posady i wyjeżdża na dłuższy czas na kurację zagranicę.

Pierwszy dzień obrad w nowym gmachu sejmowym był dniem naszym, ogłosił nie bez pewnej słuszności, socjalistyczny organ „Vorwärts“, chełpiąc się ze skandalu parlamentarnego, którego krótki opis znajdują czytelnicy w korespondencji berlińskiej. W rzeczy samej trzeba sobie uświadomić szacunek i cześć, jaką naród niemiecki zawsze otaczał swe głowy koronowane, ażeby zrozumieć doniosłość demonstracji socjalistów. Mówiąc ściślej, nie sposób sobie wyobrazić takiej demonstracji np. względem Wilhelma I, jakkolwiek monarcha ten, zatwierdzający najrozmaitsze środki wyjątkowe przeciw partji przewrotu, chyba się wśród niej nie cieszył sympatją. I jakkolwiek zbrodniczą ręką targnęła się po dwakroć na życie sędziwego cesarza, nikt jednak i nigdy nie mógł mu odmówić oznak zewnętrznych szacunku, niejako wrodzonego w każdej duszy niemieckiej. Do Wilhelma II, miejmy nadzieję, nikt nigdy strzelać nie będzie, ale młodemu monarsze, który tak się lubuje w podkreślaniu nie zawsze udatnem swej władzy i godności, publicznie wyrządzono afront zbiorowy. Jest w tem różnica, wyjaśnienia której nietylko we wzmożeniu się i uzuchwaleniu stronnictwa przewrotu szukać należy. Ale jeżeli doniosłość symptomatyczna tego zajścia jest bardzo poważną, natomiast doniosłość polityczna jest wątpliwą i raczej dla socjalistów ujemną. Takie demonstracje „Fenster hinaus“ mają w polityce swoją rację bytu, jeżeli w rzeczy samej „po za oknem“ stoi siła, którą chełpliwe słowa mogą elektryzować. Gdy Mirabeau wołał: „ustąpimy chyba przed bagnietami“, wiedział, że cały Paryż, a raczej cały motłoch paryzki słucha go i słyszy, i że bagnety, naturalnie, nie przybędą, gdy jednak socjaliści upierali się aby pozostać w pozie siedzącej przy okrzykach „hoch!“ mogło to budzić niesmak i oburzenie, ale ani imponować, ani elektryzować. Znadto jeszcze dobrze czuje się lud pruski pod pikelhaubą i zawiele jeszcze w Prusach bagnietów. Wątpliwym zyskiem politycznym tej demonstracji jest tedy niezbyt zresztą bohaterska poza, natomiast wyraźną stratą jest wzmocnienie szans projektu rządowego prawa przeciwko społecznemu przewrotowi.

Prawo to w rzeczy samej bardzo ogólnikowo zredagowane, bez bismarkowskiej precyzji, ale natomiast z jakąś perfidją dające się rozciągać do wszelkiej opozycji i zagrażające, smutnie słynną ze stosunków galicyjskich metodą konfiskaty dzienników, nie cieszyło się ani poparciem, ani uznaniem żadnej niemal partji poważniejszej w parlamencie. Nawet takie półurzędowce, jak „Koelnische Ztg“, wyrażały nadzieję, iż parlamentowi może się jakoś i uda pogodzić uprawnione wymagania wolności myśli i słowa z koniecznością okiełznania propagandy socjalistycznej, inaczej mówiąc, wyraźnie żądały zmian, poprawek i uzupełnień. Inne zaś organy prasy, nie wyłączając stöckerowskiego „Volk'u“, prześcigały się w ostrej krytyce „kautzukowego prawa“. Ewentualność więc odrzucenia całego projektu była bardzo prawdopodobną. Dziś jednak, po skandalu parlamentarnym, szanse projektu nieco się poprawiły. Reasumując więc wszystko, co powiedziano, wypada, iż socjaliści popełnili błąd polityczny. Smucić się z tego niema powodu, raczej przeciwnie. W każdym razie wypada zaznaczyć, iż polityka jałowych demonstracji, czczych parad i afektowanych popisów, czepia się najbardziej skrajnych i rzekomo najbardziej utylitarnych stronnictw, zawsze i wszędzie maskując wewnętrzne ubóstwo treści i brak istotnej siły.

Dr. Rutowski pomnożył liczny już w naszych kronikach politycznych zastęp „Filipów“, wyrwawszy się w charakterze „męża zaufania“ ze swym projektem reformy wyborczej. Projekt ów, stwarzający piątą kurję z najrozmaitszych żywołów: drobnych posiadaczy, rzemieślników, urzędników, robotników fabrycznych, zapisanych do kas ubezpieczeniowych, wreszcie wszelkich, mówiąc z austriacka, „privatierów“, o ileby posiadali patenty szkolne, jest raczej ćwiczeniem statystycznym, niż nowelą polityczną. To też zaatakowano go obustronnie i z liberalnego i z konserwatywnego obozu, i ze szpalt „Reformy“, i z łamów „Czasu“, popiera go natomiast „Neue Freie Presse“. Miałożby to znaczyć, iż najzacniejszy poseł Rutowski, szczerzy autonomista, stał się nagle niemieckim centralistą? Bynajmniej, przyznał się on tylko do ojcowstwa, do którego nikt się nie chciał przyznawać, obawiając się niepopularności. W gruncie rzeczy koalicja obecna, która obaliła hr. Taaffego za zbyt radykalny projekt reformy, nie posunie się ani krok dalej, niż pomyśleły posła Rutowskiego, nikt jednak nie chciał występować ze zbyt skromnym projektem, nie chcąc na siebie ściągać „odium“ wstecznicstwa. Uczynił to z całą dobrą wiarą polak i dlatego projekt niepopularnej, a wszak-

że dogodnej dla lewicy reformy wpiera „Neue Freie Presse“ Koło polskiemu, chcąc się jego imieniem przed razami wiedeńskiej demokracji zastawiać. Koło polskie znów niema najmniejszej ochoty figurować w takiej roli i dlatego co prędzej zrywa narodową chorągiew z szanśców, usypanych przeciwko zalewowi demokracji przez posła Rutowskiego, przyczem poseł Lewakowski nie opuszcza swoim zwyczajem sposobności do deklamacji o „krwi, ludzie, postępie, wolności“ i t. d., za co mu, być może, „matki lub córki narodu“ znów jakiś telegram przysła. A cóż z tem wszystkim będzie z reformą wyborczą? Leży ona w pyle drobniutkich intryg parlamentarnych i czeka, aż ujmie ją ręka istotnego męża stanu w większym stylu, któryby ją bezpiecznie potrafił przeprowadzić przez demagogiczne wiry i przez cieśniny intryg zakulisowych na pełne morze politycznego życia.

Zmarł Ferdynand Lesseps. Cień wielkiego imienia, „magni nominis umbra“, przeniósł się do krainy cieniów. Gruzy, błoto i zjadliwa gorączka Panamy okazały się zabójczymi dla moralnej potęgi twórcy kanału Suezkiego, a niwelacyjna zaźdrość współczesnej demagogji z pewną radością rozszarpała historyczną sławę „pierwszego francuza“. Lud prosty był mu zawsze wierny, wierzył w Suez, wierzył w Panamę, ale gdy w czasach Suezu był jeszcze rząd we Francji, który pomimo wszelkich swych wad rozumiał jednak swe obowiązki, w czasach Panamy była już tylko giełda, na której przeszachrowano tak dobrze imię Lessepsa, jak i oszczędności milionów. Gdy się pomyśli, że za ledwie przed 28 laty w blasku słońca podzwrotnikowego, w aureoli sławy, przy boku monarchini jaśniejącej urodą i potęgą otwierał kanał Suezki Lesseps, ten sam, którego imię spojono z najwstrętniejszym skandalem, a ta ówczesna świetna cesarzowa jest dziś wygnaną wdową, do której imienia czepia się haniebne wspomnienie Sedanu, chce się wołać z psalmistą: „Vanitas Vanitatum et omnia Vanitas“. Przyjdzie kiedyś sprawiedliwy sąd przyszłości, odmierzy i odważy skrupulatnie odpowiedzialność historyczną i winy określi, przyjdzie jednak niestety zapóźno tak i dla świeżo zgasłego starca, jak i dla zrujnowanych tysięcy, jak i dla skołatanej nieszczęściem cesarzowej, jak i wreszcie dla nas współczesnych, którzy się nie możemy obronić głębokiej melancholji na widok tej sponiewieranej wielkości ludzkiej.

Nowa wielka operacja finansowa skarbu państwa, o jakiej wzmiankowaliśmy w zeszłym numerze, obecnie stała się faktem dokonany. Zgodnie z Najwyższym ukazem na imię pana ministra skarbu, wypuszczone zo-

stają obligacje państwowe, w walucie złotej, na sumę ogólną 400 milionów franków, (100 mil. rubli) według kursu 94 $\frac{1}{2}$ za sto. Nowy papier przynosić ma 3 $\frac{1}{2}$ procent, nadto wolny jest od podatku kuponowego. W realizacji pożyczki tej wzięły udział najpoważniejsze firmy bankowe tutejsze i zagraniczne—francuzkie, niemieckie i angielskie. Najbardziej wpływowe organy prasy zagranicznej, zbliżone do sfer giełdowych, przyjęły wiadomość o tej operacji finansowej z uznaniem i wyraziły zaufanie do nowego papieru wartościowego, który, zdaniem ich, niewątpliwie zdobędzie sobie stanowisko odpowiednie na rynku pieniężnym europejskim. Jeżeli rzucimy okiem w niedaleką przeszłość, to przypomnimy sobie, że jeszcze w roku 1883 rząd ruski musiał się uciekać do 6-proc. kredytu (renta złota) inaczej mówiąc w ciągu lat 11 stopa procentowa obniżyła się niemal w dwójnasób. To samo da się powiedzieć o udziale firm emisyjnych. Przed 10 laty emisje rosyjskie były niemal zmonopolizowane przez bankierów berlińskich, w latach 1890 i 1891 w tego rodzaju operacjach skarbu ruskiego przyjmowały udział żywszy jedynie sfery finansowe francuzkie, w następstwie dopiero przyłączyły się tu firmy niemieckie, a teraz w odnośnym konsorcjum figurują również poważnie i domy bankowe angielskie, a przede wszystkim najpoważniejszy europejski tuz finansowy, Rotszyld londyński. Cel pożyczki polega na dostarczeniu skarbowi środków celem wykupienia 5-procentowych obligacji kolejowych na sumę ogólną 69 $\frac{1}{2}$ milionów rubli metal.; przeznaczenie pozostałej kwoty nie jest jeszcze wiadomem, według atoli zapewnienia ze strony ministerstwa skarbu, nadwyżka ta w każdym razie nie będzie użyta na żadne wydatki budżetowe. Nowy papier wartościowy, zdaniem tutejszych organów giełdowych, stanowić będzie prototyp dla przyszłych operacji konwersyjnych, jakie prawdopodobnie w niedługim czasie zmienią w zakresie obszerniejszym istotę długu zewnętrznego państwa ruskiego.

Zwracamy uwagę czytelników na listę członków rady rolniczej, podaną na innym miejscu. Z listy tej, do której wchodzi wysocy urzędnicy państwowi, oraz imiona dość głośne w sferach rolniczych, już *a priori* wnosić można o doniosłości obrad nowej instytucji i, jakkolwiek kompetencje jej będą tylko doradcze, to jednak, wobec niewątpliwiej dobrej woli w sferach rządowych, wszechstronne roztrząsanie rozmaitych spraw, dotyczących ogółu interesów rolniczych, ziemiaństwu naszemu ważne może przynieść korzyści. O ileśmy się mogli poinformować, kwestja organizacji prowincjonalnych urzędów

rolniczych będzie, między innymi, w radzie rozpatrywaną. Powróćmy do tej ważnej kwestji w najbliższej przyszłości.

Cesarz Wilhelm przyjmował d. 9 b. m. w południe, na posłuchaniu uroczystem, hr. Szwałowa, celem odbioru notyfikacji Jego Cesarzkiej Mości Najjaśniejszego Pana o wstąpieniu na Tron. Po audjencji hr. Szwałow był zaproszony do śniadania cesarskiego.

Według wiadomości pism ruskich, na stanowisko ambasadora ruskiego w Berlinie ma być mianowany obecny poseł ruski w Konstantynopolu, r. t. Nelidow. Jego zaś miejsce ma zająć rad. st. szambelan Izwołski, minister-rezydent przy dworze Papieża Leona XIII.

P. Cegielski wybrany został ponownie na ważny i zaszczytny urząd sekretarza parlamentu, a ponieważ wybór ten odbył się tym razem wśród niezwykłych warunków, przeto rozpisuje się o nim obszerniej «Kur. Pozn.»: «Zarząd parlamentu stanowią: marszałek, dwaj wice-marszałkowie i 8 sekretarzy, których to ostatnich, na propozycję konwentu seniorów, parlament wybiera przez akklamację. W ostatniej sesji dwóch sekretarzy mieli konserwatyści, dwóch centrum, jednego wolnokonserwatywna partja rzeszy, jednego narodowi liberalowie, jednego wolnomysłna partja ludowa i jednego polacy. Tego roku zażądali także jednego sekretarza socjaliści, którzy dotychczas rezygnowali zawsze z tego prawa, ale zażądano od nich, aby sekretarz socjalistyczny poczuwał się porówno z innymi sekretarzami do obowiązków reprezentacyjnych, związanych z tym urzędem, a gdy na ten warunek nie chcieli się socjaliści zgodzić, odmówił konwent seniorów ich żądaniu. Wtedy wystąpiło stronnictwo «Freisinnige Vereinigung» z żądaniem jednego sekretarza dla siebie i postawiło na kandydata p. Schmidta z Elberfeldu, ale reprezentant polski w konwencie seniorów, dr. R. Komlerowski, zaprotestował przeciwko temu żądaniu i w imieniu Koła polskiego zaproponował p. szambelana Cegielskiego. Ponieważ socjaliści i «Freis. Vereinigung» nie odstąpili od swych żądań, przeto, wbrew zwyczajowi, głosowano nad tym ósmym sekretarzem kartkami w parlamencie. Socjalista otrzymał 63 głosy, p. Schmidt z Elberfeldu 30 gł., p. szambelan Cegielski 248 głosów».

Koło polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się w następujący sposób: prezesem wybrano ks. Ferdynanda Radziwiłła, jego zastępcą p. Leona Czarlińskiego, sekretarzami pozostali ks. Adam Czartoryski i Roman Janta-Polczyński, kwestorem jest wybrany na całe lat pięć książę Zdzisław Czartoryski.

Z Berlina donoszą telegraficznie, że wszystkie pisma miejscowe jednomyślnie ganią zgwałcenie nietykalności deputowanych rejchstagu przez pociągnięcie ich do odpowiedzialności sądowej. «National Ztg» dowodzi, że parlament napewno nie zgodzi się wydać deput. Singera. Gazeta «Vorwärts» przypomina fakt niewydania przez rejchstag w 1880 r. deputowanego Liebknechta. «Berl. Tagebl.» robi uwagę, że w chwili obecnej socjalni demokraci nie stanowią partji dobrze zorganizowanej. Obecne zaś pogwałcenie ich prawa zmusi ich do ściślejszej łączności.

«Times» w ostatnich czasach zmienił swoje zapatrywanie na sprawy ormiańskie. «Obojętne zachowanie się wobec okrucieństw Turków w Armenji nie miałoby sensu—mówi wzmiankowana gazeta. Anglja powinna czynnie wystąpić w sprawach ormiańskich, działając zgodnie z Rosją. Obu tym państwom dajwięcej zależy na zaprowadzeniu

reform w ustroju państwowym Turcji, przyjaźń zaś Anglii i Rosji zabezpiecza oba te państwa od wybuchu nieporozumień wzajemnych». W końcu «Times» radzi, żeby wszystkie mocarstwa europejskie zaprotestowały przeciwko okrucieństwom Turków w Armenji i zagroziły wysłaniem ekspedycji w rodzaju syryjskiej z r. 1860, jeśliby ów protest pozostał bez skutku. Jeżeli Europa nie wystąpi w obronie ormian, cała Armenja, według zdania korespondenta «Timesa», przejdzie pod panowanie Rosji, która ztąd już będzie miała otwartą drogę do Syrii.

«Torg. Prom. Gaz.», omawiając nową 4 $\frac{1}{2}$ -procentową złotą pożyczkę chińską na sumę 1,136,363 f. szt., zaznacza fakt dość chłodnego zachowywania się giełdy angielskiej. Niektóre organy finansowe londyńskie wyrażają niezadowolenie z powodu tego, że Chiny, w kwestji realizacji nowej pożyczki, zwróciły się do europejskich rynków pieniężnych z większymi, niż zwykle zapotrzebowaniami. Nową pożyczkę wypuszczono po kursie 96 $\frac{1}{2}$. Gwarancją jej stanowią dochody z pobieranego cła w portach otwartych dla cudzoziemców. Jeżeli wskutek obecnej wojny wszystkie prowincje zostaną otwarte dla handlu z zagranicą, jeżeli cudzoziemskie okręty zaczną swobodnie żeglować po wszystkich wodach chińskich, jeżeli zostaną zniesione niezliczone przeszkody, które np. pod postacią cła stoją na zawadzie swobodnej cyrkulacji towarów zagranicznych, można się spodziewać, że dochody celne Chin okażą się znacznie wyższymi od obecnej cyfry, wynoszącej około 3 mil. f. szt. rocznie.

Korespondent «Koelnische Ztg» donosi z Belgradu, że eks-król Milan miał niedawno powiedzieć: «Uznaję liberalów—tylko bez Bisticza». Gdy Bisticzowi powtórzono te słowa, były rejent odrzekł: «Wyobraźcie sobie, ja znajduję się w tej samej pozycji i uznaję dynastję Obręnowiczów, lecz za wyjątkiem Milana».

Z Sofji donoszą do «N. Fr. Presse», że biskup unicki Mladenow w Kuhuszy (w Macedonji) ogłosił list pasterski, w którym oświadcza, że wobec nadużyć ze strony kościoła rzymskiego i łacińskich misjonarzy, widzi się zmuszonym do przyznania nad sobą władzy egzarchy bułgarskiego.

Przegląd prasy.

«Niedziela», podając wiadomość o poświęceniu pomnika Szopena w Żelazowej Woli, występuje przeciwko niesłusznym oskarżeniom, jakim podległo społeczeństwo polskie i prasa ze strony gazet ruskich. Te bowiem zarzucały, że polacy nie oddali sprawiedliwości p. Bałakirewowi i nie ocenili jego zasług w tym względzie. «Niedziela» przytacza fakt, że p. Bałakirew przyjmował czynny udział w uroczystościach odsłonięcia pomnika, a potem w koncercie, urządzonym przez Towarzystwo muzyczne warszawskie, że za utalentowaną grę swoją otrzymał od publiczności lirę z wieńcem srebrnym, że prasa polska wyraźnie zaznaczyła, iż on właśnie był inicjatorem pomnika, a grę jego oceniła wysoko, jak na to zasługuje, a wyżej, niż ją oceniają gazety petersburskie.

«Sprawiedliwy i sympatyczny pogląd prasy polskiej na p. Bałakirewa—mówi dalej «Niedziela»—powinny być wyrzecz dobre wrażenie na nas w Petersburgu—gdybyśmy tylko o nim wiedzieli. Szczerzy, serdeczny wybuch sympatji względem muzyka ruskiego, okazanej ze strony społeczeństwa polskiego, jest zjawiskiem nowem, bezwarunkowo radosnem, i zasługującym na uwagę i podtrzymanie. Nie-

stety jednak, prasa nasza zupełnie o tem zamilczala. Ale to jeszcze najlepszy los, jaki spotkał uroczyść szopenowska. W pewnej gazecie, która nie nie mówiła o powodzeniu P. Bałakirewa w Warszawie, ukazała się korespondencja warszawska, która, zdradzając nieznaną ze strony korespondenta i faktów, i ogólnych warunków życia warszawskiego, przedstawiła całą tę sprawę w oświetleniu fałszywym. Korespondencja, w której nie było ani jednego szczegółu o samej uroczystości, składała się tylko z nagan, skierowanych do polaków, za to, że ci rzekomo milczą o znaczeniu pana Bałakirewa w historii pomnika Szopena, nie interesują się muzyką ruską, ani ruskim malarstwem i literaturą. Z drugiej strony nagana dostała się i ruskim artystom za to, że zbyt dają się poddać swym zachwytom nad sztuką polską, która, jak mówi korespondent, zaczyna być «modną wśród społeczeństwa ruskiego». Nadto gazeta narzeka, że p. Bałakirew unosi się nad Szopenem, a p. Repin jeździł w przeszłym roku z wizytą do Matejki do Krakowa, gdzie mistrza polskiego zastał w tramwaju i przyjął udział w jego pogrzebie. Fakt ten, według słów korespondenta, możnaby powitać z radością, gdyby i ze strony polskiej można zauważyć taki sam stosunek do sztuki ruskiej, gdy tymczasem okazuje się, że w «teatrze warszawskim nie dano ani jednej opery ruskiej» i że «nawet Rubinsztajn nie został dopuszczony na scenę warszawską».

Na to odpowiada «Niedziela», że winna tu może być tylko ruska rządowa dyrekcja teatrów, choć należy przyznać, że i w Petersburgu niechętnie wystawiają opery ruskie. Nadto, kończy «Niedziela», dziwnem jest, że korespondent pomija milczeniem wszystko to, co tyczy się ogromnego powodzenia, jakie p. Bałakirew miał w Warszawie.

Z powodu sądów, wygłoszonych w prasie o mowie prof. Łamańskiego, p. Artiemjew w «Pietierb. Wiedom.» mówi:

«Dla porównania wyobraźmy sobie, że w jakimś kraju europejskim znany uczonego wygłosiłby mowę z następującym zakończeniem: życzymy, ażebyśmy szerzej otworzyli drzwi oświaty, ażeby położenie naszej prasy się polepszyło i w ogólności byśmy się stali humanitarniejszymi. Wyobraźmy sobie, że słowa te wypowiedziane zostały, tak, przed pół wiekiem, bo w jakimże kraju prócz Hiszpanji, a po części Włoch, możnaby jeszcze wypowiadać podobnego rodzaju życzenia? Czyżby w takim razie przyszło komu w zachodniej Europie do głowy, żeby tego szanownego człowieka, który wystąpił z tak piękniei życzeniami, ogłosić popostu za zdradę swej własnej ojczyzny? Tymczasem znalazło się u nas kilku tępo głowych ludzi, którzy w tej chwili potężnym głosem protodjakonów prasy rzucili kłatwę na p. Łamańskiego. Okazało się, że jest to rzecz, choć bardzo głupia, ale prosta. Zakrakali i dosyć, niech tam resztę władze rozstrzygną»...

Dalej p. A. uzasadnia twierdzenia prof. Łamańskiego, że istotnie Rosja prowadziła zbyt wiele wojen, których rezultatem było ciągle tworzenie sobie wrogów.

«Z początku—czytamy dalej—trzymaliśmy jakby wzorową kohortę, w celu tłumienia wszystkich w Europie i nawet w Azji wybuchających zaburzeń, biorących swój początek w «wolności». Potem, kiedy wojna krymska raz na zawsze wyleczyła nas z tej choroby psychicznej, rzuciliśmy się do ratowania swych «braci», niepodobna bowiem było nam nie poświęcać się za kogokolwiek; skończyło się na tem, że «przodujące» ich kraje zabrały się gorliwie do tego, aby nauczyć nas rozumu. Kiedy zaś nareszcie ludzie z zastanowieniem, idąc za głosem serca i rozsądku, wołają: wstrzymajcie się! pomyślimy lepiej o własnej oświacie!—wówczas syją się na nich oskarżenia o zdradę ojczyzny i przekleństwa. Bardzo to smutny stan społeczeństwa niby to cywilizowanego! Nie, społeczeństwo to posiadałoby wyższą cywilizację, gdyby na jego potrzeby wydawano te miliony, które—powiedzmy raz szczerze—wyrzucono na to, żeby wyhodować sobie nienawidź w Austrii, Prusach, Włoszech, Sardynji, Egipcie,

Tureji, a na dobitkę wszystkiego nawet w krajach bałkańskich.

W kwestji słowianofilstwa, niegdyś tak popularnego w Rosji, p. A. odzywa się w następujące słowa:

«Rozumie się, najtrudniej nam było wyrzec się idei słowiańskiej, promień jednak niewiary w nią zawsze wśród nas istniał, choć promień ten długo był słaby, wątki, przytłumiony przez rozmaitego rodzaju ochotników, a zwłaszcza takich, dla których jednako było obojętnem, czy jechać do Serbji, czy do Chiwy, czy nareszcie do szajki Pugaczewa».

Dalej p. A. protestuje przeciwko uzurpowaniu sobie prawa rozdawania dyplomów na «prawdziwych patriotów» i przeciwko policyjno-śledczym instynktom niektórych ludzi. Ludziom tym—mówi p. A.—tłumaczymy:

«Milujmy pokój, oświecajmy się, dążmy do urzędzenia sobie lepszych warunków życia, przestańmy rozbijać sobie nosy, wtykając je zwyciężko do spraw cudzych, pomyślimy o ludzi, o którym tak długo zapominaliśmy wskutek prowadzenia tyłu wojen! W odpowiedzi zaś na taką szlachetną, humanitarną odezwę usłyszmy przeraźliwe skrzyknięcie nienasmarowanych kół «patriotyzmu», zalanego siwuchą: «Dobry panie! czy nie zechcesz pan za te słowa pofatygować się do cyrkułu?» Chociaż niedawno podobnego rodzaju basybyzucki prasowi, naturalnie, zupełnie błędnie sądzili, że nawet książki oddano im do rąk, aby w nich spisać wszystkich prawdziwych i nieprawdziwych rosjan, teraz jednak już czas wielki, żeby ci panowie zaprzestali pełnić nie straszne już dla nikogo dobrowolne obowiązki kancelarji tajnej».

O stanie własności ziemskiej w centralnych guberniach Rosji robi «Nowoje Wr.» następujące spostrzeżenia, pod wrażeniem łaski Monarszej, odraczającej na pół roku sprzedaż wystawionych na licytację przez Bank szlachecki majątków:

«W żadnym zaiste roku nie pamiętamy tak długiej listy niewypłacalnych dłużników bankowych. Trzecie z kolei ogłoszenie Banku szlacheckiego, świeżo wydrukowane, stanowi całkowity tom, który zawiera w sobie spis niemal wszystkich nazwisk szlacheckich całej Rosji europejskiej. Liczba wystawionych na sprzedaż posiadłości ziemskich dochodzi do poważnej liczby 1,450. Banki akcyjne również ogłosiły sprzedaż masy majątków. Robi to wszystko wrażenie, że cały obszar naszych posiadłości ziemskich wystawiono na licytację. Ponieważ przyczyny krytycznej pozycji dłużników bankowych należy szukać w obniżeniu cen na zboże, przedewszystkiem więc ucierpiały gubernie, produkujące najwięcej zboża. Dwie trzecie z górą wystawionych na sprzedaż majątków przypada na trzynaście najzysniejszych guberni. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż wobec zmniejszenia się dochodów o połowę, opłacanie rat bankowych, oznaczonych w stosunku do pierwotnej wartości majątku, jest nader uciążliwe i nawet przechodzi wszelką możność. Przy ogólnej stagnacji w handlu zbożowym, wyjątek stanowią chyba gubernie nadbałtyckie i kraj północno-zachodni, dzięki blizkiemu sąsiedztwu rynków zagranicznych, oraz kraj południowo-zachodni, znajdujący pomoc w cukrownictwie. W najgorszej więc pozycji znajdują się ziemianie guberni położonych, między Dnieprem i Uralem. Ciężko zaradzić złemu; nie dziw przeto, że p. minister rolnictwa, w przemowie swej do ziemian, mówił więcej o zapobieganiu na przyszłość nadprodukcji zboża na rynku międzynarodowym, niż o przesileniu obecnem».

W «Kronszt. Wiestn.» spotykamy artykuł, omawiający rolę floty ruskiej na Wschodzie:

«Mało zwracano dotąd uwagi na morze Japońskie. Świeże zaś wypadki na Wschodzie nawsuwają obszerny temat do rozmyślań o jego politycznym znaczeniu. Flota ruska, która od dawna zegluguje po morzu Japońskiem, powinna zupełnie słusznie grać tam rolę pierwszorzędną. Przecież nie napróżno pierwsi podróżnicy ruscy poświęcili tyle pracy i czasu, wystawiając się na największe cierpienia, niebezpieczeństwa, aby gruntownie zbadać nieogólczone brzegi Syberji. Bez względu na wszelkie trudności przodkowie nasi odkrywali i badali

dziś wybrzeża, których znaczenie dla potęgi Rosji z każdym dniem staje się coraz donioślejszem. Jeżeli poeta nazwał wybrzeża bałtyckie oknem Europy, brzegi morza Japońskiego będą dla nas niewątpliwie wrotami prowadzącymi do wszystkich części świata».

Donosząc o wyjeździe z Petersburga posła serbskiego, p. Wasiljewicza, «Swiet» robi uwagi następujące:

«Jest to wogóle zjawisko bardzo przykre, że w czasach ostatnich ambasadorowie serbscy nie pozostają na czas dłuższy w Petersburgu. Zaledwie zdąży który z nich poznać gruntownie warunki miejscowe, już go odwołują i przysyłają innego».

ECHA ZACHODNIE.

Chicago, 23 listopada.

[Wybory. Walka demokratów z republikanami. Słabe jeszcze stronnictwo populistów. Zawiedzione nadzieje polaków. Liga Kolonje czyste polskie].

△ D. 6 listopada odbyły się wybory, przed któremi trzy główne stronnictwa: demokratów, republikanów i populistów, stoczyły z sobą żaźną walkę. Polacy stali przeważnie po stronie demokratów i w wielu miejscowościach «lecieli», jak tu mówią, na różne urzędy. Zdawało się, iż demokraci zdołają i nadal utrzymać się przy sterze rządu, gdy tymczasem ulegli po największej części republikanom, a więc i polaków nadzieje zawiodły. Zdobyli bowiem sobie niewiele i to tylko podrzędnych urzędów; ani jeden nie dostał się do głównych ciał prawodawczych, a w Chicago przepadł nawet p. Kiołbassa, cieszący się popularnością i poważaniem. Populiści ponieśli wszędzie porażkę. Obecnie wybory skończone i wszyscy z ciekawością oczekują, co też nowi kierownicy przeprowadzić zdołają, czy republikanom uda się przywrócić świetne dawne czasy, gdy oni właśnie byli przy władzy. Wielu pesymistów sądzi, że dobre czasy bezpowrotnie minęły.

Wśród ludności polskiej Stanów Zjednoczonych zanoszą się znów na nader zacięte spory. Pisałem, iż w maju na wiecu w Chicago zawiazano Ligę polską, czyli organizację, mającą objąć w sobie wszystkich polaków tutejszych i zbierać drobne składki na potrzeby miejscowej ludności polskiej. Na czele stanął mąż, wybitnie zajmujący stanowisko nie tylko wśród polaków, ale i wśród amerykańców, mianowicie p. Jerzmanowski, znany i w Europie flantrop. Obrany prezes jednak wkrótce wyjechał na czas dłuższy, a po powrocie, zbadawszy uchwalony na wiecu statut Ligi i przekonawszy się, iż wiele paragrafów przekonaniom jego nie odpowiada, godność swą złożył. Żle to dla powstającej instytucji, gdy z samego początku na podobne przejście jest narażona, to też Liga, jak się można spodziewać, albo zamrze wkrótce, albo też marny żywot pędzić będzie, tem bardziej, że i inne okoliczności na to się składają. Na czele postawiono obecnie człowieka, mniej ogółowi znanego, po za którym stoją księża; tymczasem ze względu na to, że duchowieństwo wśród ludności polskiej tutejszej coraz więcej mir traci, jak tego dowodzą ciągle nieporozumienia po różnych parafach, że nie przytoczę już prób zakładania kościołów niezależnych, więc Lidze z trudnością przyjdzie pozyskać zwolenników, aczkolwiek cele jej są chwalebne.

P. Jerzmanowski natomiast zapoczątkował obecnie zbieranie licznych a drobnych składek na powiększenie funduszu, zostającego pod nadzorem rady Muzeum, i sprawa ta na najlepszej znajduje się drodze.

Dzienniki polsko-amerykańskie zaczynają się znów zajmować sprawą zakładania kolonij czyste polskie; najgorliwszym propa-

gatorem tej myśli jest p. Wrzesiński, zapowiadając im powodzenie na wybrzeżach oceanu Spokojnego.

lg. P.

Berlin, 8 grudnia.

[Otwarcie parlamentu. Złe wróżby. Przewrót. Indemnizacja dla posłów naszych. Odznaczenie. Szkoły polskie. «Lutnia». Amatorskie przedstawienie. Towarzystwo polskie w Hanowerze. Koncert. Wysoka polityka.]

△ Otwarcie parlamentu i nowego gmachu, dla parlamentu zbudowanego, zajmowało tu w ostatnich dniach przeważnie uwagę publiczną. Wiadomo, że cesarz dawniej, przed ukończeniem budowli, wielce był niezadowolony z architektury parlamentu. Teraz, zdaje się, pogodził się z faktem dokonany, udekorował Wallota, budowniczego parlamentu, i sam własnoręcznie wmurował ostatni kamień w posadzkę wielkiej sieni. Uroczystość odnośna odbyła się z wielką wspaniałością, w której jednak brał udział prawie wyłącznie tylko świat mundurowy. Nawet marszałek parlamentu wystąpił w mundurze majora piechoty. Świat bezmundurowy, het, z bardzo oddalonej estrady przez szkła tylko przypatrywać się mógł uroczystości.

Budowa wspaniałego gmachu trwała lat 10, a w ostatniej chwili w małym, ale charakterystycznym szczególe odstąpiono od pierwotnego planu. Nad główną bramą frontową umieszczonym być miał napis: «*Dem deutschen Volke*» (narodowi niemieckiemu). Napisu tego jednak nie umieszczono, nie położono też żadnego innego. Śnadź przyszłość dopiero okazać ma, komu gmach właściwie służyć będzie. Cesarz, po trzykrotnym uderzeniu młotem po kamieniu, bardzo donośnym głosem zawołał po łacinie: «*Pro gloria et patria*» (dla sławy i ojczyzny). Inni referują, że zawołał: *pro patria et gloria!* Pewno więc napis ten dostanie się nad bramę, a *deutsches Volk* otrzyma zwiększone podatki.

Coś podobnego raz już zdarzyło się przed kilku laty. Na projekcie do pomnika Wilhelma I artysta między różnymi emblematami umieścił także urnę wyborczą. Pod naciskiem niewiadomo z czyjej strony, zamienił następnie urnę na puhar czy kufel starogermański.

Zamiana ta trafiła niewątpliwie do przekonania ogółu, bo wiadomo, jak wielką rolę w życiu prywatnym i publicznym w Niemczech naczynia do picia odgrywają. Zanim się rozpoczęły obrady w nowym parlamencie, p. marszałek wieczorem poprzednio także sprosił kolegów na «miły pobyt» w lokalach restauracyjnych parlamentu. Pito na urząd sławne piwo Loewenbrau, na ten cel poświęcenia parlamentu ofiarowane bezpłatnie przez monachijski browar. Do tego palono prawdziwe, ale bardzo ciężkie *hawanny*, nadesłane także w ofierze przez niemiecki dom handlowy z Hawanny.

I było wesoło między «stronniczwami», a nie przeczuwano, jaka awantura się zrobi przy prawdziwym otwarciu parlamentu nazajutrz. Podczas okrzyku na cześć cesarza, wzniesionego przez marszałka, socjaliści nie powstałi z miejsc, marszałek ich za to zgromił, a Singer odpowiedział w tak dosadnych i wyraźnych słowach, że wszystkie «stronnicwa porządku» wzniosły pod stropy sali sięgającą wrzawę, z której skorzystali stenografowie, żeby zamiast grubiaństw Singera uwiecznić... kropki.

Mówią, że wybryk Singera grubo się przyczyni do przeprowadzenia SS przeciwko «przewrotowi». Dowcip berliński już się chwycił i tego debiutu parlamentarnego. Dziesięć lat, mówią, budowano ten parlament za obce, francuskie, z kontrybucji wojennej zdobyte pieniądze, a skoro się narzęcie budowla skończyła, parlament robotę swą rozpoczyna «od przewrotu»—domowego.

Niektórzy zaściankowi politycy nasi już się obawiają, żeby reakcyjny kolec anty-

przewrotowego prawodawstwa nie ugodził także dotkliwym ostrzem w nasze stosunki. Co prawda, reakcja może się i nam stać ulewogodną, ale do czego nas, niejako na pośmiewisko świata, doprowadziła swoboda słowa, nawet tylko względna, o tem się przekonać może każdy, czytający np. niektóre poznańskie pisma i bywający na poznańskich zebraniach.

Jedno z pism poznańskich, wybaczącą wspaniałomyślnie naszym do posłom parlamentu ich politykę nowego kursu, prosi ich zarazem, żeby teraz wyłącznie słuchali redakcji tego pisma, a wszystko będzie dobrze. Zaleca tedy, żeby zawsze głosowali za tem, co jest słuszne i sprawiedliwe. *O sancta simplicitas!*

Bodak nasz, p. Bolesław Jeske, budowniczy rządowy, zatrudniony przy budowlę parlamentu, otrzymał jako odznaczenie order Czerwonego Orła IV klasy, najniższą dekorację pruską, od której rozpoczynać musza wszyscy bieg po orderowej drabinie.

W parlamencie samym poseł Stefan Cegielski, szambelan papieżki, powołany został, między innymi, na sekretarza parlamentu. Śnadź bojkot polakożerczy nie dotarł jeszcze do parlamentu.

Na Moabicie odbył się wiec w sprawie nauki języka polskiego. Przewodniczył mu p. Terczewski, a referat o potrzebie nauki języka ojczystego wygłosił pan Łaszynski. Mowę jego przyjęto oklaskami. Drugi mówca, p. Hellwig, zachęcał do jak najliczniejszego zapisywania się do towarzystw polskich. Podług statystyki urzędowej, mówił on, żyje w Berlinie 27,000 polaków, ale, niestety, tylko znikający stosunkowo odłamek należy do licznych towarzystw, a to mianowicie dlatego, że, jak ktoś tłómaczył, towarzystwa te robotnikom polskim nie dają takich korzyści namacalnych, jak niemieckie towarzystwa katolickie, do których zwłaszcza zapisują się licznie górnoszlązacy. Ci nawet, jak twierdzono, chociaż umieją po polsku, wstydzają się mówić językiem macierzystym.

Wywiedzono ztąd, że tem więcej potrzeba, żeby towarzystwa oddziaływały na opieszalszych, głównie jednak przez naukę dzieci w języku polskim. W tym celu działa w Berlinie od lat kilku komitet, wybrany przez przewodniczących wszystkich towarzystw. Na poparcie usiłowań komitetu, towarzystwa do wspólnej kasy składają podatek dobrowolny, a w dniu 16 grudnia odbędzie się na tenże cel bazar gwiazdkowy, na który datki i składki przyjmuje p. A. Czarnowski, Usedomstr. nr. 35 i redakcja «Gazety Polskiej» w Berlinie, Veteranenstr. 8.

Założono też tu Towarzystwo polsko-muzyczne i Towarzystwo śpiewu p. n. «Lutnia». Towarzystwo robotników polskich w Kalkberge Rudersdorf pod Berlinem urządza gwiazdkę dla dzieci polskich. Z wielkiem powodzeniem odbyło się też amatorskie przedstawienie koła dramatycznego Towarzystwa przemysłowców polskich, na dochód szkółek polskich w Berlinie. Odegrano sztukę «Surdut i Siermięga».

Ruch bardzo dodatni utrzymuje się w polskich stowarzyszeniach w Hanowerskiem. Towarzystwo w samym Hanowerze istniejące, przez 4 lata istnienia swego, sprowadziło 8 razy polskiego księdza w tamte strony. Zebrało ono i wydało na ten cel 1,900 m., prócz tego 300 m. na pielęgnowanie chorych i 200 m. na pielęgnowanie śpiewu polskiego. Towarzystwo hanowerskie liczy tylko 80 członków, z których nie wszyscy zarabiają dziennie po 3 marki.

Na wielkim świecie muzycznym popisywał się tu, w Berlinie, dziewięcioletni skrzypek Bronisław Hubermann. Krytyka niemiecka oddaje mu wielkie pochwały. Widziano w doborowym audytorjum matki płaczące, gdy młody artysta grał z przejęciem Schumana «Marzenie».

W świecie politycznym notują tu z wielką pilnością wszystkie objawy nowszego stosunku rusko-polskiego.

Krzysztof.

Wiedeń, 7 grudnia.

[Pojedynki krasomówczy pomiędzy posłem Lewakowskim a Szczepanowskim. Bankiet parlamentarny.]

△ Na jednym z ostatnich posiedzeń Koła polskiego odbył się krasomówczy pojedynek pomiędzy posłem Lewakowskim a Szczepanowskim. Obaj posłowie, należący do wolnomyślniej grupy Koła, toczyli już dawniej walkę z sobą, mianowicie przed mniej więcej czterema laty, podczas ostatnich wyborów z miasta Lwowa do rady państwa, stając przeciwko sobie jako kandydaci: Lewakowski, jako radykalista, Szczepanowski, jako umiarkowany postępowiec. Wówczas pokonał pierwszy ostatniego. Teraz poseł Lewakowski, w czasie rozpraw nad reformą wyborczą w Kole polskiem, podciągnął nietylko zachowanie się Koła w tej sprawie, lecz także i całą działalność koalicji pod najostrzejszą krytykę, zaznaczając mianowicie, iż z cynizmem przyjęła za hasło interes materialny i łączy się tylko w programie ujemnym, to jest w przeciwdziałaniu postępowi demokratycznemu.

Na to odpowiada Szczepanowski:

— Zapewne, koalicja miała program negacyjny, t. j. oparła się propozycjom głosowania powszechnego, które w związku z innymi zamiarami przedstawiały się jako zamach na rozwój instytucji parlamentarnych, ale przecież my wszyscy, którzy tu siedzimy i pracujemy, wiemy dobrze, iż oprócz tego koalicja postawiła także program dodatni najprędszego załatwienia wszystkich tych wielkich prac ustawodawczych, zalegających od wielu lat, a może ważniejszych od kwestyj wyborczych. Przecie w ostatnich dniach powzięliśmy doniosłe uchwały co do procedury cywilnej, której się kraj od lat 30 domaga, obradujemy nad kodeksem karnym, a komisja podatkowa ukończyła obrady nad reformą podatkową taką, jakiej oddawna w Austrii nie dokonano, a która ma być w parlamencie uchwaloną jeszcze przed budżetem tego-rocznym. Są to sprawy pierwszorzędne, dotykające wprost każdego obywatela kraju, zakładające nowe podwaliny społeczne i niezbędne do ugruntowania lepszej przyszłości i równie ważne dla warstw, dotąd nie reprezentowanych w parlamencie, jak i dla naszych wyborców. Gdyby koalicja niczego więcej nie zdołała dokonać prócz załatwienia tych spraw, toby się już dobrze zasłużyła sprawie postępu.

Co do pojmovania istoty postępu, stwierdza p. Szczepanowski, iż znajduje się w zasadniczej sprzeczności z posłem Lewakowskim.

— Podług jego formułki—powiada on—każde rozszerzenie prawa wyborczego jest postępek tak, że każdy przyjaciel postępu musi popierać rozszerzenie prawa wyborczego, względnie powszechne głosowanie każdej chwili i w każdych okolicznościach. Neguję tę zasadę, jako koniecznego prawa historycznego i filozoficznego. Przypominam tylko, że w naszej własnej historii wstępem do konstytucji 3 maja, jednym z pierwszych czynów postępowych sejmu czteroletniego było ograniczenie prawa wyborczego, t. j. odebranie głosów szlachcie, nie posiadającej ziemi, a stojącej na usługach anarchistycznych magnatów i doprowadzającej do absurdu wolność.

Na zarzut p. Lewakowskiego, że aljans z lewicą, zawsze jeszcze zasklepioną w swych wyobrażeniach centralistycznych, kompromituje sprawy autonomii krajowej i uniemożliwia przeprowadzenie postulatów autonomistycznych, jak powiększenie liczby posłów galicyjskich, powrót do wyborów pośrednich przez sejmy krajowe i t. p., mówi p. Szczepanowski:

— Wszystko to należy do abecadła politycznego każdego posła polskiego a alfabetów pod tym względem w Kole niema. Ale to leży po za ramami obecnej sytuacji politycznej, bo obecnie szukamy takich wniosków, na któreby lewica niemiecka zgodzić się mogła, bo tylko takie można przeprowadzić, tylko takie mogą znaleźć

większość w parlamencie. Tuznowują patrzeć bardziej na fakty aniżeli na teorię, na naturalny wzrost instytucji autonomicznych a nie na paragrafy konstytucji. Otóż widzimy, że wbrew swym przekonaniom teoretycznym, sama nawet lewica niemiecka musi przykładać rękę do rozwoju praktyki autonomicznej. Za jej współudziałem koleje lokalne przekazują się sejmowi, a ich sprawy finansowe bankom krajowym — za jej współudziałem kraje będą miały udział w podatkach spożywczych; są to zdobycze autonomiczne o wiele donioślejsze od paragrafów, rozszerzających zakres władzy autonomicznej a nie dających środków do podolania rozszerzonemu zakresowi.

W «ogrodzie Sachera» w Praterze odbył się wczoraj bankiet koalicyjny, który możnaby nazwać epilogiem bankietów galicyjskiej wystawy krajowej we Lwowie. Słoi on też z nią w związku. W lecie na zaproszenie Koła polskiego, podążyli do Galicji dla zwiedzenia tamtejszej wystawy, liczni członkowie lewicy i klubu Hohenwarta, przyjmowani tam nader gościnnie. Otóż ci «goście Galicji» odwzajemnili się wczoraj, urządzając na cześć członków Koła polskiego bankiet, w którym ministrowie i wazacy koryfeusze koalicji wzięli udział. Prezes Koła wniósł toast za wzmocnienie i utrwalenie obecnych stosunków przyjaznych, nawiązując te wyrazy do słów cesarza wyrzeczonych we Lwowie na pożegnanie: «Rozumiemy się i możemy rachować na siebie wzajemnie». Hr. Piniński pił za pomyślność wiernego przyjaciela polaków hr. Hohenwarta, Dipauli za genialnego prezydenta wystawy ks. Adama Sapiechę, a kładowy toast, «kochajmy się» wniósł Roman hr. Potocki.

Marius.

Lwów, 7 grudnia.

[Nowy wiec włościański. Przesilenie w krajowym handlu solą. Samobójstwo Wiktora hr. Baworowskiego. Liceum żeńskie Przedzrymirskich. Miscellanea].

△ Komitet reprezentantów włościańskich z ośmiu powiatów, za inicjatywą wydziału Towarzystwa radykałów ruskich, zwołuje do lwowskiej sali ratuszowej wiec ludowy, który po raz pierwszy ma być poświęcony wyłącznie chłopom i chłopskim sprawom. Program jego zapowiada: dyskusję o obecnem położeniu narodu ruskiego w Galicji, o najbliższych wyborach i powszechnem, bezpośrednim, tajnem głosowaniu, wreszcie o dzisiejszej doli włościan i ich organizacji. Zdaniem komitetu, czas już najwyższy, by chłopci poczęli o swoich potrzebach sami radzić i oświecać się «na prawdę». Prócz wspomnianego wiecu zatem, tworzą radykali nowe Towarzystwo «Postępu», celem wydawania tanich, popularnych książek dla ludu o jego dolegliwościach, upośledzeniu prawnem i obywatelskiem etc.

Im więcej upływa czasu od chwili, gdy kraj objął na swoje ryzyko sprzedaż solwarzonki, tem więcej zyskujemy dowodów na to, że pierwotny plan całego tego interesu obmyślono nie dość szczęśliwie, że umowę z rządem zawarto na warunkach nie dość oględnych, i że w dotychczasowym stanie rzeczy przedsiębiorstwo krajowe nadal nie byłoby możliwe. Obecnie właśnie wydział krajowy przedstawił ministrowi skarbu trudności, z jakimi musi walczyć, domagając się niezbędnych ułatwień, inaczej bowiem akcja, w czysto humanitarnych i społecznych podjęta celach, musi pójść na marne.

Znany w literaturze naszej z tłumaczeń obcych arcydzieł poetycznych, pod pseudonymem «Wiktora z Baworowa», Wiktor hr. Baworowski, zakończył onegdaj życie. Jeden z najbogatszych ludzi w Galicji, posiadający majątek wartości kilku mil. zlr., bezenny, wykształcony, mógł B. wiele zrobić dla naszego kraju. Niestety, skończył śmiercią nienaturalną, przecinając sobie brzytwą gardło aż do kości pałacowej... Przyczynę tego kroku upatrują jedni w gro-

zącej Baworowskiemu utracie wzroku, inni w chorobie psychicznej. Przed laty kilku hr. B. objawił zamiar utworzenia miljonowej fundacji na cele ogólne, później sprawa przytichła; ponieważ testamentu dotąd nie znaleziono, majątek więc prawdopodobnie przejdzie do rąk braci zmarłego, ludzi równie bardzo bogatych. Po Baworowskim zostają wspaniałe zbiory różnorodne, tudzież biblioteka, imponująca nie tyle ogromem, ile doбором starych a rzadkich druków i manuskryptów. Wskutek surowego zakazu właściciela, zbiory owe i biblioteka oddawna już były bezwzględnie niedostępne dla nikogo. Baworowski zostawił niezawodnie też obfitą spuściznę własnych rękopisów, niewydanych przekładów z literatur obcych, w tym bowiem kierunku pracował z zamiłowaniem i pilnością przez lat kilkadziesiąt. Tłumaczenia jego cierpią na brak fantazji i polotu poetycznego, lecz za to celują wiernością i jasnością myśli.

Liceum żeńskie, które, wedle obiegających ongi pogłosek, miało, dzięki ofiarności właścicielki dóbr, panny Stefanji Sas-Przedzrymirskiej, powstać w naszym mieście, założonem będzie istotnie, ale — w Przemyslu. Zmarła onegdaj obywatelka testamentem zmieniła swój projekt pierwotny i uniwersalną dziedziczką majątku swego (4 wsie z lasami) mianowała radę powiatową przemyską, obowiązując ją do zorganizowania wyższych kursów naukowych dla kobiet w osobnym zakładzie wychowawczym imienia Przedzrymirskich. Jeśliby powiat przemyski zapisu tego nie przyjął, przejdzie scheda na Akademię umiejętności w Krakowie, ewentualnie, w razie jej odmowy na zgromadzenie sióstr Nazaretanek, oczywiście z tymże samym obowiązkiem.

Sładem pism tutejszych i warszawskie dzienniki doniosły, że roboty kolejowe na projektowanej linii Chabówka-Zakopane zostały już rozpoczęte, przyczem wskazano szczegółowo stacje nowej drogi, system jej, tunele etc. Wiadomości te muszą sprostować, gdyż są częścią przedwczesne, częścią mylne zupełnie. Cała rzecz bowiem jest w takim stadium, iż w razie pomyślnego załatwienia różnorodnych mnogich jeszcze pertraktacyj i formalności, będzie można budowę rozpocząć dopiero w jesieni r. 1895; pójdzie ona w kierunku właśnie wprost przeciwnym podanemu przez dzienniki, a mianowicie przez Jordanów i Sieniawę do Nowego Targu. W kole literackim radca wydziału kraj., Tad. Romanowicz, mówił o wydanej świeżo pracy Stanisława Koźmiana, o wypadkach z przed lat 30; w dwugodzinnym wykładzie, świetny mówca i publicysta poddał książkę bardzo ostrej krytyce, wytykając jej rażące błędy i braki; na tle wywodów p. Rom., także zabarwionych silnie tendencją odmienną, odbędzie się w tych dniach dyskusja. Mielśmy kilka innych odczytów; dr. Siemiradzki mówił o epoce lodowej, hr. Woj. Dzieduszycki o «Panu Tadeuszu», a pani Rawita-Gawrońska o współczesnej literaturze francuskiej. W teatrze udał się niepospolicie nowy debiut operowy; tenor, p. Mik. Lewicki, wystąpiwszy wczoraj po raz pierwszy na scenie, jako Turridu w «Cavallerii» Mascagniego, zaimponował pięknnością głosu, rokującego świetną przyszłość. Pani Zimajerowa rozpoczyna szereg nowych popisów w oklepanych do przesyty wodewilach i operetkach. Wczorajszy koncert skrzypka Ondrzcicka powiódł się znakomicie. Poeta Ujejski ciężko zaniemógł i znajduje się pod troskliwą opieką d-ra Majewskiego, właściciela zakładu dla chorych na rozstrój nerwowy.

W Przemyslu zdarzył się okropny wypadek; podczas przedstawienia amatorów na cele dobroczynne, jeden z grających nieostrożnie ugodził drugiego sztyletem w samo serce; nieszczęśliwy, 30-letni Tad. Czyński, zmarł natychmiast.

Nota.

Kraków 8 grudnia.

[Immatrykulacja 400,000 na kanalizację. Muzeum Matejki. Prace konserwatorskie. Epilog zajść ulicznych. Miscellanea].

△ W piątek (dnia 7 grudnia) odbył się akt immatrykulacji uczniów uniwersytetu jagiellońskiego. Aule «Collegium Novum» zapelnili: rektor, dziekani i młodzież, która świeżo rozpoczęła studia uniwersyteckie. Rektor, dr. Browicz, w krótkich słowach zwrócił uwagę młodzieży na jej obowiązki, jako obywateli uniwersyteckich, oraz na różnicę między nauką gimnazjalną a studjami uniwersyteckimi. Oprócz nauki, która jest głównem zadaniem młodzieży, powinna ona nie zapominać o życiu koleżeńskiem, o zadzierzgnięciu węzłów przyjaźni, o wzajemnem dopomaganiu sobie. Do tego najlepiej służą stowarzyszenia akademickie, mające na celu już to pomoc materialną biedniejszemu, już to pomoc naukową, a wreszcie łączenia młodzieży w koła towarzyskie dla wymiany myśli i pożytecznej zabawy.

Po przemówieniu rektora, zebrana młodzież przez podawanie ręki właściwym dziekanom złożyła przyrzeczenie zachowania /ustaw uniwersyteckich i dopełnienia obowiązków, jakie na nią wkłada godność obywateli uniwersyteckich. Liczba nowo-wstępujących i wogóle uczniów uniwersytetu jest nieco mniejszą, aniżeli w roku ubiegłym, a to z powodu otwarcia wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim. Wiele mówiący jest znaczny przyrost uczniów na wydziale prawniczym, uczęszcza bowiem na niego prawie połowa uczniów uniwersytetu. Razem z nadzwyczajnymi słuchaczami, których jest zaledwie 13, liczy ten wydział 611 uczniów. Na wydział lekarski uczęszcza 432, na filozoficzny 131, na teologiczny 69, na studjum rolnicze 45, na wykłady farmaceutyczne 12. Razem liczy uniwersytet w obecnem półroczu 1,300 słuchaczy, t. j. o 63 mniej, niż w roku zeszłym.

Myślała rada miejska dość długo, co uczynić z pozostałą z zaciągniętej pożyczki kwotą 400,000 zlr. Była ona pierwotnie przeznaczona na budowę szkół średnich, ale kiedy rząd, niezbyt co prawda grzecznie, podziękował radzie za jej dobre chęci, znalazła się gmina w niemalym ambarasie. Nie z tego powodu, aby nie miała na co pieniędzy wydać, ale dlatego, iż tyle jest dziur do załatania w zewnętrznej szacie naszego «stołecznego głównego królewskiego miasta», że na sprawienie wszystkich lat nawet dziesięć razy tak wielka kwota wystarczyłaby nie mogła. Uznano wreszcie, że potrzeba przede wszystkim łątać zdrowie mieszkańców, zatykać dziury w brukach i pozmywać nieco brud, jaki się przylepił do cielesnej miasta powłoki. Z tego powodu przyjęto wniosek: «przeznacza się kwotę 400,000 zlr. na cele asanacji, t. j. na kanalizację i nieodzownie z tem łączące się wydatki na przebrukowanie ulic i zakład czyszczenia miasta». Na temże samem posiedzeniu postanowiono podnieść godność miasta w ten sposób, że kto chce zostać członkiem gminy krakowskiej, musi za tę zachciankę i za ten zaszczyt zapłacić od 10 do 300 zlr. Do tej chwili płaciło się za to szczęście co najwyżej 50 zlr., tak więc akcje godności obywatela krakowskiego podskoczyły odrazu sześciokrotnie. Wiele materialnej pociechy gmina mieć nie będzie, ale zysk moralny olbrzymi.

Przed zwykłym trybunałem toczyła się przez 3 dni sprawa, wynikła z zaburzeń jakie się działy przed dwoma miesiącami na rynku krakowskim po zgromadzeniu robotników. Rozprawa była dość ciekawa, bo przebieg jej uzasadnił ogólnie przekonanie, iż wyniknęły przeważnie z nietaktu organów policyjnych. Wszyscy oskarżeni zostali zasądzeni od 10 dni aresztu do 6 miesięcy więzienia. Jeżeli sobie przypomnimy, iż ogół inteligentny przypisywał winę organom policji, że rada miejska na zwołanem *ad hoc* posiedzeniu wyraziła swoje ubolewanie z powodu

zająć przez te organy spowodowanych, że nawet Koło polskie w Wiedniu wysłało deputację w tej sprawie do ministra, to wynik sądu znajdzie właściwe oświetlenie.

Jak wiadomo, zawiązał się na początku r. b. komitet celem zakupu domu Matejki i urzędnika w nim muzeum jego imienia. W tych dniach odbyło się posiedzenie tego komitetu, na którym dyrektor Słęk zdał sprawę ze stanu funduszu. Gotówka wynosi niecałe 12,000 zlr. a subskrypcja blisko 6,000 zlr. Połączywszy te sumy z subwencją rządową w kwocie 5,000 zlr., komitet rozporządza kwotą 23,000 zlr. Niewiadomo jeszcze o ile przyczynią się subwencjami rady powiatowe i miejskie, oraz instytucje, do których rozesłano odezwy. Kwota 10,000 zlr., udzielona przez sejm na specjalne przeznaczenie: zakupione za nią będą szkice, rysunki, historyczne stroje, ryzsztunki, przybory i meble z pracowni mistrza, słowem spuścizna pamiątkowa i artystyczna pozostała po Matejce. Komitet postanowił założyć Towarzystwo imienia Matejki, na wzór podobnych Towarzystw istniejących zagranicą (np. Dürera w Norymberdze). Towarzystwo to objęłoby fundusze dotychczas zebrane i dalej rzecz prowadziło.

Konserwatorowie Galicji zachodniej odbyli w ubiegłym miesiącu swoje posiedzenie. Z protokołu tego posiedzenia wyjmuję te tylko sprawy i fakty, o których w korespondencjach swoich nie donosiłem. Przystąpiono obecnie do ustawienia w kaplicy kościoła św. Florjana cennych obrazów Hansa Kulmbacha z cyklu św. Jana ewangelisty; obrazy te zaszkłono i zabezpieczono kratą. Również przystąpiono do restauracji obrazów średniowiecznych w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu. Z powodu przedsięwziętych w ostatnich czasach robót w pałacu królewskim na Wawelu bez wiedzy konserwatorów, odnieśli się ci ostatni do ministerstwa oświaty, które zwróciło się do ministerstwa wojny z żądaniem, aby władze wojskowe nie czyniły żadnych przeróbek lub restauracji tak na Wawelu, jak i w innych gmachach będących zabytkami przeszłości, bez poprzedniego porozumienia się z konserwatorem. Uchwalono udać się również w tej sprawie do sejmu, prosząc ażeby wezwał rząd o wydanie stanowczego polecenia, aby bez wiedzy konserwatorów nie przedsięwzięto żadnych zmian w pałacu królewskim na Wawelu. Uchwalono żądać od ministerstwa oświaty wyznaczenia funduszu na stylowe wykończenie i restaurację «Collegium» jagiellońskiego a zwłaszcza głównych sal wewnętrznych i dziedzińca z arkadami.

Na koncercie Żeleńskiego, danym w teatrze miejskim, odśpiewano kilka ustępów z jego «Goplany», opery osnutej na tle «Balladyny» Słowackiego. Autora uczczono wieńcami i bukietami. W kościele Marjańskim dopełniono uroczystego poświęcenia odrestaurowanej kaplicy, znajdującej się tuż po stronie prawej od wejścia do kościoła.

Dziś rozpoczyna swe występy, wiecznie młoda, p. Modrzejewska. Ostatnią nowością na scenie były «Kruki» Henryka Becque, będące ostatnim wyrazem realistycznego kierunku. «Przegląd Polski» wydrukował ciekawe listy Jana Matejki, pisane do znajomych i rodziny w pierwszych latach kariery artystycznej. Delegacja kapituły krakowskiej składała we Lwowie hold biskupowi-nominatowi ks. Puzynie Krają upoczywie pogłoski o nominacji Rodakowskiego na dyrektora szkoły sztuk pięknych. Zaraz po śmierci Matejki kładłem go na czele możebnych kandydatów, lubo zaznaczyłem, iż prawdopodobnie wiek podeszły usunie jego kandydaturę. Rodakowski ma lat 67, a w 70 roku życia, według praw obowiązujących, musiałby ustąpić ze stanowiska. Byłby więc na lat parę dyrektorem właściwie tymczasowym, zanim się nie znajdzie ktoś, którego zechcą i który sam zechce objąć te obowiązki. W zarządzie szkoły sztuk pięknych, gdzie się dowiady-

walem, o nominacji Rodakowskiego nie nie wiedzą. Po kardynale Dunajewskim została kwota przeszło 310,000 zlr. Z kwoty tej 200,000 stanowi kapitał będący własnością schroniska Lubomirskiego, 50,000 zlr. przedstawiają składki na restaurację katedry na Wawelu, a 60,000 zlr. sumy niewiadomego pochodzenia. Ta ostatnia kwota jest spadkową, z której trzecia część należy się rządowi, trzecia rodzinie, a reszta kapitule, która ją na restaurację katedry przeznaczą.

Średnik.

Ziemię słowiańskie.

Praga, 6 grudnia.

[Zmiana frontu staroczechów. Dr. Rieger nawołujący do zgody z młodoczechami w celu wspólnej walki o czeskie prawo państwowe. Sen o wskrzeszeniu dawniejszej prawicy. Stosunki czesko-polskie].

∞ Sytuacja w Czechach zaczyna się zmieniać: zdawało się, że po wiecu mężów zaufania stronnictwo staroczeskie wystąpi czynnie a samoistnie na szerszej widowni politycznej i że energiczniej prowadzić będzie walkę przeciwko młodoczechom. Tymczasem staroczesi obecnie okazują większą aniżeli kiedykolwiek skłonność do zgody. «Hlas Naroda», pozostający bezpośrednio pod wpływem dr. Riegera i jego zięcia prof. Brafa, a dotychczas jak najostrzej występujący przeciwko młodoczechom, zmienia nagle front zamieszczając odezwę, gdzie ze szczególnym naciskiem mówi o czeskim prawie państwowym. «Sam cesarz—czytamy tam—obiecał w oktrojowanych ustawach zasadniczych utrzymanie dziejowego prawa Czech, przyczem sejmowi krajowemu poręczonem zostało prawo obsyłania rady państwa. Po wprowadzeniu jednak powszechnego głosowania sejm czeski straci jeszcze więcej na znaczeniu, a czeskie prawo państwowe będzie prawie pogrzebane. Dlatego byłby czas ostateczny, żeby wszystkie czeskie stronnictwa podały sobie dłoń do zgody w celu bronięcia praw sejmu, względnie czeskiego prawa dziejowego, wspólnymi siłami. Obecnie są młodoczesi u steru, a dlatego najpierw jest ich obowiązkiem bronić politycznej indywidualności ludu czeskiego. Teraz, kiedy się zanosi na zmianę konstytucji, czas wziąć się energicznie do przeprowadzenia czeskiego prawa państwowego. Odnowienie prawa sejmów krajowych obsyłania rady państwa, może obecnie stać się hasłem które wskrzesi dawniejszą prawicę. Wszystko zawisło od klubu czeskiego, który mógłby sobie zaszkarbić «nieśmiertelne zasługi» i zmasać wszystkie dotychczasowe ślady. Odnowieniem dawnych praw zasłużyłoby się stronnictwo młodoczeskie więcej, aniżeli staroczeskie, «a my—kończy doktor Rieger—chętniebyśmy tę jego zasługę uznali». W tych dniach ma się zebrać klub staroczeski, w celu przedsięwzięcia manifestacji w powyższym kierunku. Jest to z pewnością ważny zwrot w polityce stronnictwa staroczeskiego, ale mimowolll nasuwa się pytanie, ażali to, do czego obecnie staroczesi zmierzają, może odnieść skutek pożądany? Nie sądzę, ponieważ odnowienie praw sejmów krajowych mogłoby zająć tylko kosztem powszechnego głosowania i odwołania reformy wyborczej, której jak najprędzszego załatwienia życzy sobie korona jak najwyraźniej.

Dr. Rieger marzy ciągle o możliwości wskrzeszenia dawniejszej prawicy, jest to jednak złudnem marzeniem wobec tego, że pomiędzy czechami a polakami stosunek dawnej przyjaźni pobratymczej zamienił się we wręcz nieprzyjazny. Dowodów na to można znaleźć podostatkiem zarówno w prasie młodoczeskiej, jako też i polskiej.

Trocki.

Belgrad, 6 grudnia.

[Pozorna cisza. Zaburzenia na wszechnicy i środki zapobiegawcze rządu. Stan finansów. Proces polityczny].

∞ W ostatnich czasach jakoś głucho o Serbji w prasie europejskiej, w kraju bowiem panuje cisza jeśli nie istotna, to przynajmniej pozorną. Pod tą ciszą jednak kryje się wulkan, który w danej chwili zdradza się słabymi tylko wstrząśnieniami, ale w przyszłości grozi czemś poważniejszym. Do objawów ostrzegawczych należą zaburzenia na wszechnicy tutejszej: rząd wprowadził poskromił je energicznie, ale czy zapobiegł im radykalnie i rozsądnie, o tem wątpić należy. Studenci bowiem tutejsi stanowią część skrajnej opozycji i są gotowym materiałem do wytworzenia stronnictwa przewrotu. Teraz najniebezpieczniejszych relegowano i rozproszono po kraju, dając im możność agitowania na gruncie, dośd do takiej agitacji podatnym. Głównie za sprawą Milana, który swego zauszniaka, Petrowicza, zdołał zrobić ministrem skarbu, kraj nie jest zadowolony z finansowej gospodarki w państwie. Obiegają nawet pogłoski, że Petrowicz wypłacił cichaczem Milanowi 2 mil. fr. na cele, nie a nie z Serbją wspólnego nie mające, że skarb już zupełnie wyczerpany, a pożyczka, o którą obecnie Petrowicz się stara, nigdzie zaciągnąć się nie da. Cisza więc w Serbji obecnie panująca istotnie wydaje się pozorną, a w takim razie kto wie, czy w odpowiedniej porze zostanie rozpoczęty niebawem proces polityczny przeciwko Czebinacowi i jego towarzyszą, między którymi znajduje się przywódca radykalistów Tajsic i były minister Tauszanowicz, o agitację na korzyść wydziedziczonej dynastji Karageorgjewiczów.

Marjan Sz.

Z' POLITYCZNEGO SWIATA.

[Sprawy angielskie. Projekt zniesienia izby lordów. Wybory w Brigg. Fenjanie. Anglja i Armenja. Wersje ormiańskie i tureckie o zaburzeniach w Armenji. Socjaliści w parlamentach niemieckim i belgijskim. P. Crispi i sytuacja we Włoszech].

Tak więc dni izby lordów mają być policzone, zapowiadają to przynajmniej organy ministerjalne i mowy, wygłaszane przez kolegów lorda Roseberry. Ustąpią z ław, aksamitem i złotogłowiem objanych, ustawodawcy dziedzični i przedstawiciele wyższych dostojenstw kościelnych i pójdą do swych zamczysk i pałaców pędzić życie odлюдne i narzekać na smutne czasy. Na zgromadzeniu liberalnem w Wolverhampton lord administracji, hrabia Spencer, długo i szeroko rozprawiał o nieudolności izby lordów, reprezentującej interesy drobnej liczebnie klasy właścicieli większej posiadłości ziemskiej, i zapowiedział ukazanie się wniosku lorda Roseberry, nadającego izbie gmin niepodzielną władzę ustawodawczą. Ostrożniejszym nieco w wywodach był minister spraw zagranicznych, lord Kimberley, który zaznaczył, iż projektowana przez premjera gabinetu reforma nie jest mu osobiście sympatyczną. Szlachetny lord sądzi wszakże, iż whigowie, panujący obecnie w izbie gmin, winni zdobyć sobie stanowisko odpowiednie w izbie wyższej. «Mówiono coś o rewolucji— dodał lord Kimberley—lecz w Anglii rewolucje odbywają się w sposób spokojny; nie o zniesienie izby wyższej chodzi, lecz o reformę jej składu osobistego». Mówca miał tu zapewne na względzie ugłaskanie żywiołów, sym-

patyzujących z opozycją torysowską, która słyszeć nie chce o żadnej zmianie konstytucyjnej, znoszącej lub uszczuplającej przywileje izby lordów. Siostrzeniec mrgr. Salisbury i jeden z wybitniejszych członków stronnictwa zachowawczego, p. Balfour, skrytykował projekt rządowy stanowczo i ostro, zowiąc lorda Roseberry i jego kolegów ministerjalnych rewolucjonistami zbłąkanymi, mającymi tyle tylko odwagi, ile potrzeba na wywołanie ruchu, lecz niezdolnymi do żadnego ruchu tym kierownictwa. Bądź co bądź, projekt zniesienia, czy reformowania izby wyższej, choćby jednomyślnie przez izbę gmin uchwalony, przejdzie pod rozpoznanie izby lordów, która samobójczego kroku nie uczyni, w razie zatem zwycięstwa lorda Roseberry w izbie niższej, powstanie pomiędzy izbami kolizja, której skutków przewidzieć niepodobna. Odwołanie się do referendum, do głosowania w tej sprawie wszystkich wyborców, pomijając jego niekonstytucyjność, ustawa bowiem angielska nie zna referendum, wywołać może ruch rewolucyjny, z którego stronnictwa skrajne nie omieszkają skorzystać dla swych własnych celów. Lord Roseberry ma przeto nielada zadanie do rozwiązania i nielada przeszkody do zwalczania. Temu zapewne przypisać należy ostrożność lorda Kimberleya i innych mówców z obozu liberalnego, którzy istoty projektu ministerjalnego nie wyluszczyli i mieli raczej na względzie przekonanie się, o ile projekt reformy izby lordów, choćby najłagodniejszy, zyska współczucie ogółu. Czy szersze warstwy narodu witają zyczliwie zapowiedź reformy—trudno dziś o tem sądzić, istnieją wszakże wskazówki, pozwalające domyślać się, że gabinet lorda Roseberry traci na popularności. Oto na wyborach do parlamentu w Brigg kandydat liberalny, p. Reckitt, poniósł porażkę, z urny bowiem wyborczej, która w ciągu ostatnich lat dziewięciu była kolebką posłów liberalnych, wyszedł tym razem p. Richardson, zachowawca i zdeklarowany antagonistą rządów lorda Roseberry. Wynik wyborów w Brigg wywołał w Anglii całej wrażenie wielkie, jako świadectwo dotykające wpływu i potęgi stronnictwa zachowawczego, z którym rząd każdy liczyć się musi. Irlandczycy również nie są bynajmniej zadowoleni z czynności gabinetu, który obiecywał im złote góry, a dotąd żadnej obietnicy swej nie spełnił. Kwestja nadania samorządu wyspie szmaragdowej nie zbliża się wcale do rozwiązania, pisma nawet liberalne przestały ją poruszać. Nie dziw, że wobec tego podniosły znów głowę stronnictwa rewolucyjne irlandzkie, że znów słycać o ukazaniu się fenjanów, że policja wpadła na trop ich organizacji w Londynie i w Liverpoolu, że ministra spraw wewnętrznych, p. Harcourt, i namiestnika Irlandji, p. Morleya, otaczać trzeba strażą, dzień i noc czuwającą nad bezpieczeństwem ich osób. Wobec tych kłopotów wewnętrznych gabinet lorda Roseberry zaznacza z naciskiem sukcesy swe dyplomatyczne w Europie i Azji. Porozumienie z Rosją jest istotnie dla W. Brytanji wypadkiem pierwszorzędного znaczenia, zapowiadającym pokój i bezpieczeń-

stwo w posiadłościach azjatyckich Anglii i ich rozwój w warunkach normalnych. Co prawda, o warunkach normalnych w Azji mowy chyba być nie może wobec niezliczonych pierwiastków burzliwych w każdej krainie tej części świata. W ostatnich dniach pisma angielskie wielką zrobiły wrzawę z powodu zaburzeń w Armenji tureckiej. Rozległy się ze szpał tych pism okrzyki zgrozy i oburzenia na okrucieństwa kurdów i baszybuzuków, mordujących rzekomo bezkarnie bezbronną ludność ormiańską, wycinających osady całe, pastwiących się nad kobietami i dziećmi. Na dziesiątki liczone wsie zburzone i spalone, ofiary ludzkie—na setki i tysiące. W imieniu obrażonej w uczuciach swych najświętszych ludzkości, żądano natychmiastowej interwencji dyplomatycznej i nawet okupacji Armenji przez wojska angielskie i ruskie. W kilka dni potem komunikat urzędowy ambasady tureckiej i wieści ze źródeł poważniejszych zredukowały okrucieństwa rzekomych kurdów i baszybuzuków do poskromienia zaburzeń rewolucyjnych przez regularne wojska tureckie, które, oczywiście, morderstw nad bezbronną ludnością nie dokonywały. Skończyło się na wyznaczeniu przez sultana komisji, do której zaproszonym został przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w Konstantynopolu, jako świadek bezstronny i badacz bezinteresowny. Starania dyplomacji angielskiej ten odniosły skutek, że obok amerykańczyka zasiadzie w komisji przedstawiciel rządu brytyjskiego. Cokolwiek orzeknie komisja, dziś już twierdzić można, że źródła ormiańskie, z których czerpano pierwotnie o zajściach w Azji Mniejszej wiadomości, są mętne i niewiarogodne. Faktem jest wszakże, że ludność ormiańska w granicach Turcji ma wiele powodów do uzalań się i skarg na rząd turecki, który dotąd nie spełnił jak należy obowiązków, włożonych nań przez art. 61 traktatu berlińskiego. Reform przyobiecanych nie wprowadzano, zwoływane *ad hoc* komisje zwlekały z wypracowaniem stosownych projektów, ludzono ormian obietnicami, których nie spełniano wcale. Tymczasem Armenja rosła, ludność jej zdolna i ruchliwa, coraz to więcej zbliżała się kulturalnie do Europy, powstały liczne szkoły, odrodziła się i rozkwitła literatura nadobna, naukowa i dziennikarstwo. Lud kilkamiljonowy ormiański znacznie wyprzedził wszystkie inne plemiona Azji Mniejszej i miał wszelkie prawo spodziewać się reform politycznych, gwarantowanych przez traktat berliński i odpowiadających życzeniom ludności. Na takim gruncie zakiełkowały nadzwyczaj szybko ziarna posiewu rewolucyjnego. W latach 1879, 1882, 1890 ruch powstańczy przybierał już groźną postać, i trzeba było siły zbrojnej, by wybuchy w Sejtunie i Erzerumie stłumić. Nienawiść ormian do ludów muzułmańskich wzrastała z dniem każdym, i walki orężne pomiędzy plemionami stały się rzeczą niemal powszednią. Według wersji urzędowej tureckiej, ludność ormiańska obwodu Sassun, pod dowództwem herszta Hampartsuna, urządziła wyprawę na osady muzułmańskie i dopuściła się szeregu gwałtów i nadużyć. Przywołano tedy na

miejsce zaburzeń wojska regularne, które ormian rozbroiły, stawiających zaś opór zmusiły orężem do poddania się. Wojsko wystąpiło czynnie po kilkakrotnem wezwaniu powstańców do złożenia broni i po strzałach, padłych ze strony ormian. Nikt zresztą, oprócz zbrojnych bandytów, nie poniósł, jak zapewniają źródła tureckie, żadnego szwanku. Wersję tę turecką o zaburzeniach ostatnich powtórzyły wszystkie pisma petersburskie, dodając od siebie, iż zasługuje ona na wiarę w każdym razie więcej, niż sensacyjne wieści, czerpane ze źródeł ormiańskich.

Na innem miejscu znajdują czytelnicy opis demonstracji, jaką urządzili socjaliści w parlamencie niemieckim. Wzmiankujemy tu o niej jedynie ze względu na to, że brutalne wystąpienie demokratów socjalnych przeciwko monarsze przysłużyło się więcej od wszelkich mów przekonywających pozyskaniu większości parlamentarnej dla projektów rządowych, mających na celu poskromienie wybryków skrajnego tego stronnictwa. Jeżeli dodamy, że socjalistyczni posłowie parlamentu belgijskiego ostentacyjnie protestowali przeciwko uchwaleniu listy cywilnej dla króla, będzie to poniekąd wskazówką, iż blizkie bankructwo politycznego stronnictwa socjalistów skrajnych ratuje się wyprawianiem awantur, obliczonych na efekt w celu pozyskania sympatji klasy wyrobniczej przez pozory odwagi i poświęcenia się osobistego. Prokuratorja berlińska zażądać już miała od parlamentu, by zezwolił na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej swych członków, winnych zbrodni obrazy majestatu. Wątpimy, by kara więzienia, na którą winowajcy zostaną prawdopodobnie skazani, otoczyła ich aureolą męczeństwa w oczach wyborców, którzy z dniem każdym przekonają się, że frazesowicze socjalistyczni nie są w stanie rozstrzygnąć zagadnienia społecznego ani usunąć niesprawiedliwości, jaka w ustroju ekonomicznym fatalnie dziś panuje.

Sesja parlamentu włoskiego zapowiada się burzliwie. Wprawdzie prezes izby deputowanych, p. Biancheri, wzywał posłów do pracy w jedności i zgodzie, wprawdzie pan Crispi, na pierwszym zaraz posiedzeniu, przemawiał wśród oklasków izby przeciwko pp. Imbriani i Barzilai, zaznaczając, że rząd od nich patryjotyzmu uczyć się chyba nie będzie, wprawdzie mowa od tronu zapatruje się w kolorach różowych na przyszłość państwa włoskiego — istnieją jednak wskazówki, pozwalające przypuszczać, iż nie wszystko idzie tak dobrze, jakby sobie tego w sferach rządowych życzone. Poruszono znów sprawę «Banca Romana», i nieprzyjaciele b. ministra, p. Giolitti, chcą pociągnąć go wszelkimi siłami przed kratki sądowe. Stronnicy p. Giolitti twierdzą, że to wywoła skandal olbrzymi, a jeden z nich, pan Rosano, zrzekł się mandatu poselskiego, by tem otwarciej wystąpić przed sądem, znajduje się on bowiem w posiadaniu dokumentów, które całkiem nowe rzucają na sprawę światło. Z innej znów strony oszczędność 7-miljonowa w budżecie ministerstwa wojny nie zażegna przesilenia skarbowego i nie wyrówna 150-miljonowego deficy-

tu. Włochy zatem znajdują się w przednich chwilach dramatycznej, która głęboki wpływ wywrze na ich stanowisko polityczne dotychczasowe.

Soudan K.

Francja. Prezes Izby deputowanych Burdeau, jeden z najbliższych przyjaciół politycznych prezydenta Rzeczypospolitej, zakończył życie. Zmarł Ferdynand de Lesseps. Energia wojny, jen. Mercier, w sprawie zdradcy Dreyfusa, wywołała niechęć kół giełdowych i niektórych organów prasy, wołających, iż «lepiej oddać władzę w ręce sprytnych niegodziwców, niż w ręce uczelnych, lecz niezdolnych ludzi, jak jen. Mercier». Rozbiegła się nawet pogłoska o dymisji ministra wojny i o niezgodzie, panującej rzekomo w gabinecie p. Dupuy. Źródła rządowe zaprzeczają tę pogłoskę, stwierdzając tylko, że na radzie ministrów, odbytej d. 11 grudnia, p. Hanotaux nie ukazał się z powodu trapiącej go gryfy. Aresztowania dziennikarzy i rewizje redakcyj trwają w dalszym ciągu bez przerwy. Aresztowano kilka nowych osobistości ze świata dziennikarskiego i stwierdzono istnienie zorganizowanego syndykatu szantażystów-dziennikarzy. Wdowa po Lessepsie otrzymuje masę telegramów kondolacyjnych. Cesarz Wilhelm miał wysłać do hrabiny Lesseps telegram treści następującej: «Wspólnie z panią cały świat cywilizowany i naukowy oplakuje śmierć potężnego geniusza, jednego z największych umysłów naszego stulecia».

Anglia. Do «Timesa» donoszą z Indji, że obecna sytuacja w Chinach okazuje się nadzwyczaj pomyślną dla polityki angielskiej. Dotąd Nepal i Tybet zamykały swoje granice dla Anglików i nie chcieli wcale zawiązywać z nimi stosunków, przechylając się na stronę Chin, na których pomoc liczyły. Obecnie zaś Anglii stosunkowo dość łatwo dostają się do Nepalu i Tybetu, dzięki zwycięstwom japońskim, które zmniejszyły urok potęgi państwa Niebieskiego. Prasa londyńska zmieniając zaczyna swą dotychczasową postawę w sprawie wypadków w Armenji, uznając, że wieści ze źródeł ormiańskich są co najmniej przesadzone. Dyplomatyczne kroki lorda Roseberry w tej sprawie nie osiągnęły skutku. Niemcy styszeli nie chcą o żadnej interwencji, Austria odpowiada wymijająco. Pisma angielskie proponują utworzenie komisji śledczej międzynarodowej z konsulów: ruskiego, angielskiego i francuskiego w Erzerumie. Zapewne nie dojdzie i do tego, ponieważ mocarstwa nie uważają za stosowne w chwili obecnej poruszać kwestji ormiańskiej. Inicjatywa zatem lorda Roseberry skończyła się na zupełnym *fiasco*.

Niemcy. Na posiedzeniu parlamentu kanclerz wyrzekł się wszelkich politycznych idei z czasów kulturkampfu, oświadczywszy się za połączeniem kościoła i państwa. Centrum przyjęło oklaskami owe oświadczenie, dając jednak do zrozumienia, że oczekiwać będzie ze strony kanclerza nie słów lecz czynów. Cesarz przyjmował d. 9 b. m. prezydium parlamentu, złożone z Levetzowa, Buola i Bürklina, w nowym pałacu poźdamskim. Wyraziwszy radość swoją z ponownego wyboru do prezydium tych samych osób, dotknął cesarz scen, jakich widownią był parlament na pierwszym zażaz posiedzeniu w nowym gmachu. Cesarz ubolewał mocno nad tym wypadkiem; uważa on, że zachowanie się socjalistów nie tyle było wymierzzone przeciw jego osobie, ile stanowiło ciężką obrazę instytucji państwowych, a zwłaszcza samego parlamentu. Wypadek ozwartkowy dowodzi najmowniej konieczności nowej ustawy przeciw dążeniom wyrotowym i może tylko poprzeć jej uchwalenie. Dalej dotknął cesarz kwestyj rolniczych. Posłuchanie trwało blisko trzy kwadranse.

Austro-Węgry. Pisma peszteńskie wyrażają wielką radość z powodu usankcjonowania projektu nowych przepisów kościelnych. Cesarz otrzymuje masę telegramów dziękczynnych. Gotują na cześć jego w Peszcie korowód z pochodniami i inne manifestacje zadowolenia. Przepisy te stanowią tylko część reformy, którą tak uporczywie popiera ministerstwo Wekerlego. Liberalne stronnictwo nie może więc święcić całkowitego zwycięstwa. Większość konserwatywna Izby panów może odrzucić resztę projektowanych nowych przepisów, które dotąd nie były w niej roztrząsane. W takim razie powtórzyłyby się znowu długie pertraktacje, podobne do tych jakie prowadzono w lecie z powodu obecnych usankcjonowanych punktów.

Włochy. Po burzliwym posiedzeniu, Izba włoska wysadziła komisję w celu zbadania dokumentów, przedstawionych przez pp. Glo-

litti i Romano w sprawie Banku rzymskiego i złożenia następnie sobie sprawozdania. Komisja ma mieć przedewszystkiem na względzie cześć i godność parlamentu. Z Sudanu włoskiego dochodzą wieści o gotujących się nowych starciach zbrojnych, ponieważ wśród mahdyistów zapanował miłoś waburzenie i zapal ich do walki z europejczykami wzrasta z dniem każdym.

Bułgaria. Sobranje unieważniło wybory Cankowa i Tonczewa w Beloj-Ziatinie. Głosowali za unieważnieniem nawet cankowiści. Sobranje przyjęło projekt rządowej ustawy karnej o zbrodniach przeciwko panującemu księciu i dynastji. Cankowiści głosowali za projektem.

Japonja i Chiny. Firma Armstronga odmówiła rządowi chińskiemu udziału w emisji pożyczki. Pierwsza i druga armja japońska posuwają się naprzód. Oddział japoński generała Techimi rozbił chińczyków pod Kin-chanku. Skutkiem dezorganizacji państwa Niebieskiego, rządy Tybetu i Nepalu stały się względniejszemi dla europejczyków, znajdujących obecnie wszelką łatwość w podróży z Indostanu do tych krajów.

Zola u króla Humberta.

Ambasador francuski Billot przedstawił Zolę królowi włoskiemu. Król przyjął znakomitego pisarza bardzo łaskawie, podał mu rękę i rzekł z uśmiechem:

— Pan należy prawie do nas. Włosi przyjęli pana wszędzie bardzo serdecznie.

— W istocie, wasza królewska mości — odpowiedział Zola — do 21 roku życia mogłem się być uważać za Włocha.

— A więc właściwie powinienes pan być zostać wiernym swemu krajowi.

— Nie mogłem, gdyż rodzina moja zamieszkała we Francji i we Francji umarli moi rodzice i jeden z braci Ale Włochy zawsze miały dla mnie szczególny urok. Zola opowiadał następnie o swych wrażeniach, jakich doznał we Włoszech i z zapalem chwalił postępy, jakich Włochy dokonały w ciągu ostatnich trzydziestu lat, na co Francja potrzebowała całego stulecia. Król z zadowoleniem przysłuchiwał się temu i, między innemi, nadmieniał prawie ze smutkiem:

— Szkoda tylko, że francuzi tego nie uznają. Od tego punktu rozmowa przybrała charakter polityczny. Król mówił o Francji w gorących sympatycznych słowach, poczem rzekł:

— I dlaczego ziomkowie pana nie chcą słuchać prawdy. My pożądamy pokoju i spokojnego rozwoju pracy. Mogłaby więc prasa francuzka być względem nas sprawiedliwą. Po chwilowej pauzie i jakby z nagłego postanowienia rzekł król:

— Casimir Perier jest uczciwym i sprawiedliwym człowiekiem. Mam dla niego najwyższy szacunek. Potem król dodał:

— Nigdy jeszcze Europa nie była w tak spokojnej, tak pokojowej sytuacji, jak obecnie. Co się tyczy Włoch, to chcą one tylko pokoju, gdyż tylko w pokoju mogą żyć i rozwijać się pomyślnie. Francja ma wszelkie zalety, ażeby ze wszystkimi żyć w zgodzie. Jest bogata, szczęśliwa, silną i korzysta z wszelkich dobrodziejstw postępu. Na cóż przydałaby się jej wojna? W końcu król wziął w obronę Crispięgo przeciwko zarzutom, jakoby był przeciwnikiem Francji. Król nadmieniał, że prasa francuzka pod tym względem jest w wiecznym nieporozumieniu, Crispi bowiem jest w istocie przyjacielem Francji i wielbicielem postępu francuzkiego narodu.

Jak widzimy, rozmowa ta ma pewną doniosłość polityczną i uważaną może być za pierwszy krok ze strony króla włoskiego, zrobiony celem zbliżenia się do Francji. Król włoski złożył w osobie wielkiego pisarza hołd Francji i objawił równocześnie gotowość do pojednania i przyjaźni politycznej z sąsiednim narodem francuzkim.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Z powodu przyjęcia przez Rotszyldów udziału w ostatniej pożyczce ruskiej, «Now. Wrem.» podaje następujący krótki rys historyczny dynastji Rotszyldów. Za protoplastę całego rodu powszechnie jest uważany Majer-Amszel Rotszyld, urodzony w r. 1748 we Frankfurcie nad Menem. Ten, umierając, pozostawił swym dzieciom olbrzymią fortunę i

zabacił im trzymad się wiernie zakonu mojąszowego. Rotszyldowie zastosowali się punktualnie do tych zabaci, a za przykładem ich poszły inne arystokratyczne rodziny żydowskie, które przestały przyjmować wiarę chrześcijańską i wydawać swe córki za księży i hrabiów. Tym sposobem Amszel-Majer, który przepowiadał swym dzieciom, że zawiadną całym światem, gdy będą słuchali rad jego, okazał się dobrym prorokiem. Świat, w którym pieniądź gra tak wielką rolę, staje się rzeczywiście posiadłością żydów. Żydzi są kosmopolitami, kosmopolityzm zaś wyznają najbardziej krańcowe partje, nie wyłączając anarchistów; żydzi więc i tutaj są w swoim żywiole. Głową angielskiego domu Rotszyldów jest obecnie sir Natan Rotszyld, syn Ljonela, który zyskał wśród żydów szeroki rozgłos swemi ustowaniami w kwestji wywalczenia dla żydów w Anglii praw cywilnych i politycznych. Sir Natan Rotszyld otrzymał w sukcesji po swym stryju, Antonim, tytuł barona, w roku zaś 1885 został mu nadany tytuł para. Siostrzenica jego, Anna, w r. 1878 wysłała za hr. Rosberry. Tym sposobem więc, mówi «Now. Wr.», inicjator nowej pożyczki ruskiej połączony jest węzłami blizkiego pokrewieństwa z premierem angielskim.

> Feljetonista «Strekozy», p. Bukwa, zastanawia się nad wydatkami na karty w Rosji: «W sprawozdaniu o podatku na korzyść instytucji Cesarzowej Marij podana została ogólna liczba członków wszystkich klubów w Rosji, dochodząca do poważnej liczby 52,545 osób. Licząc na każdego członka klubu po 5 graczy, nie zapisanych do klubów, mamy 300,000 partnerów. Jeżeli zaś przypuścić, że każdy drobny gracz wydaje na karty przeciętnie 100 rs. rocznie, otrzymujemy bynajmniej nie przesadzoną sumę 30 milionów rocznie, przewyższającą roczny budżet szkolny, który wynosi 25 mil. rs.

> W nowej synagodze w Londynie dnia 28 b. m., w obecności jenerałego konsula ruskiego, składali w języku niemieckim liczni żydzi przysięgę na wierność Cesarzowi Mikołajowi II. Publiczność angielska podobno bardzo dziwiła się tej ochoczości żydów, którzy emigrowali z Rosji, gdzie, według ich opowiadań, tak okrutnie z nimi postępowano.

PÓLSŁÓWKA.

Siedmnastu Aegirów przybyło światu w miesiącu listopadzie, siedmnastu bowiem obywateli niemieckich ochrzczono, bez ich naturalnie wiedzy i woli, imieniem bożka morskiego, na którego cześć cesarz Wilhelm napisał kantatę. Po czterdziestu lub pięćdziesięciu latach będzie może ministrem jaki Aegir Wilhelm von Wachtamrhejn, lub jenerałem Wilhelm Aegir von Drangnachosten.

Moda nadawania imion trwała zawsze. Co to np. u nas, i nie tylko u nas, było w połowie wieku bieżącego Napoleonów! W Poznańskim rewolucja francuzka, strajająca się w szaty rzymian i greków, znalazła oddźwięk w licznych imionach Aristidesów, Sokratesów, Korjolanów, Brutusów, Demostenesów. I nie jeden jeszcze z nas miał przyjemność rozmawiać z Sokratesem... z Zielonej Wólki, lub słuchać toastu wygłoszonego przez Demostenesa... Bajdurskiego.

W każdym wieku były pewne imiona popularne. W wieku XVI i XVII, co rusz spotkasz Krzysztofów, Mikołajów, Piotrów, Jerzych, Michałów, Stanisławów, Janów, Andrzejów, Kazimierzów, Rafałów, Łukaszów, Kacprów, Bartoszków. Wiele z tych imion i dziś jeszcze cieszy się popularnością, niektóre jednak są już rzadsze, jak: Krzysztof, Jerzy, Mikołaj, a gasną całkiem Rafały, Kacpry, Łukasze i Bartosze.

Henryków pojawiło się u nas nieco podczas wizyty Walejusza. Firlej, późniejszy arcybiskup gnieźnieński (to imię wziął (jak mówi Niesiecki) od Henryka króla, który go do chrztu trzymał w Krakowie». Za Batoro i po Batorym zagęściło się od Stefanów. Co jednak dziwna, że Władysławów, pomimo tyłu królów tego imienia, że świecą prawie w Niesieckim szukać potrzeba...

Ala jest jeszcze rzecz dziwniejsza. Kiedy dziś obrzymiej armii Józefów załadowałyby mogły połączone siły Janów i Stanisławów, w wiekach dawnych z imieniem tem w Polsce załadowałyby spotkać się można. Pojawia się dopiero gęścioj w wieku XVIII, a występuje wspaniale i zwyciężko ściele wszystkie inne imiona w początkach wieku bieżącego. Może to księżę Józef był sprawcą jego popularności. Jednocześnie, lubo mniej znacznie, przybyło nam Tadeuszów.

Ala Aegirów to chyba nad Wisłą potomność się nie doczeka. Nawet i w Aegira... Bismarka wierzyć dość trudno, choć hr. Herbert jako niedawny małżonek, ma łatwość zaznaczenia w ten sposób swojej lojalności.

— Oh! taki pan do wszystkiego zdolny! Nadstawi on chętnie w miejscu publicznym skórkę, aby mu wypisano na niej sensacyjną wiadomość, którą nazajutrz sprzeda dziennikowi swemu po 5 kopiejek od wiersza!

Temi słowy określał ktoś wielką gotowość do ofiar, jaką okazuje dzisiejszy reporter dziennikarski pośledniejszego gatunku.

Jest w tem niezawodnie przesada... choć trudno zaprzeczyć, że dla reportera owego, jak dla wojaka ze starej, francuzkiej piosenki—*rien n'est sacré*...

Od pewnego czasu wetknął on wietrzący swój nos w najtajniejszy zakątek warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, rozdawaniu prywatnych zapomóg poświęcony, i systematycznie wyławia z tamtąd swoje—kopieiki.

Dzięki temu, w pewnych odstępach czasu czyta się w dziennikach, że «komitet Towarzystwa przyznał wsparcia: pięciu biednym szwaczkom po rs. 5, dwóm zubożalym nauczycielkom po rs. 3, podupadłemu aptekarzowi rs. 10» i t. p. W tych dniach w rubryce tej doniesiono o wsparciu, udzielonem «dwóm wdowom po literatach»... Doniesienia są bezimienne—nie można ich przecie nazwać nieosobistemi.

Prawda, że pięciu szwaczek nikt nie odszuka w ogromnym ich tłumie, jaki zapełnia Warszawę; źle już jest wszakże z nauczycielkami, gorzej z aptekarzem, a najgorzej—z wdowami po literatach.

Te ostatnie ciekawość publiczna, lubiąca szperać po tajnikach rodzinnych i szukająca tam dla siebie sensacyjnego żeru, bez trudu odnajdzie. Literatów mamy niewielu, wdów po nich mniej jeszcze—nie nie przeszkodzi temu, aby jaki syty mieszczuch, odgadłszy reporterski logogryf, zakrzyknął uragliwie:

— Patrzcie, to wdowa po tym sławnym Iksie żyje dziś z jałmużny publicznej.

Będzie to miłe dla wdów onych, przyjemne dla literatów żyjących i zaszczytne dla literatury?

Reporterów pozostawiamy w spokoju, «taki pan bowiem nadstawi chętnie i t. d.» (patrz wyżej) — Towarzystwu jednak dobroczynności przypomnieć musimy dwie, obowiązujące je maksy: «Niech nie wie lewica, co czyni prawica» i «*Res sacra miser*».

Jeszcze nie wysechł dobrze atrament na tym rękopisie «półśówek», na którym objawiałem światu swe zdanie co do używania w druku litery p przed nazwiskami, a już mam pyszny okaz, do czego owa wyszukana grzeczność doprowadzić może.

Są, jak zaznaczyłem, autorowie, którzy zawsze p używają, bez względu na to, o kim piszą. Otóż jeden z nich w sprawozdaniu z lwowskiej wystawy sztuki, nie tylko pisze: p. Siemiradzki i p. Brandt, ale nawet panna Billńska, choć przecie ta niepospolita artystka nie należy już do liczby żyjących i była zameżną.

Już dalej grzeczności posunąć trudno.

Piszmy więc: p. Jan Kochanowski, p. Mikołaj Rej, JE. biskup Krasiński, p. szambelan Trembecki, p. Grotzger, żalując, że

nie możemy pisać: panna Tańska i panna Elżbieta Kowalaka, bo te zmieniły, wyśodziły za mąż, swe autorakie nazwiska na Hoffmanową i Drużbacką.

Jak grzecznie, to grzecznie.

Krajezy.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Dnia 26 listopada, z powodu Imienia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzowicza Następcy Tronu Jerzego Aleksandrowicza, odbyło się w soborze Izaakowskim nroczyste nabożeństwo, celebrowane przez najprzewielebniejszego metropolitę petersbursko-ładozk. Palladiusza, w asystencji licznych duchowieństwa. Na nabożeństwie tem obecni byli Członkowie Rodziny Cesarskiej oraz dostojnicy państwa, zarówno wojskowi jak cywilni.

Najjaśniejsi Państwo, po kilkudniowym pobycie w Carskiem-Siole, powrócić raczyli d. 27 listopada do Petersburga.

Dnia 28 listopada, jako w dzień 40 od śmierci w Bogu spoczywającego Cesarza Aleksandra III, miało miejsce w soborze Petropawłowski nabożeństwo żałobne w przytomności Najjaśniejszych Państwa, Najjaśniejszej Cesarzowej Wdowy, Marji Teodorowny, księżnej Walji i wszystkich Członków Rodziny Cesarskiej i Ich małżonek.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

IMIENNY UKAZ NAJWYŻSZY do ministra rolnictwa i dóbr państwa.

Uważając za pożyteczną działalność towarzystw rolniczych w sprawie rozwoju rolnictwa krajowego i połączonych z niem gałęzi przemysłu, rozkazujemy:

1) Jako dowód Mojej łaski dla Cesarzowskiego Towarzystwa ekonomicznego i moskiewskiego Cesarzowskiego Towarzystwa rolniczego, przesłać im załączone tutaj reskrypty, w których potwierdzam nadane im przez Najdostojniejszych Poprzedników Moich przywileje.

2) Wszystkim innym towarzystwom rolniczym i ekonomicznym oznajmić, że praca ich na korzyść rolnictwa ruskiego zawsze znajduje się w Mojej strony opiekę i poparcie.

Na oryginalne własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

«MIKOŁAJ».

Petersburg, d. 21 listopada 1894 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Zjazd walny rolników z całego państwa, projektowany przez ministerstwo rolnictwa, jak się dowiadujemy, został odłożony na czas nieograniczony.

× Do rady rolniczej przy ministerstwie rolnictwa—podług informacji «Now. Wr.»—wejdą: ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych — dyrektor departamentu gospodarczego J. Kabał i zastępca, urzędnik do szczególnych poruczeń, D. Dunin-Borkowski; od ministerstwa oświaty — ks. P. Wołowski i urzędnik do szczególnych poruczeń E. Kowalewski; od ministerstwa Dworu — urzędnik do szczególnych poruczeń W. Iljin i leśnik uczoney L. Jasznow; od ministerstwa komunikacji—dyrektor departamentu dróg szosowych i wodnych A. Stołpakow i wice-dyrektor kancelarji ministra A. Arbusow; od ministerstwa skarbu — dyrektor departamentu rękodzielnictwa i handlu W. Kowalewski i naczelnik oddziału handlowo-zbożowego G. Kasperow.

Nadto zaproszono jeszcze osoby następujące: dyrektora Towarzystwa wolno-ekonomicznego hr. A. Bobrinskigo, prezesa moskiewskiego Towarzystwa rolniczego księcia Seczerbalowa, prezesa takiegoż Towarzystwa południowo-ruskiego N. Suchomłnowa, prezesa Towarzystwa rolniczego poltawskiego D. Kwidka i prezesa inflanckiego Towarzystwa popierania rolnictwa N. von Essens. Dalej gubernialnych marszałków szlachty: smoleńskiego N. Chomiakowa, nowgorodzkiego ks. W. Wasilczykowa, woroneżkiego M. Wenewitinowa i kijowskiego ks. N. Repnina; prezesów gubernialnych zarządów ziemskich: moskiewskiego D. Szypowa i taurydzkiego A. Stewcna, wreszcie senatora W. Kalaćowa, lowczego N. Bałassowa, J. Zwęgincewa, hr. F. Czackiego i p. J. Szałłowa.

× Posłem serbskim przy Dworze ruskim mianowany został agent dyplomatyczny w Sofji, podpułkownik Michajłowicz. Przyjazd jego do Petersburga spodziewany jest w początku grudnia.

× Projekt. Proponowany przez Towarzystwo popierania przemysłu i handlu system zatwierdzania ustaw drobnych instytucji kredytowych omawia «Now. Wrem.», dowodząc, że projekt ów odnosi się nietylko do kas oszczędności i towarzystw kredytowych, lecz tyczy się zarówno i towarzystw spożywczych, klubów, towarzystw dobroczynności i in. Ustawy wszystkich tych towarzystw, mówi w dalszym ciągu wyżej wzmiankowane pismo, podlegają obecnie sankcji administracji centralnej, a to odracza na zbyt długi czas terminy ich zatwierdzenia i wzbudza wśród społeczeństwa niechęć do zawiązywania stowarzyszeń podobnych. Przecież, gdy jakie towarzystwo rozpoczyna starania o zatwierdzenie swej ustawy, instytucje centralne zwracają się zwykle do władz miejscowych, zasięgając ich opinii w tym względzie. Władze miejscowe mogłyby więc nadal same, bez udawania się do instytucji centralnych, rozstrzygać kwestję zatwierdzenia ustaw mniej znacznych towarzystw, co oszczędziłoby dużo czasu i znacznieby ułatwiło obecną, wielce niedogodną procedurę.

× Towarzystwa wstrzeźliwości. «Ruskijska Wiedom.» dowiadują się, że projekt ustawy opieki nad towarzystwami wstrzeźliwości został już opracowany w ministerstwie skarbu. Towarzystwa owe mają rozwijać swoją działalność w guberniach, gdzie zostanie wprowadzoną skarbową sprzedaż spirytusu. Członkowie towarzystw, przedstawiciele duchowieństwa i administracji miejscowej, będą podlegali władzy ministra skarbu, który ma nadać im, dla skuteczniejszego spełniania ich obowiązków, te same prawa, z których korzystają obecnie urzędnicy akcyzy.

× W kom. ubezpieczeń. W kom. ubezpieczeń przy min. skarbu w tych dniach został mianowany przedstawiciel ministerstwa. W miejsce p. Bol. Maleszewskiego, który objął posadę dyrektora kancelarji kredytowej, a który pierwotnie miał zająć urząd wzmiankowany, otrzymał nominację p. Danilewski, dyrektor II wydziału (ustaw Tow. akcyjnych) departamentu handlu i przemysłu. Komitet ubezpieczeń jest tym sposobem kompletnie uorganizowany i rozpoczął już swoje czynności.

× Kobiety w biurach. Pan kontroler państwa wydał niedawno okólnik, w którym podnosi zasługi kobiet, pracujących w biurach, znajdujących się pod jego zarządem. Wobec akuratności i uwagi okazywanej przy spełnianiu obowiązków, pan kontroler rzeczonym okólnikiem pozwala dyrektorom oddziałów powiększać w przyszłości pobierane przez kobiety pensje, które dochodziły dotąd najwyżej do 560 rubli rocznie.

× Zmiany w służbie rządowej. W min. wojny. Mianowani: dowódca konsystującej w Warszawie 3 bryg. 2 dyw. jazdy gwardji,

jen.-lejt. *Chrułow* — dowodzącym 8 dyw. jazdy; naczelnik wyspy Sachalina, jen.-major *Mierkasin* — wojennym gubernatorem tejże wyspy. W min. spraw wewn. *Mianowan* y: marszałek szlachty pow. lidzk., gub. wileńskiej, *Csepielewski* — wice-gubernatorem wileńskim.

× Poselstwo perskie nadzwyczajne, udające się do Petersburga, przejechało przez Baku d. 25 b. m. Poselstwo wiezie cenne dary; oprócz tego znajdujący się na jego czele książę złożył na grobie zmarłego Cesarza Aleksandra III wieniec, wykonany w Warszawie.

× Dar. «Praw. Wiestn.» donosi, że Jego Cesarza Mość Najjaśniejszy Pan ofiarował 2,000 rs. dla szeregowców policji i żandarmerji za utrzymanie porządku w dzień ślubu.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Złożenie wienca.** Dnia 27 z. m. zjednoczone ruskie Towarzystwo straży ognio-owych ochotniczych złożyło wieniec srebrny na grobie w Bogu spoczywającego Cesarza Aleksandra III. Dla wzięcia w tem udziału przybyli, w liczbie innych, delegaci takich straży: z Włocławka, Kutna, Skierniewic, Grójca, Konina, Łęczycy, Piotrkowa, Nowo-Radomska i Częstochowy. Po złożeniu wienca, wszyscy delegaci udali się do prezesa zjednoczonego Towarzystwa, ks. Lwowa. D. 29 listopada również wszyscy delegaci przedstawiali się honorowemu prezesowi Towarzystwa, Wielkiemu Księciu Włodzimierzowi Aleksandrowiczowi. Jego Cesarza Wysokość, przyjmując delegatów we własnym pałacu, powitał każdego z nich podaniem ręki i zaszczycił również każdego jakimś laskawem zapytaniem. Żegnając delegatów, Wielki Książę podziękował im za przybycie w celu uczczenia pamięci zmarłego Monarchy i oznajmił, że, jako opiekun Towarzystwa, dokładać będzie zawsze wszelkich starań w kierunku jego rozwoju.

= **Ogólne zebranie naszego Tow. dobroczynności,** d. 26 listopada, tym razem prawomocne bez względu na liczbę zgromadzonych członków, rozstrzygnęło główne kwestje, w myśl przedstawień zarządu. Projekty nabycia domu na przystłek dla chłopców, oraz nieodliczenia 20 procent od dochodu na kapitał zapasowy, z powodu spodziewanego deficytu, jednogłośnie zostały przyjęte. Wybory członków zarządu, wzamian ustępujących panów Czapowskiego i Knolla, odłożono do dorocznego zebrania ogólnego, wkładając tymczasowo pełnienie ich obowiązków na kandydatów pp. Juskiewiczza i Kukiela. Na tem skończyły się czynności zgromadzenia, któremu przewodniczył JE. ks. biskup Symon. Przed rozejściem się członkowie Tow. urządzili gorącą owację ks. Maleckiemu, za znaczną ofiarę, przyobiecana na nabycie wzmiankowanego domu.

= **Koncert naszego Towarzystwa dobroczynności,** d. 18 b. m., zapowiada się jak najpomyślniej. W części instrumentalnej przyobiecali laskawy swój udział prof. Al. Wierzbilłowicz, p. Blumenfeld, oraz p. Johnson, utalentowana skrzypaczka. Część wokalna nie zawiedzie również oczekiwani. Bilety są do nabycia u pań opiekunek Towarzystwa, w zarządzie tegoż i w księgarni polskiej, ul. Jekateryńska nr. 2.

= **Koncert, poświęcony pamięci Rubinstejna,** odbył się w ubiegłą środę w sali klubu szlacheckiego. Największe powodzenie przypadło pani z Poznańskich Rabcewiczowej, byłej uczennicy zmarłego mistrza, która wykonała, z towarzyszeniem orkiestry, jego koncert D-moll op. 70 i na bis utwór, poświęcony jej przez Rubinstejna. Wyśmienita technika, głębokie

zrozumienie charakteru wykonanych utworów, a nadowszystko mile nadzwyczajne uderzenie, jeszcze raz wzbudziły wśród tłumnie zebranych słuchaczy pełne żalu pytanie, dlaczego sympatyczna artystka tak przedwcześnie porzuciła estradę koncertową, na której pierwsze jej kroki tyle zapowiadały. P. K.

= **Teatr Panajewa,** w którym daje obecnie przedstawienia Towarzystwo operowe ruskie, ściągą w ostatnich czasach dużo publiczności. Przypisać to należy po części zamknięciu z powodu żaloby teatrów cesarskich, choć zresztą dobre głosy artystów, biorących udział w rzeczonych przedstawieniach, zarówno jak ich umiejętne gra, zasługują na kompletne uznanie. W zeszłym tygodniu wznowiono «Roberta», który od kilku lat nie był grany w Petersburgu. Pomimo trudności w obsadzeniu głównych partji, dyrekcja wywiązała się godnie ze swego zadania. Teatr był przepelniony i publiczność rzesistemi oklaskami nagradzała artystów. J. K.

= **Ofiara.** Naszemu Towarzystwu dobroczynności przybył nowy członek honorowy w osobie p. Stanisława Grzegorzewskiego, w którego imieniu brat jego, p. Ant. Grzegorzewski, również członek honorowy Towarzystwa, złożył w kasie tegoż rs. 100.

= **Dom pracy naszego Tow. dobrocz.,** mieszczący się przy ul. Tangowej, 17, rozwija działalność swą, tak bardzo pożyteczną, otwierając, pod kierownictwem wykwalifikowanej krojczyni, dział szycia sukien i bielizny.

= **W «Lutni»** odbędzie się w sobotę, d. 3 grudnia, wieczór mniejszy.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 10 grudnia.

[Lato w jesieni, jesień w zimie. Z ruchu budowlanego. Piąta serja robót kanalizacyjnych. Pożyczka obywatelska. Szpitale. Kto i o czem będzie mówił z katedry? Cudowne rozmnożenie biletów loteryjnych. «Żółci» i «czerwoni». O sadle, słoninie i spółkach kooperacyjnych. Zamki na lodzie.]

+ W jesieni mieliśmy lato, naturalnym więc porządkiem rzeczy w zimie mamy — jesień. I to nawet nie tę późną, brzydką jesień z wichrami, ulewą i chłodem wilgotnym, od mrozu przykrzejszym, lecz raczej jakby tylko wczesny początek jesieni. Dość powiedzieć, że dopiero przed trzema dniami zawieszono roboty mularskie przy budowie nowych domów, przeciągające się w tym roku o miesiąc blisko dłużej niż lat innych.

Ruch budowlany, znaczny w roku bieżącym, znaczniejszy ma być jeszcze w roku przyszłym. Wydział techniczny przy rządzie gubernialnym otrzymał do tej chwili około dwustu planów do zatwierdzenia. A nie mieszczą się w tej liczbie budynki, jakie mają stanąć na placach po-arsenalskich, na terytorjum Doliny szwajcarskiej i na miejscu dawnego «Tivoli». Zapowiada to tyle pożądaną dla serc lokatorskich obniżkę komornego — przeciw której jednak już dziś przeczorni kamienicznicy zabezpieczają się chęć syndykatami.

Piąta serja robót kanalizacyjnych, do której p. Lindley wkrótce ma przystąpić, przyczynia miastu nie mało kłopotów. Serją tą objęte jest Powiśle, jedna z dzielnic miasta najniezdrowszych, a zarazem najuboższych i najbardziej zachowawczych. Miasto było w obawie, czy wielkie koszta, jakie poniesie, zostaną mu przez obywateli zwrócone. Aby zabezpieczyć się co do tego, miano w pierw zbadać grunt i zebrać od nadwiślańskich posesjonatów deklaracje. Groziło to znacznem opóźnieniem tyle potrzebnych dla zdrowotności miasta robót, zapobiegła jednak temu szczęśliwie dobra

wola pewnej grupy obywateli-kapitalistów. Kapitaliści owi oświadczyli się z gotowością pożyczania miastu trzech milionów rubli, pożyczka zaś ta, w zasadzie przyjęta, od razu kwestję rozwiązuje.

Względy sanitarne przeważają u nas od lat kilku nad wszelkimi innymi, i temu też przypisać trzeba, że rada miejska dobroczynności publicznej zgodziła się podwyższyć skromny budżet trzech szpitali warszawskich: Dzieciątka Jezus, św. Ducha i św. Rocha. Podwyżka ta pozwoli, w razie potrzeby, każdemu ze szpitali powiększyć liczbę łóżek o sto. Niemalby to wydatek, ale i dobrodziejstwo niemałe.

Innego rodzaju dobrodziejstwem są odczyty popularne, za których urządzenie należy się podziękować komitetowi damskiemu Tow. opieki nad zwierzętami. Odczyty te, rozpoczęte na wiosnę, po kilkumiesięcznej przerwie, wrócić mają niebawem na porządek dzienny. Najbliższy odczyt wypowie dr. Bujwid «O drobnych żyłkach zdrowiu szkodliwych i sposobach ich uniknięcia». W dalszym ciągu na katedrze odczytowej staną pp.: Dygasiński, Siwiński i Jankowski. Odczyty odbywają się w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Prawie równocześnie z pierwszą tablicą wygranych V klasy loterji pojawiły się nieobecne przez cztery pierwsze klasy bilety. Co dziwniejsza, pojawiły się po cenie niższej. Niespodziankę tę spowodowała okoliczność, że zaraz z początku ciągnięcia wyszła z koła jedna z głównych wygranych (40,000 rs.), co zapal grających znacznie ostudziło. Tak więc raz jeszcze ujawniła się, znana zresztą wszystkim prawda, że pewna grupa ludzi przez pierwsze cztery klasy gra w loterję darmo, pozbywając się w klasie piątej niepotrzebnych już biletów. Czy oczekiwana reforma zdoła wykorzenić to zło, które w naszym społecznym organizmie tak głęboko się zakorzeniło?...

Pragnąć należy, aby okazała się ona tak korzystną dla publiczności, jak reforma biura posłańców dla posłańców. Warunki pracy tych ostatnich znacznie się poprawiły z chwilą, gdy zamiast czapek czerwonych przywdziali czapki żółte. I teraz wprawdzie oplacają biurowi swemu po rs. 3 miesięcznie, wkłady te jednak nie są, jak dawniej, bezwrotne. Po potrąceniu z tej kwoty wydatków na utrzymanie biura, resztę wpisuje się na rachunek posłańców do równego pomiędzy nich podziału. Dziś wydatki owe czynią około 50 kop. od jednego posłańca, później będą jeszcze mniejsze. Nie też dziwnego, że barwa żółta zwycięża na wszystkich punktach, a zastęp «czerwonych» szcupleje z dniem każdym. Dziwne jest jednak, dlaczego nowi posłańcy, nie poprzestając na dobrodziejstwach swej ustawy, wyzyskują jeszcze w dodatku publiczność? Taksa nowego biura jest o wiele niższa od dawniejszej, «żółci» jednak udają, że o zniżce tej nie wiedzą, interpelowani zaś twierdzą odważnie, że taksy nie zmieniono. Nadużyciu temu zapobiegłoby drukowanie taksy na kartkach, które posłańcy doręczają wysyłającym.

Dobrodziejstwa systemu kooperacyjnego coraz częściej brane są u nas pod uwagę. Powstaje na bruku warszawskim nowa spółka, zawiązana przez rzeźników, a mająca na celu rozwinięcie handlu wywozowego sadłem i słoniną. Po za tem, na programie spółki znajduje się: przyjmowanie znaczniejszych, stałych zamówień oraz zakup mięsa wieprzowego hurtownie, po cenach niskich, i oddawanie go po tychże samych cenach uczestnikom. Zadaniem spółki nie jest korzyść jednostek, lecz dobro całego cechu rzeźniczego.

Mimo zupełnej nieobecności mrozu, przedsiębiorcy ślizgawkowi pospołu ze specjalnym klubem łyżwiarskim, nie przestają budować... zamków na lodzie. Gdyby im pozwolono, zalaliby całą Warszawę wodą, wodę tę zamrozili i wypuścili na lód czeredę łyżwiarzy i łyżwiarek. Zapal ten uśmierzony został nieco w dniach ostat-

nich rozporządzeniem, zabraniającem urządzania sztucznych ślizgawek w pobliżu domów mieszkalnych.

Mazur.

Warszawa, 9 grudnia.

[S. p. Jan Konopacki. «Dorina». Najbliższe nowości repertuarowe. Wystawa «chronologiczna», z dodatkiem rdzennie warszawskim. Z rynku księgarskiego. Smutne *post-scriptum*].

+ Donosząc niedawno o ciężkiej niemocy utalentowanego malarza i rysownika, Jana Konopackiego, nie przeczuwałem, że tak rychło skończy się ona śmiercią. Prawie równocześnie z pojawieniem się w druku owej wzmianki, artysta nasz żyć i cierpieć przestał.

Obląkanie i zgon przedczesny Maupasanta rzuciły swego czasu postrach na wszystkich piszących — nawet takich, którzy, ściśle rzecz biorąc, są tylko «przepisującymi». Dziś znów zgonem s. p. Konopackiego zaalarmowani są malarze. Zgon ten zamyka, a właściwie dalej prowadzi długi łańcuch podobnych mu katastrof. W ciągu jednego dziesięciolecia z naszej drużyny malarskiej zaścieniu umysłowemu ulegli: Chlebowski, Strzałęcki, Pillati, Wolski, Konopacki oraz kilku pomniejszych. Jestże to prosty zbieg okoliczności? czy też objaw, mający swe źródło we właściwościach zawodu? Krafft-Ebbing za jedną z głównych przyczyn, powodujących tak częste w naszym stuleciu obląkania, uważa zapasy współzawodnicze i tę odmianę walki o byt, którą nazwać można «walką o dobrobyt». Otóż, wstrzymując się od wniosków ostatecznych, zaznaczyć jednak trzeba, że zapasy owe w dziedzinie współczesnego malarstwa, srozsze są, niż gdzie indziej. Już nie jednostki, ale grupy, już nawet nie grupy, ale tłumy, hufce, całe narodowości ścierają się dziś z sobą o palmę pierwszeństwa w zawziętym turnieju artystycznym. Dawniej walka zamykała się w granicach jednego miasta, jednej szkoły, jednej narodowości, teraz wystawy międzynarodowe, dla wszystkich bez wyjątku otwarte, nadały jej olbrzymie, wszechświatowe rozmiary. Jakieżże pracy szalonej, jakiegoż wysiłku nerwów i natężenia talentu potrzeba, aby wśród takiej zajadłej walki nietylko nie zginąć, ale jeszcze na wierzach się wydstać. Ztąd to biorą się owe, nie spotykane dawniej dziwactwa i dziwolągi, płodzone przez artystów, którzy chcą *quand même*, chociażby za cenę... śmieszności, zwrócić na siebie uwagę i imię swe z ogólnego potopu ocalić. Ztąd też płynąć mogą i wyczerpania nerwowe, za którymi w ślad postępują zbroczenia w sferze czucia i myślenia, kończące się obłędem i śmiercią.

Ostatni sąd w tej sprawie pozostawiam psychiatrom (zaznaczając jednak, że bez dokładnej znajomości stosunków artystycznych i procesu twórczego sędziami być tu nie mogą) — i powracam do świeżo zmarłego artysty.

Zgon świętej pamięci Konopackiego jest stratą rzeczywistą nie tyle dla malarstwa polskiego, co dla polskiego rysownictwa. Mimo młodego wieku wiele on już na tem polu zdziałał, a więcej jeszcze zdziałać mógł i pragnął. Z osobistych jego wyrzekań wiem, że rozległe plany zakreślał sobie na przyszłość. Dotychczasową swą działalność uważał dopiero za przygotowanie do nich. Był to człowiek wielkiej skromności i wielkiej pracy. Setki studjów, pozostałych po nim, a przed dwoma laty w Salonie artystycznym wystawionych, stwierdziły, jak poważnie zadanie swe pojmował i jak daleki był od tak częstej dziś fanfaronady i płytkości.

Konopacki, jak wszyscy niemal wslawieni dziś malarze młodszego pokolenia, rozpoczął studja w warszawskiej szkole rysunkowej i był uczniem Gersona. Dostatecznie przygotowany do pracy samodzielnej, wyjechał do Monachjum, uzupełniając następnie wykształcenie zawodowe wycieczkami

do Włoch i Paryża. Nie odpoczywał na chwilę, a wystawy oraz ilustracje warszawskie przyozdabiał się coraz nowymi i coraz dojrzalszymi jego pracami. Już najwcześniejsza z jego większych kompozycji malarskich, «Ulana», zjednała mu pochlebny znaczek u krytyki i publiczności. Późniejsze widoki i typy włoskie i swojskie, nadzieje, pokładane w jego talencie, najzupełniej ziściły. Nie pędził jednak, ale ołówek rysowniczy był w jego ręku narzędziem najposłuszniejszym i najlepiej zachęcającym ducha tłumaczącym. Z rysunków Konopackiego, jakie w ciągu lat kilkunastu pojawiały się w «Kłosach», «Tygodniku Ilustrowanym» i «Tygodniku Powszechnym», możnaby wspaniale utworzyć album. Sądzę nawet, że z wielu względów uczynić to należy.

W naszych sferach teatralnych zapawało niejako ożywienie. Rozmaitości wystąpiły wczoraj z zapowiadaną oddawna «Doriną», komedią Rovetty, autora granych dawniej «Nieuczciwych». Dzisiejsze dzienniki zapisują średnie rzeczy tej powodzenie i niższość jej od utworu poprzedniego.

Na tejsze scenie w czasie niedługim wystawiona będzie komedia Dumasa «Djana do Lys». Już rozdano ją artystom do nauki. Zaraz po «Djanie» ma wejść na repertuar «Walka motyli» Sudermana.

Reżyserja teatru Małego powzięła szczęśliwą myśl wznowienia «Córki regimentu», arcydzieła Donizettiego. Lepsze to z pewnością od epileptycznej muzyki nowoczesnych przedrzeźniaczy Offenbacha.

Wystawa szkiców malarskich cieszy się powodzeniem; jednocześnie słychać o innej wystawie, o której powodzeniu również wątpić nie można. Nowa ta wystawa, nazwana «chronologiczną» (?) będzie pogłównym kursem historii malarstwa polskiego. Znajdą się na niej rozwieszzone w kolei lat prace wszystkich wybitniejszych przedstawicieli naszej sztuki malarskiej — o ile naturalnie dadzą się one po zbiorach prywatnych odszukać i skompletować. Urządzeniem wystawy chronologicznej zajmuje się (zapewne przy pomocy dobrych znawców malarstwa i jego dzieł) Towarzystwo dobroczynności, które spodziewanym dochodem podzielić się ma z Osadami rolnymi. W zawiadomieniu o wystawie spotkałem się z następnym, charakterystycznym dodatkiem: «Gwoli przyciągnięcia jak największej liczby publiczności, wystawa urozmaiconą będzie popisami wokalnemi, muzycznymi i deklamacyjnymi artystów i amatorów». Choćbym nawet nie był o tem uprzedzony, z dodatku owego odgadłbym, że wystawa odbyć się ma — w Warszawie.

Na rynku księgarskim, pstrząc się w tej chwili różnobarwną oprawą książek gwiazdkowych, panuje niemal wszechwładnie Szekspir. Zwłaszcza zeszytowe wydanie cieszy się znacznym powodzeniem — co zawdzięcza zarówno dogodnej formie nabywania, jak umiejętnej redakcji i przekładom prawie bez wyjątku doskonałym, Pruszkowskiego, Koźmiana, Ostrowskiego, Kasprowicza, Langego i Rossowskiego. Pod tym ostatnim względem posiada ono stanowczą przewagę nad wydaniem tomowem, które podaje przekłady jednego tylko pióra, sumienne i ściśle, ale odznaczające się pewną monotonością i pozbawione tego żywego kolorytu jaki posiada naprzykład Szekspir w tłumaczeniu Paszkowskiego.

P. S. W ostatniej chwili dowiaduję się, że występy Modrzejewskiej na naszej scenie odwołano.

Urbanus.

Z PROWINCJI.

Moskwa, 22 listopada.

[Byt zecerów. Dola aktorska. Hojny zapis. Samobójstwo].

□ Jeden z feljtonistów gazety «Nowosti Dnia», umiejący zawsze lekkim piórem

dotknąć i poruszyć kwestje o głębszem znaczeniu, zwrócił w ostatnich czasach uwagę na — zecerów. Zebrał tedy uprzednio informacje, zgromadził opinie lekarzy i skargi pracowników drukarskich — i wystąpił z propozycją do wszystkich piszących, aby, jako najbliżsi towarzysze braci zecerowskiej, energicznie zatrąbili na alarm i od właścicieli zakładów drukarskich zażądali poprawienia losu ciężko przy «kaszcie» pracującym zastępom...

Zecerzy, jak utrzymuje feljtonista, pozbawieni są w swoich lokalach dla pracy najelementarniejszych warunków higienicznych, a mianowicie: wentylacji, pokoiów jadalnych, oświetlenia dostatecznego... Po za tem, nie posiadają żadnych kas, zabezpieczających ich przyszłość, i skazani są na nędzę najokropniejszą w starości, gdy wzrok, ten najważniejszy dla zecera organ, utraci swą siłę... Nie bez siusznosci dodaje feljtonista, iż na przygotowywanej wystawie drukarskiej w Petersburgu, sprawa zabezpieczenia zdrowia i bytu zecerom winna być szeroko roztrząśniona, boć zecerzy — to wielce pożyteczni członkowie społeczeństwa, na korzyść oświaty powszechnej w pocie czoła pracujący!

I jeszcze jedna kasta ludzi domaga się w Rosji na gwałt opieki energicznej... To aktorowie prowincjonalni. Na rozległym obszarze państwa rozrzuconych jest kilka tysięcy «Hamletów» i «Chlestakowów», lepszych i gorszych, z «Iskrą Bożą» i bez niej, młodych i starych... Trzeba ich tu widzieć na wiosnę, w poście, kiedy na «rynek aktorski», do Moskwy «białokamiennej», ściągają ze wszystkich kątów i napełniają uprzywilejowane «traktiry» i «csajnyje» hałasem, deklamacją lub swawolnymi piosnkami. Jeśli aktorowie wszystkich narodowości mają w sobie coś odrębnego, to aktor ruski w tej «odrębności» prześciga ich wszystkich. I jeśli przed laty słynną była w Rosji fanfaronada abnegacja studentów, to za to obecnie wszelkie czerwone koszule i włosy sterczące przeszły w spadku niepodzielny do ruskich aktorów prowincjonalnych.

Naogół mało wykształceni i naogół mało utalentowani (boć sztuka teatralna w Rosji stanowczo na niskim dotąd stoi poziomie), życie wloką mizerne i dyskretna «koszula czerwona» staje się nieraz z fanfaronady — istotną potrzebą... Niema miesiąca, tygodnia może nawet, żeby zkądciś, czy to z dalekiej północy, czy z syberyjskiej głuszy, czy też ze słonecznej mieściny południa, nie doleciała na moskiewską «gieldę» teatralną wieść tragiczna, że jeden z członków kilkudziesięcnej rodziny aktorskiej zginął w walce z losem okrutnym... A o iluż ofiarach wieść nawet nie dochodzi?... Zamrze gdzieś z głodu sterany «amant», lub pasek sobie na szyi zaciśnie «komik» zrozpaczony — i leży później dni kilka na słomie nie pochowany nawet, jak to świeżo zdarzyło się w dość ludnym miasteczku Teodozji...

Istnieją w Rosji «agencje autorów dramatycznych», które z całą bezwzględnością i z całą surowością windykują wysokie honorarja autorskie od najnędzniejszych nawet przedsiębiorstw teatralnych, ze szkoda nie tyle dla «dyrektorów», ile dla nieszczęsnych «żywego słowa apostołów»... Istnieją w Rosji i jakieś «Tow. pomocy dla pracowników scenicznych», ale jest to stowarzyszenie martwe, bez funduszu, bez energii, sympatji ogółu aktorskiego pozbawione. A tymczasem, skoro w Rosji, dzięki wielkim obszarom, narodziła się tak niezwykle poważna liczebnie kasta pracowników, niczem nie zagwarantowanych, to przecież należy o niej na serio pomyśleć.

Z przyjemnością notuję, że nareszcie zaczęto o tem myśleć, a inicjatywa wyszła, jak należało, z łona artystów moskiewskich teatrów cesarskich, świetnie, nad zasługi nawet sytuowanych, których świętym jest wobec tego obowiązkiem dać impuls do zorganizowania «bratniej pomocy» dla

mniej szczęśliwych kolegów. Artyści cesarscy już się w tych dniach zgromadzili na obrady. Mówiono więc już o założeniu specjalnych oddziałów aktorów w szpitalach, ale nie mówiono jeszcze o «kasie emerytalnej» i prawdziwie racjonalnie zorganizowanych «kasach pożyczkowych» we wszystkich ważniejszych miastach Rosji. Takie zaś kasy są niezbędne i dopóki ich nie otworzą, dola aktorów prowincjonalnych sroższą będzie i nadal od doli wielu innych klas ludności, o której jednak piszą i mówią daleko więcej...

Nowy, olbrzymi zapis spadł w tych dniach na Moskwę, potwierdzając kilkakrotnie zaznaczoną przezemnie kolosalną a rozumną filantropijność w sferach moskiewskiego stanu kupieckiego. Zmarła niedawno wdowa po kupcu tutejszym, W. A. Aleksiejewa, zapisała półtora miliona rubli na rozmaite cele, jak: na uniwersytet moskiewski (100 tys. rs.), na klinikę oczną (200 tys. rs.), na szkoły handlowe (150 tys. rubli), dla ubogich dziewcząt, wychodzących za mąż (50 tys. rs.) i t. d. i t. d. Godnym zaznaczenia jest fakt, iż redagowali testament dwaj... najbliżsi spadkobiercy zmarłej, co świadczy o ich wysokiej szlachetności i może służyć za wzór dla tych wszystkich, którzy piękne testamenty zwykli «obalać» dla widoków korzyści osobistych!

Dzienniki tutejsze zaznaczyły samobójstwo niejakiego P. Zeydla, buchaltera farbarni moskiewskiej, rodem z Łodzi, w wieku lat 50.

Dalszy.

Wilno, 27 listopada.

[Fabryka tektury w Wilnie daje znaki życia. Skutki tymczasowości układu z Towarzystwem oświetlenia miasta. Znowu o wodociągach].

□ Fabryka tektury «Martyna» pod Wilnem (na stacji Wilejka), mimo ogłoszonej upadłości, nie przestaje pracować. Nim zarząd konkursowy zdecyduje o jej losie, personel służbowy otrzymał od zarządu pozwolenie eksploatowania fabryki na własną korzyść i ryzyko. Kilkunastu oficjalistów i ze stu robotników, zachowując porządek dawniejszy, wyrabiają tekturę ze starych zapasów masy jodłowej; produkcja ta daje środki na opłacenie pensji personelowi i nabywanie nowego materiału. Tym sposobem maszyny nie rdzewieją i cała fabryka wraz z wyćwiczonym personelem nazajutrz po przejściu do rąk nowego nabywcy, czy też po zreformowaniu tego samego Towarzystwa, może iść dalej bez przerwy.

Przed sześciu już laty magistrat wileński, po wyekspirowaniu dawnego kontraktu, podał berlińskiemu Towarzystwu gazowemu nowe warunki oświetlenia miasta, a mianowicie zaproponował 0,1 kop. za stopę sześcienną gazu zamiast dawniejszej ceny 0,2. Towarzystwo, zgadzając się w zasadzie na cenę, uchyliło się pod jakimś pozorem od podpisania kontraktu i teraz z roku na rok, sześć lat ciągnie się «tymczasowy» układ z zachowaniem ceny dawniejszego kontraktu. Ponieważ z ogólnej liczby 1,341 latarni, mamy tylko 344 gazowych, które zużywają z górą 5 milionów stóp sześciennych gazu, przeto albo co rok płacimy za dużo 5 tys. rs., albo też za tę sumę, jaką otrzymuje od nas Towarzystwo, powinniśmy mieć dwa razy więcej, czyli 688 latarni gazowych. Zawarcie stałego kontraktu z Towarzystwem paraliżuje się widokami rychłego wprowadzenia oświetlenia elektrycznego. Przy znanym jednak konserwatyzmie wileńskim, możemy czekać na elektryczność jeszcze lat 10, w ciągu których miasto straci jeszcze 50 tys. rs., jeśli warunki pozostaną nadal też same.

W sprawie wodociągów zanosi się też na długie i kosztowne marzenie. Ankieta komisji «wodnej» wykazała potrzebę dla Wilna 2 milionów wiader wody dziennie. Osnuto więc plan zbudowania na górze Zamkowej wieży rezerwarowej, z której

ruszają do najdalej położonych punktów miasta ma być prowadzona woda, zaczerpnięta z kilku studni artezyjskich, wywierconych u podnóża góry. Aby przekonać się, czy w tej miejscowości można otrzymać dziennie dwa miliony wiader wody z warstw głębszych, prof. Wojśław zobowiązał się za 3,800 rs. przebrać kilka próbnych otworów studniowych. Otóż powiadają, że nawet w razie upewnienia się co do możności otrzymania dziennie 2 mil. wiader wody z podziemnych okolic góry Zamkowej, dalsze części miasta, również jak dzisiaj, będą bez wody z następnej przyczyny. Dla zbudowania wieży i całej sieci wodociągów, z jednocześnie skanalizowaniem Wilna dla odpływu brudnej wody, kasa miejska jest stanowczo za ubogą. Wypadnie powołać na pomoc stowarzyszenie akcyjne, które dla zwrotu nakładu zażąda monopolu sprzedaży wody, z gwarancją ze strony magistratu minimalnej konsumpcji. W następstwie tego dobrodziejstwa zwykle przedsiębiorcy procesują magistrat o dopłatę za niedobory konsumpcyjne, a ubodzy, nie mający za co kupić chleba, będą zmuszeni kupować wodę. Na to miasto nigdy się nie zgodzi; projekt skończy się na niczem, pociągając tylko nieprodukcyjną stratę pieniędzy i czasu.

Znający rzecz bliżej, wiedzą, że środek miasta jest obecnie dostatecznie zaopatrzone w wodę, dzięki kilkudziesięciu studniom wywierconym przez inżyniera miejskiego, p. Januszewskiego. Co się tyczy przedmieść i Antokola, p. J., kosztem tych samych 3,800 rs., przeznaczonych na próby zupełnie zbyteczne, mógłby dzielnice te zaopatrzyć w studnie artezyjskie, czy inne. Podług przypowieści o wilku sytym i kozie całej, przy takim ostrożnym traktowaniu rzeczy obywatel miałby darmo podostatkem wody, a kasa miejska wyszłaby bez szwanku.

A. R. Z.

Białystok, 23 listopada.

[Emigracja żydowska. Rabin Kotkind. Nieco o przemyśle i handlu. Wybory miejskie].

□ Dobra opinia, jaką w broszurze swej, traktującej żydowską kolonizację argentyńską, wydał p. Łapin, inż.-agronom, b. delegat bar. Hirscha, o współrodakach swych, żydach litewskich, zachęca widocznie do przyjazdu do rekrutowania tutaj nowych partyj kolonistów, chcących korzystać z dobrodziejstw p. Hirscha w Argentynie. Właśnie d. 26 z. m. około 350 osób pięci obojga, stanowiących 60 rodzin żydowskich, pochodzących w części z Grodna, w części zaś z innych miast i powiatów naszej guberni, wyjechało do Libawy, skąd przez Bremę, na okręcie «Towarzystwa północnego niemieckiego», udało się do Buenos-Ayres. Obecny przy odjeździe emigrantów w Grodnie p. Fajberg, członek i sekretarz główny komitetu kolonizacyjnego, zapowiedział wysłanie drugiej partii emigrantów w kwietniu roku przyszłego.

Dnia 30 z. m. otruł się kwasem karbowym rabin grodzieński, M. Kotkind, człowiek wykształcony i prawy. K. znany też był i w świecie pedagogicznym, jako wynalazca ulepszonej metody pisania, za którą na wystawie wszechroskiej artystyczno-przemysłowej w Moskwie, w r. 1882, nagrodzony został dyplomem honorowym.

Dla przemysłu białostockiego, po świetnych dwóch latach ostatnich, bodaj czy nie nadchodzą czasy mniej pomyślne: fabrykanci tutejsi od swych komiwojażerów ze wszystkich punktów najważniejszych otrzymują jak najgorsze wiadomości, oraz zło na przyszły sezon horoskopy. Już i teraz syją się zewsząd protesty, jak z rogu obfitości, w grudniu podobno ma być tego dobrego jeszcze więcej. Z konieczności musi to oddziaływać nader ujemnie i na stan płatniczy fabrykantów miejscowych, zwłaszcza mniej zasobnych, tem bardziej, że stopa procentowa, pobierana od dyskonta weksli w tutejszych instytucjach finansowych prywatnych wzrosła do 8, a nie rzadko i 9 proc.

Wyberów, według nowych zasad, dotyczących jakoś doczekać się nie możemy. Jak się okazuje, są i tacy, którym dawny stan rzeczy chciałoby się utrzymać, o ile się da, najdlużej; ci więc reformę, od której bardzo a bardzo wiele wszyscy tu sobie obiecują, odwołują z niemałą szkodą miasta i jego mieszkańców. Z inicjatywy zarządu miejskiego, od czasu ustąpienia ostatniego naszego głowy miasta z wyberów, p. Malinowskiego, a więc w przeciągu paru całych lat, na drodze koniecznych ulepszeń i niezbędnych zmian w dotychczasowym porządku, absolutnie nic a nic się nie zrobiło, a wydatki zwiększyły się znacznie. Gospodarka, podobna obecnej, łącząc kasę miejską do bankructwa, miasto zaś do najokropniejszego stanu doprowadzić może.

Fr. Gl.

Kijów, 25 listopada.

[Wystawa. Garść informacji o syndykacie rolniczym].

□ W dniu dzisiejszym na walnym zgromadzeniu członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego, obok obrad nad sprawą taryf zbożowych, o których to obradach specjalne dla działu ekonomicznego «Kraju» przesyłam sprawozdanie—rozstrzygnięto również losy projektowanej na r. p. wystawy przemysłowo-rolniczej. Prezes Tow. rolniczego i zarazem marszałek szlachty, ks. Repnin, oświadczył, iż w czasie niedawnej bytności swej w Petersburgu otrzymał nieoficjalną wprawdzie dotąd, ale z poważnego źródła płynącą wiadomość, iż ministerstwo rolnictwa uważa za niemożliwe udzielenie Towarzystwu w r. b. subsydjum w sumie 10 tys. rs. na urządzenie wystawy kijowskiej. Ponieważ otwarcie ekspozycji bez subsydjum rządowego okazuje się wielce utrudnionem i ponieważ, skutkiem rozmaitych formalności, przedwstępne kroki ku organizacji wystawy przyszłorocznej uległy już i tak znacznej zwłoce — zaproponował tedy ks. Repnin, ażeby termin otwarcia w Kijowie wystawy rolniczej odłożyć do r. 1897. Zgromadzenie ziemiańskie propozycję swego marszałka przyjęło jednogłośnie, tem bardziej, że konieczność odłożenia wystawy ogólnie tu przewidywano jeszcze przed kilku miesiącami.

O niedawno utworzonym w Kijowie «Towarzystwie popierania rolnictwa i przemysłu rolnego», czyli o syndykacie rolniczym, bardzo się wiele w ostatnich czasach pojawiło wzmianek zarówno w gazetach kijowskich, jak i w petersburskich. Nie wszystkie atoli informacje były i są prawdziwe...

Przedewszystkiem przesadne rozpuszczono tu wieści o rzekomych rabatach, jakie syndykat ma otrzymywać od fabrykantów maszyn rolniczych i jakie zamierza udzielać swoim klientom. Ponieważ baśnie takie mogą poniekąd szkodzić rozwojowi interesów młodej instytucji, pospieszamy tedy ze sprostowaniem, z najlepszych źródeł zaczerpniętem.

Fabryki amerykańskie istotnie zaoferowały syndykatomu kijowskiemu 50 proc. rabatu, ale z cen znacznie przewyższających kosztą produkcji i wartość użytkową owych maszyn, czyli z cen pod pewnym względem fikcyjnych. Z fabryk zaś europejskich zaoferowały większe ustępstwa te tylko, które się nie cieszą reuomą. Średni rabat, udzielany syndykatomu przez różne fabryki cudzoziemskie, nie przewyższa 25 proc. brutto, t. j. bez kosztów transportu, cla i t. d., które to koszty syndykat sam ponosić jest zmuszony. Nie są to tedy rabaty «nadzwyczajne»...

Godną zaznaczenia wydaje nam się również informacja, że, wbrew doniesieniom pewnych gazet, syndykat kijowski zamierza stanowczo zastosować się do ogólnych zasad komercyjnych i w katalogach swoich naznaczy dla publiczności ceny, zbliżone do cen w innych handlach. Z ustępstw poważnych korzystać mają jedynie członko-

wie syndykatu, przyczem odstąpiony rabat zapisywać się będzie na kredyt ich bieżącego rachunku osobistego i wypłacać przy rocznem zamknięciu rachunków. Postanowienie dyrekcji syndykatu w tej mierze bardzo jest racjonalne, obniżenie bowiem cen dla całego ogółu publiczności mogłoby się okazać nie tyle korzystnym dla rolników, ile dla kupców, którzyby się niechybnie postarali towar tani ze składów syndykatu wykupić, aby go następnie drogo sprzedawać.

O nader znacznem wciąż postępowaniu nowych zapisów członkowskich do syndykatu kijowskiego już donosiłem. Obecnie dodać mogę, iż na młode stowarzyszenie ziemiańskie poczęły zwracać uwagę różne towarzystwa ubezpieczeniowe, zarówno od ognia, jak i od gradobicia, i wystąpiły podobno do syndykatu z propozycją przyjęcia agentury. Zaproponowano również syndykatom reprezentację przenośnych kolei żelaznych firmy Orenstein i Koppel w Berlinie, na nadzwyczaj dogodnych warunkach.

Wzmiankę korespondenta petersburskiej «Torgowo-Promyszl. Gazety» o dokonanych świeżo przez rolniczy syndykat kijowski znacznych tranzakcjach z nasionami buraków cukrowych, uzupełnić należy tem, iż były to nasiona *selekcyjne*, czyli wysokiej hodowli, i dlatego cena ich dochodziła od 4 do 5 rs. 50 kop. za pud.

Żegluga po Dnieprze i jego dopływach ustala. Statki odprowadzono już na zimowe leże, gdzie wkrótce mają być poddane drobnej rewizji. Jak utrzymują, sezon żeglugi tegorocznej nader był pomyślny.

Prace archeologiczne hr. A. Bobrinskiego, dotyczące gub. kijowskiej, doczekały się obszernego referatu, odczytanego przez p. Antonowicza na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa historycznego im. Nestora.

W jednej z pobliskich Kijowowi wioski myszy pożarły żywcem pewnego włościannina, starca, który przez nieostrożność spadł w stertę zboża, całkiem wewnątrz wyjedzoną. Świeżo znaleziono tylko kości niezszczęśliwej ofiary...

J. Gryf.

± **Kowno.** Z Kowna piszą do nas: Wybory na posadę prezydenta miasta, która od czasu ustąpienia generała Reicharda wakuje, odbędą się dnia 7 grudnia i budzą ogólne zainteresowanie. Generał Reichardt nie zgodził się pozostać nadal na zajmowanym przez się stanowisku i przeniósł się nawet na stałe do swych dóbr «Marylin», położonych w powiecie szawelskim. Żegluga po Niemnie dotąd jeszcze nie ustala, pogodę mieliśmy ciepłą, za wyjątkiem kilku dni wietrznych. Właściciel «Biruty», statku kursującego pomiędzy Kownem a Jurborgiem, p. Gotkiewicz, zamierza z wiosną rozpocząć nawigację po Niewiaży, pomiędzy Kownem i Poniewieżem. Że jednak na Niewiaży od niepamiętnych czasów znajduje się mnóstwo młynów, grobli i innych przeszkód, trudno będzie zatem p. Gotkiewiczowi doprowadzić do skutku swój projekt, zkadinał bardzo pożądanym. El—Ha.

± **Z Władykaukazu** donoszą nam, że d. 11 listopada r. b. zmarł tam dr. Bronisław Wojnowski-Krieger. Miejscowe pismo «Kaukaz» poświęciło zmarłemu obszerny nekrolog, z którego dowiadujemy się, że ś. p. dr. Krieger, po ukończeniu studiów uniwersyteckich w Moskwie, został posłany, jako lekarz, do armji kaukaskiej, z którą przebył wszystkie koleje wojny kaukaskiej, a następnie, w roku 1865, osiadł we Władykaukazu, gdzie pełnił do śmierci obowiązki głównego lekarza gubernialnego i prezesa gubernialnej rady opiekuńczej nad więzieniami. Sumiennością w spełnianiu swoich obowiązków i szczerem oddaniem się swemu zawodowi, zmarły zyskał sobie powszechnie uznanie miejscowej ludności, której niezliczone tłumy odprowadziły jego zwłoki na cmentarz katolicki.

± **Odesa.** Astronom odeski, p. Blok, ogłasza, że odszukał miejsce, w którym w lipcu zatonał statek «Władimir». Statek leży w znacznej głębokości, tył opiera się na dnie, przód zaś sterczy do góry; jeden maszt złamany. P. Blok dopiero wówczas wydobył statek, kiedy się proces o zatonięcie statku ukończy we wszystkich instancjach, t. j. kiedy Towarzystwo żegluga wynagrodzi wszystkich po-

szkodowanych, których bagaż na dnie morza spoczywa.

± **Helsingfors.** Pisma helsingforskie zamieściły następujące oświadczenie: «Redakcje czterech znaczniejszych pism naszego miasta na ogólnem zebraniu postanowiły w przyszłości zupełnie ignorować «Mosk. Wied.» i nie wspominać nawet o artykułach, w których wzmiankowane pismo omawia sprawy fińskie». Powtarzając to, «Piet. Wied.» mówią: «Widocznie «Mosk. Wied.» musiały bardzo dokuczyć fińlandczykom».

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. stały prenumeratorem w Jurg. List Napoleona I niewątpliwie ma pewną wartość, jeżeli tylko istotnie jest autografem; łatwiej jednak przypuścić, iż posiada pan kopję współczesną. Wątpliwość tę, zdaje się, rozstrzygnąłby i cenęby oznaczył jeden z antykwaryuszów warszawskich, np. p. Gieysztor.

Wskutek wiadomości zamieszczonej w «Kraju» o zamiarze odnowienia figury Chrystusa przed frontonem kościoła św. Krzyża w Warszawie, zebrane na ten cel od różnych osób, a przesłane przez p. Dobrowolskiego rs. 10, zarząd kościoła św. Krzyża w Warszawie otrzymał i śle «Bóg zapłać».

MISCELLANEA.

Na posiedze niach «Związku literack.» w Krakowie podnoszono już nieraz myśl, że pożądanem byłoby wielce wydawanie pewnego rodzaju *poradnika bibliograficznego*, który, redagowany przez ludzi kompetentnych, służyłby do orjentowania się wśród nowości księgarskich i to w ten sposób, żeby czytelnik miał przed sobą nie indywidualne zapatrywania recenzenta, na które przeróżne mogą wpływać okoliczności, ale obiektywne stwierdzenie treści książki, jej kierunku i tego, co ona nowego przynosi literaturze i nauce; słowem, ażeby publiczność z góry wiedzieć mogła, co w danej książce znajduje i gdzie czego szukać. Ponieważ «Związek literacki» w gronie swych członków liczy dostateczną ilość specjalistów, tak z zakresu literatury nader dobrej, jak naukowej, postanowił tedy wydział «Związku» zbierać od członków krótkie notatki o nowych książkach i publikować je, począwszy od Nowego roku 1895, w tygodniku «Świat», wydawanym przez Zyg. Sarneckiego, jako komunikaty «Związku literack.». Rubryka ta nie ograniczy się na publikacjach polskich (które mają być, o ile możności, w zupełności omówione), ale dotknie też ważniejszych i ciekawszych zagranicznych. Publiczność będzie tedy odtąd miała przegląd literackie, układane przez ludzi kompetentnych, pisane bez jakiegokolwiek ubocznej myśli stronniczej, a układane w formie nie polemicznej, ale zawsze wyłącznie informacyjnej. Dla czytających i kupujących książki, rzecz to pierwszorzędnej wagi.

W Zakopanem zmarł znany przewodnik i bazarz tatrzański, góral Sabala, wstawiony «Bajką» sienkiewiczowską.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

Omawiając wprowadzoną w r. 1889 ogólną sądową reformę do gub. nadbałtyckich, «Russk. Żiżń» zwraca uwagę na instytucję *tłomaczów sądowych*. Sędziowie, w miejscowościach zamieszkałych przez estów lub lotyszów, nie posiadają prawie nigdy języka miejscowego i przeto znajdują się w kompletnej zależności od tłumaczy. Ci ostatni stanowią prawdziwą zakalę sądów pokoju, gdzie, wobec nieznacznego wynagrodzenia, rekrutują się przeważnie z osób mniej wykształconych, a nawet takich, które są zdolne do dawania intencjonalnie nieprawidłowych tłumaczeń. To samo, nawet jeszcze w większej mierze, daje się zanotować na Kaukazie, gdzie tłumacze odgrywają, w sprawach podlegających jurysdykcji sądów pokoju, rolę nierównie ważniejszą niż sami sędziowie, z których prawie żaden nie posiada języka miejscowego. Byłoby więc bardzo pożądanem, aby komisja, obradu-

jąca obecnie nad reformą sądową, swróciła uwagę na kwestję tłumaczy. Zarządzenie temu okazałoby się możliwem bez uchybiania w niezem przyjętemu obecnie systemowi. Do statecznem byłoby zastosować tylko oddawane przyjęte w Niemczech przepisy, obowiązujące sędziego do posiadania języka ludności, na którą rozciąga się jego jurysdykcja.

W Wiedniu, na posiedzeniu Izby poselskiej, nareszcie po długich rozprawach uchwalono § 1 nowego kodeksu karnego, wyliczający pomiędzy różnemi karami także karę śmierci! Uchwalono ten paragraf większością 148 głosów przeciwko 66. Głównie przeciwko karze śmierci przemawiali młodocześni, ponieważ przemawiają przeciwko wszystkim projektom rządowym, zaś ze stanowiska cywilizacji, postępu i ludzkości lwowski profesor Roszkowski. Minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, podniósł, że trzeba przedewszystkiem wykorzystać w społeczeństwie skłonność do tych zbrodni, które pociągają za sobą karę śmierci; że ich nie wykorzystania cywilizacja, tego, niestety, dowodzą dzieje tegoczesne; wykorzystanie je można tylko przez wytworzenie silnego fundamentu *religijnego* wśród młodzieży. Hr. Schönborn zresztą zaznaczył, że w r. b. nie wykonano w Austrii żadnej kary śmierci, w dwóch latach poprzednich tylko po dwa razy. Koło polskie, na mocy odnośnej uchwały, głosowało za projektem rządowym.

«Stiepnój Kraj» zamieszcza list p. Jadryncewa o deportacji, który, chociaż pisany w r. 1879, dopiero teraz ogłoszony został w druku. Pan J., który badał na miejscu warunki bytu wygnańców i stosunek ich do ludności miejscowej, uważa deportację za stanowczo szkodliwą. Prawidłowe wykonanie opracowanych przepisów o wydawaniu wygnańcom zapomogi dla zagospodarowania się, o ustanowieniu stałego nad nimi dozoru i opieki, staje się niemożliwem wobec wzrastającej ciągle ilości wysyłanych do Syberji przestępców. W chwili gdy p. J. pisał wzmiankowany list, liczba wygnańców, według słów jego, dochodziła do 900,000, co wymagałoby milionowych funduszów i całego pułku dozorców. Ostatecznie wygnańcy pozostają na łasce policyi wiejskiej, czyli, właściwie mówiąc, pozostawieni są samym sobie, czego dowodzi wzrastająca ciągle ilość tułaczów. Statystyka kryminalna znajduje się też w oplakanyim stanie, dzięki czemu nie można powziąć należytych wiadomości o ilości wygnańców i o ich potrzebach.

Z SĄDÓW.

Kijowska izba sądowa rozpatrywała w d. 22 listopada głośnie i od lat kilkunastu ciągnącą się sprawę Włoda hr. Broela-Platera przeciwko p. Tolli. Jest to sprawa o dobra Wisznio-wieckie, w gub. wołyńskiej, sprzedane przez licytację w r. 1876 i przez p. J. A. Tolli nabyte za 270 tys. rs. Dobra te, wartości półtora miliona rubli, jak utrzymuje hr. Plater, sprzedane zostały według niedokładnie sporządzonego opisu. Sprawa o unieważnienie transakcji sprzedażnej, przez hr. P. podjęta, przeszła przez wszystkie instancje i w r. 1883 była odmownie przez senat zasądzoną. Hr. Plater wystąpił następnie przed kijowski sąd okręgowy z prośbą o zasądzenie na rzecz jego od p. Tolli 300 tys. rs. za las (1,244 dziesięciny), na łakach chłopskich rosnący, a do opisu majątku przy sprzedaży nie włączony. Ale i to zażalenie hr. Platera kijowski sąd okręgowy, a w d. 22 b. m. także i izba sądowa postanowiły uchylić, skazując hr. Platera na zapłacenie kosztów sądowych w sumie 1,054 rs. 40 kop. W imieniu hr. Platera stawali adwokaci petersburscy, pp. Czopowski i Iljin.

«Nied. Chr. Wosch.» zamieszcza sprawozdanie z rozpatrywanej, d. 12 b. m., w Senacie, sprawy o zaburzenia antyżydowskie w Starodubie. Kupiec Gładkow i Inni, na których poszkodowani wskazywali, jako na podżegaczy i głównych winowajców, zostali przez izbę sądową uniewinnieni. W skardze kasacyjnej powód cywilny wskazywał głównie na nadużycie ze strony obrońców, którzy, wbrew art. 745 o proc. kar., pozwolili sobie obelżywie odzywać się o żydach, zwracając uwagę sędziów na ich odwieczną nienawiść do chrześcijan i powołując się na zagraniczne broszury antysemickie. Senat nie uznał wzmiankowanych zarzutów za uzasadnione. Wszelakoż, gdy w toku sprawy obrońca Gładkowa znowu zaczął napadać na żydów, prezydujący przerwał mu natychmiast, mówiąc: «Proszę pozostawić żydów w spokoju, tutaj niema żydów, jest tylko powód cywilny».

Skoro tylko nadeszła do Warszawy telegraficzna wiadomość o Manifestie, natychmiast zajęto się uwolnieniem więźniów, do których stosują się postanowienia Manifestu. D. 27

b. m. uwolniono już z więzień warszawskich 840 aresztantów, oprócz skazanych na ciężkie roboty i osiedlenie, którym odliczono tylko 1/3 część ich kary.

NOMINACJE.

Mianowani: starszy prezes izby sądowej w Saratowie *Iwanow* (dawniej prezes warsz. sądu okr.)—senatorem, z awansowaniem na radcę tajnego; prokuratorowie: przy sądzie okręgowym w Łomży *Łomnowski*—przy sądzie okręgowym w Witebsku *Potołow* i podprokuratorami, pierwszy przy izbie sąd. w Petersburgu, a drugi na własne żądanie przy petersb. sądzie okr., Przeniesiony: prokurator przy sądzie okręgowym w Petroszawodaku *Kempe*—do Witebska.

KURJER KOSCIELNY.

Konstytucja apostołska.

Zapowiedziana apostołska konstytucja «*Orientalium dignitas ecclesiarum*» została ogłoszona. Konstytucja wspomina na wstępie o pełnych sławy wschodnich kościołach i o dowodach miłości i czci, jakiej te doznawały ze strony kościoła rzymskiego, od czasu, gdy św. Piotr wstąpił na stolicę biskupią miasta, panującego nad światem. Dalej wspomina o kolegach kościelnych, które papież założył w Rzymie i na Wschodzie, a które Papież Leon XIII zamierza na korzyść wyznawców obrządku wschodniego rozszerzyć i zaznacza potrzebę utrzymania obrządków wschodnich bez zmiany, gdyż są one w swojej różnorodności wspaniałym wyrazem jedności dogmatów katolickiego kościoła. Po przytoczeniu, potwierdzeniu i objaśnieniu rozporządzeń, wydanych na rzecz utrzymania obrządków wschodnich przez Papieża Benedykta XIV, sankcjonuje konstytucja trzynaste punktu, których treść główna jest następująca:

Każdy misjonarz obrządku łacińskiego, któryby się starał wyznawcę obrządku wschodniego nakłonić do przejścia na łaciński, popada *ipso facto* w suspenzję i traci swój urząd. W takich miejscowościach na Wschodzie, gdzie wierni nie mają kapłanów swego wyznania, mogą przyjmować sakrament eucharystji według jednego lub drugiego obrządku, bez obawy sprzeniewierzenia się przez to wyznaniu, w jakim się urodzili. Zakony, ustanowione na Wschodzie, w celu kierownictwa kolegiami kościelnymi, mają się o to starać, żeby wychowawcy wyznania wschodniego byli kształceni według swoich obrządków. Bez upoważnienia papieżkiego nie może żaden łaciński zakon na Wschodzie zakładać nowego kolegjum. Wszyscy wyznawcy obrządku wschodniego, nawet mieszkający po za obrębem patriarchy, mają być i nadal zapisywani do ksiąg kościelnych swego obrządku, a ci, którzy przeszli na obrządek łaciński, mogą powrócić na łono kościoła wschodniego. Sprawy małżeńskie wyznawców obrządku wschodniego i sprawy sumienia mają być przekazane do załatwienia kongregacji *de propaganda fide*. Jurysdykcja patriarchy grecko-melchickiego ma się rozciągać na wszystkich wyznawców tego obrządku w całym państwie tureckim.

W końcu oznajmia konstytucja apostołska, że Papież pomnoży liczbę kolegów i seminarjów na Wschodzie i przy wspaniałomyślnej pomocy katolików wszystkich krajów, wyposaży je bogato.

Z WATYKANU.

** Papież powołał do siebie 5 b. m. kardynałów Rampollę, Ledóchowskiego, Vincenta, Vannutellego i Galimbertiego, na naradę w sprawie ogłoszenia apostołskiej konstytucji, sankcjonującej uchwały ostatniej konferencji patriarchalnej w sprawie kościołów wschodnich. Wymienieni kardynałowie zwolnieni będą co miesiąc dla czuwania nad przestrzeganiem konstytucji.

** Papież Leon XIII przyjmował w tych dniach na prywatnej audjencji p. Brunetiera, dyrektora «*Revue des deux Mondes*».

ZAGRANICZNE.

** Ostatnimi czasy w składzie osobistym profesorów Akademii duchownej zaszły niektóre zmiany: D. 16 b. m. ks. *Justyn Dawidowicz*, kanonik kapituły żmudzkiej, adiunkt-profesor Akademii duchownej, opuścił ten zakład i wrócił do Kowna. Przez lat prawie ośm pozostawał on na swym stanowisku i pełnił przytem obowiązki ojca duchownego

alumnów z wielką ich korzyścią. Z powodu stanu zdrowia, które w czasach ostatnich znacznie się pogorszyło, a przytem na życzenie swego biskupa, chętnie wrócił do swej diecezji, z żalem żegnany przez swych uczniów i kolegów. Po ks. kanoniku Dawidowiczu opróżniona posadę adiunkta-profesora teologii moralnej zajął ks. *Jan Maculewicz* profesor seminarjum kowieńskiego. Dnia 23 b. m. miał on wstępna prelekcję w auli akademickiej. W swym odczycie podniósł prelegent znaczenie, szczególnie w czasach obecnych, teologii moralnej, jako nauki moralności, opartej na dogmacie chrześcijańskim, i określił jej stosunek do filozofji. Mowa, wypowiedziana w nadobnej formie łacińskiej i odznaczająca się bogatą treścią, chlubiście zalecia swym słuchaczom nowego profesora. Ojcem duchowym alumnów został mianowany ks. *Jan Cieplak*, profesor Akademii; ks. Maculewicz ma być także prefektem alumnów. X.

** Z Białegostoku donoszą nam: Jednej z najpilniejszych potrzeb katolików tutejszej parafji, niedługo już, jak się tego należy spodziewać, stanie się zadosyć. Plan rozszerzenia jedyne kościoła tutejszego został już opracowany i starania około uzyskania odnośnej aprobaty rozpoczęte. G.

** Nabożeństwo solenne z powodu przeniesienia JE. biskupa Kozłowskiego na stolicę arcybiskupią odbędzie się w piątek, dnia 2 b. m., w katedrze.

** D. 24 b. m. zmarł nagle w swoim mieszkaniu asesor konsystorza mohylowskiego, ks. kanonik Antoni Wróblewski, wieku lat 62. Nieboszczyk był ongi profesorem Akademii duchownej, potem długie lata mieszkał w Penzie, nareszcie został mianowany proboszczem i dziekanem w Moskwie, z kąd przeniósł do Petersburga.

** W archidiecezji mohylowskiej zaszły zmiany następujące: ks. Aleks. *Tirily*znaczony został wikariuszem do Ossuwa (gub. wit.), na miejsce uwolnionego na własne żądanie ks. Jana Szydłowskiego.

** Zmarły: s. p. Augustyna *Monikowska*, zakonnica przy kościele św. Katarzyny w Kielcach, zmarła tamże, licząc wieku lat 99, a powołania 66; s. p. Cherybina *Kochańska*, siostra zakonu pp. Franciszkanek, zakończyła życie w klasztorze tegoż zgromadzenia w Chęlnach, w wieku lat 84, powołania licząc lat 61.

ZAGRANICZNE.

** Do Polaków w Ameryce, którzy odpadli od kościoła i, obalamuceni przez apostatę Kołaszewskiego, utworzyli polsko-amerykański kościół niezależny, wystosował ks. kard. Ledóchowski następujące pismo: «Jako prefekt św. Kongregacji de propaganda fide, której najwznioślejszym celem i zadaniem jest rozkrzewianie wiary katolickiej i dobro dusz, żyjących jeszcze w nieświadomości i błędzie, nie mogę patrzeć obojętnie na wasze czyny i na was, opuszczających haniebnie owczarnię Jezusa Chrystusa, w której jedynie może dostąpić zbawienia, kiedy już raz byliście oświeceni światłem prawdy i sprawiedliwości. Dlatego też wymagam od was z całą powagą władzy, jaką nad wami dzierzę, abyście dla dobra dusz waszych przejrżeli i poważnie zastanowili się nad świętym waszym obowiązkiem posłuszeństwa względem kościoła i odłączyli się od kogokolwiekby występującego otwarcie przeciw władzy jego. I nawet więcej, nie już jako wasz przełożony, ale jako ziomek i współrodak wołę do was przemówić. Czy zapomnieliście o tradycyjnej wierności narodu naszego do kościoła katolickiego i o świętych przykładach tej samej wierności, którą praojcowie dla was przechowali? Nie okazujcie się wyrodnymi synami tak sławnych chrześcijańskich bohaterów! I kiedy nawet po dziś dzień tak wielu z braci naszych święci nam przykładem mężnego przywiązania do kościoła świętego, nie dozwólcie, aby przez upór i bunt wasz imię Polaków okryć się miało wstydem i hańbą. Opuście i odstąpcie tego niebezpiecznego kapłana, który wciągnął was na drogę potępienia, i wróćcie do posłuszeństwa, jakie winniście swemu biskupowi, któremu Pan Bóg powierzył pieczę dusz waszych».

** Jak donosiliśmy już, wskutek nieporozumienia między biskupem Horstmanem a ks. Kołaszewskim, proboszczem w Cleveland Oh., zawiązała się w tem mieście niezależna od kościoła rzymsko-katolickiego parafja polska, której proboszczem wybrany został ksiądz Kołaszewski. Dnia 21 sierpnia r. b. odbyło się poświęcenie nowowbudowanego kościoła. Ceremonji tej dopełnił przybyły z Wisconsin Rene Villate, tytularny się arcybiskupem kościoła amerykańsko-katolickiego (zapewne odłam staro-katolickiego kościoła). Tenże

wyświęcił kilku nowych kapłanów polskiego kościoła niezależnego — poczem z procesją udał się celem poświęcenia nowego cmentarza. Podczas pochodu procesyjnego zaszły groźne ekcesy. Tłum, złożony przeważnie z Irlandczyków, począł łączyć i obrzucać białym procesją. Wskutek tego ułani polscy, tworzący straż honorową, napadli na napastników, tak iż rozpoczęła się walka, przy której kilka osób ranionych zostało. Po poświęceniu cmentarza odbyła się pierwsza konwencja polskiego kościoła niezależnego, na którą przybyło kilku delegatów z innych miast Stanów zjednoczonych. Na konwencji tej postanowiono w całej Unji zakładać parafje niezależne. Organem urzędowym polskiego kościoła niezależnego jest wychodząca w Cleveland Oh. «*Jutrzenka*». Kościół niezależny powstał także w Froeland w Pensylwanji. Proboszczem został wybrany ks. W. Dębaki.

** Z Berlina piszą do nas: W ostatnich czasach odbyły się tu dwa wiece polskokatolickie. Pierwsze miało na celu sprawę kościelną. Nabożeństwa polskie odbywają się dotąd w Berlinie tylko w dwóch kościołach, to jest w kościele św. Jadwigi w centrum miasta i w kościele Piusa w części wschodniej. A ponieważ bardzo wielu Polaków mieszka także w północnej części rozległej stolicy, postanowiono na wiecu wysłać deputację do kardynała Koppa we Wrocławiu, do którego diecezji Berlin należy, żeby ustanowił kapłana, umiającego po polsku, także przy kościele św. Sebastjana. Spodziewać się należy, że deputacja uzyska pomyślny skutek. Na wiecu tym przewodniczył p. E. Janiszewski. Wiec ten zakończono okrzykiem na cześć Leona XIII. Krz.

** Z Tyflisu donoszą do «*Now. Wrem.*», że władze tureckie aresztowały w Musze wikariusza katolickiego i dwóch członków zarządu kościelnego za zakomunikowanie piśce-konsulowi angielskiemu szczegółów o okrucieństwach dokonanych przez Turków w Armenji.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

** Korespondent z Jurjewa do «*Mosk. Wied.*» komunikuje niektóre wiadomości o usposobieniu miejscowego społeczeństwa względem uniwersytetu, który znajduje się obecnie w stanie przejściowym. Na fakultecie prawnym nie ma podobno studentów i nikt nie chce chodzić na wykłady. «*Jest to—mówią «Mosk. Wied.»* zjawisko, rzeczywiście dość dziwne na pierwszy rzut oka, lecz dające się bardzo łatwo wytłómaczyć. Wprawdzie wszyscy profesorowie wydziału prawnego wykładają w języku ruskim i rzeczywiście liczba studentów znacznie się zmniejszyła, lecz nie należy upatrywać łączności między temi dwoma zjawiskami. Profesorowie ruscy wykładają nie gorzej od niemieckich, nawet nieco obszerniej. Spotykamy wśród nich ludzi, z których jedni wiele obiecuja, inni zaś dali się już poznać z prac swoich, świetnych rozpraw lub wykładów długoletnich, np. w uniwersytecie moskiewskim. Dlaczego więc studenci nie chodzą na wykłady? Wprost dlatego, że niema komu chodzić. Z rosjan nikt tu nie przyjeżdża z powodu drogiego życia i odległości. Co się zaś tyczy Niemców, to ci, dopóki, po ukończeniu tu uniwersytetu, obejmowali na miejscu posady sądowe, mieli wyrachowanie zapisywać się tutaj na wykłady. Teraz jednak wskutek rozporządzenia ministra [sprawiedliwości, nie przyjmują się już Niemcy na służbę w miejscowych instytucjach sądowych i język niemiecki uważany jest za cudzoziemski. Jeżeli więc jaki baron chce się nauczyć języka ruskiego, woli wyjechać do Moskwy lub do Petersburga».

** «*Rusk. Wied.*» notują smutny objaw, że w chwili obecnej więcej niż 300 młodych ludzi jest zagrożonych wydaleniem z uniwersytetów z powodu niezapłacenia wpisu. Głosy, odradzające ludziom niezamożnym zapisywanie się do uniwersytetu, nie mają, mówi dalej wzmiankowane pismo, żadnej podstawy. Gdyby tylko ludzie majątni kształcili się w uniwersytetach, zkadłbyśmy wówczas mieli lekarzy, sędziów, profesorów i nauczycieli?

** Akademię wojskowo-lekarską w Petersburgu pierwszy z odznaczeniem ukończył w r. b. p. Leon *Popielski*; nazwisko laureata zapisane będzie na tablicy marmurowej w sali aktowej Akademii. Oprócz tego ukończył Akademię następujący Polacy: Ksawery *Bychowski*, Józef *Jelec*, Wład. *Jesman*, Daniel *Seczygłowski*, Bron. *Wojtkiewicz* i Józef *Szejbler*.

* Medale srebrne w II gimnazjum kijowskim otrzymali: Paweł Kulikowski, Edward Potempaki, Piotr Potocki. Gr.

KRONIKA POŚMIERTNA.

- Abramowicz Francisz., lat 77, b. oficer wojsk cesarskich, obyw. m. Warszawy—tamże, 3 grudnia.
- Bawerowski hrabia Wiktor, lat 68, właściciel obszernych dóbr w Galicji i znanych zbiorów naukowych—w Lwowie, 3 grudnia (samobójstwo).
- Branicka hrabina Pelagia (z hrabiów Zemoyk.), lat 65 — w Warszawie, 3 grudnia.
- Chmielewski Henryk, l. 64, ob. ziemski—w Grochowie (pod Warszawą), 6 grudnia.
- Czarnowski Jan-Nepomucen, l. 73, budowniczy, emeryt — w Warszawie, 7 grudnia.
- Florentini Marja, l. 92, ob. m. Warszawy, emerytka—tamże, 6 grudnia.
- Flerkowska Florentyna, lat 71, wdowa po radcy dworu — w Warszawie, 4 grudnia.
- Grudzińska Franciszka, lat 67, ob. ziemka pow. rawsk. gub. piotrkowsk. — w Wylezinku, 6 grudnia.
- Klęmasz Władysław, lat 58, b. pułk. wojsk cesarskich — w Warszawie, 5 grudnia.
- Korbut Franciszek, lat 58, długoletni współpracownik «Gazety Polskiej» — w Warsz., 8 grudnia.
- Lempicka Zofja — w Kiszyniewie, 1 grudnia.
- Malanowicz Jan, l. 66, b. profesor gimnazjum w Radomiu, emeryt—tamże, 3 grudnia.
- Matecki Adam, lat 50, ob. ziemski—w Włocławku, 6 grudnia.
- Michałowska Jadwiga, lat 29, ob. ziemka pow. wiłkomierskiego gub. kowieńsk. — w Wilnie, 19 listopada.
- Szaniłowski Kajetan, lat 87, ob. m. Warszawy—tamże, 5 grudnia.
- Szumski Julian, obyw. ziemski pow. błońsk. gub. warszawsk. — w Osuchowie, 29 listopada.
- Szapadkowski Symfer., lat 70, b. budowniczy pow. piotrkowsk., obywatel m. Piotrkowa—tamże, 4 grudnia.
- Tasłowska Lucyna, lat 67, wdowa po mecenasie, ostatnio rejencie—w Warszawie, 3 grudnia.
- Tetz Benjamin, lat 66, dr. medycyny—w Lublinie, 5 grudnia.
- Tyszkiewiczowa hrabina Kamila (z Chojeckich), ob. ziemka—w Chyrowie, 22 listopada.
- Zagórowska Anna, była przełożona grodzieńsk. gimnazjum żeńsk. — w Warszawie, 30 listopada.
- Zbierchowski Konst., lat 66, b. kasjer pow. węgrowsk. gub. siedleck. — w Warsz., 7 grudnia.
- Zmurko Henryka, wdowa po znanym profesorsze matematyki, matka malarza Franciszka Z. — w Lwowie.

bezpośrednio z sobą połączone¹⁾, tak, iż pasażer na każdej, tak pierwszorzędnej, jak i najmniejszej stacji kolejowej, otrzymać może bilet wprost do ostatecznego celu swej podróży, bez względu nawet na różnicę szerokości toru dróg, którymi jechać zamierza. Opłata przytem liczy się za całą przestrzeń przejazdu, według skali spadającej w miarę powiększania się odległości, a to niezależnie od tego, czy podróży przebywa jedną, czy też kilka kolei oddzielnych.

Nie na wszystkie atoli kierunki pomiędzy dwoma danymi punktami na sieci kolejowej, rozciąga się przywilej liczenia opłaty za przejazd w sposób powyższy. Przewagę mają tu przedewszystkiem kierunki najtańsze, czyli geograficznie najkrótsze. Ponieważ jednakże, z różnych względów natury czysto technicznej, nie zawsze w kierunku najkrótszym możliwą jest największa szybkość przejazdu, zatem, celem uwzględnienia potrzeb tych, dla których «czas to pieniąż», dopuszczono i kierunki objazdowe, przy czem wszakże opłata pobiera się bezwarunkowo za odległość rzeczywistą. Maksimum dozwolonego objazdu, w zasadzie, ograniczono do 150 wiorst po nad kierunek najkrótszy, w razach atoli wyjątkowych koleje mogą ustanawiać bilety bezpośrednie i na kierunkach, normę tę przekraczających.

Bilet każdy, dający prawo przejazdu zarówno po jednej drodze żelaznej, jako też w komunikacji bezpośredniej na przestrzeni kilku kolei, ważnym jest na pewien ściśle określony przeciąg czasu, zależnie od odległości; mianowicie na przejazd 200 wiorst daje się doba, na podróż dalszą od 201 do 1,100 wiorst doba liczy się na każde 300 wiorst, dalej zaś na każde 400 wiorst. Podróż zatem, na przykład, z Petersburga do Warszawy odbywać można w ciągu 4 dób, z Petersburga do Wilna w ciągu 3, do Dźwińska — 2, do Witebska — 3 dób, z Wilna do Warszawy podróż trwać może 2 doby, z Wilna do Mińska—1, z Kijowa do Warszawy—3 doby.

Dokładna znajomość terminów tych ma tem większe znaczenie, że w ciągu ich trwania dozwolonym jest zatrzymywanie się na stacjach pośrednich, bez żadnego nawet ograniczenia co do ilości takowych, z warunkiem jedynie zameldowania naczelnikowi stacji, zarówno o przerwie w podróży, jak i o wyjeździe w dalszą drogę. Oprócz dogodności, daje to i pewną oszczędność na koszcie przejazdu; na przykład bilet klasy II z Petersburga do Warszawy kosztuje rs. 12 kop. 90, bez względu na zatrzymanie się, przypuśćmy, w Wilnie, w razie zaś, gdyby, w danym przypadku, wypadło kupić bilet oddzielnie do Wilna i następnie dopiero ztamtąd do Warszawy, to cena przejazdu wyniosłaby rs. 15 k. 60. Można również zatrzymywać i bagaż, należy jednak oświadczyć o żądaniu swem pod tym względem na stacji wyjazdu, lub też w którymkolwiek punkcie zdawczym z jednej kolei na drugą; w razie zadeklarowania żądania tego na innych stacjach, droga żelazna o tyle jedynie uwzględnia takowe, o ile to okaże się możliwym.

W przewidywaniu zwiększenia się ruchu osobowego na dalsze przestrzenie i w celu zapewnienia możliwej wygody podróżnym, określono ściśle w przepisach warunki wynajmu oddzielnych wagonów i przedziałów, tudzież sprzedaży miejsc w wagonach dla położenia się w nocy. Najdalej pod tym względem poszły koleje skarbowe, które tę ostatnią dogodność rozciągnęły i na pasażerów klasy III, podczas gdy na większości pozostałych dróg żelaznych korzystają z niej jedynie pasażerowie klas wyższych. Zarówno wszakże oddzielne wagony, jak przedziały i miejsca na noc, udzielają się jedynie w razie, jeżeli skład pociągu i tabor kolejowy na to pozwala.

¹⁾ O zmianach w opłacie za przejazd patrz w N-rze 38 «Kraju» artykuł p. t. «Reforma taryfy pasażerskiej».

W ogólności, wchodząca w życie reforma pasażerska jest ważnym krokiem naprzód w kierunku uprzyświeśnienia przejazdu kolejami szerszym warstwom ludności. Praktyka wakaże i ujawni strony jej dodatnie i ujemne i nada kierunek rozwojowi dalszemu rozpoczętego dzieła.

Śl.

Taryfy zbożowe.

Kijów, 26 listopada.

W kijowskim Tow. rolniczem, w d. 25 listopada, niezwykle liczne grono członków debatowało nad sprawą obniżenia taryf kolejowych na zboże. Na posiedzeniu, pod prezydencją ks. Repnina, i przy współudziale wice-prezesa, p. L. Jankowskiego, odbytem, odczytano trzy źródłowo opracowane referaty: pp. Leonarda Brokla, Witolda Hanickiego i Chanenki. Nadto głos zabierali: prof. Pichno, redaktor «Kijewl.», obywatel tutejszy p. Albrand, pp. Zawadzki, Hugo Modl i inni.

Podjęcie sprawy obniżenia taryf zbożowych wywołanem zostało, naturalnie, kryzysem obecnym. Referat młodego agronoma, p. Witolda Hanickiego, wice-dyrektora kijowskiego syndykatu rolniczego, najdokładniej przedstawił żądania ziemian kijowskich i owych żądań motywy. Postaramy się tedy streścić przemówienie p. Hanickiego, którem to przemówieniem rozpoczęły się właśnie obrady wczorajsze.

W cenie na zboże na rynkach międzynarodowych, powiedział p. H., mieści się, jak wiadomo, wynagrodzenie za następujące cztery części składowe: 1) renta od ziemi, 2) procent od włożonego kapitału, 3) robocizna, 4) transport. Jeśli, jako średni koszt produkcji jednego puda pszenicy w kraju południowo-zachodnim, przyjąć 68 kop., zaś 300 wiorst wyznaczyć jako średnią odległość danego gospodarstwa od rynku zbytu, to wypadnie, iż cena netto za pud pszenicy powinna być na rynku 68 + 12 = 80 k. Dzieliąc tę sumę w stosunku do wysokości opłat dzierżawnych, cen rąk roboczych, cen transportu, otrzymamy, iż na rzecz renty przypadnie 14,35 proc., na rzecz pracy — 13,65, kapitału — 57 i na rzecz transportu — 15. Ponieważ atoli w tej chwili przeciętnej ceny na zboże w żadnym razie nie można postawić wyżej nad 60 k., to stosunek procentowy zmienia się w następujący sposób: na rzecz renty przypada 19 proc., pracy — 18,2, transportu — aż 25—o ileby dwie pierwsze pozycje ilościowo pozostawały bez zmiany—i na rzecz kapitału—zaledwie 38, co stanowi 20,76 k. z puda straty.

Oczywistym skutkiem takiego deficytu musi być, naturalnie, stopniowe wycofywanie się kapitałów z przedsiębiorstw rolniczych, zmniejszenie się popytu na robotnika-włóścianina, obniżenie ceny sprzedażnej na ziemię i tenuty dzierżawnej. Jednem słowem, wszystkie części składowe produkcji rolnej (renta, praca i kapitał) odczuwają bardzo silnie chwianie się cen na zboże, i jedynie tylko przedsięwzięcie, mające na celu uruchomienie przedmiotów wytwórczości, dzięki wyjątkowemu zabezpieczeniu swoich dochodów przy pomocy gwarancji rządowej, posiada całkowitą możność trzymanie się systemu wyczekującego, będąc z góry przekonanem, iż w swoim czasie przewiezie skazane na chwilowy zastój transporty zbożowe i nie na tem nie straci. Przedstawiciele renty poczynili już znaczne ustępstwa swoim posesorom, rząd ułatwił kredyt, czyż więc nie czas i kolejom żelaznym przyjść z pomocą najważniejszej gałęzi przemysłu krajowego?

Pomoc ze strony kolei żelaznych, przez obniżenie taryf zbożowych okazana, nie będzie, naturalnie, wielką i nie powróci «złotego wieku» dla rolnictwa, ale ziemianom chodzi obecnie choćby o chwilowe i sztuczne wywołanie ruchu, choćby o chwilową możność konkurowania na wolnym od cel rynku angielskim ze zbożem amerykań-

DONIESIENIA.

Księgarnia polska K. Grendyżyńskiego w Petersburgu (ul. Jekaterynska, 2) dostarcza bezzwłocznie wszystkie książki polskie, tak w kraju, jak i zagranicą wydawane; czytelnie, biblioteki i wogóle osoby, zamawiające jednorazowo większą ilość książek, korzystają ze znacznych ustępstw. Wydawnictwa własne księgarnia przesyła do wszystkich miejscowości w Cesarstwie i Królestwie franco na swój koszt.

Katalogi wydawnictw własnych i obcych przesyła bezpłatnie. Prenumerata wszystkich pism polskich. Przesyłka książek za obciążeniem pocztowem.

DOKTOR

poszukuje miejsca (przeważnie domowego lekarza na wsi). Adres: Redakcja «Kraju», dr. Stanisław N. (2690)

EKONOMISTA.

Wprowadzenie reformy pasażerskiej na kolejach.

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie dawno zapowiadana i niecierpliwie oczekiwana reforma pasażerska na drogach żelaznych. Od g. 12 w nocy z d. 30 listopada na 1 grudnia, kasy biletowe na stacjach zaczną stosować nową taryfę pasażerską, z którą dla podróżnych łączy się nadzieja zmniejszenia kosztów przejazdu, dla dróg żelaznych zaś obawa strat materialnych, jeżeliby spodziewane zwiększenie się ruchu, zwłaszcza na odległości większej, miało zaawieść oczekiwania.

Obecnie już prace przygotowawcze odnosnych organów rządowych i zarządów kolejowych zostały ukończone. Rezultat ich wyraził się w dokładnie sformułowanych nowych opłatach za przejazd, oraz w nowych również, pod wieloma względami zmieniających dawną praktykę, przepisach, określających warunki tegoż przejazdu.

Pierwszą i najważniejszą cechą reformy, obok zniżenia opłaty za przejazd, jest rozciągnięcie mocy jej na wszystkie koleje,

aktem i o możność tańszego dostawiania zboża tym prowincjom wewnętrznym, które dowozu potrzebują. Taka zaś pomoc nie wywoła nawet zgola żadnych ofiar ze strony kolei żelaznych, bo, według obliczeń p. H., dzisiejsza stawka taryfowa na zboże np. na kolejach południowo-zachodnich jest o *cztery* razy większą od odnośnych rozchodów eksploatacyjnych, i o *trzy* razy wyższą od stawki kolei amerykańskich. Godząc się nawet z opinią, iż ekonomja i organizacja kolei amerykańskich jest niemożliwością dla naszych kolei, trudno sobie jednak wystawić, aby rozchody eksploatacyjne kolei amerykańskich były istotnie trzy razy mniejsze, aniżeli u nas. To też utrzymywał p. H., iż obniżenie taryf zbożowych nie narazi bynajmniej skarbu państwa i nie wywoła dopłat, gwarancją zastrzeżonych, a także konieczności dopełniania dochodów państwowych kosztem niższych klas ludności, że więc ziemianie z całą śmiałością mogą prosić o tę pomoc, nieznaną wprawdzie i nie rozwiązującą obecnego kryzysu, ale bądź co bądź chwilowo niezbędną — przynajmniej dla kraju połudn.-zachodniego...

Powyższe streszczenie referatu p. Hanickiego zdaje się być zupełnie wystarczającym, aby o tendencjach ziemiańskich, odnośnie do taryf zbożowych, powziąć jasne pojęcie. Pozwolimy sobie jednak wspomnieć jeszcze i o innych szczegółach i uwagach, nie pozbawionych znaczenia.

W odczytanym tedy przez członka Tow. rolniczego, p. Ottona Glinkę, obszernym referacie p. Leonarda Brokła, b. przelozonego czernihowskiej szkoły rolniczej w Galicji, usłyszeliśmy przedewszystkiem wiele cennych zestawień, dotyczących kosztów transportu zboża w Ameryce, a nawet i w Europie zachodniej, i kosztów transportu w Rosji. Trudno nam tu powtarzać liczny szereg cyfr, dowodzących w ogólnym wyniku, iż rolnictwo w Rosji, eksportując rocznie około 400 mil. pud., płaci za fracht o jakieś 30 — 40 mil. rs. więcej, aniżeli farmerzy amerykańscy. P. Brokl utrzymuje, iż kryzys dzisiejszy dotkliwszy jest nawet i ogólniejszy, aniżeli w czasie niedawnego głodu, kiedy rząd znacznie obniżył taryfy zbożowe; i że rolnika-ziemianina nie należy bynajmniej winić za przesilenie obecne, bo «przyczyna upadku cen leży nie w nadprodukcji, lecz w podroźeniu złota». Taryfikacja zaś nowa, na podstawie porównań z konkurencją zagraniczną dokonana, jest niezbędną nie tylko w stosunkach międzynarodowych, ale i wewnętrznych. Tak np. w obecnej chwili centralne gubernie Rosji notują dość wysokie ceny pszenicy, mianowicie w Jelcu przeszło 60 kop. za pud; wszakże transport z Białej-Cerkwi do Jelca wynosi aż 17,44 k., czyli 45 proc. ceny kijowskiej.

W dalszym ciągu obrad p. Chanenka wzięliśmy odczytanie zwrócić uwagę na pewne braki w taryfikacji ruskiej co do stosowania wysokości taryfy do wartości towaru, gdyż np. owies ceniony w guberniach centralnych po 30 kop. za pud, przewozi się w komunikacji wewnętrznej za taką samą płacę, jak mąka pszenna, kosztująca 1 rs. 50 kop. Na wyrażoną zaś jakoby niedawno przez ministerstwo finansów opinię, iż «obniżenie taryfy nie przyniesie korzyści producentowi, ale jedynie tylko spekulantom» — odpowiedział p. Ch., że w takim razie nie potrzeba wogóle budować kolei żelaznych, czyli tanich arterij komunikacyjnych, bo i tu skorzystają napozór spekulanci przedewszystkiem, nie zaś producenci. Tymczasem dane statystyczne wskazują, iż każde obniżenie taryf kolejowych wywoływało przeważnie równoczesne podwyższenie się cen w *miejscach wytwórczości*, czyli niosło poważną korzyść zarówno spekulantom przez zwiększenie się ruchu, jak i producentom.

Po odczytaniu trzech powyższych referatów, na tłumnym wczorajszym zgromadzeniu ziemiańskim rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której rzucono kilka gorz-

kich słów biurokracyzmowi, zbyt silnie dotąd zakorzenionemu nawet w kwestiach ekonomicznych, wymagających nieraz bardzo energicznego i szybkiego rozwiązania z pominięciem formalności; bieg rzeczy opóźniających... Najwybitniejszym w dyskusji był głos prof. Pichno. Wychodząc z zasady, iż za tani chleb powinniśmy kupować również tanie produkty innych gałęzi wytwórczości, wystąpił redaktor «Kijewłanina» przeciwko nie wytrzymującej krytyki dzisiejszej «polityce celnej», przeciwko «protekcjonalizmowi» i t. d. Jeśli zaś słusznie żądają od rolników naszych — zakończył prof. Pichno — obniżenia kosztów produkcji, to tem więcej ogólnem powinno być żądanie obniżenia kosztów eksploatacji kolei żelaznych.

Wobec jednogłośnie prawie uchwalenia przez zgromadzenie, aby podanie o obniżenie taryf zbożowych imieniem ziemian kijowskich przesłać do ministerstwa rolnictwa — odczytano wczoraj projekt owego podania. Podanie mówi o nadmiernej stawce taryfowej odnośnie do obecnych cen na zboże, nie pokrywających kosztów produkcji, i o tych trudnościach, jakie odczuwają teraz rolnicy, pobrawszy z Banku państwa pożyczki na *uieruchomione* w tej chwili ziarno. Przedstawiając tedy swoje położenie, proszą ziemianie kijowscy:

1) Obowiązujące obecnie taryfy poddać nowemu przejrzeniu, celem wyjaśnienia kwestji o możliwości chwilowego choćby ich obniżenia dla transportów zbożowych I i II grupy w komunikacji wewnętrznej i eksportowej, aż do czasu podniesienia się cen na zboże.

2) Udzielić głosu doradczego w obradach ministerstwa nad taryfami zbożowymi tym członkom kijowskiego Towarzystwa rolniczego, którzy będą przez ogólne zgromadzenie wybrani, jako przedstawiciele interesów kijowskiego okręgu rolniczego.

Ostateczną redakcję podania, wraz z rozsumowanym protokołem obrad, dla przesłania p. ministrowi rolnictwa, powierzono specjalnej komisji, złożonej z ks. Repnina, prof. Pichno, pp. Chanenki, Hanickiego i Brokła. Podanie podpisane będzie przez stu kilkudziesięciu członków Towarzystwa, którzy byli obecni na posiedzeniu, lub też głosu swoje wczoraj nadesłali.

Pióro sekretarskie na ozywionych obradach wczorajszych trzymał uproszony *ad hoc* publicysta kijowski p. Otton Glinka, chętnie zazwyczaj spełniający te ciężkie obowiązki.

J. Gryf.

ZJAZD MŁYNARSKI.

Ogłoszony został już urzędowo program powszechnego zjazdu młynarzy w Petersburgu, treść obrad którego da się streścić w następujących 12 punktach: 1) jakie wymagania istnieją zagranicą co do gatunków i dobroci mąki; 2) jakie są koszty przemiotu, przewozu i przygotowania mąki w stosunku do potrzeb zagranicy; 3) w jaki sposób przystosować gatunek mąki krajowej do wymagań rynków zagranicznych; 4) w jaki sposób otrzymać obniżkę kosztów produkcji mąki dla eksportu zagranicznego; 5) do jakich mianowicie krajów eksport mógłby być skierowany; 6) organizacja agentów dla eksportu mąki w kraju i zagranicą; 7) zaliczenia na mąkę; 8) inspekcja nad wyrobem mąki; 9) syndykat młynarzy dla wywozu mąki; 10) pismo perjodyczne młynarskie; 11) zjazdy perjodyczne młynarzy; 12) czy należy budować młyny specjalne, produkujące mąkę eksportową.

Jak widzimy zatem, program prac zjazdu jest bardzo obszerny, jakkolwiek w całości niemal poświęcony kwestjom wywozu mąki zagranicę. Tymczasem nie ulega wątpliwości, iż młynarstwo krajowe tak w Królestwie, jako też w prowincjach centralnych od lat kilku spotyka się, dzięki taryfom różniczkowym, z wysoce szkodliwą konkurencją wschodniej nadwołżańskiej mąki na

własnych rynkach. Zestawiając cyfry ruchu kolejowego, np. pomiędzy Królestwem a Cesarstwem, przychodzimy do przekonania, iż przewieziono mąki żytniej w tysiącach pudów:

	1890.	1891.	1892.
Z Królestwa do Cesarstwa	0,8	4	10 $\frac{1}{2}$
Z Cesarstwa do Królestwa	80	530	650
mąki pszennej:			
Z Królestwa do Cesarstwa	29	22	29
Z Cesarstwa do Królestwa	886	173	876

Bardzo więc słusznie zaznaczył przewodniczący na odnośnem posiedzeniu sekcji handlowej przygotowawczym obradom młynarskim w Warszawie, p. Bronisław Werner, iż cała waga spraw zjazdowych oprze się o kwestję taryf różniczkowych, które i po wypadku rzeczonym odgrywają rolę decydującą. Taryfy te mogą zaszkodzić lub pomódz naszej produkcji, w każdym zaś razie na kwestję tę należy zwrócić szczególne baczenie, gdyż od jej rozwiązania zależy niemal wszystko.

Tymczasem chyba tylko ubocznie pod punktem drugim programu da się poruszyć ważna kwestja taryf różniczkowych. Natomiast, chociażby nawet i ta sprawa poruszona na zjeździe nie była, można się z jego obrad wielkich dla naszego młynarstwa spodziewać korzyści, gdyż, jak inny mówca w toku tychże samych obrad dowodził, my produkujemy głównie na potrzeby lokalne; młynarstwo nasze stoi w stanie nieodpowiednim dla kraju rolniczego, a warunki, w jakich dokonywa się produkcja, bynajmniej rozwojowi tego przemysłu nie sprzyjają. Pokonywają nas nie tylko wielkie zakłady młynarskie, nie tylko napływ mąki, przychodzącej na nasze rynki, lecz również i brak rozwoju technicznego, brak odpowiednio wykształconych w zawodzie specjalistów, wskutek też czego produkcja nasza nieustannie się zmniejsza, jak świadczą o tem źródła urzędowe, z «Wiestn. Finansów» na czele. Jako środki zaradcze proponowano w Warszawie: wprowadzenie giełdy produktowo-mącznej, przyjęcie jednakowej numeracji w oznaczeniu gatunków mąki, podniesienie skali wykształcenia miejscowych młynarzy przez założenie szkoły fachowej, wreszcie wytworzenie stałej delegacji, sprawy młynarstwa w nieustannej pieczy mającej. Wszystko to są zatem sprawy, które mogą być poruszone na walnym zjeździe, a czynna akcja, podjęta w tej sprawie przez sekcję handlową, każe przypuszczać, iż poruszone będą gruntownie i wyczerpująco przez delegatów warszawskich.

X.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Ostatniemi czasy mieliśmy sposobność zaznaczyć pewien zwrot w prasie ruskiej w zapatrywaniach na kwestję serwitutową; nawet takie dzienniki, jak np. «Mosk. Wied.», zaczęły roztrząsać dany stosunek jedynie z punktu widzenia ekonomicznego, wykazując, rzecz tym razem naturalna, jego obustronną dla zainteresowanych szkodliwość. Tego rodzaju głosy prasy, obok wiadomości, podanej w tutejszym organie giełdowym o mającem jakoby wkrótce nastąpić zniesieniu serwitutów pastwiskowych w Król. polskiem, dały powód dziennikom warszawskim do wypowiedzenia wniosku, że uregulowanie serwitutów odbędzie się z rozporządzenia rządu. Organ miejscowy «Warsz. Dn.» wszystkim tym pogłoskom i wywodom stanowczo zaprzecza. Zdaniem jego, ugody o zniesieniu serwitutów zawierają się, wedle przyjętego systemu, dość szybko, niema więc żadnej potrzeby zarządzać jakiegokolwiek nowe środki w tym celu. Jeżeli nawet, jak sądzi «Warsz. Dn.», w kraju zachodnim zostaną zniesione serwituty, to fakt ten nie jeszcze nie przesądza względem Królestwa, gdzie nie tylko istnieją służebności pastwiskowe, jak w guberniach zachodnich, lecz nadto i lesne. Powtarzając z naciskiem, że obecnie w Królestwie mnóstwo majątków uwolniło się od zobowiązań serwitutowych, «Warsz. Dn.» oświadcza, że skoro przymuso-

wa regulacja stosunków serwitutowych nie była zastosowana 30 lat temu, to dzisiaj już wcale potrzebną nie jest.

— Na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa rybołówstwa i hodowli ryb w Petersburgu, prezes, p. Wiesznikow, zakomunikował projekt zarybienia, za zgodą Niemiec, Rosji i Austrii, łososiemi Wisły. P. Grimm mówił o pomyślnych rezultatach dokonanych już w tym względzie doświadczeń. Postanowiono przyjąć wzmiankowany projekt, przyłożyć się, ile możności, do jego wykonania i wystarać się o subsydjum rządowe w wysokości 700 rs.

— W Sewastopolu od lat już kilku istnieje spółka, zajmująca się hodowlą ostryg ruskich. Kulturowane dotąd ostrygi stanowią już poważną pozycję w handlu miejscowym, przeszło bowiem 100,000 sztuk ostryg wysyła się corocznie z Sewastopola do piewszorzędnych miast Rosji. Obecnie ta sama spółka zajęta jest rozmnóżeniem ostryg ostendzkich i jest nadzieja, że usiłowania te uwieńczą się skutkiem pomyślnym.

ROLNICTWO I PRZEM. ROLNY.

— Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych rozesłało do wszystkich zarządów ziemskich okólnik, oświadczający, że ministerstwo, przyjmując na siebie urządzanie wystaw rolniczych, mających znaczenie dla mniej więcej rozległych okręgów kraju, spodziewa się przytem samodzielną inicjatywy «ciemstwa» w sprawie organizowania wystaw rolniczych gubernialnych i powiatowych, tudzież konkursów na maszyny i narzędzia rolnicze, obiecując w tej mierze poparcie ze swej strony. Oprócz dostarczania w oddzielnych wypadkach potrzebnej subwencji, ministerstwo będzie zaopatrywało wyżej wzmiankowane wystawy w potrzebne kolekcje, organizować będzie w niektórych razach osobne oddziały, oraz wysyłać odpowiednich specjalistów w charakterze ekspertów lub prelegentów w kwestjach, dotyczących się przedmiotu wystawy. Oprócz tego, chcąc ułatwić prawidłową organizację wystaw gubernialnych i powiatowych, ministerstwo w chwili obecnej zajęte jest opracowaniem normalnej ustawy takowych. Ta normalna ustawa, o ile mogliśmy się poinformować, stosować się będzie i do wystaw, urządzanych w guberniach, nie posiadających instytucji autonomicznych, tem samem zatem i w Królestwie i w prowincjach zachodnich, z tą różnicą, że inicjatywa do urządzenia wystawy będzie wychodzić od gubernatorów, dopóki nie zostaną zorganizowane prowincjonalne urzędy ministerstwa rolnictwa.

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

— Ministerstwo skarbu wzywa właścicieli młynów i handlarzy mąką na zjazd, w celu naradzenia się nad kwestją eksportu mąki ruskiej. Zjazd naznaczony został na 12 stycznia 1895 r. Życzący wziąć w nim udział winni przysłać zawiadomienie do departamentu handlu i przemysłu przed dniem 31 grudnia roku bieżącego.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— Prezes lubelskiego oddziału Banku włościańskiego, p. Sławiński, wyjaśnia, że wszelkie pogłoski o zredukowaniu działalności Banku włościańskiego i o zmniejszeniu liczby funkcjonujących obecnie w Królestwie polskiem oddziałów, nie mają żadnej podstawy i raczej przeciwdziałają skutecznemu rozwojowi i utrwaleniu się tych instytucyj.

— W Moskwie powstać ma bank hipoteczny, który będzie wydawać pożyczki na fabryki, warszaty i maszyny. Obligacje mają być wypuszczone na sumę 50 milionów rs., w pierwszym wszakże roku wartość wypuszczonych obligacyj nie przewyższy sumy 5 mil. rubli.

SPRAWY KOLEJOWE.

— W związku z nową taryfą pasażerską, wchodzącą w życie z d. 1 grudnia r. b., ustanowione zostały również opłaty i przepisy, obowiązujące mające przy przewozie pasażerów klasy IV. Opłata na większość dróg żel. w państwie wynosić będzie po 3/4 k. od osoby i wiorsty na przestrzeniach do 920 wiorst, poczem za każdą strefę, równającą się 35, 40 lub 50 wiorst, dodaje się do opłaty za 920 wiorst po 15 k. od pasażera. Przewóz dokonywanym być ma osobnymi pociągami roboczymi; w każdym razie atoli kolej, na której nie wyznaczono tych pociągów, obowiązują jest stosować pomienioną opłatę zniżoną do pasażerów kl. IV, o ile ci zgłoszą się na stację w ilości nie mniejszej nad osób 40. Podatek skarbowy od pasażerów kl. IV pobieranym nie będzie. T.

— Przy ministerstwie komunikacji wychodzić ma urzędowy «Przewodnik», zawierający wszelkie wskazówki co do ruchu na kolejach, drogach bitych i wodnych. «Przewodnik», zestawiony z uwzględnieniem najlepszych wzorów zagranicznych, wychodzić będzie periodycznie dwa razy do roku. Pierwsze wydanie, wkrótce mające się pojawić, obejmować będzie różne informacje praktyczne, ułatwiające korzystanie z nowych taryf pasażerskich na kolejach i orjentowanie w nowych pod tym względem przepisach. T.

— Ogłoszony został nowy regulamin dla stacji miejskiej drogi żel. petersb.-warszawskiej w Warszawie. Stacja dokonywać będzie sprzedaży biletów pasażerskich na wszystkie drogi skarbowe, schodzące się w Warszawie, oraz na koleje za niemi położone, wysyłki i odbioru bagażów i przesyłek, przechowywać będzie towary i bagaż, dopełniać opakowania przesyłek, załatwiać formalności celne, wydawać pożyczki na zastaw towarów i t. d. T.

— Od d. 1 grudnia r. b. zniesione zostają wszelkie bilety ulgowe, za zniżoną opłatą, z jakich, na zasadzie dotychczasowych przepisów, korzystały rodziny urzędników kolejowych, oraz urzędnicy niektórych instytucyj rządowych. Kwestja zaś biletów bezpłatnych, jak slyszeliśmy, ostatecznie jeszcze rozstrzygniętą nie została. T.

— «Birż. Wied.» komunikują wiadomość, że ministerstwo skarbu przedstawiło do Rady państwa projekt o wyznaczeniu w ogólnym budżecie państwowym 10-miljonowego kredytu na budowę kolei podjazdowych.

TARYFY KOLEJOWE.

— Na skutek inicjatywy jednego z towarzystw rolniczych, ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa podniosło świeżo kwestję obniżenia opłaty za przewóz kolejami kartofli, których transport nie opłaca się obecnie na odległościach dalszych. Ponieważ jednak taryfa odnośna, wprowadzona od d. 1 sierpnia r. z., dała już obniżkę dosyć znaczną, i to zarówno na odległościach bliższych, jak i na dalszych, zatem odbyty niedawno ogólny zjazd kolejowy uznał żądanie Towarzystwa rolniczego za przedwczesne i odłożył ostateczną decyzję w tej sprawie do chwili, gdy będą wiadome dane statystyczne z przewozu kartofli w roku bieżącym. T.

DROGI SZOSOWE I WODNE.

— Jak się dowiadujemy, ministerstwo komunikacji postanowiło zająć się kwestją uspięcia rzeki Przemszy-Białej (dopływ Wisły zaczyna się w pow. będzińskim, wpada do Wisły przed Krakowem), w celach przewozu tą drogą węgla dąbrowieckiego. Dotychczas z rzeki Przemszy korzysta tylko węgiel szlaski, ponieważ rzeka ta, dopiero po wyjściu z granic Królestwa, jest uregulowaną. Na badania wstępne przeznaczono na r. 1895 7,000 rs.

CUKROWNICTWO I GORZELNICTWO.

— Ciągłe wzrastający wywóz zagranicę nasion buraków cukrowych zwrócił uwagę ministerstwa skarbu i wywołał opracowanie specjalnych taryf międzynarodowych. Świeżo ogłoszono nową taryfę na przewóz nasion cukrowych od stacyj: Kazatin, Fastów, Proskurów i Krzyżopol kolei połudn. zach., i od stacyj Smorodino kolei charkowko-nikołajewskiej do stacyj: Amsterdam, Buk-van-Golland, Rotterdam, Flissengen, Aachen, Herbestal, Dalheim, Salzberg i Emmerich. Transporty ze stacyj kolei połudn.-zach. winny iść przez Aleksandrow, Grajew i Mławę, zaś ze st. Smorodino przez Wierzboków.

— Donoszą, iż cukrownia w Mizoczu, nieczynna od r. 1886, nanowo rozpocznie swą działalność.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą znów w ciągu minionego tygodnia niewielkie tylko zarysował falowania. Na giełdzie berlińskiej, według ostatnich (środkowych) wiadomości, płacono za 100 rubli 221 markę 50 pf. zarówno podczas giełdy, jak i po jej zamknięciu, to jest tyleż cośmy przed tygodniem podawali.

Nowoogłoszona 3,50-procentowa złota pożyczka ruska doznała niesłychanego powodzenia. W czterech główniejszych bankach prywatnych petersburskich subskrypcja doszła do sumy 1,200 milionów franków, czyli przeniosła już trzykrotnie sumę, na jaką pożyczka ma być emitowana (100,000,000 rubli). Niewiadomo jeszcze ile wniosła ta subskrypcja w Banku państwa, jego kantorach i filjach, prawdopodobnie jednak również przeniosła o wiele sumę emisji. Podobnie było zagranicą. W Berlinie zadeklarowano 15 miliardów franków, w Londynie — 18 miliardów, a w Paryżu — 20 miliardów. Niewątpliwie przeto subskrypcja ogólna dojdzie do sumy od 40 do 50 razy większej, niż suma emisji.

ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 30 listopada. Polscy premjowie: I em. 245,25, II em. 230,50. Lisy premjowe banku zaliczobliwego: 189,75. Akcje banków: dykontowego 625, międzynarodowego 618, ruskiego 647, wileńskiego ziemskiego 650, kijowskiego ziemskiego 655, Besarabako-taurydzińskiego ziemskiego 700. Lisy zastawne 5-procentowe: wileńskie — 100,00, kijowskie — 100,00, charkowskie — 100,13, poławskie — 99,80, moskiewskie — 100,00, Besarabako-taurydzińskie — 99,75.

Z giełdy warszawskiej wiadomości nie nadeszły. Monety: Funt sterling — 9 rs. 27 kop., marka — 45,96 kop., frank — 36,84 kop., gulden — 74,82 kop., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 39 kop., rubel w slocie — 147,60 kop. kredytowych, rubel kredytowy — 67,94 kop. w slocie.

Z rynków towarowych.

Zwykłe usposobienie w międzynarodowym handlu zbożowym, o jakim przed tygodniem wspominaliśmy, ustało w ciągu świeżo minionego tygodnia. Znika jednak w cenach nie dała się jeszcze wszędzie zauważyć, a przytem nigdzie mocną nie była; długość bowiem frachtów przeszkadzała łatwemu zawieraniu transakcyj. Powodem takiego zwrotu była głównie, jeśli nie wyłącznie, niepewność konjunktur zbożowych w Argentynie, gdzie, jak głoszono ostatnie wiadomości, pszenica stanowczo jeszcze nie została uszkodzona, ale wobec wciąż nieprzejasnzonej aury, zachodzą co do niej wielkie obawy. Najwięcej zarysowało się osłabienie handlu na pszenicy ruskiej pochodzenia, właściciele jej bowiem zasłaniając się trudnością żeglugi i ustaniem nowych wysyłek, żądają za ten produkt cen, jakich nabywcy płacić nie chcą; nawet mąka pszenna tegoż pochodzenia, dla poczynienia wpród już znacznych zapasów, nader mało było negocjowana. Na życie usposobienie to odbiło się jedynie w zmniejszeniu się liczby transakcyj i skali tychże; w Holandji zaś srebro to swawo kupowano po cenach poprzedniego tygodnia. Owies tylko w Niemczech i Anglii, z powodu nagromadzenia tam wielkich jego zapasów, prawie w zupełnym był zaniedbaniu, a pod względem jęczmienia nigdzie żadna nie została smlana, ceny zaś jego utrzymały się na dawniejszym poziomie; jęczmień ruski doznawał wszędzie dobrego popytu i najwięcej go też negocjowano. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 68; w Londynie: pszenicę ruską 74 — 84, amerykańską 79 — 81, indyjską 78 — 79, miejscową 55 — 79, owies ruski 62 — 72, jęczmień ruski 53 — 54, dunajski 59 — 63, miejscowy 51 — 59; w Marypili: pszenicę ruską 80 — 72, amerykańską 78, indyjską 54 — 57, miejscową 113 — 115, owies ruski 61 — 66, jęczmień ruski 47 — 49; w Berlinie: pszenicę 90 — 105, żyto 84 — 87, jęczmień 80 — 105; w Królewcem: pszenicę ruską 74, miejscową 79, żyto ruskie 52 — 55, miejscową 80, owies ruski 50 — 55, miejscowy 71 — 83, jęczmień ruski 43 — 50; z Gdańska wiadomości znów nie nadeszły.

Rynki krajowe przeważnie bardzo mało były ożywione, drogi bowiem zimowe nie wszędzie się jeszcze ustaliły, komunikacje zaś wodne mało gdzie już funkcjonować mogą. Popyt ograniczał się prawie wyłącznie na owies i życie i to wyższych gatunków i przymiółków, inne zaś zboża, mianowicie też owies pośledniejszych gatunków i pszenica były prawie w zaniedbaniu. Wszakże pomimo to, wobec minimalnej podaży wszelkiego ziarna, ceny zaledwie lekko zarysowały zniżkę. Handel wywozowy również niemal ustał, już też wobec coraz bardziej ustającej żeglugi. Południowo jedynie prowincje Cesarstwa wyróżniały się pod względem ruchu handlowego, a w portach południowych, nie zważając na obecne usposobienie handlu zagranicą, czynią zakupy na odstawy wiosenne, płaćąc ceny lekko wyższe. Płacono: w Warszawie: pszenicę 71, żyto 52, owies 58, jęczmień 69; w Bydgosci: żyto 54 — 62, owies 53 — 68, jęczmień 44 — 63; w Lubawie: żyto 55, owies 50 — 67, jęczmień 36 — 46; w Odesie: pszenicę 45 — 63, żyto 43 — 50, owies 45 — 52, jęczmień 35 — 38; w Kijowie: pszenicę 43 — 47, żyto 31 — 37, owies 31 — 39, jęczmień 35 — 38; w Orszy (gub. mohylowsk.): pszenicę 42, żyto 39, owies 33, jęczmień 40.

Zakończymy wzmianką, że według doniesień inspektorów podatkowych, stan osimn z dniami 1 listopada był w 38 powiatach bardzo dobrym, w 225 — dobrym, w 276 — zadawalniającym, a jedynie w 67 — niezadawalniającym. Ciż inspektorowie wspominają, że niezwykłe rozmnożone myszy polne czynią nieobliczone szkody zasiewom, a jeszcze więcej szkodzą ostatniego sprzątu tak omóconym, jak i w stertach złożonym. Klęska ta szczególnie jest dotkliwą w guberniach południowo-zachodnich i maoruskich, oraz w przyległych im czarnozemnych.

NEKROLOGJA.

† W dobrach Klaryszki (g. kowieńsk.), dnia 15 października (st. s.) r. b., po długiej i ciężkiej chorobie, przelósł się do wieczności ś. p. Wacław Landsberg, urodzony d. 20 października 1845 r., w majątku Węgryszki, w rodzinnem gnieździe Landsbergów, z linii Westfalskiej, z ojca ś. p. Tomasza, sędziego b. sądu powiatowego szawelskiego, a wnuk ś. p. Józefa Landsberga, strażnika b. powiatu upickiego, z matki horodniczanek Marjancelli z Kierbedziów, córki ś. p. Walerjana i Antelli ze Skieżgajłło-Szemiothów, obywateli ziemskich gub. kowieńskiej. (2693)

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 40 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

PETERSBURG:
Newski pr. № 30.
WARSZAWA:
Leszno № 1.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW.

BROCAR ET C^{OMP.}

Polca udoskonalone
„MYDŁO GLICERYNOWE“.

MOSKWA:
Skład główny
Izjinka.

P. DRZEWIECKI, INŻYNIER, WARSZAWA, ZGODA, № 6.
BIURO KONSTRUKCYJNO-TECHNICZNE.

Projekty i instalacje fabryczne. Konstrukcje techniczne i mechaniczne. Ogrzewania centralne. Paleniska. Suszarnie. Pompy. Wodociągi. Kanalizacje. Dostawa i montaż motorów, kotłów, transmisyj. (411)

Autor. Cóż, czy moja tryktywka przysięga?
Dyrektor teatru. Trzej członkowie komitetu powiedzieli, że jeden akt trzeba wyrzucić.
Autor. To się da zrobić.
Dyrektor. Tak, ale, niestety, każdy z nich chce inny akt usunąć. (Pachuti Caricat.)

PATENTY
na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. **Kazimierz Ossowski,**

Biuro techniczne międzynarodowe
BERLIN, W. Potsdamerstrasse, № 3.
(2823-52-24)



B. Ronczewski,
Warszawa,
Królewska 25,
wyd. «Kalendaryzacja Myśliwsk.»
Fabryka broni palnej, prochu i przyborów myśliwsk. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (538-52)

CUKIERNIA WARSZAWSKA,
Jekaterynhofski 6.
Kawa, herbata, czekolada, ciasta, cukry. **OBIADY** (od godz. 1—7), śniadania, kolacje. Abonament taniej. Przyjmuje obstatunki. Otwarta do g. 1 w nocy. (2520-13-9)

SKŁAD OBRAZÓW
rzymsko-katolickich

świeżo otrzymał w wielkim wyborze: krzyżki, różańce i t. p. i poleca takowe po cenach przystępnych.

Petersburg, Kazańska 21—25 (róg Grochowej). (2662-6-3)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI
W WARSZAWIE,

137. **MARSZAŁKOWSKA,** 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykładowych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (597)

ZAKŁAD CHIRURGICZNY

D-ra Adama Przyborowskiego,
Warszawa 5, Oboźna,
przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatorjum od 10—12; porada 30 k.

(689-8-1)

Majątek DO SPRZEDANIA

w gub. smoleńskiej, w pow. wiazemskim, 1,100 dzies. z polami ornymi, łąkami, lasem, oraz inwentarzem i bydłem. Jest robotnik. Wiadomość: Smoleńsk, Oficerska sloboda, ul. Konstantynowska, d. 12, mieszk. Lwowej. (2689)



PERFUMY ROYAL-RALLET

flakon rs. 1 kop. 50.

Dostać można wszędzie.

(2593-26)

ПРОВИЗОРЪ
A.M. ОСТРОУМОВЪ
МОСКВА ПАРИЖЪ
СПЕЦІАЛЬНОЕ ПРОИЗВОДСТВО:
МЫЛО
ОТЪ
ГОЛОВНОЙ ПЕРХОТИ
МЫЛО ДЪТСКОЕ
ИЗЪ ТРАВЫ ЧЕРЕДЫ.
О-ДЕ-СОВЪРЪ ВОДА ОТЪ ПЕРХОТИ „EAU-DE-SAUVEUR“
ПРОДАЖА ВО ВСѢХЪ АПТЕКАХЪ И АПТЕКАРСКИХЪ МАГАЗИНАХЪ

HOTEL CONTINENTAL w MOSKWIE.

Nowootworzony pierwszorzędny hotel dla przyjezdnych. Wielka restauracja z wykładowymi salami i gabinetami. Oświetlenie elektryczne. Winda. Telefon. Wanny. Omnibusy na wszystkie dworce kolejowe. Wina zagr., ruskie z własnych winnic. Kuchnia wzorowa. Wszelkie wygody. (2591-13-6)

Ceny umiarkowane.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„EJNEM“

W MOSKWIE.

Kawa, Czekolada, Cacao, Herbatniki i t. p.

Dostać można we wszystkich składach towarów kolonialnych i owocarniach. (2609-26)

RESTAURACJA

A. A. ISZLIŃSKIEGO
w Moskwie, Kuzniecki Most
dom prof. Zacharjina.
Kuchnia polska i ruska.
Ceny umiarkowane.

PRZYJDZIE. — Ależ pan mi nie odmówił! Jutrzejszy wieczór będzie doprawdy świetny: od 8—9 będzie grał na skrzypcach pan Alfons, od 9—11 tercet, od 11—12 deklamacja!...
— To proszę pani, ja przyjdę o... 12. (Tramwaj).

W INTERESIE SPADKOWYM

poszukuje się rodziny Czarnockich i Kąkolskich, z których Franciszek Czarnocki z żoną Katarzyną z Kąkolskich mieszkali pod koniec zeszłego stulecia w gub. grodzieńskiej. Blizsza wiadomość: Warszawa u W-go Ruskiewicza na Pradze, ulica Folwarczna № 4. (656-5-5)

SA DO ZBYCIA

obrazy, Kopje z najcenniejszych malarzy, wykonane z oryginałów. Portrety mogą być zamawiane. Warszawa, Zgoda 1, m. 1, od 11 do 2. (666-6-5)

Między przyjaciółkami — Powiedz, jak ci się major podoba?
— Bardzo, robi całkiem wrażenie porucznika. (Wiener Wespen).

GABINET

ARCHEOLOGICZNY

„Antiquités“

P. M. IWANOW

kupuje i sprzedaje rozmaite rzeczy ubiegłych stuleci. (2613)

Moskwa: Leontjewski zaułek, dom Nikitina (drugi od Twerskiej).

L. KOCH,

magazyn wiedeński ubiorów męskich,
Warszawa, Miodowa 2.

(671-8-4)

Nowożytnie małżeństwo. — Jakże, czy przyzwyczałeś się pan do stanu małżeńskiego?
— Bardzo dobrze — tylko nie mogę się przyzwycząć jeszcze do mojej żony. (Megend. Humor. Blätter).

НОВОСТЬ!

Электрическая столовая
20 р. Лампа 20 р.

Очень изящна, сухие элементы и ручательство на три года. Адрес: С.-Петербург, Большая Морская 33. Окладъ новыя изобретений. Высылаются немедленно, можно и наложеннымъ. (2567-4-4)

Wielki wybór
UBIORÓW MĘSKICH.
„MAGAZYN FRANCUSKI“.
Petersburg,
Newski prosp. 21.
Przyjm. obstatunki.

ZAKŁAD LECZNICZY

DLA CHORYCH NA USZY
d-rów K. Benni i L. Guranowskiego,
Bracka 20,

przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. W ambulatorjum udziela się porady codz. od 11—1 popoł. Cena biletu k. 50. (661-8-5)

W każd. **dnia i nocy** przyjm. czasie dentysta A. Sachs. Wozn. pr., 45-56 (wejs. z Woz.). Lecz., plomb., zęby sztucz.

СИФЛИСЪ наложн. и внутр. бол., 11, кв. 1. Врач. каб. А. Знаменска. Приемъ съ 9—1 ч. д. и съ 7—9 ч. веч. (2663)

PETERSBURSKA

FABRYKA BANDAZÓW,
pasów brzusznych, suspensoryj i t. d.
MARKUSA SACHS,
Petersburg, Grochowa 29.

Sprzedaż hurt. i detaliczna. Obstatunki z prow. za zalicz. (2482-13)

— Co to, Zosiu, ząbki bolą?
— A tak... Mama swoje wymija i chowa do komody, a moich wyjąć nie chce, choć tak bolą! (Bak).

PETERSBURSKA

Szkoła Muzyczna,
Newski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.
Dyrekcja: (2473)

Prof. K. J. Latsch, J. Borowka.

Pracownia obuwia

warszawskiego
F. WIERZBOWSKIEGO,
Kazańska 46, m. 8.
(2658-13)

— O rozkoszy! cóż słodszego jest nad całus, mój aniele! One rzeknie zaploniona: Jeszcze słodziej, gdy ich wiele. (G. Sm.).

PRACOWNIA I MAGAZYN
OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italijska 19.

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUWIA
W. ZAREMBY,
Petersburg, Kazańska 48. (2418)

KRAWIEC MĘSKI

KAZ. SŁODZIŃSKI
(egz. od r. 1875).

Petersb., Grochowa 34, m. 37, róg Sadow. (2425-52)

Tańców salon. ich. rakt. uczy **W. DAWINHOFF**, wróciłszy z zagr. Salon mieści przeszło 200 osób. Mieszczańska 21. (2460)

Upraszamy szan. czytelników, aby samowolnie lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powołać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ПОЛНОЕ СОБРАНИЕ СОЧИНЕНИЙ

ДОСТОЕВСКАГО

Подписчики «НИВЫ» получают въ 52 №№ художеств.-литературнаго журнала «Нива» въ прежн. объёмъ.

12 книгъ второй половины сочин. ДОСТОЕВСКАГО, которыя вмѣстѣ съ 12 книгами, прилож. въ 1894 г., составятъ ПОЛНОЕ СОБРАНИЕ СОЧИНЕНИЙ ДОСТОЕВСКАГО.

12 выпусковъ «Ежемесячныхъ литературныхъ приложений».

12 №№ ежемѣсячнаго приложения «Парижскія моды» (съ 300 модныхъ рисунковъ).

12 №№ руководящихъ и выпильныхъ работъ и выроекъ (около 600 рисунковъ и чертежей).

карта желѣзныхъ дорогъ Россійской Имперіи, большая, подробная, въ нѣсколько красокъ, съ алфавит. указателемъ. проф. Г. И. СЕМИРАДСКАГО „Fiorina“, печатан. 18 красками.

картина академика П. Н. ГРУЗИНСКАГО „Черкесы въ горахъ“, въ 15 красокъ.

картина стѣнной КАЛЕНДАРЬ на 1895 г., отпечатанный красками.

КЪ СВѢДѢНІЮ ГГ. НОВЫХЪ ПОДПИСЧИКОВЪ НА 1895 г.

Лица, не состоявшія подписчиками «Нивы» въ 1894 г., но желающія подписаться на 1895 г., могутъ получить первую половину соч. ДОСТОЕВСКАГО въ 12-ти книгахъ, приложенныхъ въ 1894 г., на невѣроятно дешевой цѣнѣ: безъ перес.—2 р., съ пер. 2 р. 50 к., каковая сумма уплачивается немедленно при подпискѣ, и всѣ 12 книгъ выдаются или высылаются при первомъ № «Нивы».

Отдѣльно отъ журнала сочин. Достоевскаго не продаются.

Подписная цѣна за годовое изданіе

«НИВЫ» со всеми приложеніями:

Въ Петербургъ: безъ доставки 5 р., съ дост. 6 р. 50 к. Безъ дост. въ Москву, чр. конт. Печковской 6 р. Съ перес. во всѣ мѣста Россіи 7 р. За границу 10 р.

Для Гг. подписчиковъ, желающихъ получить, кромѣ «Нивы» со всеми приложеніями за 1895 годъ,—

ЕЩЕ ПЕРВУЮ ПОЛОВИНУ
СОЧ. ДОСТОЕВСКАГО

въ 12-ти книгахъ, приложен. въ 1894 г.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА: въ С.-Петербургѣ, безъ дост. 7 р., съ дост. 8 р. Безъ дост. въ Москвѣ въ конторѣ Н. Печковской (Петровскія линіи) 8 р. 25 к. Съ перес. въ Москву и всѣ города и мѣстности Россіи 9 р. 50 к. За границу 14 р.

Допускается разсрочка платежа въ два и три срока. Стоимость 12-ти книгъ соч. Достоевскаго за 1894 г. уплачивается сразу при подпискѣ.

Съ требованіями обращаться въ ГЛАВНУЮ КОНТОРУ журнала «НИВА», С.-Петербургъ, Малая Морская, д. № 22.

БЕЗПЛАТНОЕ

ПРИЛОЖЕНІЕ

ПРИ

ЖУРНАЛѢ

(2679-1-1)



W RESTAURACJI. — Gość (do kelnera): Proszę mi przynieść befszyk, ale duży, bo się widzę. (Kikeriki).

Кsięgarnia i Skład Nut

J. Zawadzkiego

в Wilnie (filja w Kownie)

poleca następujące nowe wydawnictwa:

Abgar-Soltan. Zawiedziona nadzieja, powieść współczesna, 8-o, str. 260, rs. 1.

Album piękniejszych widoków Wilna, mniejsze, 13 widoków, k. 90, większe, 25 widoków, rs. 1 k. 50.

Chodźko J. Pamiętniki kwestarza z portretem autora i 3 rycinami, 8-o, str. 248, k. 50.

Gomulicki W. Jeden z nowych, Gołębie, Dobra chwila pani Heleny, Szósty, Echo, Kryptogamy, Niewdzięczna, Obowiązek, Czy kochała, Kwiatek, Legenda o miłości. Nowelle. 8-o, str. 276, rs. 1 k. 20.

Junosza K. Z Warszawy, nowele, Falszywa kuropatwa, Maż do asystencji i Sukcesorowie skarpa, 8-o, str. 237, rs. 1.

Kochemenn ks. M. Mszał wspólkapłański dla osób świeckich, zawierający 40 modlitw podczas mszy św. 16-o, w oprawie, kop. 30 i 40.

Kozłowski, ks. arcybiskup. Elementarz, str. 32, k. 3.

— Katechizm, str. 32, k. 3.

Nabożeństwo majowe, nauki i rady na wszystkie dni miesiąca maja, przez ks. A. P., 16-o, str. 318, k. 25.

Obolewicz ks. K. Obrona sławy bliźniego, ku pożytkowi osób wszystkich stanów, 16-o, str. 192, k. 25.

Prokop o., kap. Majowe Wielbienia Marji w litanjach loretańskich, na każdy dzień tego miesiąca rozłożone, 8-o, str. 512, rs. 1 k. 35. (2612-4-3)

Firma dostarcza wszystkie książki i nuty ogłaszane przez czykolwiek katalogi. Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma krajowe i zagraniczne po cenach redakcyjnych. Zamawiającym z bliźszych guberni jednorazowo za rs. 5 lub wyżej, kosztów przesyłki nie dolicza.

DYREKCYJA

DROGI ŻELAZNEJ

NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do wiadomości osób interesowanych, że dla eksploatacji tejże drogi w ciągu 1895, 1896 i 1897 lat potrzeba nabyć:

Podkładów zwyczajnych 195,000 sztuk na rok 1895.

Podkładów zwyczajnych około 275,000 sztuk na rok 1896.

Podkładów zwyczajnych około 275,000 sztuk na rok 1897.

Podkładów wekslowych 75 komp. na rok 1895.

Podkładów wekslowych około 200 na komp. rok 1896.

Podkładów wekslowych około 200 na komp. rok 1897.

Życzący podjąć się pomienionej dostawy w całości lub w części, winni nie później, jak 10 (22) grudnia r. b. złożyć w Wydziale Gospodarczym Zarządu drogi (ulica Mazowiecka, № 22), zapieczętowaną deklarację z napisem: „Deklaracja na dostawę w ciągu lat 1895, 1896 i 1897 podkładów zwyczajnych i wekslowych“.

Przy złożeniu deklaracji winien być okazany kwit Kasy Głównej drogi żelaznej Nadwiślańskiej na złożone w gotówce lub papierach wartościowych wadium w sumie, wyrównywującej 10 proc. zadeklarowanej dostawy.

Oдноśne warunki mogą być przeglądane codziennie, z wyjątkiem dni galowych i świątecznych, od godz. 10 rano do 3 popołudniu w Wydziale Gospodarczym Zarządu drogi.

Deklaracje konkurentów, którzy nie wnieśli zastrzeżonego warunkami dostaw wadium lub nie podpisali odnośnych warunków, nie będą uwzględniane.

Zarząd zastrzega sobie wybór między deklarantami, oraz prawo podzielenia dostawy, jako też, w razie uznania cen zadeklarowanych za wygórowane, prawo uznania submisji za niebyłą i ogłoszenia nowej. (2697)

15 GRUDNIA

IMPORT

bydła oryginalnego

Simmenthal, Szwyc, Oldenburg i innych ras.

(676-8-3)

KALENDARZ ROLNICZY

NA ROK 1895

Antoniego Strzeleckiego

do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena rs. 1. Przesyłka k. 30. Skład główny: Nowy-Swiat 22.

(664-6-5)



(2679)

ELEOPAT

provizora Kinunen

DO WŁOSÓW.

ELEOPAT Kinunena znajduje się w sprzedaży we wszystkich dużych magaz. apt. Cena flakonu, zawierającego 120 gramów, rs. 1 kop. 150, bez przes. Proszę zwracać uwagę na stempeł na szkle każd. flakonu.

provizor Kinunen.

Skład główny: Pstrb., Demidow za ul. № 1.

Podatek (w wypożyczalni książek): Proszę mi dać zajmującą książkę, ale taką, której w moim wieku czytać nie wypada. (Wiener Luft).

„SYRENA”

egzystuje od 1884 r.

BIURO TECHNICZNE

J. J. KUŹMICZ,

Warszawa, ul. Widok, 17.

Kanalizacja, wodociągi, roboty hydrauliczne, drenarskie, studniarskie, osuszanie domów, roboty budowlane, sporządzanie planów i anszlagów, ogrzewanie mieszkań wszelkimi systemami, roboty gazowe i elektryczne, przeciwpożarne sygnalizatory. (624-6-6)

DR. MED. JAN HATTOWSKI, ordynator w szpitalu Mikoł. dla dzieci, zamieszkał w d. № 43, m. 38, przy ul. Kazańskiej. W domu od 12—1; w wtorki i piątki od 12—2. (2652-3-3)

ROZTARGNIONY. — Profesor (do kelnera): Proszę o tusz ostryg. Kelner. Daruje pan, ale ostrzygi wyszły. Profesor. Dokąd? (Bombe).

Rada Zarządzająca Tow. drogi żelaznej NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do wiadomości osób interesowanych, że dla eksploatacji tejże drogi w ciągu przyszłego 1895 roku potrzeba nabyć:

- A.
- 1) około 2,000 czetwerti węgla drzewnego.
 - 2) " 24,400 pud. węgla kowalskiego, angielskiego lub górnoszląskiego.
 - 3) " 6,000 " koksu gazowego.
 - 4) " 300 " mydła szarego.
 - 5) " 450 " odpadków bawełnianych.
 - 6) " 100 " " konopnych.
 - 7) " 1,200 " pakui konopnych.
 - 8) " 100 " " lnianych.
 - 9) " 30 " konopi.
 - 10) " 5 " " (sznura), napojonych smołą.
 - 11) " 800 " oleju rzepakowego lampowego.
 - 12) " 750 " terpentyny do farb.
 - 13) " 1,500 " pokostu lnianego.
 - 14) " 1,400 " łożu w beczkach.
- B.
- 1) Materiałów chemicznych i kolonialnych na sumę około 3,600 rs.
 - 2) Wyrobów powroźniczych—3,600 rs.
 - 3) Knotów i poduszek wełnianych do maźnic—1,500 rs.
 - 4) Wyrobów jasmanteryjnych—800 rs.
 - 5) Wołoku—2,000 rs.
 - 6) Cerat—1,600 rs.
 - 7) Skóry i pasów skórzanych—1,200 rs.
 - 8) Pakunku amerykańskiego—1,000 rs.
 - 9) Wyrobów gumowych, węży parcianych, pasów bawełnianych—4,000 rs.
 - 10) Odlewów żelaznych—6,000 rs.
 - 11) Wyrobów metalowych—22,000 rs.
 - 12) Siatek metalowych—600 rs.
 - 13) Zapasowych części do lamp i latarni—3,600 rs.
 - 14) Wyrobów szklanych i porcelanowych—1,200 rs.
 - 15) Pędzli i szczotek—1,200 rs.
 - 16) Materiałów dla telegrafu—1,000 rs.
 - 17) Chodników sznurkowych konopnych—400 rs.
 - 18) Gliny, wapna, cegły, cementu—1,800 rs.
 - 19) Asfaltu, smoły, tektury smołowcowej—500 rs.
 - 20) Płótna, taśmy parcianej—1,200 rs.
 - 21) Szkiele do wodowskazów—300 rs.
 - 22) Czapek mundurowych letnich—750 rs.
 - 23) Czapek zimowych i butów filcowych—1,200 rs.
- C. Około 2,400 kubicznych sążni drzewa opałowego.
- D. Drzewa budowlanego na sumę około 20,000 rs., a mianowicie z dostawą do Głównego Magazynu na st. Praga Nadwiślańska na sumę około 16,000 rs. i z dostawą na st. Kowel na sumę około 4,000 rs.

Życzący podjąć się jednej z pomienionych dostaw, winni nie później, jak 24 listopada (6 grudnia) r. b. złożyć w Wydziale Gospodarczym Zarządu drogi (ul. Mazowiecka № 22) zapieczętowaną deklarację z napisem „Deklaracja na dostawę w ciągu roku 1895“ (wymienić przedmiot dostawy).

Przy złożeniu deklaracji winien być okazany kwit Kasy Głównej drogi żelaznej nadwiślańskiej na złożone w gotówce lub papierach wartościowych wadium w sumie, wyrównywającej 10 proc. zadeklarowanej dostawy.

Odnośne warunki oraz szematy deklaracji mogą być przeglądane codziennie, z wyjątkiem dni galowych i świątecznych, od godz. 10 rano do 3 popołudniu w Wydziale Gospodarczym Zarządu drogi. (2640-3-3)

Deklaracje konkurentów, którzy nie wnieśli zastrzeżonego warunkami dostaw wadium, lub nie podpisali odnośnych warunków, nie będą uwzględniane.

Zarząd zastrzega sobie wybór między deklarantami, oraz prawo podzielenia każdej dostawy, jako też, w razie uznania cen zadeklarowanych za wygórowane, prawo uważania submisji za niebyłą i ogłoszenia nowej.

HANDEL PERFUMERJI ZAGRANICZNEJ ALEKSANDRA LIPINK,

róg Wierszowej i Niecałej № 1, w Warszawie,
posiada na składzie towar oryginalny francuski i angielski, wybór wielki najmodniejszych i najlepszych perfum, mydeł i kosmetyków; przytem sprzedaje wyrobów St-Peterb. Chem. Laboratorium; Wody Kolońskiej kwiatowej Brokara i t. p. od cen najniższych.

(668-6-5)

Pragnący **posadę lekarza** przy fa-
cy zając bryce na **Nadleśny** z długoletnią praktyką
wsi, zechce zgłosić się pod adresem: dający wszelką gwar., poszuk. pracy.
«A. Skirmunt w Porzeczcu» Bliższych wiadomości udzieli Ku-
pocza i telegraf «Pińsk». (2653-1) bicki, Stawuta, gub. woł. (2676-3-2)

STAN RACHUNKOW

Pet. Międzynarodow. Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1894 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
STAN CZYNNY			
Kasa (bil. Banku Pań. i dr. mon.).	1,102,695 96	464,128 29	1,566,824 25
Rachunki bieżące:			
W Banku Państ. i jego filjach.	5,926,536 98	905,000 —	6,831,536 98
W pryw. instytuc. bank.:			
w wołż.-kamsk. han. banku.	100 —	10,000 —	10,100 —
w kijowsk. banku przem.	—	10,000 —	10,000 —
w ruskim b. dla handlu wewn.	—	—	—
Skup weksli niemn. jak z 2 podp.	6,434,693 74	3,525,052 43	9,959,746 17
Skup wyl. pap. cen. i kup. bież.	13,117 56	—	13,117 56
Pożyczki na zastaw:			
Poż. na zażądanie (on call):			
Pań. i przez rząd gwarantow.			
papierów cennych.	3,928,996 —	869,700 —	4,798,696 —
Udział., akc., obl. i listów zast.			
przez rząd niegwarantowan.	14,170,882 35	2,678,941 29	16,849,823 64
Pożyczki terminowe:			
Państw. i przez rząd. por. pap.			
publ.	25,445 —	1,220 —	26,665 —
Udz. akc., obl. i list. z. p. rz.			
niepor.	470,125 —	8,700 —	478,825 —
Należ. do banku asygn. górn.			
zarz., złoto i srebro w sztab.,			
drobna moneta	264,694 55	—	264,694 55
Pap. publ., należ. do Banku:			
Państwowe i przez rząd gwar.	6,989,386 65	24,554 31	7,013,940 96
Udziały, akcje, oblig. i listy			
zast. przez rząd niegwarant.	2,447,145 65	172,815 27	2,620,000 92
Należące do Banku traty i			
weksle na domy zagraniczne	1,370,706 71	—	1,370,706 71
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi	4,456,052 80	43,451 85	4,499,504 65
" niegwarantowanemi	1,572,292 65	794,836 —	2,367,128 65
Towarami	—	370,354 90	370,354 90
Zobowiązaniami handlowemi.	4,333,039 38	—	4,333,039 38
Kredyty blankowe	1,786,816 40	498,902 22	2,285,718 62
Na rach. ban. (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	1,250,850 03	333,034 62	1,583,884 65
Weksle u korespondentów.	231,236 23	103,351 27	334,587 50
Rachunek zarządu z filją	399,157 44	—	399,157 44
Weksle protestowane	28,470 —	—	28,470 —
Wyd. bież. od 1 lipca r. b.	136,303 51	41,531 08	177,834 59
Wydatki do zwrotu	12,376 67	1,541 77	13,918 44
Posiadłości nieruch. w Petersb.	263,338 38	—	263,338 38
" " Kijowie	121,705 11	—	121,705 11
Sumy przechodzące	47,648 33	—	47,648 33
	67,783,818 08	10,867,118 30	78,650,931 38

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony Banku	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	4,052,594 94	—	4,052,594 94
Rachunek sum specjaln. do roz-			
porządzenia akcjonariuszów	285,173 60	—	285,173 60
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	12,077,683 36	6,632,059 89	18,709,743 25
Bez terminu	514,347 35	108,750 —	623,097 35
Terminowe	271,977 08	339,650 —	611,627 08
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespond.	34,467,643 85	1,917,077 83	36,384,721 68
Weksle w komis	493,746 37	429,931 45	923,677 82
Na rachun. banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	839,256 70	752,219 29	1,591,475 99
Rachunek banku z filją	—	399,157 44	399,157 44
Akceptowane traty	134,950 94	41,522 82	176,473 76
Niewypł. za akc. dywid. zarok			
1883—93	54,673 15	—	54,673 15
Zysk za pierwsze półr. 1894 r.			
podług sprawozdania	1,103,822 23	—	1,103,822 23
Proc. i kom. od 1 lipca r. b.	462,358 55	97,978 66	560,337 21
Proc. przypadające na r. 1895.	25,584 96	14,085 97	39,670 93
Sumy przechodzące	—	84,684 95	84,684 95
(2691)	67,783,818 08	10,867,118 30	78,650,931 38

Najbardziej rozpowszechnione
pismo polskie

„KURJER WARSZAWSKI”

Wychodzi codziennie, przy współpracownictwie naj-
pierwszych sił literackich, w dni powszednie wieczor-
em, a w niedziele i święta rano.

Nadto wychodzą stale w dni powszednie,
z wyjątkiem dni poświęconych

bezpłatne dodatki poranne,

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym
sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych
numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

„KURJER WARSZAWSKI”

liczy rok 73 istnienia i jest w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści
NAJTANŹSZYM PISMEM POLSKIM.

Na szczególną uwagę zasługuje dział własnych telegramów
«Kurjera». W feljtonie «Kurjer Warszawski» drukuje przeglądy lite-
rackie i artystyczne, najnowsze romanse, powieści, nowele i humoreski
najznakomitszych autorów polskich; nauka i sztuka traktowane są przez
najznakomitszych popularyzatorów. W programat «Kurjera Warszaw-
skiego» wchodzi przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach
społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagra-
nicznych, wiadomości administracyjne tak miejscowe, jako też z pro-
wincji i innych krajów, głosy gazet ruskich i zagranicznych; sprawozda-
nia sądowe i porady prawne, sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe,
zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; odpowiedzi od re-
dakcji na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzęd-
owe, wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady,
zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność «Kurjera Warszawskiego» czyni go **najodpo-
wiedniejszym pismem dla wszelkich ogłoszeń.** Poczytność ta,
która co najmniej na kilkakroć sto tysięcy osób liczyć można, w po-
łączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej «Kurjer Warszaw-
ski» się odbija, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty
i robi owe ogłoszenia, w porównaniu z innymi pismami, nie tylko
najtańszymi, ale samo przez się niezmiernie tanimi.

WARUNKI PRENUMERATY:

* (Wraz z dodatkiem porannym):

W Warszawie: rocznie rs. 9,
półrocznie rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2
k. 25, miesięcznie k. 75. Za odnośnienie
do domu dopłaca się miesięcznie k. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie:
rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwar-
talnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Zagranicą: rocznie rs. 18, pół-
rocznie rs. 9, kwartalnie rs. 4 k. 50,
miesięcznie rs. 1 k. 50. Przedpłatę
przesyłać można w rublach lub jakiej-
kolwiek bądź monecie kurs mającej.

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe lub prenumeracyjne, tak z miasta
jak i z prowincji, natychmiast są załatwiane.

Przedpłatę przyjmuje się w każdym czasie, licząc
jej termin od każdego 1-go, według kalendarza
nowego stylu.

Adres: Administracja „Kurjera Warszawskie-
go”, Warszawa, Plac Teatralny № 9.



Kupującym tożnami

nstępnie rabat.

CAPILLIFER,

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmacniający cebulki włosowe i niszczący
łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne
włosy, co doświadczył długol. praktyka. (268)

Ceny flakonów: 1 rs. 20 k., 2 i 3 rs.

Uwaga. Każdy flakon powinien być zaopa-
trzony na korku i denku jednakow. marka-
mi, portretem, № 1086 pozwol. urzędu lek.
i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego.

Aleja Jerozolimska, № 76, m. 7.

Obstal. od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem.
Strzedz się podrabian. i naśladowan. Zwracać uwagę na firmę na opakow.

BALTYCKI BANK KOMISOWY

STEFAN GRABSKI i S-ka,

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

w GDAŃSKU, Hundegasse 123.

SPECJALNOŚĆ:

Ekspert cukru wszelk. rodzaju, oraz niższych produktów. Sprzedaż
komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów. (632-52)

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

poleca

NOWOŚCI ★ GWIAZDKOWE

Chatka pod lasem, opowiadania, wiersze i komedyjka
dla młodocianego wieku, p. Stefana Gębarskiego, z ryci-
nami, karton. rs. 1, ozd. opr. rs. 1 k. 50.

W ogródku dziecięcym. Zbiór zabaw, marszy i piose-
nek, z zastosowaną do nich melodią, ułożyły Jadwiga
Warnka i Ludwika Jahołkowska. W opr. karton. rs. 1.

Dobra wróżka. Powieść dla dzieci od lat 10 — 12. Z 6
ryc. Wolny przekład z francuzkiego Anieli Sulickiej.
Karton rs. 1, w ozd. opr. rs. 1 k. 50.

Baśnie dla dzieci i młodzieży, według oryginału niemiec-
kiego Braci Grimm, opracowała C. Niewiadomska.
Z 15 ryc. Karton rs. 1 k. 20, w ozd. opr. rs. 1 k. 70.

Zbliżka i zdaleka. Powieść dla młodzieży, p. Edwarda
Nałęcza, z rycinami. Karton. rs. 1, w ozd. opr. rs. 1 k. 50.

Podróż bez pieniędzy, p. Wład. Umińskiego, z rycinami
E. Lindemana. Karton. rs. 1 k. 20, w ozd. opr. rs. 1 k. 70.

Dziedzice Otoka. Powieść dla dorastającej młodzieży,
p. Teresę-Jadwigę, z ryciną. Karton. rs. 1, w ozd.
opr. rs. 1 k. 50.

Królestwo zwierząt. Obrazy z życia i obyczajów świata
zwierzęcego, według Brehma i innych najlepszych źró-
deł opracował W. Lakowicz. Z oryg. niemieckiego prze-
łożył St. Rewieński. Duży tom z 340 ryc., stron 960.
Rs. 5, w ozd. opr. rs. 6 k. 50.



Baśnie dla małych dzieci: Kopciuszek, Mądry kot, Czerwony
kapturek, z ilustracjami kolorowanymi. Każdy tomik w opr. po k. 80.

W Wigilię. Szkice i obrazki dla starszych dzieci, oryginalnie opowie-
dziane p. V. Cairo, z 6 rysunkami A. Kędzierskiego, karton.
rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.

Nygus. Powieść dla młodzieży p. Girardin (nagrodzona przez aka-
demję francuzką), przekł. z francuzkiego, z licznymi rycinami,
karton. rs. 1, w ozd. oprawie rs. 1 k. 50.

Zamek w Karpatach, opowiadanie dla młodzieży p. Juliusza Verne,
z licznymi ilustracjami, karton. rs. 1, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 50.

Balonem do Bieguna. Przygody niezwykłe podróżników p. Wł.
Umińskiego. Z ilustr. J. Pankiewicza, karton. rs. 1 k. 20, w ozd.
oprawie rs. 1 k. 70. (679-4-2)

Ozdobny katalog wydawnictw gwiazd-
kowych księgarnia wysyła bezpłatnie.

FABRYKA MASZYN

KAROLA POSEPNY

W WARSZAWIE,

Marszałkowska № 17.

Wyrabia: Dla dystylarni: Ulepszone, wielką oszczędność
przynoszące, maszyny do prędkiego napelniania i równo-
czesnego mierzenia wódek lub spirytusu na $\frac{1}{100}$, $\frac{1}{40}$, $\frac{1}{20}$,
 $\frac{1}{10}$, $\frac{1}{4}$ wiadra.

Dla dystylarni, browarów, składów piwa i składów win: ma-
szyny do korkowania, kapslowania i mycia butelek, oraz
pompy przenośne i stałe najnowszych systemów.

Dla gorzelni: Gniotowniki ulepszonego systemu, parniki
Hentzego, kadzie zacierne samochłodzące, pompy do zacieru,
pompy wodne, płuczki i elewatory do kartofli i t. p.

Dla browarów i stodoł: Całkowite urządzenia, plany
oraz wszelkie maszyny, aparaty i artykuły techniczne.

Wentylatory z klapami mikowemi dla oddalenia zepsutego
powietrza w mieszkaniach, lokalach fabrycznych, salach
publicznych i t. p.

Wentylatory kominowe dla ulepszenia ciągu i usunięcia
dymienia pieców w mieszkaniach. (692-3-1)

Sikawki pożarne dla składów fabrycznych i gospodarstw
wiejskich, oraz sikawki do polewania ogrodów lub ulic.

NOWE MIASTO NAD PILICĄ.

Zakład przyrodoleczniczy z hydroterapią i internatem dla nerwowych,
cały rok otwarty. (642-6-5)

FABRYKA FORTEPIANÓW
G. LEPPENBERG,

Petersburg, Izmajłowski pułk, 3 rota, № 10.

FORTEPIANY: Koncert. rs. 1,000. Duży salon. rs. 750. Mały salon. rs. 650. Gabin. rs. 550.
PIANINA: Koncertowe rs. 500. Salonowe rs. 460. Gabinetowe rs. 425.
Nowosc II Pianina z podwojnym rezonansem: Koncertowe rs. 550. Salonowe rs. 500. Gabinetowe rs. 460. Wszystkie instrum. konstr. ameryk., z surdinami-moderatorami; na ządanie z tusz-regulatorami (nowosc). Za trwałość fabryka gwarantuje. (2511-26)

Wydawnictwo MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie,

od dnia 15 grudnia 1893 r. wychodzi zeszytami w odstępach 15-dniowych,

„GEOGRAFJA POWSZECHNA ILUSTROWANA”

Armanda Schweiger-Lerchenfelda.

Przełożył i uzupełnił dr. KAROL JURKIEWICZ, b. profesor cesarskiego warszawskiego uniwersytetu.

«Geografja Powszechna Ilustrowana» wyjdzie w dwóch tomach wielkiego formatu, obejmujących około 1,100 stronice, z 400 blisko ilustracjami w tekście, na wytwornym papierze, drukiem nowym, czystym i wyraźnym. Dla ułatwienia nabycia, wychodzi zeszytami, w liczbie około 45, ukazującemi się co dnia 15 po cenie 25 k. za zeszyt, pocztą k. 30. Oplacający zgóry za całe dzieło rs. 10, lub w dwóch ratach po rs. 5 (przy zapisaniu się i przy odbiorze 15 zeszytu), otrzymają dzieło kompletne, bez względu na liczbę zeszytów.

Za przesyłkę pocztową dopłaca się rs. 2 za całe dzieło. Prenumerujący pocztą, a nie oplacający zgóry rs. 12, lub w dwóch ratach po rs. 6 razem z przesyłką, mogą nadsyłać po rs. dwa lub trzy, a otrzymają za tę kwotę odpowiednią ilość zeszytów. Prenumeratorowie pocztowi otrzymywać będą miesięcznie po 2 zeszyty razem.

Uwaga. «ATLAS WIELKI GEOGRAFICZNY» wychodzi nakładem redakcji «Wędrowca». Prenumeratę przyjmuje wydawca «Geografji». Prospekt bezpłatnie. (419-12-10)

GŁÓWNY SKŁAD FRANCUZKI.

We czwartki i niedziele transporty z Paryża i Ostendy świeżych ryb morskich i ostryg, oraz świeżej prowizji.

Wina, konserwy i cygara hawańskie.

PETERSBURG. № 5, WIELKA MORSKA, № 5. PETERSBURG.

(2664-12)

„NA LAGUNACH”

przez

STAN. BELŻE,

(wydanie ozdobne z rycinami).

Cena rs. 2.

Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (569-3)

◆ **Последнее изобрѣтеніе.** ◆

Столовые часы, показывающие время без часового механизма. Эти чрезвычайно изящные никелиров. часы с вѣрнѣйшимъ ходомъ совершенно безшумны, приводятся въ движеніе обыкновенною свѣчю, вставляемою въ нѣмбю щееся въ нихъ отверстие, а потому могутъ, кромѣ того, служить для освѣщенія комнатъ и показывать время и ночью. Особенно рекомендуются лицамъ, играющимъ въ карты; полевныя въ комнатахъ больныхъ людей, не переносящихъ тиканія прочихъ часовъ, и во всякомъ домѣ; представляя собою красивую и интересную вещь. Цѣна съ пересылкою 5 рубл. Высылаются немедленно, можно и наложеннымъ. Единственное агентство въ Россіи: СПБ., Складъ новыхъ изобрѣтеній, Большая Морская 33. (2566-4-4)

W galerji obrazów. — *Dama* (podziwiająca portret kobiety): Przerysowana, gdybym tylko mogła otrzymać bliższe wskazówki. *Majars.* Mam zaszczyt przedstawić się jako autor tego portretu — czemu mógłbym służyć taskawej pani? *Dama.* Może byłby pan taskaw powie-dzieć mi, gdzie się fruzuje oryginał tego portretu? (Megendorfera Humor. Bl.).

Buhajki czystej krwi holenderskiej do nabycia, gub. siedlecka, poczta Łosice, obora zarodowa Ostrowęcyn, złotemi i srebrnemi nagrodzona medalami. (689b)

OGŁOSZENIA Z WILNA.

Magazyn kolonialny

H. A. CIERPIŃSKIEGO,

Wilno, ul. Niemiecka, dom Kulikowskiej, pod firmą A. Zawadzki et C-je.

Ma zaszczyt zawiadomić szan. odbiorców, iż otrzymał świeże towary, jako to: paszety, sery, konserwy, śledzie królewskie, ogórki, korniszony, ocet, oliwę prowancą, ekstrakt borówkowy, sago, tapiokę, cukierki, sucharki do wina; wina węgierskie wytrawne i słodkie od 75 k. butelka. *Uwaga.* Handlującym i utrzymującym bufety ustępuje rabat. Magazyn Cierpińskiego przyjmuje ogłoszenia do „Kraju”. (2615-8-5)



Najlepszy prezent na święta tylko rs. 5.

Prawdziwy aparat fotograficzny z podstawą, nie zabawka, którym każdy, nawet dziecko, może zdej-mować z natury portrety, widoki, landszafty i t. d., wysyła się z dokładnem odbitkami i podręcznikiem. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków, Wielka Morska 33. Wysyła się natych-miast; można za zaliczeniem. (2645)

4 р. НОВОСТЬ! 4 р. ВОЛШЕБНАЯ ЛАМПА.

Лампа эта при нажимѣ стержня даетъ моментально прекрасный свѣтъ, служа по изяществу своему украше-ніемъ любого кабинета, она въ то-же время можетъ быть упо-треблена курящими какъ огниво, а также какъ ночникъ, такъ какъ не издаетъ запаха. Адр.: СПБ., Складъ новыхъ изобрѣтеній, В. Морская 33. *Высма. немедленно, можно и на-ложен.* Каталогъ всѣхъ изобрѣтеній за 10 коп. марку. (2583-8-5)

DOKTÓR MUCHOŁAPSKI.

Nadzwyczaj zajmujące, fanta- styczne przygody przyrodnika, czytane z równem zajęciem przez młodzież i starszych, odpowiednie na podarunek gwiazdk. Napisał

Erazm Majewski.

Cena rs. 1 k. 50, w kartonie rs. 1 k. 75, opr. rs. 1 k. 90.

Skład główny w księgarni Kon- stantego Treptego, Marszał- kowska 149. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (691)

W SZKOLE. — Powiedz mi Saulie, jak się nazywał syn Jakóba I, króla Anglii? — Jakobsohu. (Wied. Figaro).

POSPIESZAJCIE z zapotrzebowaniami **latań czarnoksiężkich.**

Wielki wybór, w rozmaitych wiel- kościach, z 12 obrazami. Cena rs. 2 k. 50, rs. 3 k. 50, rs. 4 k. 50 i t. d. do rs. 100. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków, Wielka Morska № 33. Wysyła się niezwłocznie, można za zalicze- niem pocztowem. (2670-4-2)

Mydło borowo-tymolowe prowiz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbyt niemu poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toalet. w wybo- row. gat. Dostać można w aptek. i wszyst. znaczn. skład. apt. i per- fum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, 1/2 kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgens, w Moskwie. (2147-14)